Opr. „Starodruk" 1966 r.

Bartoszewicz Adam.

(Ojciec Juliana.)

pedagog i literat.

(† 11 Styc. 1878.)

1.) List do Alexandra Weryhy Darowskiego dziękuje za przysłaną książkę — a także o zdrowie swoim nowinami tyczącymi się. Z Warszawy $\frac{16}{28}$ Stycznia ——— 1859 r.

2.) Dwa listy do tejże po śmierci męża swego ś. p. Juliana — a także o przysłaniu przypowieściami (ciekawe.) 20 Lutego i 18 Czerwca — 1872.

Wyjątek z Kurjera Codz. z r. 1878. № 10. 11. i. 15.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

Bartoszewicz Adam. Ur. r. 1794. we wsi Swirny w Gub. Wileńskiej, z ojca Jana rotmistrza powiatu Wiłkomierskiego dziedzica Swirny i matki Anny z Kuszlewskich. od r. 1805 w szkołach Gimnazyalnych Traszkuńskich po ukończeniu szkół, w Uniwersytecie Wileńskim na wydz. fizyczno. matematycznym gdzie otrzymał stopień Kandydata Filozofij — był naprzód nauczycielem w szkole Mirostawskiej utrzymywanej staraniem dziedzica dóbr Bendoty — od r. 1816 nauczycielem szkół w Białymstoku na Podlasiu — po r. 1831. nauczycielem w Warszawie, Łukowie i powtornie w Warszawie — w r. 1850 upadł służbę czynu czywszy emeryturę — umarł 11. Styczn. 1878 r. w Warszawie.

ARCHIWUM
w RYCHTACH
KONSTANTEGO PODWYSOCKIEGO

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Artykuł Twój 5tym Zodebrałem w dniu 8/20 - a 6ty w dniu 12/24 m. i r. b. za co, równie jak i za dawniej mi przysłane, składam pewnie moje podziękowanie - oba będą pomieszczone w Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych - Przysłanie tak nazwanych Bajeczek imieniwi mojemu, nieznanemu w świecie literackim, jest dla mnie nader pochlebnem i zaszczytnem, nad moje zasługi podobało się WWMM. Panu Dobrodziejowi zaszczycić mnie, umiem być za to wdzięcznym, i szukam sposobności okazania tej wdzięczności na publicznej drodze -

Przewodnicząc młodzieży polskiej na drodze jej nauk, skolenia i wychowania publicznego, przez ciąg całego mojego życia, rzucałem pomiędzy nią nasiona myśli, zdań i pogawędek pracjowniczych, i z pewnością serca dostrzegałem prawdy, jak ze skarbnicy chęci, chwytała te piękności poetyczne sztuka, przyswajała, i coraz więcej i samowyzwyciężać starała się, skąd tylko mogła, i temu to poczęści przypisać należy, iż dziś niejeden występuje na widownię z owocami uszlachetnionymi na ojczystej niwie - pochlebiało to mojej miłości własnej, iż-

wy 16ym

i życzyłbym, abyśta wszystkie i szlachetne duszy naszych przodków z zapomnienia wydobyła, zajaśnieć mogłaby w oczach dzisiejszego naszego pokolenia, dla tego bez każdego, kto tylko sięgnie ręką swoją do tej twardej rudy przeszłości naszej, wiele szacunku i poważania, i z tego względu za cnego i nie szarowanego nasz Czambel (x) na byt w mnie wysokiego i mniemam niezachwianego szacunku i poważania. —

Obfitą mię narodową po przodkach nam pozostałą, i ukrytemi w niej skarby, uprawiać, odgrzebywać i na wyżytek powszechny obrócić, do nas ich następców należy. — Nie kardynie opatrzność udzieliła dary ciepłości w wyszukaniu tych skarbów po dziełach naszych przodków, mnie obdarzyła tym może niezrozumiałym nałogiem, że żadna myśl dobitniejsza, żadna zdrowa i rozsądna uwaga lub zdanie, żadna przypowiastka lub przysłowie, które się obiło o moje okolubacho, nieszło uwagi mojej, zapisałem jakimkolwiek sposobem stała się mi jakoś własnością moją, moim ulubionem dziecięciem, godnem mojej opieki — bo w niem widziałem obraz mądrości narodu mojego — dla tego to mój zbiór, jakkolwiek jeszcze w nienależytym porządku będący, obejmuje przeszło 300 stu-stronicowych arkuszy, i jest owocem znakomitej części mojego najpiękniejszego życia, zabranego na obstawanie rodzimej, a bogatej naszej literackiej niwy, może się i to na co przyda-

Warsaw

(x) Pseudonim Alex. Wereszki Darowskiego do którego ten list pisany

forsan et haec meminisse juvabit –.

Lecz to wszystko jest zbiorem księgowej mądrości ludzkiej, a ileż jej wzorzystanej jest pomiędzy całego narodu rzymskiego, i różnorodnych prowincyi ogromnego całego państwa, niegdyś zajmującego wysokie stanowisko wśród mocarstw Europy? ileż jej w ustach całej ogromnej słowiańszczyzny? – Dziejopisarz obrócił swe badawcze oko na przeszłość swoją, wydobywa z gruzów i zapomnienia to wszystko, co stanowiło społeczne jego życie, obwiewa swą duszą i wydobywa objawione uczucia, pomysły, kwiaty i wszelkiego rodzaju maxymy i objawy życia i doświadczenia, skrzętnie je zbiera, i podaje jako zdrowy pokarm i posilną strawę ku pożytkowi obecnemu i przyszłemu pokoleniu – Daj wielki Panie, aby to wyszło na pożytek narodowy!!!

Często sobie powtarzam owe wiersze zdania naszego wieszcza

Sturmy pozwiej sprawie, a jako kto może,
Niechaj ku powszechnemu dobru dopomoże –

Kończąc moję gawędę, pozwalam sobie na przyjemność wyznać, iż jestem z prawdziwym szacunkiem i wysokiem poważaniem, i na zawsze być pragnę

WWMość Pana Dobrodzieja

Najniższym Sługą

A Bartoszewicz

Warszawa 16/28 Stycznia 1859. r.

L.

Cześć godny Obywatelu

Dobrodzieju!

Dawno, bardzo dawno miałem szczerą chęć
i wolę zrobić moją do Niego oderwę – kaz
chrzestny ciąż, który mię dotknął, wszyst
kie moje chęci i zamiary zniweczył – do-
tąd do siebie przyjść nie mogę, i wiara je
szcze bolesne krzywdzące mnie nie odzia-
ło wanym sposobem zabranym mi wmie
dzym jestem nie tylko do krainy bliźnim nie
mi nie badanej – zachowałem na niego
ze mną współczesnym mi wiekiem, obawia
nego starca ojcem 80. lat, dźwigać i wspie
rać będzie – wszystkim kierującej Opatry
ności podobało się inaczej rozrządzić – fiat
voluntas Omnipotentis – Regnicolae
in pace – W moich kolisiach, tu mi jakiej
kolwiek sprawia ulgę, że w spółczucie
Rodaków, ocenili prace nieboszczyka
nakowe, uczcili Rodaty Duszę swoją pobyt
jego na tej ziemi, odprowadzając na mie
sce wiecznego spoczynku zwłoki jego w li
czney asystencyi, bo przeszło 20,000. wy
nosiącej, różnego wieku, wyznania, płci
i stanu

i słowa, młodzieży wszystkich szkół stałej
szczęść i młodzieży Uniwersytetu, na
swych barkach z domu Sewerynowa,
gdzie niebezpieczeństwo ramiona swe po-
wiecie, przez całe miasto zaniosła
rewolucja do pogańskich pierwiastków
tu dopiero wyzwolenie zastygłe i wicher
nia swych ramionach ma Ewentarz
odnieść. – Ujęcie i uczenie zastygłe nie-
bezpieczeństwa, przez widowisko, wzięło styl Mar-
muru Karrarskiego w Kościele Opieki S. Je-
rzego (St. Wirzyłki) pomnik, w który się
mieszczą pomniki Bracławicy i Berdyczowskie
go. Dobre to jest dla świata, bo nie jest
to balsamem rany Rodziców gojącym –
rana ciągle jest rany, nie ma nadziei
się zagoić – Nie mi nie pozostało, jak tylko
to wołać: Dominus dedit, Dominus abstu-
lit – Sit nomen Domini benedictum !!!

Niech będzie łomieszkym bolesnym żalom,
teraz przystępuję do innych przedmiotów. –

W dniu 23. stycznia r.b. odebrałem list
z Kijowa z d. 28. września r. z. 1871. od tego
z niniejszego, bo przedniego nie ma –
Cały list zajmuje wiadomość o widowiskach
Krasowskiego i Rysińskiego, a której treść jest
umieszczona w № 11. dwunica r.r.b. pod ty-
tułem: Kartka z Kijowa z pamiętnika grafiki pol-
skiej p. Aleksandra Wereszki Derewickiego –

Stąd

Stąd dopiero się dowiadujesz, że ów list z d. 28. września r-z. jest dziełem W. W. Mość Pana Dobrodzieja. –

Teraz przystępuję do tego, skąd się wróciła chęć we mnie do zbierania przykładów –

W tymże roku 1816. odebrawszy przeznaczenie na nauczyciela do Białej, rozpocząłem moje obowiązki z początkiem 1817. r. – w podziale nauk pomiędzy nauczących przypadło mianowicie jako uczniom najmłodszego, dawać, prócz innych nauk, jakoto: matematyki i literatury polskiej, główne moich przedmiotów, kaligrafii po parę godzin w klassach niższych, bom zresztą tych nauk w wyższych najściślejszy pisał. – To było powodem do zbierania różnych zdań i przykładów, które uczniowie musieli co tydzień napisane w dzienniczku klassy przynosić, które w domu przeglądał i poprawiał – a przed tem każdy uczeń podług swego widzi mi się brał i pisał – oczekiwać zdania dla mnie dziecinny niestosowne –.

Jan Śniadecki w r. 1806. w przejeździe swoim z Krakowa do Wilna, przez Warszawę i Podlasie, zwiedził szkoły Dziadka. Do tych czasów nie istniała Akademija, bo była filia Akademii Krakowskiej, i bardzo mu się podobało, że profesor Narbutowski prowadzący klassę pierwszą, w której bywało przeszło sto uczniów

stu uczniów, wszystkie cztery ściany klassy miał oblepione kartkami, na których były wypisane różne piękniejsze rzdania, maxymy i przysłowia — w się i mnie bardzo podobało, i w tym rauzu tem naśladował Kartowskiego, jeii wtedy emeryta — i żadnemu uczniowi nie wolno było innego rzdenia na kaligraficznym zajęciu napisać, które przezemnie zaaprobowane nie było — i to było wyłącznie dla zbierania stosownych dla młodzieży rzdań, maxym i przysłów, i z czasem do tego przyszło, że żaden uczeń nic innego na kaligrafią nie napisał, a więc do dziś dnia — Następnie kiedy w r. 1834. oddano pod mój dozór i zarząd jedną ze szkół warszawskich, i nadto do 40. szkół różnego nazwania, jakoto szkoły elementarne rządowe, prywatne, pensye żeńskie i ochronki przy kościołach prywatnemi szkołami — dlatego i tym tu moim uczniom wydałem, przejąć ode mnie tę metodę, i zacząć zbierać przysłowia i rzeczy mądrościowego treści, a mianowicie w Bibliotece warszawskiej — Ja dziś mam dwie dwie szuflady pełne spisane — jedna z nich obejmuje przysłowia, a druga ważniejsze rzdania i maxymy zamorów polskich zebrane, obejmujące przeszło 200. arkuszy. —

Stefan Biskupski

Szkoła Bielska prawie dotąd nosząca miano
Akademii, wydała kilka znakomitości:
mianowicie, poetę Franciszka Wężyka,
Nartowskiego, Jerzego Kraszewskiego,
w Dziatky mojego uczenia dziś znanego za-
stępu uczonego świata literata, i wielu in-
nych. — Szczegóły dotąd są same prozbki
i tantum znamienia Nartowskiego —
szkoda by było wielkie, gdyby wszystkie dy-
sertacyi o Nartowskim nie mogły zagoić
bo nie zostały — warto by je drukiem ogło-
sić — aby z zgasłemi nie zaginęły — ? Dotąd jest
pewna tradycya o tych wielkich ludziach
w ich rodzinie — np. gdy się kto zagniewana ko-
goś, mówi, warto by nie postać do szkoły Nar-
towskiego, ubyło protekcyonał jak znaczne
jego prozbki, i wiele innych pomniejszych
rozsianych powieści — do dziś nigdy in-
aczej nie przemawiał tylko po łacinie i za-
raz dziś same pospolstwo tłumaczył, co
dziś jeszcze o starym pantaryuszu a kon. do
starych mawiali. Dwie brzeziny, jeden na
sześć, brodą sięgny sięgnie, a mimo szczam-
nie — a gdy przystąpił do uchwalenia kilku
za ze swych uczniów, długie mu przeszły nie-
rady i narzeczy, dla uratowania od kary, kazał,
zjedny

z jednej strony świata, bo być to charakter wschód,
zachód, północ, i południe - (oriens, occidens,
septentrio, meridies) - dicas mihi ex quarta,
tertia, lub secunda pedum longa mundi, tres
semantias, powiesz mi wszelé rzywan-
tej, trzeci itd strony świata: trzy zda-
nia - jeżeli delinkwent, wywiązałby z
zadania, przeciągowa mniejsze - mający
przystępować do kary, do owej słynnej vir-
virga, bez niej owa zrealizowana została,
ud być się wpierw owe prolbi, to jest lek-
kie rzycia, którzych być to zawsze siedem a
zwierzą z siekaniem, a długiego nastąpowa-
ta owa una virga - silne uderzenie - a po-
tem nauka: ego te amo (ja cię kocham) a-
mo tuos parentes, kocham twoich rodzi-
ców - dasce mi puer (uczysz mię dziecko)
panis magnus prolbi (chleb drogi) - a zawsze
z tą przestrogą, caute cum matribus et pe-
dibus peccatoris (ostrożnie z rękami i no-
gami grzesznika - w którem rzekł: ago
tibi gratias (podziękuj mi - i td - itd - itd -
Być zdań na czterech seiamach być ma-
szczególne świadectwo Nauczycielskie
musiało, bo Rektorowi Kompozycja postał
Kaźnoć skrzętnie dziękować i prosić a
by i nadal mi dzięki podobnym postano-
waniem Rządzić -.

Kamieszczę Ku

In niektore rzeki: jakieś. Aurora Stella mnica – Kto rano wstaje, temu pan Bóg daje – Mare verberum, gutta rerum – Gdzie jest wiele gadania, tam nerzy są odrobiny –

3. Avium sunt leguleiorum similes, qui duntaxat, nuces. plinius – Z ptastwa te są gł. smaczne, które oraz są mniejsze. –

4. Initium sapientiae timor Domini – początkiem mądrości jest bojaźń Pana. – S. Gdy nieszczęściem za dobrej chwili czasu mtodzi), przez całe życie, strzeż będziesz posiłku – Sna stare lata biedzi) –

5. Deum cole, eadendum – Kuj relazy, pokuj gorąco.

7. Quantum sevas agrum, tantum habebis supellectilis – Ile mieszkań wyszlamować? Tyle przyszłami tyla wojowac –

8. Gutta cavat lapidem non vi, sed saepe cadendo, Sic homo fit bonus non vi, sed saepe legendo

Kropla kamień dziurawi, gdy nań wiele spada. (Przestrzeganie)
Tak człek staje się mądrzejszy, gdy wiele rozmyśla, czyta, słucha)

9. Sine labore, nemo erit panis mihi. Bez pracy nie będą kołacze –

10. Homo nascitur, ad laborem ut avis ad volatum.
Człek się rodzi do pracy, jako ptak do latania. –

11. Wszystko Boga, po Bogu rzeć Rodziców trzeba,
Z kogo najchętniejsze przemiarę ci niebo. –
Ergo primis venerare Deum, venerare parentes,
Et quae ipsa tibi dat tua dona precare.

12. Szczęścia rzeczą zawsze bystrego umysłu gospodarzem. –

13. Sine pausa tenta Jove nec prædem tam mane
Deum sequebantur ejus voli Dei. Nie czyn e-
stępisz nawet progu.-
14. Ora - labora - audi - lege - ad tende - di
sce - scribe - fac.-
Módl się - pracuj - słuchaj - czytaj - zwracaj
uwagę - pisz - działaj - z innych zdań
i przykładów korzystaj. Ów dzień jeruzalemski
niezgasły, był bibliotéką chodzącą z przy-
słowiami i różnorodnemi zdaniami -
wartoby było czynu podać do pisma publicz-
nego rozpowszechnienie - przy tej sposobności
wspomnę znakomitości - stanowiącym jeszcze w
Białéj i na całym podlasiu Ks. Szymo-
nem Szymonowskim dziadzie tamtejszym zało-
życiela szkoły Bożego Ciała - opis jego życia
pięknie pióra jest drukowany w Wła-
mistáuskiej lig. za r. 1853. z listopada.-
Dziś jeszcze słuchaj mowy ostatniego z pow
tórzenia naszego.
Nawet wśród tłoczących się ludzi pobożnie wzdychaj.
Dobrze uczyniona ludzi pobożnie wzdychać.-
Kończę moją lageridę, która na morze Wiśl
ul. pana Dobrodzieja wyruszyć, za co gorąco
proszę mi zechcieć przyjąć wyrazy
szczerego uszanowania
Najniższy Sługa
A. Bartoszewicz
Warszawa
20. Luty. 1872.

KB

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Na dwa Jego listy, z d. 4 i 5 M-
ja r.b. z Kijowa do mnie pisane
które odebrałem 22 Maja i b.
czasu nie dało mi dopiero odpisać
jako najserdeczniej dziękuję za
łaskawą o mnie pamięć — przy wy-
jeździe od profesora Henryka Dyrewi-
cza odebrałem książkę pisma w-
prawnego pod tytułem „Przyczynek
praktyki Statutowej Rysiowiczego
z przypisaniami. (Dzieje prawo-
dawstwa od stan" z prawdziwem ucz-
uwieniem

rozrzewnieniem składam Mu moje dzięki,
proszę Pana nadstawy, aby nas
zachowywać w zwykłym przy obec-
stwem zdrowiu do lat najpóźniejszych. Fe-
cimus, quae potuimus, faciant meliora
potentiores. Tem się pocieszamy, żeśmy
nie byli owemi, o których mowią: Inutile
lo pondus terrae.
Zdrowie moje, po mimo ciężaru, jaki na
sobie dźwigam, zaczynając już 80. rok
życia w tej tamecznej półgrzymce, jest
Dzięki wszystkiem władającemu Panu,
w dobrym stanie, postępki (pedaty) tylko
potrzebują wsparcia, które mu dodaje
siły, i przybywa w onkurs podpora owa
na baculus – często też powtarzam so-
bie ów rozkaz naszego Nauczyciela:
Kijaszku! ty staroś mej wierna podporo,
prowadź mię, już bez ciebie tym wiekiem
niesporo. Ja
Anna VII Pawłowa Starmszka.
Na moje

Na moje stare lata: Manus Domini
tetigit me maximo dolore – Wczoraj wie-
czorem uwiadomiony na śmierć moich dwóch sy-
nów Adama najmłodszego z całego ro-
dzeństwa, zgasłego w 37-rokiu życia, i
Juliana najstarszego w wieku 49. lat
zmarłego, po których się spodziewałem
w mej starości pociechy i pomocy, zre-
wnemi nieraz zalewam się łzami – a ile
razy będąc w kościele Opieki S. Józefa
(pp. Wizytek) spójrzę na pomnik ś.p. Ju-
liana z tej Rodaków wzniesiony, tyle ra-
zy serce mi z żalu prawie pęka – Wo-
łam tylko: Boże dobry uleń mi moje
smutki, boleści i żale!!!

Często mi na myśl przychodzą te pamiętne
słowa, które wyrzekł Rzymski poeta Ovi-
dyusz oddalając się rodzinnego kraju
na wygnanie na morze czarne – (Liber Tri-
stium. Eleg. III.

Cum

Cum subit illius tristissima noctis imago,
Quae illi fit, mihi supremum tempus in orbe
Cum repetam noctem, qua tot sibi cara reliquit
Labitur ex oculis nunc quoque gutta meis.

Co Kawel Sienkiewicz po polsku tak wyraził:

Gdy mi ta noc posępna na pamięć stanie,
Ostatni raz – ostatnie łzy roniąc pożegnania,
Gdy się z lubą swoją duszy rozłączał rodzoną,
Jeszcze teraz łzy gorzkie po licach mi płyną.

Dosyć tej Jeremiady – ale że dulce est haec sociosdolores – Dla tego wynurzam moje bole, i tym łzy moje smutne myśli i tym zmniejszam troski mej duszy. –

Racz jeszcze serdecznie dziękując za łaskawą pamięć, wyznaję, iż jestem z wysokim szacunkiem i poważaniem

Najniższy Sługa
A Bartoszewicz

Warszawa 18. Czer
wca 1872. r.

ś.p. Bartoszewicz Adam.

+ 11. Styc. 1878 r.

Wyjątek z Kuryera
Codziennego
R. 1878. Nro Nro 10. i 11.

Wczoraj rozstał się z tym światem ś.p. Adam Bartoszewicz zasłużony pedagog, ojciec ś.p. Juliana Bartoszewicza pracowitego badacza dziejów.

Ś.p. Adam dożył pięknego wieku, miał już bowiem lat 84. Urodzony w r. 1794 na Litwie, kształcił się w szkołach, a następnie w uniwersytecie wileńskim, w roku zaś 1812 osiadł w księstwie Warszawskiem; w r. 1816 był profesorem szkoły wydziałowej w Biały Radziwiłłowskiey, w r. 1833 został inspektorem szkół w Warszawie, a w r. 1850 jako emeryt opuścił służbę publiczną.

Pracował w pismach zbiorowych i w kalendarzach, gdzie zamieszczał wyciągi ze zbioru przysłów, oraz zdania moralne z dawnych autorów. Najważniejszą pracą Bartoszewicza było skrócenie słownika Knapskiego.

Ś.p. Bartoszewicz był nauczycielem J. I. Kraszewskiego w Białej, gdzie znakomity nasz powieściopisarz chodził do szkół.

Prace s: p: Adama Bartoszewicza są następujące: wypisujemy je podług własnoręcznych notatek nieboszczyka które mamy pod ręką:

Prace jego i pisma drukiem ogłoszone są:

1. Rzecz o Matematyce, rozprawa drukowana w programie szkoły Bialskiej z r: 1822 obejmuje stronnic 32 którą Jocher w swej historyi literatury pols: wymienia.

2. Żywot ks: Tymoteusza Szczurowskiego, Pronotaryusza Apostolskiego, superiora klasztoru Bialskiego, drukowany w Pamiętniku Religijnym z listopada r: 1853, a przedrukowany w Gazecie Warsz: z tegoż roku w m: grudniu № 342. Są tam wymienione wszystkie przezeń wydane dzieła, oraz dwa jeszcze jego pisma wymienione w Dzienniku Warsz: z tegoż roku № 57.

3. Żywot ks: Rafała Skolimowskiego sławnego matematyka w Uniwersytecie Warszawskim, w szkole wojskowej Aplikacyjną zwanej, a nareszcie w Rzymsko-Katolickiej akademii duchownej filozofii profesora, drukowany w Dzienniku Warsz: r: 1854 № 30, 31, a przedrukowany w Rysie dziejów piśmiennictwa pols: Lesława Łukaszewicza r: 1860, pag: 796 – 800.

4. Serli podanie druk.: w № 296 Dzien: Warsz: z r: 1855.
5. Wiersz ofiarowany pamiątce Stan: Jachowicza, drukowany w Wieńcu temuż przeznaczonym t. 1. str: 461, rok 1857.
6. Przemowa przy otwarciu sali przytułku dla niemowląt („Żłobka") miana 24 Grudnia 1857 r: drukowana w Wieńcu t: III pag: 100-107 z r: 1858.
7. W Tygodniku Illustrowanym z r: 1862 № 167, jest umieszczony artykuł oznaczony tytułem „Częstochowa, Kordecki, Marjawitki.
8. W Encyklopedyi przez księgarnię Orgelbranda wydawanej, są pomieszczone rozliczne artykuły tegoż pióra.
9. W Kalendarzu przez Ungra w różnych latach wydawanym, są pomieszczone zdania maksymy i przysłowia na rozległem polu piśmiennictwa polskiego dawnego i nowszych czasów, zebrane i ku publicznemu dobru ogłoszone.

Pisma przygotowane lecz dotąd nie drukowane są:
1. Przysłowia (proverbia) Grzegorza Knapskiego 2 volumina in 4to przez warszawską cenzurę przejrzane i aprobowane, obejmują arkuszy 98½.
2. Rękopism in folio, zawierający Jeometryą

praktyczną, obejmuje rozdziałów XIV.

3. Drugi rękopism także in folio, zawiera: Arytme=
=tykę, Algebrę, Jeometryę, oraz Trygonometryę,
własnoręcznie przepisaną z własnego układu.
Arytmetyka obejmuje arkuszy 16, w której są: cztе=
=ry działania, podnoszenie do stopni i wyciąganie
pierwiastków, o stosunkach i proporcyach, o postępach
(ciągach.) Z Algebry cztery działania, o stopniach
i pierwiastkach, - Binom Newtona, Rachunek
pierwiastkowy, - Równania. Całej Algebry arkuszy
12. Jeometrya i Trygonometrya obejmuje arkuszy 23.

4. Przełożył z języka Łacińskiego na polski waż=
=ne dzieło matematyczne, którego tytuł: „Institu=
=tiones mathematicae Georg: Ignat: de Metzburg
i przygotował do druku pod napisem: Zasady ma=
=tematyki podług J.J. Metzburga, nauk wyzwolo=
=nych i filozofii Dra profesora zwyczajnego i publicz=
=nego matematyki w Cesarsko-Królewskim Uniwer=
=sytecie Wiedeńskim, z piątego wydania. Ten
przekład obejmuje Arytmetykę, Algebrę, Jeomet=
=ryę, Trygonometryę i t: d: wielu przypisami

Humacza powiększony.

5. Zbiór przysłów, zdań i maksym z różnych autorów w rozmaitych epokach dzieł wydanych, doprowadzony do tej ilości, że dziś obejmuje przeszło 300 arkuszy ściśle zapisanych.

6. Zbiór mów, opisów, odezw i przemówień z rozmaitych okoliczności wygłoszonych znaczna liczba, a najwięcej podczas obchodów uroczystych w szkołach odbywanych, mianowicie przez uczniów do młodzieży szkolnej i obywatelstwa, na akty szkolne zebranego. —.

Do wymienionych w § 11 z r. 6. Kuryera, pism s. p. Adama Bartoszewicza, przygotowanych, lecz dotąd drukiem nie ogłoszonych, dodać jeszcze winniśmy: 1/ rękopism składający się z przeszło 40 arkuszy, obejmujący spis sławnych polek, mianowicie tych, które na polu literatury ojczystej dały się poznać uczonemu światu, a których u nas jest nader znaczny poczet; 2/ Poczet matematyków z wymienieniem dzieł przez nich

w przedmiotach matematycznych wydanych, tak tych których Feliks Bentkowski w swej historyi literatury polskiej w r. 1814 wydanej, nie wymienił lub opuścił, jakoteż tych wszystkich, którzy po wydrukowaniu tejże historyi, (t. j. w przeciągu przeszło lat 60ciu) w następnych latach matematyczne swe dzieła na widok publiczny wydali, doprowadzony prawie do dni dzisiejszych, obejmuje drobnem pismem arkuszy kilkanaście in 4°. —

Obszerny artykuł: Uwagi nad historyą literatury polskiej w zarysach Kaz. Wł. Wójcickiego, pomieszczony w Tygodniku Illustrowanym z r. 1860, jest, jest także pióra ś. p. Adama Bartoszewicza. —

(Kurier Codzienny № 15. Styczeń 1878.).

15

REDAKCJA
KRONIKI.

W WARSZAWIE

przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 391
w domu PP. Wizytek.

ARCHIWUM
w RYCHTACH
KONSTANTEGO PODWYSOCKIEGO

dnia 9 czerwca 1858 r.

Kochany i Panie
Panie Kazimierz Wodzicki!

Sotnes sobie wystawić pan życie rozczarowań nikłości, a nie-
wet sotnes prostej mnie o pieniądze niedbe. A jednak prawo,
niejasne nie prawo, jest ernst Kazimierz. Co nikt, tu drudzy
ten pan upuszcza pokarmienie prawa. Nie prędko tu nie prawo
kiwa prawnie i te nie zarzucają na prędko policji rozmaitemu
skie nie opuszczenia i niepewności. Prawdy, że Europejczyk na
kwiecie pisząc - a ostatnie pan nie prawo pisze: do płaty chodzą
mam redakcji, kapitałów a nikt prawa kłamie, a wtenie Kazimierz
kiwa niedzielnie czytanie nie prawa jeden za drugim sam prze
nie pokłamanie. Drugi pan dobrze nie: „prestiż obrzędu" Nazar-
kiewicza Kazimierza, to nie nie nie kiwa, to dobrze wyjść o Europie
potrzebę pi o obrzędowej nakazanie i drugi spokojnie... nie kazali
na nikt nie potrzeby by nigdy, nie prawi Kazimierz Panie Kazimierz Wod-
czynnie nie nie nie wtenie Kazimierz nie prawie nie kiwa nie pokój.

A jednak prawo czy przyjęcie Kazimierz wystawić: dwie czynności nie,
nie nie pi nie nie pi, rozdzielenie go św. Co pokazać wystawić nie nie pi
hiszpański. Kazimierz kiwa nie nie pi nie nie pi hiszpański. Wodzicki
nie nie nie kiwa, nie prawi Kazimierz przyjęcie nie nie. Nie Kazimierz
nie kiwa, Kazimierz kiwa nie nie pi nie pi Kazimierz pokój. Kazimierz

ARCHIWUM
WYDAWNICZE
NACZELNEGO
KOMITETU
OBYWATELSKIEGO

do Kantaka, zakładu [illegible] mam czasu [illegible].

Jak zgadza się [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Do Alex. Wevyky – Darowitz

Warszawa dnia 25. Września wiekiu.
1868.

17.

Warszawy

Panie Chrzestny Dobrodzieju!

Jestem nie z tych, którzy podziękowań za jedno, za drugie i za nic nie potrzebują. Kiedy ojca kochać dzieci! Przeszłość nie ulotniła się z mojej pamięci, a tak mi się serdecznie i radosne pamięć Pana Matki zawiązała przed wyjazdem z Warszawy podziękowań za to nie potrzebuje. Ale gdy serce, które mi Ona dała, tak mocno bije, gdy tam w piersi czuję coś podobnego wdzięczności, to mi się wydaje, że Ona Pana Bogu i Chrystusowi, a Chrystus Jej kazał, a Ona mi kazała, tak Stanisławowi i mnie kazała. Augusta i pan Stanisław. Wrażenie tej podróży, a przede wszystkim pobyt 8-10 dni, gdzie wszystko mówiło o Niej, pamiętasz, pisałem w drodze, nie jest mi pisanie mogło. Wszystko kobiece wydało mi się, które otoczyło mnie w Jej pokoju, w Jej ogrodzie, w Jej łóżku, w Jej sercu miało. I teraz ci o nim opowiadam, nawet ci, nawet pamięć w nas!

Rozstałem się w wszystkim materialnie, kosztowałem wydałem moje różne kombinacje architektoniczne, a kiedy nie mówię, nie mogę się nadziwić, że nam nie przyszło na myśl Kolumba. Jeżeli to mi się zdarzy, że się zakochałem, nie byłem prawa się żenić; kobiet ograniczeń a nawet zarzuca się bardzo nawet, ale to otworzyło powietrze w tych ramach, w których kryzys kiedy architektoniczne, że prawdy znaleźli, że otwierają nam świat! Czy to bezczelność nie jest, czy prostej słuszności? Otworzyłem kobiet, kiedy mnie, bardzo pięknie w oczach nie mówiło, że upadło czy to, że chciałem, że byłem tak ciemny, nie widziałem. Kto przeszedł? Kto mnie odpowiedział? Że nabrałem się i mnie mówiło otwarcie wszystkich tak jakby się to nie radował, z mnie przebaczył nad nami. Jestem ony szczęśliwy!

Co kobiet najpiękniejszy to słowo. Ale można ci jeszcze: wspomnienie pamiętnym, chociaż nasze nazwisko

potrzebne są tutaj. Przy tym tom aktów nowych przedmiotów, wyjaśnił sens nowej, jak twierdzi, nauki o objawach i wniosków z nich o przebiegu aktów, bez względu na to, czy akty te mają w sobie coś nowego, dotychczas przez psychologię nie opisanego, czy też nie. Ale nowość ta nie ma żadnego znaczenia dla psychologii, do której należy to całe, analizy, pamiętniki, opisy, które tutaj przez Brentano i jego uczniów zostały dane. Jeżeli tylko to wyjaśnienie zachowuje swoją wartość, to dowiedziano się, że akty dotychczas brakło nie nauce i nasze wzbogacenie.

Następstwo skoncepcji, jaką czytelnik wyniósł.

Stosunek tej nauki do psychologii. Nauka ta może nauce mogła z pewnością, w której się nam przedstawia w życiu, w wyobrażeniu, w sprawach nauki, niż chciał przedstawiciel jej twierdzenia. Intuicja wiele wyjaśniamy, wiele nowego dostarczyła tu materiał.

Są niemiłe pan przypadkiem, które do podstawy, to dla tego veritatis. Jest to wyróżnienie, które się na nich odbija. Anonimowe, ani logiki, ani nauki, ani fizyki, ani etyki, ani sztuki. To za mało tego najdalszego. Ciągnęły się chwilami najmniej tego, co się w nich wyjaśnia. Na całej powierzchni od Nowy Jork do Pekinu: wartość, to brzmienie, ani nijaki.

Była umowa (de Broel C.!). Wyraźny znamię: i twierdzenie, że nadziei i obawie, a nie otrzymuje. Tego znamienia nie przeszkadza mu o Platonie pisał wielkiej nowości tamtejszej, której na myśli 3-4 tomy, tworzeń pełnie, o Bacon'ie i pewnie. Kwestia, odpowiedzi nadziei: co ma do zgodności wyjść, ale, tam się nie chcemy o Platonie. Przedmiot tych nauki! Podstawy znamienia, nie ma się podstawy, nawet nie, zdaje się tylko obserwacyjnie Platona wtórnej. Tylko nauka nauki Platona się historycznie! Tapetowe nadzieje tylko wpływ, które zgniłego nauki wobec się: na nauce. Nagie dowiedzenie tych, że ani ludzie czynnie: wyobrażenie na jakiś nadziei, które kobiecie, co i przede wszystkim. Ale natomiast znamienia. Jego historyczne tej Platonowi, nigdy nie się Sancta! Podstawy tej. Tylko metoda nie o nich. Zarzut tutaj nowego dotknął mnie objawienia historycznego. Nie wiadomości. Wiemy do nadziei

w handlu nieprzedany, tylko pewnemu rzędu egzemplarzy nakładu pewnej ilości
wzięcia, zresztą. Pan egzemplarz nakładowy [illegible] nie
wiem, ale [illegible] na samodzielność tej [illegible]
opinii [illegible], [illegible] zależy.

Tych kilka egzemplarzy [illegible] nie [illegible]!

Nic więcej nie mówił: [illegible] [illegible] Ks. Stasz, [illegible]
[illegible] Anna, [illegible]. Pani [illegible], że
[illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

2. lipiec 1869. piątek.
Warszawa.

19

Kochana
Pani Cumbrio Adwokatko!

Wczoraj wieczorem odjechał p. Stanisławski odwiedziwszy trzykrotnie moje biuro, [illegible] moją [illegible]. Wyjaśniłem [illegible] Pana, co [illegible] [illegible] [illegible]

prawdę, że wyznaniowe obrządkowe przesłoki [illegible] większej mocy. Nakaz pan Bóg [illegible] Słuchanie [illegible] [illegible] [illegible]

nadzwyczaj, chociaż jest ciągle [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [

do Alex. Wery hy-Dorowskiego

Warszawa d. 14/59

ARCHIWUM
w RYCHTACH
KONSTANTEGO PODWYSOCKIEGO

Wielmożny Mości Dobrodzieju

pospieszam z uprzejmem żądanej wiadomości o ile się na nią zdobyć potrafiłem — wybaczy Pan jednakże że odpowiedzi mej mnogiemi cytatami nie zaopatrzę, bo piszę z pamiętnania a na jego poparcie nie widzę potrzeby wertowania ksiąg ich i poprawdzie niemam na to dziś czasu. — Wiszniewski na słuszności utrzymując że dawniej łamania religów przed XV wiekiem powstał, powstał on daleko dawniej bo śladu jego nie gdzie końca X i początku XI wieku — czyli nie wątpliwie najdawniejszym znanym pieniądzem polskim. W owym czasie bardzo mało istniało pieniędzy krajowych choć bowiem wykopaliska dowiodły że ogromna liczba pieniędzy polskich do zagranicznych na ów jak jeden do 50. — Połamane pieniążki na połówki i ćwiartki znalazły się w każdym z znanych mi wykopalisk, a że do siebie nie przystają nie są więc dziełem sfałszowania obecnych czasów ale w chwili zakopania do ziemi. — Połamane te ułamki wynoszą zwykle 1/6 lub 1/4 całego wykopaliska że ich raz bywało czasem i więcej znalezione nie jest mowa z opisu wykopaliska Obrzyckiego (stronnerzyskie pieniądze piastów str. 70)

gdzie na 200 ntek cudzoziemskich 298 podczas wykopalisk znaleziono; jeszcze 12 1/4 funta drobnych ułamków. — przypominam że ten jest pomnik o końcu X i początku XI wieku który bywało mało krajowych pieniędzy w obiegu, w środku XI-tym takowe upowszechniać się zaczęły ale znajomość takowych stanowczo ustać musiała bo pomimo że kilka dziesiąt wykopalisk zrozmaitych epok przemogło rzeczywiście nie napotkałem nigdy podczas wielkiej ilości aby z tego powodu w mniejszych wypadkach można. — Pieniądze o których wyżej nadmieniłem zwano solidami czyli szelągami, giną one u nas w drugiej połowie XI wieku ustępując miejsca denarom, nawet moneta jednego Bolesława Krzywoustego ma wyraźny napis DENARIVS i taka drobna i cienka podczas moneta dotrwała do Władysława Hr. Cz. i pol. — nie przypominam sobie abym w tej całej epoce o solidach coś czytał kronikarze i dyplomata mówiący zwykle o monecie. — Za Kazimierza W. i następców do Zygm I istniały grzywny, kopy florenty, skojce, grosze, półgrosze, kwartniki i denary — solidów nie napotykam w polsce, chyba w ustach ludu, znane były bowiem w prusiech jak to się okazuje z dyplomatu Hermana Salza W. M. Krzyżackiego (Voigt cod. dipl. T. IV p 24) Z Szemiot się też dorzeczy

Solidy
znów do nas gdy Zygm. I jako ½ grosza na pierwszy
dzień Niem praw miast pruskich r. 1526 ~~wstawił~~
zaprowadził. — Nawet za Zygmunta Augusta
nie bito jeszcze w polsce solidów dopiero Stefan
Batory tę nazwę wprowadził. —
Choć więc zwyczaj łamania srebrnych denarów
pierwszą połowę XI do XVI wieku jest ogromna
i nie chce mi się jakoś wierzyć aby owo przysło-
wie o złamanym srebrnym do XI w. odnieść
można albo trzymając się Czackiego który
powiada „groszem nazywano po srebrnym." do XIII w.
Z reszty srebrnych owych czasów wraz z innemi
pieniędzmi były z czystego srebra srebrne więc
choć złamany miał swoją wartość ze stanowis-
ka Numizmatycznego przytoczone to najstosow-
niejsze by było dla poczatku XVII w. kiedy Zygm.
III puścił swoje grzywny mennicze tak może
też sądzić że srebrny był tylko nominalnie sreb-
rny a właściwie miedziany srebrzony i wart był
dopóty ½ grosza póki był cały jak go złamano
to i wartości tracił. — Nie mam Lindego pod
ręką przeto argumenta moje domysły jak tylko
z pola numizmatycznego sprowadzę, i polecam
Szanownemu Panu Dobrodziejowi Łaskę mu
rany prawdziwego Szanuneku
Wielmożnego Dobrodzieja Sługa najżyczliwszy
Karol Beyer

Wielmożny

Darowski

w wypoczynku

w Tetyjowie

pow. Skwirz. Wojewodztwo Gubs.

ZAKŁAD NARODOWY

IMIENIA OSSOLINSKICH.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Służny Panu jestem na list jego odpowiedź. Gdyby ellu były znane koleje jakie w tym roku przechodziłem, zamby mię Pan uniewinnił. Słabość niebezpieczna, na moj żony, zachody lekarskie, nareszcie śmierć która mi przed kilka dniami ukochaną żonę zabrała, oderwała myśli moje od wszelkich naukowych zajęć.

Próbę przysłow które mi Pan nadesłał z przyjemnością odczytałem. Gdyby ich więcej, a poprzedzone były jakąś indukcyą naukową, jakowymś wstępem krytycznym lub poglądem ogólnym, bardzobym je chętnie w piśmie Zakładu nar. im. Ossol. umieścił. Dla mnie jest pióro pańskie z licznych ar-

artykułów tak po pismach jak i osobno drukowanych, a zalecających się krajnym sądem, rozległą znajomością rzeczy i krytyką. Lokalnych też Pan do wydawanego przez Zakład pisma nadesłać raczyć, będzie z wdzięcznością przyjęte.

Raz nam Pan też wskazać drogą jaką stu przesłać można dalsze tomy "Bibliotheki Ossolińskich". Do tąd wyszło siedm tomów; ósmy pójdzie wkrótce pod prasę.

Podziękowanie za najnowszy a tak wzacowny dar pański dla Zakładu załączam i zostaję z wysokiem poważaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

sługą najuniżonym

Dnia 5-go
Sep. 1865.

Aug. Bielowski

Bielowski Aug
do Alex. Werykh Darowskiego.

X. Borowski Kasper.

Biskup Łucko-Żytomierski.

List do Alex. Weryhy Darowskiego. W kwestyi usunięcia X. Czarneckiego z parafij Tetijawskiej.
Z Żytomierza. 29. Września ——— 1853.

(Portret fotogr. X. Biskupa Borowskiego. Znekarne Gabi. Graf. VII 57 Lotta.)

ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, r. 426)

Do Mons. Derwerdeja
w Petersburgu

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Objawienie wad kapłana przed jego zwierzchnością własnością dobre jest i mo-
że zawadzić zdrowiu - Początek nauczania i odprawiania kapłana zmniejsza
szanuner dla ogółu duchowieństwa i oddala powagę kościoła na którym opiera się
i wiara katolicka - W Parafii Petersburskiej wakansie miało miejsce to uczy-
nienie: nikt mnie nie ostrzegł o X Czarneckim: zastanawiałem się sam nad
nim wtenczas, kiedy się zaczęło wieść o publicznem jego zniewarzeniu się-
do obrzędów duchowieństwa dnia zaśmiecie zostało. Może, jestem w obawie
że będą odpowiadać za nadużycia kapłanów mnie niewiadome: lecz zdaje
pobliżu ich zdrowieniem b. lepiej się wiedzieć: wiedzieć
czyniś, gdybym miał dokładniejszy kapłanów, znosz ich upominam or-
kając albo poprawy albo wydalenia z się, na wychodzeniu klasy
wzywam pomocy tych Panów klasy, skąd dopomóc kościołowi najskuteczniej-
X Czarnecki będzie zmieniony: Klasker gorzkim będzie zarządzał parafią Petr-
jewskiej mimo swej wiary powiedzieć: szukam bowiem takiego kapłana, którego
gorliwością swoją podniósł by parafię

Przysłałem szanowne pismo Paryskie z wielkimi ucz Ego
prawdziwi katolicki: Nuncz a mieli za W Pan, podał swą rękę nowemu
jaci byli w Plebanii gospodarowi; Proszę przyjąć wyrazy wysokiej
szacunku i uważania z jakimi zostaję

Wielmożnego Imć Pana

Dobrodzieja

Uniżony sługa W.K. Borowski B.L.L.

1853 r.
29. 8bre
Petersburg

do Alexandra
Wergby — Darowskiego

KŁOSY

Czasopismo Illustrowane Tygodniowe.

N° 1024 — Warszawa, 31 Stycznia / 12 Lutego 1885 r. — TOM XL.

Prenumerata w Warszawie:
We wszystkich księgarniach i kantorach pism peryodycznych po cenie: roczuie rsr. 8, półrocznie rsr. 4, kwartalnie rsr. 2, miesięcznie kop. 67 i pół. Cena pojedyńczego numeru kop. 30.
Prenumerata w Cesarstwie i Królestwie:
kwartalnie rsr. 3, półrocznie rss. 6, rocznie rsr. 12.
W Petersburgu prenumeratę przyjmuje księgarnia *H. Glińskiego*. Plac Kazański Nr. 7.

Wydawca S. LEWENTAL.
Ekspedycya główna w Kantorze Wydawcy, przy ulicy Nowy-Świat Nr. 1258*a* (nowy 39).

w W. Ks. Poznańskiém: u *M. Leitgebera* i *Sp.* w Poznaniu: kwartalnie talar. pr. 2 i pół., wraz z przesyłką pocztową w opasce.
W Cesarstwie Austryackiém: u *Gubrynowicza* i *Schmidta* we Lwowie: kwartalnie flor. 3 kr. 60, na prowincyi z przesyłką pocztową flor. 4 kr. 40.—
U *D. E. Friedleina* w Krakowie: kwartalnie flor. 3 kr. 30, na prowincyi z przesyłką pocztową flor. 4.

ŻONA ARTYSTY.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA

przez

Stanisława Grudzińskiego.

TOM I.

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 1023).

— Dowiedziałam się od służącéj, że poszedłeś na górę i oto jestem prosić mego pana do obiadu, waza na stole!

Mówiąc to, zbliżyła się do męża, który stał ciągle zapatrzony w okno, i z właściwą sobie pieszczotą zajrzała mu w oczy, wyciągając ręce do uścisku. On ją lekko usunął od siebie i rzekł: dobrze, chodźmy.

Było to coś zupełnie nowego dla Haliny: mąż nie pragnął jéj uścisku! Więc musi miéć chyba zmartwienie jakie; coś się musiało stać; jakaś troska go dotknęła; może gniewa się, więc za co?

Obsypała go tysiącem pytań, niespokojna i zaciekawiona.

— Jakie z ciebie dziecko! — rzekł zamiast odpowiedzi — czyż można się spowiadać z każdego wrażenia? Nie bądź trwożliwą ptaszyną, co drży za każdym powiewem, lękając się burzy.

— Więc nie powinnam wiedzieć o wszystkiém, co cię martwi? — zapytała łagodnie i smutno.

— Tak, nie powinnaś pytać— odparł rozdrażnionym trochę głosem — a po chwili dodał z uśmiechem: pamiętaj, że masz męża artystę; my czasem sami siebie nie rozumiemy, jakże chcesz, byśmy mogli zawsze żonom się spowiadać?

Podał jéj rękę i zeszli razem na dół.

Obiad przeszedł inaczéj, niż zwykle: dawna wesołość Henryka ustąpiła dziś zadumie, któréj Halina lękała się przerwać; kilka słów zaledwo przemówili do siebie. Godziny poobiednie bywały najmilszemi dla młodéj gosposi; dziś mąż jéj udał się zaraz na górę do swéj pracowni i zamknął się w niéj aż do wieczora.

Przez kilka dni następnych, wbrew zwyczajowi, Henryk przesiadywał ciągle w pracowni, przychodząc tylko na obiad, z każdym dniem bardziéj rozdrażniony i milczący. Halina, nie zachęcona ani słówkiem, nie śmiała zajrzéć na górę; cieszyła się i uspokajała myślą, że mąż coś tworzy, że więc boleścią, jaką jéj sprawiał humor niezwykły i obojętność Henryka, okupuje narodzenie się nowego dzieła, nowego listka chwały na jego czoło.

(6988)
Ksiądz Biskup Płocki Kacper Borowski. Podług fot. Pawłowskiego.

Niestety! domysły jéj w części tylko były trafnemi. Henryk chciał tworzyć, ale nie mógł. Napróżno probował rzucać na płótno szkice przeróżnych kompozycyi — wszystko było słabe i konwencyonalne, nic go zadowolnić nie mogło; miotał się, jak ptak z podciętemi skrzydłami, trawiony straszném poczuciem bezsilności.

Przerażała go ta jałowość fantazyi; zdawało mu się, że opuściło go na zawsze natchnienie, że źródło pomysłów twórczych, dawniéj tak obfite, wyschło do szczętu pod promieniami słońca cichéj pomyślności, pod wpływem spokoju życia rodzinnego.

Niedawno jeszcze, przed dwoma laty, spragniony takiéj ciszy i spokoju, był-by chętnie oddał za nie najbujniejsze pomysły swoje. Wówczas człowiek domagał się praw do szczęścia osobistego; artysta, nasycony powodzeniem, pewny sił swych, ulegał człowiekowi, dzielił z nim pragnienia namiętne. Dziś było już przeciwnie: człowiek dopiął swego celu, los podał mu czarę szczęścia i on pił z niéj póty, póki pragnienia te nie zostały całkowicie zaspokojone; a gdy się to już stało, obudziły się żądze dawne, artysta domagał się swéj części, rozkoszy twórczéj, bujnych polotów w świat fantazyi.

Halina była piękna, dobra, kochała go ze wzrastającą siłą, pożycie z nią przedstawiało wiele uroku i szczęścia; ale urok ten nie miał już w sobie nic nowego, wrażenia zmysłowe osłabły, żywiołów podniecających fantazyą zabrakło, owszem, realna strona tego szczęśliwego życia działała przytępiająco na twórczość artysty, jednostajność wpływała zabójczo.

Chodząc niespokojnym krokiem po pracowni, od któréj geniusz sztuki zdawał się stronić, przypomniał sobie Horski wszystko, cokolwiek niegdyś mówił mu

Mizerski o małżeństwie artystów i to, z czego się śmiał dawniéj, nabierało dziś w jego oczach znaczenia prawdy.

W tym czasie stała się rzecz drobna na pozór, która jednak nie została bez wpływu na zagrożony spokój pożycia Horskich: kucharka, wynaleziona dla nich na wsi przez babkę Chorążynę, zasłabła i domagała się, by odesłano ją do domu. Wypadło szukać innéj. Zaczęły się tedy poszukiwania po kantorach, nieszczęśliwe próby i zawody. Obiady bywały coraz gorsze, Halina się tém gryzła; wstawano od stołu, nie tknąwszy niczego; konieczność ściągała artystę z wyżyn ideału, każąc mu się dotykać najwstrętniejszéj prozy.

Słynne są sługi warszawskie, jedna z najbardziéj zdemoralizowanych i zepsutych warstw społecznych. Łagodna, miękka, rozpieszczona przez męża, Halina, nie mogła sobie teraz dać rady sama z tą galeryą pijaczek i rozpustnic rozzuchwalonych, jaka się zaczęła przesuwać przed nią niespodzianie. Henryk, widząc ją często spłakaną i zdesperowaną, musiał się wziąć czynnie do pomocy. Było to dla niego czémś nad wyraz ciężkiém i wstrętném. W dodatku, przeziębiwszy się w kuchni, Halina zachorowała i była zmuszoną położyć się, gdyż wezwany lekarz znalazł gorączkę, połączoną ze znaczném podrażnieniem nerwów.

Henryk otoczył żonę tkliwą opieką, która rozwiać w niéj mogła obawy o serce męża. Kochał ją, niepokój o zdrowie Haliny przytłumił w nim na razie inne troski. Z uśmiechem ładodnym podziwiała pani Horska męża-artystę, jak usiłował zastąpić ją w czynnościach gospodarskich i usunąć od niéj wszystko, cokolwiek tylko niepokoić ją mogło.

Dowiedziawszy się o chorobie siostrzenicy, pani Generałowa odwiedziła ją w południe, ale ta ceremonialna wizyta więcéj mogła przynieść kłopotu, niż pociechy. Osoba ta, któréj życie całe zeszło na dogadzaniu sobie i bawieniu się w wymyślone choroby, uważała za potrzebne udzielić Halinie kilku morałów i uwag praktycznych.

— Źle robisz, *ma chère*, chorując; żona artysty powinna być zawsze zdrową. Wprawdzie twój nieporównany Henryk okazuje pewne zdolności *d'une garde-malade*, ale nie bardzo można polegać na tém. Doktor, lekarstwa, choroba w domu, wierz mi, są to rzeczy zniechęcające tych panów. Nie poddawaj się chorobie; potrzebujemy mieć dużo silnéj woli. Gdybym jéj nie miała, *mon Dieu!* z mojém delikatném zdrowiem, już-bym dotychczas chyba umarła!

I pani Generałowa westchnęła głęboko nad wspomnieniem o własnéj śmierci, po czém, tłómacząc się, że ma jeszcze kilka wizyt do zrobienia, opuściła mieszkanie Horskich.

Parę jeszcze innych podobnych odwiedzin etykietalno-kondolencyjnych przyczyniło się do tego, że Halina wstała z łóżka wcześniéj, niż radził lekarz, i jakkolwiek mocno jeszcze osłabiona, zajęła się domem, by Henrykowi wrócić swobodę.

Oto w jaki sposób, w postaci troski, kłopotów powszednich, moralnych niepokojów i choroby wcisnął się do domu młodéj pary małżonków, w trzecim już roku ich pożycia, żywioł niedoli. Tymczasem nadszedł Maj a z nim rocznica ślubu. Dzień ten obchodzonym bywał zwykle uroczyście; tym razem postanowiono spędzić go w domu babki Chorążyny, na wsi, któréj powietrza potrzebowała koniecznie Halina.

— Odwiozę cię, parę dni zabawię i wrócę — oświadczył Henryk żonie pewnego wieczora, gdy zaczęto układać plany na lato.

— Jakto! nie zostaniesz ze mną? czemu?

— Widzisz, dziecko drogie, teraz ci wytłómaczyć mogę przyczynę niepokojów moich, które cię tak zajmowały. Spostrzegłem się, że nic nie robię; trzy lata upływa, a najmniejszy obrazek nie wyszedł z mojéj pracowni. Probowałem teraz niejednokrotnie wziąć się do pracy; brakło mi usposobienia, a zresztą, wiész sama, bywały przerwy i przeszkody nieprzewidziane. Tak dłużéj być nie może; muszę przełamać tę jałową apatyą, zmusić fantazyą do życia i stworzyć coś, choćby dlatego, by świat o mnie nie zapomniał.

— Więc możesz pracować na wsi, czyż to nie wszystko jedno?

— Nie, nie jedno, Halu. Wieś oddziaływa na mnie rozleniwiająco, tam nic nie stworzę. Potrzebuję zresztą samotności, ciszy i skupienia: zamknę się w pracowni i rozpuszczę wieść, żem na wsi, by mi nikt zgoła nie przeszkadzał.

Halina posmutniała, łzy zakręciły się w jéj oczach; wstrzymała je przemocą i zamilkła na długą chwilę, by stłumić wzruszenie.

— Ale przecię... nie zapomnisz o mnie, Heniu?— odezwała się z pieszczotą dziecinną — przyjedziesz czasem, choć na dni parę — nie prawdaż?

— Przyjadę, drogie dziecko moje! — rzekł Horski, obejmując wpół żonę i przyciskając ją do piersi — bez ciebie nie potrafił-bym żyć długo.

— Czyż naprawdę? O! gdybyś wiedział, jaką męką jest dla mnie myśl, że ciężarem tobie być mogę, że mię kochać przestaniesz, że to wszystko, co mi kiedykolwiek mówiono o usposobieniach artystów i losie ich żon, jest prawdą! O! raczéj umrzéć, niż być ciężarem temu, kogo się kocha, dla kogo jedynie żyć się pragnie! Powtórz mi, ale tak, patrząc w oczy, bym wiedziała, że mówisz szczerze, czy rzeczywiście nie mógł-byś się obejść beze mnie? czy nie żałujesz jeszcze, że nas Bóg połączył?

— Ani dziś, ani nigdy tego nie pożałuję!—odrzekł Horski poważnie i szczerze — powinnaś tego pewną być, jak ja pewny jestem twojego przywiązania.

— O nie! pozycya nasza nierówna! Ja kocham cię, bo cóż innego w świecie kochać-bym mogła? naco-by mi było życie bez téj miłości? W tobie cały mój świat! Ty inaczéj! ja światem dla ciebie być nie mogę! nie jestem nawet zdolną zdążyć za tobą tam, kędy cię unoszą skrzydła fantazyi; umiem tylko kochać. Gdyby jeszcze Bóg nas pobłogosławił dzieciną, gdyby się to jeszcze marzenie moje spełniło, bylibyśmy może równi... ty miał-byś twój świat drugi w sztuce, ja w dziecku mojém, i była-bym może pewniejszą twojego serca, bo-byś i ty je kochał, ono związało-by nas podwójnie. Dziś inaczéj... dziś wiąże nas tylko własne uczucie. Słuchaj, mój drogi — dodała ze łzami, podnosząc do ust jego ręce — gdybyś mnie kiedy kochać przestał, gdybym ci przestała być potrzebną, powiedz, powiedz otwarcie! ja sobie pójdę, przepadnę gdzieś, że i śladu mego nie znajdziesz.

— A jeżeli ja ci dokuczę, obrzydnę, zdradzę cię — odparł Henryk, uśmiechem kryjąc wzruszenie—wszak jestem artystą, a utrzymują, że to znaczy tyle, co łotr... wówczas przyjdziesz i powiész mi: idź precz, nie chcę cię! czy tak? Równe nasze obowiązki i równe prawa.

— Nie mieszałam cię nigdy w myśli mojéj z artystami, którzy wyrobili o sobie taką opinią. Stoisz w przekonaniu mojém tak wysoko nad nimi, że nawet gdybyś upadł, upadek twój musiał-by być innym, niż ich. Gdybym ci nie wierzyła, była-bym zazdrosną o ciebie, jak chyba żadna jeszcze żona nigdy nie była. Ale myślę, że nie opuściła-bym cię w upadku, chyba-byś mnie sam odepchnął.

— Jakie ci też myśli przechodzą przez głowę, dziecino moja! — rzekł Horski, zamykając usta żony pocałunkiem.

V.

Dom babki Chorążyny nader miłym był zawsze dla Haliny, gdyż łączyły się z nim najdroższe wspomnienia dzieciństwa. Wcześnie osierocona, znalazła tam nie tylko schronienie i opiekę, ale miłość, która pozwoliła jéj zapomnieć o swojém sierocie.

Pani Chorążyna była jedną z tych kobiet, które, na pozór chłodne, nie zdradzające się nigdy z uniesieniami serdecznemi, w sercu mają taki zasób ciepła i miłości, że ktokolwiek się do nich zbliży, odczuć to musi. W słowach oszczędna, w formach niepozbywająca się nigdy trochę sztywnéj powagi, gotowa była nieść pomoc zawsze i wszędzie, ktokolwiek jéj potrzebował, każdą niedolę wysłuchać i każdéj ulgę przynieść, o ile tylko mogła. A już kto należał do rodziny, dla tego dom jéj był jakby własnym: patryarchalny pogląd na związki krwi zachowywała staruszka z całą ścisłością, nie uchylając się od najcięższych bodaj obowiązków w tym względzie.

To też najtroskliwsi rodzice nie mogli-by serdeczniéj zająć się swą jedynaczką, jak zajęła się Chorążyna, wziąwszy do domu swego kilkoletnią Halinkę. Wychowanie jéj pod okiem babki odbyło się najstaranniéj; blizkość Warszawy ułatwiała wielce rzecz całą; dobór nauczycielek odbywał się z naradą najbardziéj świadomych w tym względzie ludzi; staruszka, jakkolwiek sama posiadała skromne domowe wykształcenie, użyła wszelkich starań, by wnuczce zapewnić wyższe, zgodnie z potrzebami czasu. W téj téż myśli zgodziła się w końcu na rozstanie się czasowe z ukochaną wnuczką, by ta w domu Generałowéj, jako ciotki, zamieszkałéj w Warszawie, mogła uzupełnić naukę domową lekcyami, udzielanemi jéj przez profesorów, i większém obyciem się z ludźmi i towarzystwem.

Największe to było poświęcenie ze strony zacnéj staruszki, gdyż bolało ją nie tylko rozstanie się z wnuczką, ale i konieczność, z niego wypływająca, powierzenia jéj na jakiś czas opiece ciotki Generałowéj, do któréj miała niechęć uzasadnioną.

Chorążyna jednak okazała się zdolną poświęcić wszystko dla dobra ukochanego dziecka, wszystko, nawet siebie; kochała ją też pani Horska, jak matkę.

Wśród wspomnień jéj z lat dziecinnych, spędzonych w domu Chorążyny, było jedno, o którém teraz powinienem nadmienić — wspomnienie dziewczęcéj miłości.

Daleki krewny staruszki, a zarazem syn jéj chrzestny, Antoni Brzeziński, uczęszczający do szkół w Warszawie, przyjeżdżał co lato podczas wakacyi, spędzić kilka tygodni na wiejskiém powietrzu. Chłopak to był skromny, łagodny, z tém piętnem smutku na twarzy, jakie wyciska sieroctwo,—gdyż i on, podobnież jak Halina, wcześnie utracił rodziców.

(*D. c. n.*)

Ksiądz Kacper Borowski

Biskup Płocki.

W dniu 15 b. m., zasnął snem wiekuistym najstarszy wiekiem i godnością z książąt Kościoła naszego. Pobieżny opis życia ś. p. Biskupa, oddanego szerzeniu chwały Bożéj a miłości bliźniego, jak niemniéj objęcia przezeń rządów, jużeśmy poprzednio podali; dzisiaj pozostaje nam tylko rysy téj świetlanéj postaci uzupełnić. Praszczur płockiego pasterza, Jan Borowski (jak świadczy Niesiecki II. 248), zamieszkiwał w ziemi Dobrzyńskiéj, zkąd przeniósł się na Białoruś i tam osiedlił. Sądzoném było, iż wnuk jego miał kiedyś w dzielnicach tych dźwignąć pastorał. Przyszły dostojnik Kościoła ujrzał światło dzienne dnia 6-go Stycznia 1802 r., we wsi dziedzicznéj Polinowszczyznie, powiatu Dryssеńskiego, gubernii Witebskiéj. Rodzice jego, Antoni i Elzbieta z Sokołowskich, w dni kilka późniéj dali ochrzcić niemowlę w kościele parafialnym w Drui. Młodziutkim chłopcem, piérwsze nauki odbierał u Dominikanów w témże mieście, następnie w szkole, przez pomieniony konwent prowadzonéj, w Zabiałach, dalsze w Uszwałdzie u Jezuitów. Kiedy zakon ten opuścił swoję siedzibę, młodzieniec przeniósł się do Iłukszty, gdzie Misyonarze utrzymywali uczelnią, w któréj do 1824 r. przebywał i ztąd udał się do Połocka, dla kontynuowania wyższych nauk pod kierunkiem X. X. Pijarów. Przyszły pasterz więc iście kościelne i długoletnie studya odbywał, w których dopatrywać wypada głównych podwalin jego rzadkiéj, głębokiéj uczoności, przyświecającéj całemu postępowaniu w przyszłości.

Mając 25 lat skończonych, po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w Połockiéj uczelni (w 1827 r.), powolny głosowi powołania, wstąpił do głównego Seminaryum Wileńskiego, na wakans archidyecezyi Mohilewskiéj, gdzie cztery mniejsze święcenia w 1829 r. z rąk sufragana Połockiego, Macieja Lipskiego, otrzymał. Na subdyakona wyświęcił go w 1830 r. administrator dyecezyi Wileńskiéj, Biskup sufragan Jędrzéj Kłągiewicz, i wówczas-to przyznano mu tytuł na kościoł parafialny kolonii niemieckiéj w gubernii

Saratowskiéj, zwanéj Rastadt, należącéj podówczas do archidyecezyi. Dnia 4 Kwietnia 1830 r. tenże pasterz, już wówczas Biskup aktualny dyecezyi Wileńskiéj, dał mu święcenia kapłańskie. Od chwili téj zaczyna się już jego użyteczna i pełna ofiar w winnicy pańskiéj działalność. W r. 1831 zaszczycony uczoną godnością Magistra Św. Teologii, został proboszczem kolonii niemieckiéj, Josephstahl, którą przez dwa lata, z wielkim dla parafian pożytkiem, zarządzał. X. Borowski nauczył się ich języka i wówczas to już zasłynął, jako zdolny kaznodzieja, po którym dotąd jeszcze tradycyą w okolicach tych przechowano. Uczony kapłan nie mógł jednak długo pozostawać na uboczu. Głęboka wiedza czyniła go pożądanym kandydatem na katedrę. Wiadomo, jaką wagę po wszystkie czasy przywiązywano w Kościele do uczelni, z któréj wychodzą przyszli pracownicy na jego poświęcanéj niwie. Duch panujący w Kościele i kierunek wykładów stanowić mają rękojmią udzielanéj tam wiedzy i świadectwo jéj użyteczności dla wiary. X. Borowski odpowiadał wszelkim warunkom, od nauczyciela wymaganym; wezwano go więc 1833 r. do Wileńskiéj Akademii Duchownéj, gdzie najprzód, jako adjunkt, Pismo Święte wykładał, późniéj, jako rzeczywisty profesor, zajął katedrę prawa kanonicznego i historyi kościelnéj. Obok pracy pedagogicznéj, X. Borowski miał dość jeszcze dla siebie czasu, który w całości nauce poświęcał, w następstwie czego, po napisaniu odpowiedniéj rozprawy, stopień doktora obojga praw w tymże zakładzie otrzymał.

W 1842 r. przeniesiono do Petersburga Akademią Duchowną, za którą podążyli tam i profesorowie, a z nimi i X. Borowski, gdzie wykładał te same przedmioty, co i w Wilnie, a jednocześnie był ojcem duchownym alumnów i kustoszem księgozbioru. W r. 1846 wybrany kanonikiem katedry Mohilewskiéj, niezadługo, jako członek gremialny kapituły, zainstalowany został. Mimo to, przebywał nad Newą i wykłady z namaszczeniem daléj prowadził. Nauki, miewane przez poświęconego alumnom kapelana, są wymownym dowodem zapału, jaki ogrzewał pierś jego; z wydatnéj epoki téj w pracach X. Borowskiego drukowane są różne fragmenta w „Pamiętniku religijno-moralnym", i tak: za rok 1852 (zeszyt październikowy) p. t. „Syn marnotrawny", z którego wieje głęboka wiedza i namaszczenie nauczyciela; w innych: „O sakramencie pokuty" (1855 t. XXVIII), „O godności stanu duchownego" (t. r. tom XXIX); w tym także czasie rozwinął działalność na polu specyalném, z oryginału greckiego tłómacząc na polski dzieła Św. Klemensa Rzymskiego, tudzież biskupów: Ignacego i Polikarpa. Prace te ukazały się w Wilnie 1848 r. (dwa tomy in oct.) i, prócz powyższych, zawierają dzieje męczeństwa tych dwóch ostatnich, oraz list do Dyogneta. Wiele innych utworów czcigodnego pasterza z téj epoki rozsianych jest po różnych czasopismach, przeważnie w „Pamiętniku religijno-moralnym".

Gdy się otworzył wakans na katedrę Łucko-Żytomierską, najgodniejszym kandydatem na dostojeństwo to był ks. Borowski; jakoż na konsystorzu, odbytym 3-go Lipca 1848 r., prekonizowany, wyświęconym został w kościele Ś-téj Katarzyny 17 Grudnia t. r. przez Biskupa Melchiora Fijałkowskiego, administratora archidyecezyi warszawskiéj, poczém zaraz wydał: „List pasterski z Bożéj i stolicy Apostolskiéj łaski Biskupa Łucko-Żytomierskiego przy objęciu rządów swéj dyecezyi" (u Fiszera w 8-ce st. 38 w Petersburgu). Odbył dwa ingresa do dwóch katedr, połączonych z sobą kanonicznie: w Żytomierzu, gdzie obrał stolicę, d. 11 Marca 1849 r., i w Łucku d. 3 Czerwca 1849 r. Objechał następnie dyecezyą, zyskując powszechne uznanie w obszernych dzielnicach, jego rządom duchownym poddanych, tak u duchowieństwa, jak i u świeckich. Zwiedził Kijów, Ukrainę przeddnieprzańską, okolice Smiły, Kaniowa i Korsunia. W wycieczce téj towarzyszył mu dzisiejszy sufragan, wówczas kapelan, młody wiekiem, ks. Cyryl Lubowidzki. Z podróży owéj dotąd u ludu tkwi tradycya. Pasterz, niezmiernie czynny, wydał w 1852 r. nowy list do dyecezan (drukowany w Wilnie w ćwiartce), w dwa lata późniéj koronował Najświętszą Pannę Berdyczowską, co współczesne dzienniki dokładnie opisały.

Z prac piśmienniczych téj epoki, podjętych przez Biskupa, wymienić należy (pod pseudonymem Chwaliboga) „Katechizm rzymsko-katolicki, czyli nauka chrześcijańska", wydany w „Bibliotece Domowéj" (Żytomiérz u Hussarowskiego, 1860, in 8-o, pag. VIII, str. 208), oraz „Katechizm mniejszy" tamże, w dwóch odbitkach, t. r. Biskup dwie kapituły katedralne w jednę całość połączył i hojnie z własnych funduszów opatrzył; dom bowiem, który w Łucku nabył, w ofierze miejscowemu duchowieństwu oddał. W 1862 r. bawił w Rzymie na kanonizacyi Męczenników Japońskich, gdzie przez ciąg dwóch miesięcy urokiem swojego towarzystwa i niepospolitą wiedzą wszystkich serca umiał pociągnąć; to téż Ojciec Ś-ty mianował go obywatelem Rzymu i asystentem Sedis Apostolicae. Na skutek zniesienia, dyecezyi Kamienieckiéj (d. 5-go Czerwca 1866 r.) prace jego zwiększyły się, bo, w ślad woli rządu i upoważnienia od Ojca Ś-go, przyjąć ją musiał pod zarząd, który na barkach swoich dźwigał aż do 10-go Sierpnia 1869 r., to jest do daty opuszczenia dyecezyi i wyjazdu w głąb' Cesarstwa.

W Permie Jego Exc. poznał się z przebywającym tam kapłanem z dyecezyi Kujawsko-Kaliskiéj, ks Michałem Fiszerem, z którym niezadługo połączyła go serdeczna zażyłość. Młody człowiek przywiązał się sercem synowskiém do starca i towarzyszem był mu nieodłącznym. Z odległych stron powrócili obaj 18-go Maja 1882 r. i, z pozwolenia władzy, w Płocku osiedli. Biskup z Włocławka, dokąd jeździł celem odwiedzenia pasterza miejscowego, przybył statkiem. Na embarkaderze zebrała się garstka duchowieństwa, która gościa dostojnego do przygotowanéj dla niego siedziby odwiozła. Było to skromne mieszkanie przy dawnym klasztorze reformackim, gdzie, wśród zupełnéj ciszy, wykończał ks. Borowski wyborny przekład poematów Św. Grzegorza Nanzyańskiego, rozpoczęty w Permie. Spokój przerywali mu liczni goście, wszyscy bowiem grodu mieszkańcy pragnęli się docisnąć do jego zacnéj dłoni. Wkrótce téż pozyskał sobie uznanie ogółu, i wielka radość była, gdy nadeszła wiadomość, iż na Konsystorzu Papiezkim d. 15 Marca 1883 r. powierzono mu osieroconą dyecezyą.

Przed objęciem rządów, udał się do Zakroczymia, i tu, celem uproszenia łaski u Pana, odbył, wśród umartwień anachorety, rekolekcye trzydniowe. Ingres jego, nasz korespondent, umyślnie do Płocka wysłany, w swoim czasie opisał (N. 933). Jego piérwszą do ludu odezwę, ciepłém skreśloną piórem, zamieści. „Korespondent Płocki" (Nr. 39); wieje z pisma tego zapał młodzieńczy i prawdziwa Chrystusowa miłość. Zasiadłszy na swéj stolicy, Biskup jął się pracy ze skwapliwością: uzupełnił kapitułę, uporządkował sprawy konsystorskie, a wreszcie urządził seminaryum. Był niezmęczony w udzielaniu Sakramentów: pamiętamy, jak, bierzmując do nocy, kazał wynosić fotel do kruchty, i tam, już siedząc, bo ustać nie mógł, Sakrament Święty spełniał. Tą samą pracowitością odznaczył się w święceniu kapłanów. Dyecezyą, znaną ze złych dróg, w kilku objechał kierunkach, wizytując kościoły i lud bierzmując. Przy wykonywaniu obowiązków, legł jak żołnierz na posterunku. Konsekrując nową świątynią w Ciachcinie, poznał bliżéj zacnego jéj kollatora i, gdy ten umarł, pragnął mu oddać ostatnią posługę. Było to nad siły starca. Odprawiając nabożeństwo żałobne, zaziębił się i legł na łożu boleści, z którego już nie powstał. Choroba jego była aktem ciągłéj pokory i chrześcijańskiéj rezygnacyi; nikt nie słyszał, aby narzekał; ostatni jego jęk wyrwał się z piersi, gdy już konał i przestał nad sobą panować. Był to zwiastun sieroctwa dyecezyi. Biskup żyć przestał o 11-éj w nocy we Czwartek, a nazajutrz dzwon żałobny obwieścił zgon jego miastu, gdzie bez różnicy wyznania wszyscy go wielbili. Ustały tedy zabawy i widowiska; ogół, w skupieniu ducha, przyjął udział w ceremonii pogrzebania zwłok. Na smutną uroczystość przybyło trzech biskupów i kilkuset kapłanów. Stosownie do woli dostojnego nieboszczyka, urządzono mu nadzwyczaj skromny katafalk. Po przybyciu Arcybiskupa we Wtorek o 4-éj po południu, przeniesiono zwłoki do katedry. Orszak wyciągnął się wokoło skweru, tworząc, przy tysiącu świateł, widok wspaniały. Trumnę, którą na barkach niesiono, poprzedzały wieńce od instytucyi miejscowych. Straż ogniowa utrzymywała wzorowy porządek. Nazajutrz po odśpiewaniu „castrum doloris" czcigodne zwłoki 82-go Biskupa prastaréj Konradowéj stolicy do pieczar kościelnych złożono. Zmarły spoczął zatém w ziemi, z któréj przodkowie jego pochodzili. Ukochał ją sercem prawdziwie ojcowskiém i, ciągłą pieczą o dobro dusz powierzonych mu, składał tego dowody. Wszystkie zasoby, jakie posiadał z dawnych oszczędności, przekazał miejscowemu seminaryum. Jego wielkie cnoty i zasługi wypowiedział nad grobem ks. kanonik Petrykowski. Dyecezya w tym zgonie poniosła wielką stratę, którą tylko Opatrzność, dbała o dobro Kościoła, wynagrodzić może. Czcią zdjęci mieszkańcy postanowili upamiętnić zacnego pasterza pomnikiem z marmuru w kościele. Uczciwéj myśli przyklaskujemy.

Z WYSTAWY PROJEKTÓW KONKURSOWYCH

na pomnik Mickiewicza.

Zanim będziemy mogli złożyć obszerniejsze sprawozdanie z konkursu na pomnik Mickiewicza, umieszczamy o nim słów kilka, nadesłanych nam z Krakowa przez jednego z artystów, który ma po temu wszelkie warunki, aby mógł opiniować o dziełach sztuki; nie myślimy jednak bynajmniéj orzeczenia jego podawać za wyrok nieodwołalny, ale tylko je notujemy, jako jeden z głosów kompetentnych.

„Nie mogę się powstrzymać od przesłania Wam kilku słów w sprawie projektów na pomnik Mickiewicza. Wystudyowałem je w piérwszy dzień wystawy i sądzę, że nie będzie to dla was rzeczą obojętną, jak się owe pomysły przedstawiają.

„Jest modeli 30, co sprawia imponujące wrażenie w sali w Sukiennicach. Z tych 10 jest godnych w całém znaczeniu dobrego zastanowienia. Trzy tylko są humorystyczne (m.—4—14—15), które śmiech i politowanie w widzach budzą. Reszta 17, średniéj wartości.

„Z pośród owych 10 odznaczających się, których dewizy są: „Z pod jego dębu", „Odrodzenie", „Wiara, Nadzieja i Miłość", „Wieszczowi naród", „Pogoń", „Sursum Corda", „Nazywam się milion", „Myśli moje, gwiazdy moje", „Czterdzieści cztery", „Sława", „I ten nieszczęśliwy, kto padł wśród zawodu"; góruje nad wszystkiemi piérwszy, t. j. „Z pod jego dębu", oznaczony na wystawie Nr. 8, przysłany z Paryża. Publiczność tym projektem jest zachwycona; bada imię artysty, i na wszystkie strony się nad nim zastanawia.

„Przedstawia on Mickiewicza, znakomicie schwyconego, w pozie stojącéj, z głową w niebo zwróconą, jakby szukającego tam natchnienia; prawą ręką, na przód wysuniętą, trzyma pióro, a lewą podtrzymuje do siebie płaszcz, ślicznie zarzucony, tak, że sylwetka figury z każdéj strony piękna.

„Na górnym piedestale okrągłym, na którym stoi Mickiewicz, jest w płaskorzeźbie pochód figur w polonezie z „Pana Tadeusza", tak urządzony, że tworzy ornamentacyą wspaniałą, a nie krzyczącą w pomniku. Dolny, raczéj główny piedestał, złożony z dwóch przecinających się podłużnych czworoboków, wieńczą naturalne orły z festonami. U czterech ścian wystających tego piedestału, są cztery grupy figur, z których frontowa przedstawia skrzydlatego geniusza, wspaniale pomyślanego; przeciwległa wyobraża równie głęboko pojętą postać poezyi; dwie boczne grupy — po parze figur siedzących, (kobiety z chłopiętami klasycznie pojętemi) uosabiają: jedna wiarę, druga ojczyznę.

„Kąty między owemi występami wypełnia architektura w stylu Odrodzenia, a to wszystko spoczywa na fundamencie, ozdobionym z czterech stron tarczami uwieńczonemi, na których znajdują się słowa, wyjęte z dzieł Mickiewicza, a odpowiadające grupom figur, jak np. we frontowéj: „Czuję nieśmiertelność, nieśmiertelność tworzę".

„Całość imponująco się prezentuje, tak w ogóle, jak i w szczegółach, i to z każdéj strony.

„Jest jeszcze kilka projektów, pięknie obmyślanych, których tu już opisywać Wam nie będę, ale żaden nie dorówna wyżéj przeze mnie określonemu".

Maurycy Kraiński.

W czasach ogólnego zwątlenia charakterów, chwiejności zasad, elastyczności sumienia, pokrzepiająco działa widok człowieka, który cnotami swojemi zasłużył sobie na miano *męża*. Nieszczęściem, mamy o nim mówić w chwili, kiedy zamknął na zawsze powieki. Piszącemu te wyrazy nie nadarzyła się przedtém sposobność wspominania o Maurycym Kraińskim, ten bowiem przed laty 12 usunął się od życia publicznego, któremu dawniéj wszystkie siły swoje poświęcał, i na ustroniu dobrze zasłużonego spoczynku używał, otoczony czcią prawdziwą.

Znany ten pracownik urodził się w 1804 roku w Hermanowicach, niedaleko od Przemyśla. Panujący wówczas w Galicyi zwyczaj sprawił, że rodzice młodego chłopca wysłali do szlacheckiego zakładu naukowego, zwanego *Terezyanum*, w Wiedniu. Po ukończeniu studyów prawniczych, wstąpił do służby państwowéj, a chociaż ją w kilka lat potém porzucił, wyniosł jednak niemałe z niéj korzyści, zapoznał się bowiem z administracyą, a co najważniejsza, z wszystkiemi potrzebami i interesami kraju. Osiadł następnie na wsi, zajął się gospodarstwem, zbliżył do włościan i zbadał zadania ekonomiczne, na których pomyślném rozwiązaniu najwięcéj zależało naszéj prowincyi. Od téj chwili rozpoczyna się okres blizko pięćdziesięcioletniéj pracy Maurycego Kraińskiego, który, jak każdy człowiek prawdziwéj cnoty, cichym, cierpliwym, wytrwałym trudem, poświęceniem wszystkich godzin żywota, wszystkich zdolności, pragnął jak najwięcéj dobra społeczeństwu przysporzyć, nie szukając rozgłosu, odznaczeń lub godności. Widzimy go też wszędzie, gdzie tylko była możliwość jakiéjkolwiek organicznéj pracy. W Towarzystwie Rolniczém zajął wkrótce wybitne stanowisko, poczém, powołany do ważniejszych czynności w Towarzystwie Kredytowém, niemałe w niém położył zasługi. Toż samo powtórzyło się w Galicyjskiéj Kasie Oszczędności, która go uczciła godnością Kuratora.

Za ministerstwa Gołuchowskiego, Kraiński bierze udział w życiu politycznem. Wezwany bowiem przez rząd, jako członek tak zwanéj „Wzmocnionéj Rady Państwa", energią swą, pracowitością, odwagą cywilną, gorliwością w obronie interesów krajowych, zjednał sobie taki szacunek ogólny, iż z wejściem w życie galicyjskiego Sejmu wybrany został na zastępcę Marszałka Krajowego. Jeżeli Wydział Krajowy uczynił co dobrego dla Galicyi, w trzech czwartych częściach jest to dziełem Kraińskiego, który z niezmordowaną pracą łączył praktyczne wiadomości administracyjne, zmysł organizacyjny, a co najważniejsza, gorliwość, trudną do naśladowania. On-to przejmował z rąk rządu wszelkie sprawy, które wejść miały w atrybucye Wydziału krajowego; on organizował biura, pisał regulamina, słowem, był istotną sprężyną nowéj machiny administracyjnéj.

Nieugięty w swych przekonaniach, nie dał się nigdy i niczém nakłonić do odstąpienia na włos od raz powziętych postanowień, do jakichkolwiek kompromisów lub traktowań,—tak dalece, że obawiano się nawet jego niezłomności tam, gdzie największego doznawał szacunku.

Jako kierownik, był wymagający, sprawiedliwy, ale właśnie jako kierownik był narażony najczęściéj na ciągłe instancye; wszakże nie znajdzie się taki, coby się pochwalił, że Kraińskiego zjednał dla widoków partyjnych, koleżeńskich, rodzinnych lub t. p. Sprawiedliwość i prawda, innych haseł nie znał—to téż nieskazitelność jego i niezłomna wola stały się przysłowiowemi. Nadużyliśmy tak wyrazów, że używać ich dziś niepodobna; ale jeżeli kiedy, to mówiąc o Kraińskim, można powiedzieć, że był iście posągową postacią. W obejściu pozostało mu coś z szorstkości byłego oficera b. wojsk polskich, ale téż i rycerskiéj prawości, która najmniejszéj skazy nie znosi. Nic też dziwnego, że tak naturalnego w małéj prowincyi systematu protekcyi nie mógł ścierpieć, i baczył tylko na zasługę i uzdolnienie podwładnych. Mianowanie przeto przez Wydział Krajowy urzędnika na posadę, do któréj uprawnionym nie był, stało się przyczyną, iż Kraiński mandat Członka Wydziału złożył, i pomimo wszelkich usiłowań najwpływowszych ludzi, złożenia swego nie cofnął. Zmarł w przeszłym miesiącu, w majątku swym pod Przemyślem, pogrzebany przy ogromnym współudziale dygnitarzy krajowych, duchowieństwa, obywatelstwa, a szczególniéj włościan.

Z NOTATEK PESSYMISTKI.

Powiedział ktoś, że istnieje pewna rzecz, drobna z pozoru i mniéj znacząca, lecz niemniéj zdolna doprowadzić do zguby zarówno jednostki, jak i narody, a tą jest ciągła i nadmierna potrzeba zabawy. Słuszność tego wyrzeczenia, mogącego na na razie wydać się zaprawném hypochondryczną przesadą, coraz częściéj jednak daje się stwierdzać w dzisiejszych czasach, znajdując niemal wszędzie dla siebie zastosowanie. Z tego powodu, nie wydaje nam się rzeczą zbyteczną powrócić jeszcze do przedmiotu, o którym uczyniliśmy tu kiedyś wzmiankę pobieżną, i rozpatrzyć szczegółowiéj niektóre źródła i wyniki usposobienia, tak już rozpowszechnionego, że przez to samo na bliższą uwagę zasługuje.

Powtarzają nam nieustannie, żeśmy o wiele poważniejsi umysłem od naszych poprzedników, i tak jest w istocie pod pewnemi względami; a jednak, o ileż więcéj od nich potrzebujemy rozrywek i jak mało bywamy wybredni co do ich rodzaju! jak nawet stronnie czujemy się usposobieni dla wszystkiego, co jest zdolném wywołać śmiech na nasze usta, lub nerwy nasze przyjemnie podniecić! Zkąd przyszło do tego, że co dawniéj bywało — że tak powiemy — wetami, bez których codzienne życie wielu mogło się obywać, weszło dziś w zakres piérwszych jego potrzeb? nie podobna-by tu było wszechstronnie rozpatrywać. Nadmienić możemy tylko, że składały się na to w tegoczesnych społeczeństwach rozmaite powody, głównie może w związku będące z przyśpieszeniem tętna ogólnego życia, za sprawą wynalazków, zbliżających z sobą najodleglejsze krainy i wprawiających cały niemal świat w stan ruchu i ożywienia, o jakim dawniejsze pokolenia nie miały pojęcia. Wynikający z tąd olbrzymi rozwój wszelkiego przemysłu rozbudził jednocześnie leżącą w zarodzie w tylu duszach żądzę szybkiego wzbogacenia się, i do wytrwałych zachęcił wysiłków, urzeczywistniając nieraz najśmielsze w tym kierunku marzenia.

Na innych także drogach ruch zapanował równie przyśpieszony: nie sam tylko materyalny zasób zwiększał się nieustannie, przy pomocy coraz nowych przyrządów i motorów, ale téż i skarbiec wiedzy wzbogacały liczne nabytki, dzięki niestrudzonym pracownikom, objawiającym i na tém polu ów gorączkowy zapał, jakim się odznacza we wszelkiéj swéj działalności dzisiejsze pokolenie. Daleko bowiem prędzéj zmienić się może duch czasu, przy sprzyjających temu warunkach, niźli sama istota człowieka; czego dowodem jest w naszéj epoce, że nawet apostołowie nauki, mającéj ludzkość wyleczyć z uczucia, dla zastąpienia go chłodném rozumowaniem, fanatyczną zawziętością swoją względem przeciwników dają świadectwo, że nie samę tylko siłę przekonania w ową namiętną walkę wkładają.

Tak więc wszędzie w porze obecnéj, przez to samo, że jest ona przejściowym okresem, w grze są uczucia, silnie podniecone. Czy to o zatknięcie sztandaru nowéj teoryi chodzi, czy o pochwycenie przed innymi korzystnego interesu, tę samę widzimy na każdém miejscu zażartość we współzawodnictwie, tę samę niecierpliwość w dotarciu do upatrzonego celu. Przy podobnych warunkach, ludzie dzisiejsi, szybko zużywając swe siły, przez to samo potrzebują do podtrzymywania ich zwiększonego zasobu środków, tak samo, jak lampa, dająca mocniejsze światło, spotrzebowywa więcéj zasilającego ją materyału.

U nas zwłaszcza, gdzie praca bywa tak mozolną i wyczerpującą, przez samę trudność dobicia się za jéj pomocą jakiegokolwiek bytu, wysiłki owe, od najwcześniejszych lat życia biorące swój początek, bardziéj może niż gdziekolwiek wywołują ów stan moralnego podniecenia. Już od wstępu szkolnéj nauki rozpoczyna się dla dziecka walka z trudnościami różnego rodzaju, gdyż ta nauka rozszerzyła znacznie swój zakres w ostatnich czasach, a do tego, przy nabywaniu jéj pokonywać trzeba nieustanne utrudnienia, ciągle pozostając w obawie, aby za lada pośliźnięciem się nie poszedł na marne cały trud ciężkiego wdrapywania się po obowiązkowych szczeblach. Chłopak, który wszystko to przebył, nie stępiwszy umysłu na owych przeszkodach, już rozpoczyna życiową wędrówkę w pewném gorączkowém rozdrażnieniu, zwłaszcza, jeśli także przebywał uniwersyteckie kursa. Tam znowu zużyć potrzebował niemało sił, walcząc jeśli nie z niedostatkiem, to koniecznie z przykrościami położenia, zdolnego, jeśli nie wystudzić serce przedwczesną dojrzałością, to przynajmniéj ze wszelkich młodocianych złudzeń wyleczyć wyobraźnią. Za długo młodymi bywaliśmy niegdyś podobno; ale nadeszła nam za to pora, w któréj niéma prawie na młodość czasu. Przed każdym zachmurzyły się życiowe widnokręgi, warunki bytu stały się w ogóle daleko cięższemi; cóż więc dziwnego, że młodzieży dziś śpieszno pozyskać siły lat dojrzalszych, by je w nieuchronnych zapasach zużytkować? Na marzenia niéma już zresztą treści ani pola; po co tu skrzydła, skoro nie dojrzéć nigdzie błękitów, w które-by one mogły unosić?

Walka o byt, oto zadanie każdéj chwili życia. Skoro po nabyciu wykształcenia, potrzebnego do zdobycia sobie kawałka chleba, przychodzi pracownikowi go poszukać, droga staje się mu jeszcze uciążliwszą. Nie potrąca on już wprawdzie nogą o kamień co chwila, ale przepychać się musi wśród tłumu, w którym każdy rad skorzystać z lada potknięcia się miłego bliźniego, aby miejsce jego zająć. I czyż dziwić się temu u ludzi, którzy nie wiedzieć ile par butów pozdzierali na tak zwaném „szukaniu posady", co mówiąc nawiasem, stanowi u nas profesyą, która, gdyby ją obejmowały wykazy statystyczne, wcale pokaźnemi cyframi mogła się w nich popisać.

Ale i tym, którym udało się w ręku zatrzymać ów kawałek chleba, z takim trudem zdobyty, ileż sił wkładać trzeba ciągle w to, aby on zawsze wystarczał zwiększającym się coraz potrzebom? Rozwiązanie tego zadania staje się z dniem każdym trudniejszém. Na wszystkich drogach, na których człowiek z pewném wykształceniem może szukać zarobku, ciżba się dziś roi; chcąc lepsze pozyskać stanowisko, trzeba gorliwością i zdolnościami odznaczyć się wśród niezliczonych współzawodników. Przy podobnym stanie rzeczy, praca, najczęściéj nadmierna, wyczerpywać musi zarówno fizyczny, jak i moralny organizm człowieka; jakże więc dziwić się temu, że, przy jakiéjkolwiek do tego możności, szuka on wytchnienia w rozrywkach, i że te sobie najchętniéj wybiera, które mu chwilowe dają zapomnienie rzeczywistości, działając tylko na zmysły lub na nerwy, a nie trudząc bynajmniéj umysłu, czującego instynktowo potrzebę wypoczynku.

Być może, iż powyżéj wymienione powody przyczyniły się w znacznéj części do wytworzenia, a raczéj do rozpowszechnienia téj potrzeby w tak znacznym stopniu za naszych czasów, że to, co było dawniéj dla ogółu przyjemnością wyjątkową, a nawyknieniem bogaczy tylko, lub próżniaczych marnotrawców, weszło w codzienne życie ludzi pracy, i stanowi w budżecie większości rodzin średniego mienia niepoślednią rubrykę. W przypuszczeniu tém, którego nie przedstawiamy bynajmniéj jako twierdzenie, chcieliśmy poszukać tylko choćby częściowego wytłómaczenia faktu, istniejącego niezaprzeczenie. Zdaje się nam bowiem, że wszelki objaw ogólniejszy w życiu społecznem, choćby nas nawet raził, przy bliższém zbadaniu jego źródeł, przedstawi nam zawsze ku usprawiedliwieniu swemu dostateczne przyczyny. „Wszystko zrozumiéć, było-by to wszystko przebaczyć",—powiedziała niegdyś pani Sand, kobieta, potrzebująca wprawdzie nieraz sama pobłażliwości, więc może nieco

Cena numeru pojedynczego kop. 20.

Ogólnego zbioru numer 1320. — Serya IV.

12 (24) stycznia 1885 r.

TYGODNIK ILUSTROWANY

Rękopisów pomniejszych i materyałów rysunkowych, nadsyłanych redakcyi Tygodnika, nie zwraca się.

№ 108.

Prenumerata w Warszawie: rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwart. rs. 2, miesięcznie kop. 67 i pół.

Warszawa, 24 stycznia 1885 r.

Prenumera na prowincyi i w cesarstwie: kwartalnie rs. 3.

Tom V.

Adres redakcyi: „Warszawa. Krakowskie przedmieście nr 15, przy księgarni Gebethnera i Wolffa."

Treść numeru. **Artykuły:** Ksiądz Kacper Borowski, biskup płocki.—Odezwa Karola Brzozowskiego.—Eryk XIV, dramat historyczny w pięciu aktach, przez Karola Brzozowskiego (dalszy ciąg).—Listy Narcyzy Żmichowskiéj (Gabryeli) do rodziny i przyjaciół (dalszy ciąg).—Przegląd geograficzny, przez F. Sulimierskiego (dokończenie).—Powieść mojego życia, opowiadanie Maryana Korabia (dalszy ciąg). — Kronika tygodniowa, przez St. M. Rz.—Przegląd polityki zagranicznéj.—Ze świata obcego.—Droga żelazna dąbrowska.—Silva rerum.—Składki.—Korespondencya od redakcyi.—Katastrofa pod Cholewkowem, obrazek z życia, naszkicował Aureli Urbański, z ilustracyami C. Jankowskiego (dalszy ciąg).—**Dodatek:** Bez grzechu—nie bez winy, powieść w trzech tomach przez Ouïdę, przekład z angielskiego H. Glücksberg (arkusz 4-ty).—**Ryciny:** Ks. Kacper Borowski, biskup płocki.—Zygmunt margr. Wielopolski.—Jan Bloch.—Drogi żelaznéj dąbrowskiéj (9 rysunków).—Jesienią, kopia obrazu Kowalskiego.—Katastrofa pod Cholewkowem, dwa rysunki C. Jankowskiego.

Ksiądz Kacper Borowski

biskup płocki.

W dniu piętnastym bieżącego miesiąca zmarł najstarszy u nas wiekiem dostojnik kościoła, ks. K. Borowski, od dwóch lat biskup płocki, poprzednio zaś łucko-żytomiérski. Sędziwy kapłan, zawsze niezmiernie czynny, uległ chorobie podczas spełniania swoich obowiązków i pomimo starań lekarzy, nie powstał już z łoża; śmierć przecięła to pasmo życia, które było wzorem pracy, miłości bliźniego i poświęcenia.

Ś. p. biskup urodził się w r. 1806 we wsi Polinowszczyźnie, w gub. witebskiéj; piérwsze nauki pobiérał u ks. ks. dominikanów w Drui, a następnie w Zabiałach i Uszwałdzie, w konwikcie jezuickim. Mając lat osiemnaście, wstąpił ś. p. Kacper do seminaryum duchownego ks. ks. misyonarzy w Iłakszcie; nauki kapłańskie prowadził daléj w Połocku i w Wilnie i tam wyświęconym został. Prace swego powołania rozpoczął jako wikaryusz w Rastadzie, w gub. saratowskiéj, prowadził je daléj jako proboszcz w Josephstadzie, następnie zaś powołany został na katedrę egzegezy Pisma św. w akademii duchownéj w Wilnie, dawszy się piérwéj poznać z prac na niwie teologii. Ucząc innych, pracował téż gorliwie i nad sobą i zyskał doktorat teologii i obojga praw. W roku 1842 przeniósł się, wraz z akademią, do Petersburga i wówczas powierzono mu obowiązki jéj bibliotekarza.

W roku 1846 powołano go na stanowisko kanonika gremialnego archidyecezyi mohylewskiéj, profeserem jednak być nie przestał i wykładał aż do roku 1848, w którym zasiadł na stolicy biskupiéj dyecezyi łucko-żytomiérskiéj.

W roku 1862, podczas pobytu w Rzymie, ks. Kacper Borowski tak sobie ujął Ojca św., iż w uznaniu jego prac i zasług dał mu tytuł obywatela Rzymu i asystenta stolicy apostolskiéj. W tym téż czasie przyłączono dyecezyą kamiecką do tych, któremi zmarły zarządzał; ale czcigodny biskup nie uległ pod brzemieniem zdwojonéj pracy, którą spełniał gorliwie do roku 1869, to jest do chwili wyjazdu do Permu, zkąd wrócił do kraju w roku 1882 i osiadł w Płocku. W roku następnym objął dyecezyą płocką, prekonizowany jako jéj biskup, i zarządzał nią aż do chwili skonu.

Ks. Kacper Borowski, biskup płocki. (547)
Podług fotografii Kostki i Mulerta.

Ten krótki rzut oka na główniejsze daty z życia zmarłego dostojnika kościoła nie dotknął wcale moralnéj strony jego kapłańskiego i ludzkiego charakteru, a jednakże ona-to głównie zjednała mu miłość i cześć wszystkich, co na jego pracę i poświęcenie patrzyli. Niezmordowana czynność, bez pamięci na ograniczone siły ludzkie, miała w nim za towarzyszki słodycz i wyrozumiałość na błędy i słabości ludzkie. Kochał bliźnich i społeczeństwo całe, niósł mu ofiary z trudu, mienia, zdrowia, nie wymagając dla siebie nic wzamian.

W ostatnich chwilach życia, choć już starzec, wiekiem, pracą i nieszczęściami złamany, choć w obowiązkach swoich na liczne natrafiał szkopuły — spełniał je ochoczo, jak za dni młodości, i legł na stanowisku, dając piękny przykład tym, co poprzestają na tytułach i godnościach, lekceważąc resztę.

Ś. p. biskup Borowski pozostawił téż obfitą spuściznę naukową i literacką. Wydał z greckiego oryginału tłumaczone „Pisma mężów apostolskich" i „Dzieje męczeństwa Klemensa i Polikarpa biskupów;" tłumaczył wiérszem poematy św. Grzegorza nanzyańskiego (dokonane w Permie); skréślił rozprawy „O sakramencie pokuty," „O godności stanu duchownego," „Katechizm rzymsko-katolicki" i wiele innych, prócz prac, pozostawionych w rękopisie. Dał również dowód talentu w wielu naukach kościelnych, wygłoszonych za czasów kapelanii w akademii duchownéj; jednę z nich, p. t. „Syn marnotrawny," drukował *Pamiętnik religijno-moralny*.

— Od szanownego autora „Eryka XIV" otrzymujemy następującą odezwę.

„*Eryk mój nie ma nic a nic wspólnego z Erykiem Weilena.* Korespondent lwowski „N. Fr. Presse" dowiódł tu albo niesumiennéj lekkomyślności swojéj, sądząc o rzeczy któréj nie zna, albo poprostu z wiedzą puścił w świat oszczerstwo. Tak mało znam to dzieło Weilena, że aby wykazać różnicę między niém, a moim utworem, uciekam się do nożyczek i posyłam wam wycinek z Dziennika polskiego

Karol Brzozowski."

Teutońska bezczelność. *Neue Fr. Presse* z dnia 13 b. m. zamieszcza następującą wzmiankę: „W polskim teatrze we Lwowie przedstawiono oryginalną polską tragedyą Karola Brzozowskiego, która, jak nam donoszą ze Lwowa, jest tłumaczeniem Weilena „Eryka XIV." Tak obrzydliwego kłamstwa mogła się dopuścić tylko *N. Fr. Pr.!* My, którzy znamy obu Eryków, i Brzozowskiego i Weilena, możemy zapewnić, że obie te tragedye, prócz nazwy, nic wspólnego nie mają. Dla przekonania podajemy następujące dowody: Eryk Weilena obejmuje czas od śmierci Gustawa Wazy aż do śmierci Eryka w więzieniu. Główny nacisk położył Weilen na miłość Eryka do Korrin. Katarzynie Jagiellonce każe być złym duchem Jana: ona-to namawia Jana do otrucia Eryka. — „Eryk" Brzozowskiego obejmuje czas od uwięzienia Jana do uwięzienia Eryka, a zatém przeciąg czasu zaledwie 5—6 letni. Główny nacisk położył autor na przedstawienie nam Eryka jako władcy, nie zaś jako zakochanego męża, jak to uczynił Weilen. Postacie tragedyi Weilena nie mają nic, ale to dosłownie nic wspólnego z charakterami postaci Brzozowskiego, a wartość tragedyi Weilena do tragedyi Brzozowskiego ma się tak, jak ohydna insynuacya *N. Fr. Pr.* do rzeczywistości. *N. Fr. Pr.* może być spokojną: żaden z naszych autorów nie pójdzie za przykładem niektórych pisarzów dramatycznych niemieckich, którzy niejednokrotnie już nas okradali.

Zaznaczamy tu przy téj sposobności skwapliwość, z jaką „Kuryer poranny," w n. 15 z r. b., kłamliwą insynuacyą N. Fr. Presse powtórzył, obrzucając przytém jednego z najzacniejszych pisarzów naszych ciężkim zarzutem kradzieży literackiéj. Gdyby podający to oszczerstwo zadał sobie był trud nie mówimy już porównania utworu niemieckiego z polskim, ale poprostu choćby rzucenia okiem na wstęp historyczny, drukowany w naszym Tygodniku, a obejmujący całą genezę dramatu Brzozowskiego — to byłby się dowiedział, że autor nasz osnuł go na tle opowiadania, zamieszczonego w tomie III „Jagiellonek" ś. p. Aleksandra hr. Przeździeckiego, a więc że z Weilena korzystać nie potrzebował i nie korzystał. Zrobić zarzut krzywdzący łatwo bardzo, ale udowodnić go nieco trudniéj.

ERYK XIV,

DRAMAT HISTORYCZNY W PIĘCIU AKTACH,

przez

Karola Brzozowskiego.

AKT DRUGI.

Sala w zamku królewskim. W jednéj ze ścian na lewo lub na prawo zasłona zakrywająca okienko przyległego pokoju. Wielkie podwoje naprzeciw widzów; dwoje drzwi bocznych. Tron, na ścianie wielki portret króla Gustawa.

SCENA I.

Eryk. Królowa. *(Katarzyna Mans).*

Podniesienie zasłony zastaje Eryka w fotelu przy stoliku, niedaleko portretu Gustawa.

Eryk *(sam, z papierami w ręku).*

Jestem zasłaby; poco zezwoliłem!...
Gdyby mu wierzyć, to ja winien byłem.
Co to za pewność, jaka duma w słowie!
A jak w pokorę ubrana misternie!
Na to skazani podobno królowie,
By ich zdradzali i wielcy i czernie,
I żeby zdrada, w szatę cnót ubrana,
W twarz im rzucała nazwisko tyrana!
(Rzuca papiery na stół i zamyśla się.)

Królowa *(wchodzi bocznemi drzwiami).*

Co, panie, ciebie pogrąża w zadumie?
Zawsze na licu twojém troski chmura.
(Całuje go w czoło.)
Czy jéj całunek mój zwiać już nie umié?
Och, to wiedziałam, ja wieśniaczka biédna,
Że miłość twoja odleci odemnie;
Bo więdnąć trzeba tak prostéj dziewczynie,
Na którą tronu blask rażący pada.

Eryk.

Nie mów mi tego—daj pokój gadzinie,
Robocie głowy, co mi mózg wyjada
Ja na prostaczków serca podwalinie
Tron mój osadzam. Kiedy szlachtę kruszę,
Jutra niepewien, to z ust twoich płynie
Wyrzut niesłuszny?
(Bierze obie jéj ręce i wpatrując się w oczy.)
Nie widziałaś Jana?

Królowa.

Czemu rumieńcem twarz twoja zalana?

Eryk.

A więc widziałaś?

Królowa.

Panie, nie widziałam!

Eryk *(jeszcze chwilę patrzy jéj w oczy i spuszcza nadół głowę).*

Wierzę. Przez duszę twą przeszedłem okiem
I wstyd mi na twarz, twój mściciel, przychodzi.
Daruj mi, kwiatku! Teraz twój obłokiem
Wzrok się pokrywa?

Królowa.

Bo najbardziéj boli
Mnie podejrzenie! Pamiętaj, Eryku,
Strzeż się tych zawsze, co tu budzą jędzę. *(N. s.).*
Zda mi się... czuję Petersona przędzę.

Eryk *(n. s.).*

To coś... coś znaczy. *(Głośno.)*
Widzisz, na stoliku,
To prośba Jana. Przyznam, byłem słaby,
Uległem tobie... więc będzie sądzony,
I to dziś, wkrótce. Ale czém ci książę?
Co twoję litość z jego losem wiąże?

Królowa.

Chcesz wiedzieć? Polki téj biédnéj powaby,
Jéj miłość, męztwo, w nieszczęściu pogoda.
Idź ją zobaczyć—groźna jéj uroda
Dla każdéj żony, choćby najcudniejszéj,
A jednak mówię: idź i spojrzyj na nią.
A gdy wróciwszy, sam będziesz się dziwił,
Żeś przez lat cztéry w sercu swojém żywił
Taką surowość—widząc nagłą zmianę
W twym sądzie, słuchaj, ja wtedy nie wbiję
Wzroku w twą duszę *(płacze)* i wiercąc tym wzro-
[kiem,
Nie spytam ciebie: „czyś ty księżnę widział?"
Czemu nie pytasz, dlaczego widokiem
Nędzy ma dusza wróciła złamana?
Pocom tam poszła?... Spytaj o to Pana,
Dlaczego więźnie On nawiédzać każe?
Na złotogłowiach królewskich zrodzona,
Biédną dziecinę przytula do łona,
Ty wiész, Eryku—wiész w jakiéj koszuli?
Knechci z litości starzyznę popruli,
Dla syna wielkich Jagiellonów córy!
Widziałam—i strach wziął mnie, bo tam zgóry
Jakiś szept straszny szedł mi w ucho, pytał
Czy widzisz? widzisz?—Strach, strach! Bóg nas
[skarze....

Eryk *(wstaje).*

Przecież ulżyłem.—I niech to zawdzięczą
Tobie jedynie — i tobie żem czytał
Te pismo Jana. Ale niech nie męczą
Więcéj mnie nigdy twe modły za nimi.
Taki mój rozkaz.—To nie kobiécemi
Łzami się państwa podnosi budowa.
(Siada i po chwili.)
W pałacu jest Swend—wiész, od jego słowa
(Bo on prymasem) zależy najwięcéj,
Każ go zawołać. Na radzie w Upsali
On ślub nasz poparł, niechaj pójdzie daléj,
Korony twojéj nie odmawia głowie,
A śliczną, śliczną będziesz mi w koronie!
Dziś to na radzie. Ty masz coś w swém słowie,
Co umié wzruszyć—a więc rzuć starcowi
Słówek twych parę. Mógłbym ja go złamać,
Lecz mi potrzebny—lepiéj że go zyska
Wymowa twoja. A jest, jest tu w mieście
I jego żona. Ty wiész, że niewieście
Nad nami władza nieprzeparta dana,
Więc żonę ujmij; gdy ona zjednana,
To i mąż w ręku. — Idź.
(Królowa odchodzi.)

SCENA II.

Eryk *(sam).*

Nie!— nie widziała
I nie zobaczy! O, ta głowa Jana
W wieńcu męczeństwa! Zarówno kobiéta
Na widok cierpień, jak na wdzięk się chwyta.
To niebezpieczne.—Z szlachtą jestem w wojnie,
W wojnie na zabój—zgniotę, choć powoli,
Lecz póki stoi, nie zasnę spokojnie!
Chłop, to jedyna państwa podwalina.
Ta butna szlachta, co się nie ugina,
Chyba pod mieczem, zanadto wysoko
Podniosła czoło. To i bystre oko
Radców mych widzi. W mego Petersona
Wierzę. W Upsali rada, oczyszczona
Z kilku głów dumnych, odrazu uległa,
Na chłopki z królem przystała małżeństwo.
To piérwsza wielkiéj budowy jest cegła;
Na chłopki głowę dziś koronę włożę,
Zyskam miliony, zacisnę obrożę
Na szyi szlachty i napewno zduszę.
Sam będę panem;—ktoby się ośmielił
Pomyśléć, żeby władzę zemną dzielił?
Lecz zanim wzniosę w pełni mą budowę,
Hydrze szlacheckiéj trzeba uciąć głowę.
Ten Jan!... I wojna znowu mi z Duńczyki
Kłopocze głowę i łamie me szyki,
Skarb mój pożéra. Szczęściem cara złoto
Za Jagiellonkę.... *(Zamyśla się.)*

SCENA III.

Eryk. Peterson.

(Eryk na wejście Petersona podnosi głowę.)

Peterson *(cofając się z uszanowaniem).*

Przyjdę w inną porę.
Zaduma królów w wielkie dzieła płodna,
Taką przerywać zawsze rzecz niegodna.

Eryk.

Chodź, Petersonie—widzę cię z ochotą.
(Peterson staje z uniżonością przy stoliku.)
Czy względem Jana me rozporządzenie
Spełnione?

Peterson.

Z świtem wszędzie ogłoszenie
Przybite, w całém rozeszło się mieście.

Eryk.

A na przypadek straż?

Peterson.

Jest knechtów dwieście.
Jeśli majestat zapytać się godzi....

Eryk.

Wiész, że twym słowom tamy ja nie kładę,
W twe przywiązanie wierzę i w twą radę.
Mów śmiało.

Peterson.

Czy nas nadzieja nie zwodzi?
Sąd Jana dzisiaj?

Eryk.

Dziś.

Peterson.

Sąd jest konieczny,
Lecz dziś?...

Eryk.

Raz skończyć chcę z tym.....

Peterson.

Obosieczny
To może miecz....

Eryk.

Co?

Peterson,

Czy sam widok Jana

Felix Wicherski

Nr 17a. Dnia 17 stycznia. Sobota. Dnia 5 (17) stycznia 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Antoniego Opata W.
Niedziela: Kat. św. Piotra w Rzymie.
Poniedziałek: Kanuta Kr. i Henryka.
Wtorek: Fabjana i Sebastjana Męcz.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 3
Zachód „ „ 4 „ 18.
Długość dnia godzin 8 minut 10.
Przybyło „ „ 0 „ 32

Wschód księżyca o godzinie 8 minut 10 w.
Zachód „ „ 5 „ 59 w
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 7.

Środa: Agnieszki Panny Męcz.
Czwartek: Wincentego i Anastazego.
Piątek: Zaśl. N. M. P. i Ildefonsa B.
Sobota: Tymoteusza B. M.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Wspomnienia historyczne.—1217. Umarł Bolesław Łysy, książę wrocławski.—1626. Gustaw Adolf pobił pod Waluzją młodego Sapiehę, syna hetmańskiego.—1649. Koronacja w Krakowie Jana Kazimierza. —1656. Elektor brandeburski Fryderyk Wilhelm wiąże się w Królewcu z Karolem Gustawem, królem szwedzkim, przeciwko Polsce.—1665. Jan Sobieski, późniejszy król, zostaje marszałkiem w. k. po Jerzym Lubomirskim.—1732. Urodził się Stanisław August w Wołczynie.—1734. Koronacja Augusta III-go.—1831. Chłopicki powtórnie składa dyktaturę.

Imiona słowiańskie.—Dziś Rościsława, jutro Jaropełka.

Zabawy: Bal na rzecz warszawskiego domu schronienia dla paralityków (Przytulisko). (Sale ratuszowe—godzina 10 wieczorem).—Bal warszawskiego Towarzystwa wioślarskiego. (Lokal zimowy Towarzystwa, Miodowa—godzina 9 wieczorem.)—Szósty wieczorek muzyczny stowarzyszenia subjektów handlowych wyznania mojżeszowego. (Lokal stowarzyszenia, Długa 30—godzina 8 wieczorem.)

Widowiska: Teatr Wielki: „Gioconda";—teatr Rozmaitości: „Doktor Robin" i „Mąż na wsi";—teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „On ma trzy żony". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ks. biskup Borowski.

Ks. Borowski, najstarszy wiekiem biskup w naszym episkopacie, pochodził z Białorusi, dziad jego wszakże mieszkał w ziemi dobrzyńskiej, zkąd cała rodzina początek swój bierze.

Los zrządził, że dostojny jej potomek spoczywać będzie w bliskości grobu swoich najbliższych.

Ojczyzną jego była wieś Polinowszczyzna, gdzie w dniu 6-ym stycznia r. 1802-go na świat przyszedł. Rodzice przyszłego księcia kościoła, Antoni i Elżbieta z Sokołowskich byli zamożni. Majątek ich wyżej wymieniony w powiecie dryssеńskim, gubernji witebskiej, położony, pochodził, od dziada, który, rzuciwszy Mazowsze, tam się osiedlił. Pierwsze nauki młodemu chłopcu udzielali dominikanie w mieście Drui, zkąd przeprowadzono go do szkół w Zabiałach, utrzymywanych przez tychże zakonników, potem do Uszwałdu, gdzie uczył się pod kierunkiem jezuitów.

W r. 1820-ym zakon skasowano. Wówczas 18-letni młodzieniec prowadził dalsze studja w Ułukszcie u ks. misjonarzy a w r. 1824-ym przeszedł do wyższego zakładu naukowego w Połocku, zostającego pod kierunkiem pijarów. W ten sposób ks. Borowski cały cykl pierwotnych studjów odbył na Białorusi, zkąd wyjechał dopiero r. 1827-go w zamiarze poświęcenia się stanowi duchownemu, którego z czasem taką miał być chlubą. Wybór zawodu nastąpił za popędem serca, to też studja, prowadzone w głównem seminarjum wileńskiem, na koszt djecezji mohilewskiej, której był wychowańcem, szły pomyślnie a biskup wspominał o tej epoce, jak o najprzyjemniejszej fazie swojego życia.

Mniejsze cztery święcenia ks. Kacper otrzymał z rąk Macieja Lipskiego, sufragana połockiego, w r. 1829-ym, subdjakonat w r. 1830-ym z rąk biskupa sufragana Kłągiewicza, administratora djecezji wileńskiej. Pierwszem jego przeznaczeniem był kościół Rasztacki, w gub. saratowskiej, służący dla miejscowej gminy niemieckiej, a podwładny archidjecezji mohilewskiej.

Święcenia kapłańskie otrzymał ks. Borowski dnia 4-go kwietnia r. 1830-go od wymienionego pasterza, zaś w 1831-ym r. przyznano mu stopień uczony magistra św. Teologji, poczem przeniesiono go na proboszcza, znów do kolonji niemieckiej, w Josephstalu. Gorliwy na niwie pańskiej pracownik, nauczył się obcego języka wybornie, aby z pożytkiem miewać kazania i słuchać spowiedzi. Parafjanie przywiązali się doń serdecznie, a gdy opuszczał ich kościół, żegnali go z płaczem. Było to w r. 1833-im z powodu powołania go na katedrę w Akademji duchownej wileńskiej, do wykładu Pisma św.

Odtąd zaczynają się pedagogiczne i naukowe trudy przyszłego pasterza, na które rzucić nam okiem wypada.

Uczony i wymowny profesor pracował piórem i słowem. Do słuchania go chętnie garnęła się młodzież, bo i nazwisko po ś. p. Leonie Borowskim, prof. uniwersytetu wileńskiego, było tradycją otoczone. Przez lat kilka na posadzie adjunkta, później mianowany profesorem dziejów kościelnych i prawa kanonicznego, pracował usilnie nad młodzieżą i odbywał uciążliwe repetytorja, a po za godzinami wykładu chętnie z nią przestawał i wpływ dobroczynny rozciągał. Tej epoki sięga część jego przekładów z greckiego. W r. 1835-ym otrzymał on w tej najwyższej krajowej instytucji stopień doktora *utriusque juris.*

Po przeniesieniu zakładu do Petersburga, zdolny profesor udał się za nim i tam od r. 1842-go te samo wykładał przedmioty, a oprócz tego był ojcem duchownym alumnów i kustoszem księgozbioru. W r. 1846-ym pozyskał godność kanonika w kapitule mohilowskiej, mimo czego dalej wykłady prowadził. W r. 1848-ym wyniesiony na biskupa djecezji łucko-żytomierskiej, otrzymał święcenie pasterskie d. 5-go grudnia t. r. w Petersburgu z rąk biskupa Melchjora Fijałkowskiego, wówczas administratora archidjecezji warszawskiej. Jego list pasterski, wydany w tymże czasie nad Newą (w drukarni Fiszera) obejmuje 38 str. druku.

Do dwóch katedr, kanonicznie z sobą połączonych, odbywał ingresa: w Żytomierzu, obranym za stolicę, d. 11 marca 1849 r., w Łucku d. 3 czerwca t. r.; podczas objazdu kanonicznego po ogromnych obszarach gub. wołyńskiej i kijowskiej, towarzyszył mu dzisiejszy sufragan ks. Lubowidzki. W tej podróży, zwiedził Ukrainę przeddnieprzańską, okolicę Smiły, Kaniowa i Korsunia; tradycje o tem zostały w ustach ludu.

Z czasów jego pisarskiej działalności mamy rozprawy w formie listów, drukowane w *Pamiętniku religijno-moralnym*: „O sakramencie pokuty" (1855), „O godności stanu duchownego" i wiele innych. Z własnych funduszów nabył w owej epoce dom i darował go kapitule w Łucku; wszystkie oszczędności kładł w dobroczynne zakłady i szpital w Żytomierzu, to też gdy opuszczał djecezję, funduszu na podróż brakło. Przebywał w Rzymie na kanonizacji męczenników japońskich i tu, po kilku miesiącach, zjednał sobie takie uznanie u Piusa IX-go, że mianowanym został obywatelem rzymskim i asystentem tronu papieskiego.

Przetłumaczył z greckiego ciąg dalszy „Pism mężów apostolskich Klemensa Rzymskiego, Ignacego i Polikarpa biskupów" przytem „Dzieje męczeństwa dwóch ostatnich" wreszcie „List Dyogenesa". Wszystko to tworzy dwa obszerne tomy, dotąd niewydane. Wyborny przekład poematów św. Grzegorza Nanzjańskiego był drukowany w wyjątkach.

Życie warszawskie.

W ANTRAKCIE.

Czy wiecie, kiedy rozpoczyna się dla mnie prawdziwe przedstawienie?

W antrakcie!...

Wówczas wydaje mi się, jakoby cały ten tłum różnobarwny, noszący pretensjonalne miano „*tout Varsovie*" wysilał się na jakąś wielką konkursową go; ani nawet *idealnej* Rózi (drugie piętro na lewo) do „naciągania" papy na modne stroje.

Obok nich spostrzegam bohaterki dramatyczne i sentymentalne, zwykle reprezentowane przez stare panny i wdowy.

W oczach ich połyskują łezki, wywołane pierwszą lepszą sytuacją danego widowiska; drżącym ruchem obnażonej do łokcia rączki (ach, jak utoczonej!...) pośpieszają obetrzeć je wonną, koronkową chusteczką, przyczem pierś faluje rytmicznie, zwracając uwagę na nader interesujące szczegóły, a twarz zda się wyrażać tkliwość, czułość i słabość kobiecą...

One tak pragną—kochać—cały świat, tak chętnie przynajmniej jego atom (naturalnie przystojny i zamożny...) przytuliłyby do szlachetnego łona...

Grają zwykle dla pierwszych rzędów krzeseł, a nie radzę gościom z amfiteatru starać się o podbicie ich „litościwych" serc. Zresztą rodzaj ten, tak liczny za moich dawnych lat, dziś wraz z melodramatem ustępować zaczyna z towarzyskiego repertuaru i tolerowanym bywa zaledwie przy nadzwyczajnej piękności rysów i form.

Za to coraz więcej spostrzegam przedstawicielek „*haute comedie*", kokietujących nas już nietyle pięknością, ile pełnym drażniących uczuć wyrazem.

W ustach ironja, w oczach płomienie, w postaci całej wyrafinowana wykwintność, połączona z pełnem przesytu zaniedbaniem.

Nie podoba ci się ona na pierwszy rzut oka, ale po chwili powracasz do niej, a zachęcony wyzywającym uśmiechem, wpatrujesz się i spostrzegasz całe skarby werwy, dowcipu, humoru, nerwowej przenikliwości, połączonej z „pikantnym" pieprzykiem...

To wychowanki modnych romansów i niby dumasowskie „dziewice złego", zdolne wyjąć serce z żywego człowieka, nie zbrukawszy nawet starannie, *à l'anglaise* utrzymanych paznokietków...

Widzę pomiędzy niemi młodziutkie wdóweczki, młode żony starych mężów, znudzone bezczynnością i wyrafinowanym zbytkiem bezdzietne „matki" i przekonywam się, że większa część cukrów, wizyt i ukłonów im dostaje się w udziale...

Strzeżmy się ich, panowie! Lepiej zwróćmy lornetę w inne loże i przejrzyjmy całe zastępy matek charakterystycznych i szlachetnych, powiernic spokojnych i wszelakiego rodzaju *utilités*...

Cóż widzę!

Pani hrabina z wzrokiem pogardy i zgrozy (na jaką tylko mógł zdobyć się szlachetny jej antenat w walce z poganami!) obrzuca w sąsiedniej loży siedzącą dyrektorową.

Czuć w niej pewien rodzaj oburzenia, iż „tacy ludzie" ośmielają się zajmować miejsca, które winny być „zachowane" dla herbowych „nieobecnych". Nie! gdyby to od niej zależało, niepo zwoliłaby sprzedawać pierwszego piętra tym, którzy się nie wylegitymują z kilku co najmniej pokoleń!

Obok niej siedząca dyrektorowa cały odpychający chłód lornetującej ją hrabiny przenosi z procentem na lożę pani bankierowej.

Ta bankierowa (której matka handlowała tandetą), siedząca na tem samem miejscu co ona, ta ró-

Skoro mowa o działalności pisarskiej biskupa, nadmienić wypada, iż pod pseudonymem Chwaliboga drukował w Żytomierzu „Katechizm mniejszy" oraz „Katechizm rzymsko-katolicki" (1860) zaś w początkach swej profesury traktat etyczny pt. „Syn marnotrawny" w Warszawie r. 1852-go.

Przybycie jego do Płocka w czerwcu 1882-go r. było erą w rocznikach grodu. Na statek, przychodzący z Włocławka oczekiwały tłumy ludu. Biskup zajął dwa skromne pokoiki przy kościele po-reformackim, w którym codziennie mszę św. odprawiał. Jego ustronie stało się przedmiotem pielgrzymek. Świętobliwy kapłan był wielbiony przez wszystkich i otoczony powszechną troskliwością. Płock wówczas witał w swoich murach dygnitarzy kościelnych z kraju całego, pragnących starca uczcić osobiście. Wiadomość o zanominowaniu go biskupem djecezji przejęła ogół żywą radością. Ingres do katedry dnia 18-go maja, był uroczystością dla całego miasta. Opisał go w czasie właściwym nasz korespondent, umyślnie na miejsce wysłany. W *Korespondencie płockim* nr 39, wydrukowano list pasterski biskupa, który jest zarazem wzorem stylu i wymowy kościelnej. Ks. Borowski, pomimo wieku, jął się rządów z całą energją. Odbył trzy objazdy po wnętrzu guberuji, wzmocnił poczet nauczycielski w seminarjum i oddziałał przykładem własnym na ducha religijnego. Jego krótkotrwałe rządy są złotemi wyryte głoskami w dziejach djecezji.

Ad. N.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= W ogólnej części nowego kodeksu karnego, którego projekt opracowany został przez komisję pod kierownictwem senatora Frisza, poczyniono pewne zasadnicze zmiany i uzupełnienia. Między innemi stopniowanie kar ulegnie znowu znacznemu przekształceniu.

= Specjalna komisja, jak donoszą gazety rosyjskie, zajęta jest kwestją reformy petersburskiej akademji medyko-chirurgicznej z zastosowaniem do nowej ustawy uniwersyteckiej. Akademja ma być poddaną władzy ministerjum oświecenia.

= Pomocnik kuratora warszawskiego okręgu naukowego rz. r. st. Woroncow-Weljaminow, jak donosi *Jużnyj kraj*, został mianowany kuratorem okręgu naukowego charkowskiego.

= Zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej, mając na względzie, że od dokładnej znajomości przepisów reguluiących ruch pociągów na drodze żelaznej, zawisło w znacznej części bezpieczeństwo publiczności postanowił pociągnąć do egzaminu całą służbę zewnętrzną. Do przewodniczenia egzaminom wyznaczoną została delegacja wybrana z pomiędzy specjalistów, a egzamina odbywają się tak w biurze naczelnika ruchu w Warszawie, jako też i na całej linji.

= Przyjmowanie prywatnych depesz telegraficznych na kolei dąbrowskiej rozpocznie się z dniem 1-ym marca r. b.

= Wiadomo już czytelnikom naszym o utworzeniu w Warszawie 10 komisyj sanitarnych, tj. po jednej na niektóre cyrkuły a dwie na cyrkuł łazienkowski. Do każdej z tych komisji należy po czterech obywateli, dwóch lekarzy i po jednym urzędniku policyjnym. Obecnie prezydujący w komisjach wystąpili z przedstawieniem o potrzebie wzmocnienia składu komisyj, przez przybranie jeszcze do nich kilku członków z obywateli miejskich. Po przedyskutowaniu tej kwestji przez zarząd miejski i porozumieniu się z Towarzystwem lekarskiem, uznano za korzystniejsze zaprosić do uczestnictwa w komisjach większej liczby lekarzy. Że zaś jednocześnie na mocy otrzymanego od wyższej władzy upoważnienia utworzono już 161 stacyj ochronnych na wypadek epidemji a zarazem uznano za potrzebne, ażeby lekarze oddziałowi przystąpili do swoich czynności a to dla lepszego obznajmienia się z powierzonymi sobie rewirami, postanowiono przeto, ażeby pp. lekarze o wszystkiem co w swoich rewirach znajdą godnego uwagi pod względem zdrowotnym donosili prezydującemu w komisjach sanitarnych. Doniesienia te mają zarazem obejmować uwagi pp. lekarzy co do środków zaradczych, jakie zdaniem ich przedsięwziąćby należało. Tym wi c sposobem skład komisyj sanitarnych zostanie zwi - kszony i to zwiększony zupełnie racjonalnie, bo przez ludzi kompetentnych, mogących przyczynić się najskuteczniej do spełnienia istotnego zadania, nietylko wówczas, kiedy przyjdzie walczyć z już istniejącą epidemją, ale już i teraz, kiedy idzie o zastosowanie środków zapobiedz jej mogących. Na honorarja dla lekarzy rewirowych zarząd miasta z funduszów swoich przeznacza kilka tysięcy rubli.

= Przed dwoma dniami wyjechał do Berlina profesor Eugenjusz Dziewulski, inspektor oświetlenia Warszawy, celem zakupienia tanio aparatów i przyrządów dla laboratorjum gazowego miejskiego, które urządzone będzie w zupełności w połowie marca roku bieżącego.

= Pogrzeb Antoniego Edwarda Odyńca odbędzie się w d. 22-im b. m., t. j. w przyszły czwartek.

= Z teatru i muzyki.

* Powtarzamy to, cośmy już raz powiedzieli.

Czy Dumas taką chciał mieć „Damę kameljową", jaką ją Modrzejewska przedstawia? — nie wiemy o tem, ale że Marja Gauthier, jej kreacji, jest jedyną, jaka usprawiedliwić może wdarcie się tego rodzaju sztuk za scenę, to nie ulega wątpliwości.

Kiedyś... gdy wszystkie *Nany* i inne tego rodzaju błotne konterfekty, uprzykrzą się francuzom (czy tylko francuzom?) i znikną ze sceny, ażeby dać miejsce więcej uszlachetnionym utworom dramatycznej sztuki, taka Marja Gauthier Modrzejewskiej, utrzyma się jeszcze na scenie i świadczyć będzie, że talent, który umie szukać i badać, zdolny jest wszystko uprzystępnić i umożebnić wszystko.

Czyliż potrzebujemy dodawać, że we wspomnionym wyżej zakresie, charakter Marji Gauthier i cała jej smutna historja, oddane zostały wzorowo.

Pamiętamy jeden wiersz powtarzany przez Ristori; ażeby wyrazić miłość:

Ascolto, vedo, aspiro, amo!

Otóż ten wiersz służyć może za parafrazę gry Modrzejewskiej.

Nikt, jak ona, nie słucha, nie patrzy, nie wchłania w siebie uczucia, nie kocha nareszcie.

Takie słońce odżywia, ale i pali.

* Z powodu wypadku śmierci w rodzinie p. Kotarbińskiego, zapowiedziana na poranek niedzielny „Nora", miała być zastąpiona „Marją Gauthier".

Dla osób, pragnących podziwiać w ślicznym dramacie Ybsena, jeszcze śliczniejszą grę Modrzejewskiej, byłby to przykry zawód.

Uratował sytuację dobry nasz stary znajomy — p. Leszczyński.

Artysta, który wystąpić miał, po świeżem zaangażowaniu, dopiero w przyszłym tygodniu, oświadczył się z gotowością do odegrania dawnej swej roli.

P. Leszczyński zaczyna nowy swój okres pożytecznej działalności na scenie od dobrego uczynku koleżeńskiego.

Niechaj to będzie dobrą dlań wróżbą!

* W przyszłym tygodniu ujrzymy na scenie teatru Małego farsę 4-aktową Meilhaca i Halevy'ego: „Kamionka" *(La Boule)*.

Rzecz ta w swoim czasie budziła nie małą sensację w Paryżu.

* Wczorajszy większy wieczór Towarzystwa muzycznego zgromadził tłumy publiczności przynęconej nazwiskami Ondrziczka i Michałowskiego.

Obydwaj artyści wykonali „Sonatę Kreutzerowską" Beethovena z pełnem stylu wniknięciem w ducha wspaniałego utworu.

Ondrziczek wykonał sam „Preludjum" (e-dur) J. S. Bacha, „Tańce czeskie" własnej kompozycji, „Pieśni węgierskie" Ernsta, oraz nad program „Czeską kołysankę" i „Abendlied" Schumana.

Zachwycona gra wirtuoza publiczność wywoływała Ondrziczka bez końca.

Michałowski zagrał wytwornie „Scherzo" (cis-moll) Chopina, oraz parę utworów nadprogramowych.

Deklamator p. Chmieliński posiada pewne warunki do estradowego wystąpienia.

Pani Tuszowska poprawnie odśpiewała kilka utworów swojskich.

= Z teatrzyku dobroczynności.

Przerwa w przedstawieniach amatorskich w teatrzyku warszawskiego Towarzystwa dobroczynności została wywołaną opóźnieniem w pozyskaniu zezwolenia władzy.

Obecnie grono amatorów ze zdwojoną energją odbywa próby przedstawień, które rozpoczną się jeszcze przed upływem bieżącego miesiąca.

= Konkurs *Gazety rolniczej*.

Podaliśmy w swoim czasie wiadomość, że redakcja *Gazety rolniczej* ogłosiła konkurs na rozprawę: „W jaki sposób prowadzić gospodarstwa, aby wyrównać w nich niedobory, powstałe wskutek obniżenia cen ziarna, a głównie pszenicy".

Nagroda wynosić miała rs. 300, została jednak ofiarą ziemian lubelskich za pośrednictwem p. Adama Przanowskiego zdwojoną i wynosić będzie rs. 600.

Warunki i termin nadesłania rozprawy do d. 1-go czerwca r. b. pozostają bez zmiany, w uzupełnieniu tylko nadmieniono, iż autor winien uwzględnić stosunki Królestwa i ościennych gubernij Cesarstwa, że może się w swojej pracy opierać na materjałach lub wskazówkach już drukowanych i że nagroda w razie uznania sędziów może być przyznana jednej rozprawie lub na dwie rozdzieloną.

Obowiązki sędziów konkursowych przyjęli dotychczas pp. Feliks hr. Czacki, Adam Goltz, Ludwik Górski, Aleksander Kłobukowski, dr T. Kowalski, Ludwik hr. Krasiński, Adam Przanowski, Władysław Przyłubski i Henryk Unrug.

Z powodu przewidywanego nawału pracy, grono sędziów ma być jeszcze zwiększone.

= Wystawa szkiców.

Warszawscy malarze stanowczo postanowili otworzyć wystawę szkiców w roku bieżącym.

Wystawie tej wróżą szerszy niż w zeszłorocznej udział artystów.

---

wność wobec rubla oburza ją niesłychanie. Odwraca się manifestacyjnie z dumą obrażonej królowej!

A i pani bankierowej, obsypanej brylantami, należy się... „szmerek" uznania. Jak doskonale się trzyma! Zdaje się jej, że wraz z kosztownościami nabytemi po naszym wielkim X., wszystkie jego tytuły *in plus* nabyła! Jak uważnie lustruje loże, jak bacznie szuka tej małej baronówny, od której radaby się nauczyć kogo lornetować, w której ręce trzymać wachlarz, a któremi paluszkami brać cukry z bombonierki!

Albo pani Laura!

Z jaką skwapliwością ukazuje nam swój profil, ona, która wie, że najlepiej jej tylko w pozie *trois quatre*!

A wiecie dlaczego? Bo oto na prawo w loży galerjowej (*horrendum!*), siedzi jej kuzynka, uderzająco do niej podobna. A nużby się jej ukłoniła. Cóżby na to powiedziała dumna prezesowa, którą tylu wybiegami, takim nakładem pracy i sprytu do swej wreszcie zaprosiła loży?...

Jeden ukłon kuzynki a pani prezesowa stracona!

Któż tam w loży parterowej z takiem zajęciem rozmawia z doktorową Z.? To własny jej mąż! A czyni to na benefis papy i mamy, siedzących naprzeciwko, zanadto już starych, aby z ich „usposobieniem" można było się nie liczyć! A tak go ten spadek pochłania, że aż biedaczysko nie spostrzegł gniewnych spojrzeń sylfidki, posyłanych pod jego adresem, aż z proscenium drugiego piętra.

A ci ojcowie, ściskający serdecznie dłonie dobrych „epuzerów", gdy w loży z córkami szablonowe prowadzą rozmowy, a te spojrzenia, któremi „rodziny" całe (mama, tata i córeczki) obrzucają młodzież, po innych „plądrującą" lożach... toć istne przedstawienie....

Tak tedy, antrakt w teatrze to cały świat z jego komerażami, uprzedzeniami, obłudą i blagą, to—jeżeli chcecie—drugi teatr, ale już niegrany z rękopisu autora. Każdy tu aktorem i autorem, dziś takim, jutro innym, a zawsze—nie swoim....

„Przeciętny" młodzieniec, którego armatą nie napędzisz do wizyt, w antrakcie składa je bardzo skwapliwie...

Dlaczego? zapytacie. Bo loża to dobre świadectwo, to dystynkcja, to wystawa dla „tłumu", który w przeciągu kwadransowego antraktu wie kto u kogo *bywa* i kto z kim przestaje.

I oto dziś mogę wam zakomunikować rzecz bardzo ważną i—praktyczną. Po ostatecznej dyskusji z paniami X., Y., Z. i N., uchwalono:

1) uświęcone we Francji i we Włoszech znaczenie lóż przenieść i na Warszawę;

2) w lożach przyjmować wizyty *de digestion*, noworoczne i imieninowe;

3) nadać moc prawną wobec towarzyskiego kodeksu zaproszeniom otrzymywanym w loży.

Dalej więc panowie, do roboty—w antrakcie! Musicie przecież koniecznie bywać w lożach, jeżeli już nie dla tych co w lożach siadają, to dla tych przynajmniej, którzy je z krzeseł—lornetują!

Almaviva.

T. Kosciuszko.

1792 – 1794

Nº

Chodzkiewicz Władysław.

ur. 1813. metryka Chrztu w Kościele parafialnym w Tulczynie X.X. Dominikanów

+ w r. 1898.

Drukowane w Księdze pamiątkowej ku czci Mickiewicza

Trzy listy do Alex. Werykhy Darowskiego — pisane po kontraktach Kijowskich — w nich obiad literacki u Michała Jezierskiego — Zebranie w Księgarni Glücksberga — Uczestniczą tu hr. Henryk Rzewuski, Michał Grabowski, Euzebiusz Iwanowski i inni literaci tamtejsi — Listy te bardzo obszerne pełne humoru i drobiazgów ciekawych — bez daty ale z pewnością w r. 1842 lub 43. pisane —

Portret fotogr. Wł. Chodzkiewicza — z przyjacielskiem własnoręcznym tejże ofiarowany Bohdanowi Zaleskiemu w Lyonie B. Augusta 1857 r. wyjęty do zbiorów graficznych B.J. 27.VI.60. Jaj

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, z. 486)

Władysław Xawery Chodźkiewicz niegdyś Inspektor
główny dróg żelaznych (francuskich) tłumacz Armij
wschodniej francuskiej — prezes dożywotni Tow. lite-
rackiego i artystycznego międzynarodowego, kawa-
ler legij honor. Orderu Grobu Chrystusowego,
medalu Krymskiego i Medżidże — zmarł w latach
85cia w Neuilly nad Sekwaną. — powieściopisarz
orientalista i inżynier, razem z Jadola, używał pseu-
donimów Józef Szczygielski i Max Berthaud. —
Wydał tragedye Haman Lipsk. 1846. Trzy lilie
dwa tomy opowiadań Wilno 1846 — Zamek w Czarno-
końcach (powieść historyczna 3 Tomy Wilno 18-[illegible]
Nasza Ziemia Petersburg 1859. — Canal et port
St. Louis et jonction du Rhone et la Mediterannée
(Paryż 1870.) — Un vers d'Aristophane, texte persan
de la Comedie des Acharnaniens — (Paryż 1876. toż ieden-
czenie po polsku Kraków) Une inscription cuneiforme
de Persepolis (Paryż 1879. i po polsku w Krakowie.)
Archeologie, fers de lance avec inscription runique
(Paryż. 1885) w № 35.—42. Biuszku r 1878 za-
mieścił pracę o Ant. Malczewskim. —

Tygodnik Illustr. 1898. № 13. str. 258.

Panie Aleksandrze Dobradziejszy! Po tak długiem milczeniu, nie wiem w prawdzie od czego mam zacząć, aby uniewinnić siebie i zadosyć uczynić jego pamiętnemu dla mnie — Ale wiem, jakim bolesnie niedostatek by mnie doskarżeniu, wspomnienie ustąpić musi przed tym przemożnym argumentem — Ja trudno znaleźć człowieka, aby mniej do siebie jak ja należał — a to życie pełne próżnych uwag i zakrzątnień, pełne niepowodzeń i ciężkich gorzkich — zgubiło, niejedną chwilę szczęśliwą, nie jedno szlachetne przedsięwzięcie, zdarzało się jeden przyjazny słowunek, i niejedną najmyślniejszą, najsłuszniejszą pomysłu wydarło mi na zawsze — Zawsze myślałem sobie abym przed zgonem ten wszelkiego pierwiastku żarliwego Platonizmu Semmalentid:/ — którem odbrał Klopstock w organizacjach Lingkakyerych a bo to bezwiednie Szydersko Voltaire we wszystkich romansach w 2ej ostatniej połowie XVIIj i pierwszej połowie XVIIIj Wieku — a po którem my z Panem natrafiać bardzo tak często musimy podróżując po Księgach. Otaż myślałem że dla uniknienia tego szkopułu, tak niepotrzebnego w prywatnej Korrespondencji; potrzeba aby przyszły czytelnik się albo nie stanie narodowej Spekulacji umysłowej — to jest Człowiekiem nowożytnego w miejsce po odebraniu do nas spodziewanej Milionowej Sukcesji — albo w bliższym stopniu Frenezji moralnej — ja tak nie dostrzegam w sobie ani jednej ani drugiej kondycji, i widzę że mój stan normalny jest to stan, prawdziwej stagnacji, ten Kobaks, przetrwa wam się bolesne i trudne pojęcia widzę — z niechęcią i trudnością biorę się do pióra, aby nie napić i łyk to kuchan i kisiel nie same na kamerad prawo, Oktowe, bez farbne, i tak nadrane argumenty przemawiającej grzeczności — Niewiem by ważyło się Panu kiedy posłać podobnego rodzaju pismo co to zakrzątnąwszy się od Wielmożnej Muzy Dobradziejo, pomłodzonemu te pomnik naszej dwadziestoletniej rozmaitej myślenia i pióra, kuszky na Talmudycznem. Narodowem Sługa — Ja tak byłem szczęśliwy, iem bardzo tak mało na przód w mojem życiu, przeszły tak umiejętnie niedbałymi, a myślenia się wszelkiemi spadały spod jarzma pomnik tkwi byłem ja bardzo zahnyłem się Anyngą, i tak się dzieje Wola Boża ale tak bardzo jest myśl niepiękny — nawet umarłym wszelkich (dla wrodzonej mi przyczyny), Tobie jednemu chyba tylko raczej miernym, bo tobie jednemu mogę, chcę odkryć, boleść

Spacieche mojego Dziwa, z dem przekonaniem że zawsze jednostajnie
go przyjmiesz, o dziennym udziałem, którem ludzie nazwali Szyderczym
a ja każdym atrakcyjnej swojej Cnotowi - będzie ludzie
ils sont des fades bêtes à bâtonner - Powiedz im że Zielony kolor
mięsnej radzi - że Werter zrzucił rękę portki, że Smirgiel się
mazina płakać - Otwarcy gęby, Otrzeć się będą - Lecz dosyć o nas
i ku mnie - nie pisałem kom niemogł - bo od 24 Grudnia z wórka
nie bardzo do Drezna - a nieboraktem pisać stołko, bom dużo dziw
nostat do powiedzenia z Panem - a bo nuprad powinno że od Kasp
skiego dumki rakoliczku do dwa drzwi ciego niemiał dziwku od Pana
bum bust dalsko od Steinauera, a chowaś z Andrzyk bolem jak na
przykład Pana Sewerynę z da Bekapowicza niem się zdroio a nawet
awrzyło. Za to myślisz, robota Chevalleyem jednak jako zatępiej
mej znakii Kilka słów od niego - Cuyp spodziewam się na poczci
gdzie ben bust ber daty podaje - przyczyna taka pisze że w pierwszej
mebiejszej chwili na wsi a kiedy będę w miescie nieviem a na kaper
ci poczta sama pokaże daty - takim sposobem sprawdzam zawsze
korespondencyi mojej przyrzeczoł, mimo ad napisania do my
stabra byłe... takim sposobem sieguiemce listy Pana zdaza
to mi się modzie myślanemi w Literaturze - Wolę mieć dla praw
dziwości na moich pisać miejscu drukiem byłby nieszkę mieć robotę pisa.

Viennese pudroi którym uskutecznił po Swojtach Kantschaken będzie do Lizbony
Szkoda że Pana niebyło, bo nieviem czy nalen raz niewidział Pitty
i Kitzapart był za pasnym Champanerem we wszystkich Kalonach i
Vaxhalach - Lecz za rozkosz była jednakie stołko, brudy wszędzie - nie
będzie tak wielkiego Pana aby się niezabrudził bo albo dam się dma
ranat abbo po bomarowali drudzy - powietrze ciężkie, wszystko
jakby z ołowiu - transporta wsin kielkie - Kareyki drogie i biedni
a pisane Lauf, Schelmy - Lecz trzeba abym za obiadem i ten ne
czy rabo list dokończenie przepuszczam a o Karczinach i pisaniach po
mowmy za Kalwit - Lecz aby to porządnie było zacznijmy od Pisany
i panienek jeden list wszystkiego obiadu niemoje, nie redagowac nie
mogą, nie radzą Artykułów następnych - 1° Literackiego obrachu -
2° Cuypa Gluckskinga, 3° Mieroma Literackiego, 4° Dziś nowych

5ᵗᵉ Księgarz – ten dzień poświęcam Literackiemu obcowaniu –
Wiem Pan zdziwisz się że wszelkie miłostki prostej grzeczności a nawet inte
resu, odkładam i oddawanie się Czasu Kontraktów pomiędzy ludźmi pomijając
Życie. Zakończy się dziewczę Królewicz, a nagromadzony przy tem dzień,
na tej ciche nawyczonej Siostrzeńcu Stryju na jakiś dyabeł potrafił podzielić się
kiedy Ojciec Pan Tadeusz Czacki, Są one jakby wyrozumowane drewnia do
kamnia i Serca każdego Człowieka – Jeden z takich Widzę, miałem sobie
za szczęśliwszy abowiązek oddać Mochatowi Jerozolimie – poru
szeniu rano –, dziwny niesłychane, niepoznałbyś w księgach, jeśli go znalis
z dziennikiem Autora Ukrajny – Zostałem go z Matematyki
w jednej z Stawiem w drugiej Izbie tylko aby świeczki myśleć, ale
nie rozkazania tylko prostego rozwiązania reguły trzech – Machany
Mochat za kładą Cukiernię zostałem go więc nie chciałi kiedy spraw
dzał, dziecko prawdy myślącym w rachunku nie mierzalnego Dzie
ckiewicza, a kiedy go kwestowano machiny, katty i D. Wzięł
stał mi jednak Szanse – Co Pisze? Co myślejesz? Co myślisz czyta?
Zamieniliśmy kilka razy, przykro podsumowaliśmy. Cały Czas musia
go tłumaczenia według rachunku prawdopodobieństwa – rozmowa ta
czeta skończ, kiedy całkowicie fałszów przyszedłem, zrobiłem wstawanie
Desperacki aby ja przez grzeczność żywić – Drzwi rzuty Słyszałem
a Grabowskim słuchałe? – Słyszałes dafranki, chcesz może się po
kłonać? Co nam dzisiaj do rachunku? – nic – A więc będz u mnie
dzisiaj na obiedzie, cały Anapaj tu będzie – Zamilczałem się trochę
zwątpiłem bowiem może nie robić tłumaczy mamy że chcę kogoś zaprosze
nym na obiad, jednak nieznanie przypadkiem – Bo ten mówiąc Bo
gum a prawdą u Pana Mochata kuchnia wyborna, wino Kapitalne
a zjeść obiadek w towarzystwie ludzi którzy mają prawo i sposoby
być wielce przyjemnymi, to do strawności nie tylko nie przeszkadza
ale bardzo dziennie wtatarzać jej mają – tak myślałem sobie, a jak
się stało to słuchać potem – Opuściłem Pana Mochata – o 2ᵍᵉ byłem
znowu we jego Salonie, przyszłich tam już zastałem – Ale kto
był a wszyscy? oto powiem Panu – Na przód Wysz tam na pierwszy
bardzo dobrze, pierwsza jednak Gospodyni a Dama Pani Mochatowa
jestto jedna z tych Kreacji co to raz nie zapomnisz nie zapomnisz
wszystkim tych dziwi się ku niezgłębionej zgrozy nie dostrzeżonego dla
mnie punktu – Kiedy się zastanowi jeden czas ale czas pięknie pięknie i piękna

Wazi się ii rapsan wejie się i Skrzge pełnych marmurowych formach
i zaraz obudza się w tobie tęsknota tak wtasowa do pierwotnego sta-
nu niewinności naszych Rodziców - do nieznajomości wyrazu wstyd-
kiedy nikogo nie zakrywięz - bo wynagradnie dziwi jakowaś jeden
z najuniesmiejszych Antykwarjuszów naszego wieku - które widzimy
na obrazach Adama i Ewy, jest najgłupszym Anachronizmem ma-
larstwa - Obok tych sam Pan Verkerawa rzucona na miękkie łoże
i wdzięczna się mówić do całej tej rozumnej rzeszy - Patrzcie za moje
ciało i powiedzcie czy to nie nieiest warto i ale całej Wasz rozum - spa-
trzcie i dobrze się rozbierzcie godni - ale żaden się nie dobrał, bo jak
jej uważano ta dawnem, tacy ludzie to kontrafakcja umysł, umysłu mają
bardzo tępe, a duszę gobinet umysł dobrania. i jaka to musi być a nie
wzięć ciała - Przymiot ciała jest siostra - Pani Adamowa Japolata
kiedyś jak mówią ciało - ale dziś ani ciało ani dusza - Czyste jej
ona pelerynę Adamantina i się wstydzi - Ze prawdy poważnej ma
brany, siedział wyprawnego wzrostu człowiek, stary, suchy zgarbiony
i jak od drzewa stępy, był to Ex Vrener Kommissii Edukacyjnej
Pawęzko. dalej pchała Swiedziecki, Arnoulet, Podwysocki Wondrany
Muszczaw Budzyński, Eustachy Zwanowski, Jeziorski a Grabowski
Czytał wszystkie Gramatyki Brat N. Hołowińskiego z Petersburga
a iem trafił na sam Kamie, wiec niewiem a co tam przez cho
dzita - a proponowałem jednego jezuitę ale ta Nieznaczyło
do trudzy German Hołowińskiego - po skończonem czytaniu, zaczęto
zamawiać jedno, i tak się pokłócało ile mogę zrozumieć że prze
kłócił N. Kotowińskiego był długi bez pieczę, rozwydrzający ciało jak
widać brata, na czem całego Areopagu Goethe de salvo conducto
wszystkich ich chwalebnych uwolnio, bez wprzeczenia in wstępu
do nieskończoności - Zdawno jej pragnęli odpadnąć, była jest Pan
Bumba z Tygodnika Petersburg, wygubali rożnych a rożnych napro-
wadzili, ale w poczekaniu Wydawcy Wizydowej Gazety Lat-
kiewiczowej się odbyło - jest to Pan Stürmer, mąż Pan Stürmer
Parlamentu des Saints et chanpéis w Petersburgu, gmerbym za listem
zawiadomił Grabowskiego i pisał do tamtej, w której najgrzeczniejszym
stylu, iże pragnie zachować zawsze nas przyjaźniejsze stosunki
w naszej ich się wdaje „En vous donnant un Coup de pied j'ai l'honneur
de me dire Votre tout devoué" Ale gdzieżeli krytyka podobno inaczej to rozu-
nie

~~ale~~ ustawnej ze Stürmera, nerwowych, bo ich uchnięć się nie nieprzebrało
rej mającego, przechodzę do rzeczy najważniejszej tej jest do samego obiadu
niemacny w Gastronomii uczonej czy w uczoności gastronomicznej; nie
mam jakem się na tak prawidła, ale mi się zdaje, że bile razy prosza tego
na obiad, to dnia się jedynie w tedy uprzyjemnia mesa rozmowy
miedza chwile patykania pięknego Sierwa - myślałem że w kierunku
tym samym idącej prawom, polerało się nim prze - bo wszyscy zebra
ni, przyjechali na ten obiad niedocenni i zaziarcone mówienia mieli czy
sta uczonych - kiepskiego nastroju. Niemiec dla mego zdania mi na myśl
polarza teatralna scena, gdzie kilka niedbałych kapłanczych aktorów, w po
darłych i wypłowiałych kapach na stanych pod czas procesyi z gałkach che
mu mówi na pocieszenie swego [illegible] widza nagrad się dni te prawdziwi Baymu
nie, pokem się nawzajem pozymrok a nakoniec się Bożemu nie mogli
inaczej chadzić tylko tym Kuglem jak indyki na ucztach mroza
nie dającym bydź czuła, że jeden drugiego przykład odprawić chce się po trochu
i znają, że żaden miłość tem czem jest wielkie - Cokolwiek to jest nad
nimi postrzeżenie, jak człowiek rozumny mówi mianie radnego łowa
wypłaciła takie - Z nieprzyjemnym tedy wrażeniem i z przekonaniem
czasu szczerze, że dobry obiad nie chciała na pożytek mi nie pójdzie
na siedem do stołu - Że wstępnie tedy o bardzo ciężkiej rozmowy o tem
że prawa nasze były kiepskie do postanowienia Sejmowe, kiedy o nas
mogą prawa druhować a zatem przekręcać, przeszli tamci do Ukrainy
i do mego Samuela, mówiono mi kilka zarzutów o tem jak mój
przedmiot znają, czyli Kozacki Pana Chmielnickiego dzisiejsze wrobiło
na nich wrażenie, i wymówiło to zdanie Rzeczpospolitej, że wszyscy pisarzy
dziś o Ukrainie a przez M. Grabowskiego nieroszumieją Ukrainy, wła
ściwie intencyi przedmowach na Pasztecie i pierwszem czasu dojściu
Ca się Stato z tamtą Gospodarzą domu, i jak mogłem mu dziwnie bro
nić mojego rozumu, nakoniec nie pracuj pamiętano w dziwaczy sło
ty utrzymując fałszywie zdrugiemi w Ukrainie było kiedy narodem, że
przekonywała Polaków, że mirata swoją odzyskenicją udziela - a kiedym
bronąc się zacytował, że kiedy naród przemawia do narodu jako mowa
do mowy i swoją żądania gdzie[illegible] patmiendzie powagę mieni - że chmiel
nicki przemawiający pod Zamościa do sejmujących tam stanów, że Jan
Kazimierz mógł być Królem na ten innego nie czyn - To mnie [illegible]
dowodzi że naród był narodem, choć swoją egzystencyją i siłę swoją -
Nie czyta trzymać się w niemam racji, ta Chmielnicki był tato, Sulima
Samuelowka - jam mówił chciał w jednym starym bardzo szlachcicu
niejakiego X. Stefana Białeckiego wyczytałem, że on będąc Klerikiem na dworze
we Lwowie, i należąc do delegacji wysłanej przez radę miejską do Chmielnickiego
wodza za wstawienie się o cześć ubranego w Czerwone atłasowe szarawary.

Rozmowa jednak o samuchu szła dalej, nie obeszło się bez przedwiatem Bóg mu to zapłać, musiałem się bronić aż nabawiłem głębokiej Grabowskiej Pani że mu przez moralność za dyktatorstwo, darmo mu pobój kiedy go raz ścięli to dosyć już o tem — Salut ubezpieczenie się musiała sprawa dnia nielecznie — Rozmaite co tak wszystkie obrazy rozmowy tak zajęły nad wszystkie — Wszyscy krzyczą — Reforma, Reforma dosyć Monarchiczno a ciekawy jestem widzieć co to Reforma dla nas robiła? Czy niebyło lepiej kiedy za dawnie pisano, przynajmniej wtenczas Obywatel był pewny co ten a przez musiał się wiązyć i nie bierz przede, a dzisiaj każden ma prawo z Bogiem co robić? Mierzą mi te tylko mody krzyże na Jezuitów, odchrzaniać ich — a był to zakon z świętych, pomocny dla nas — Boży ha nie mogą wytrzymać, wystawał czas z Monarchiej Jezuickiej a dawnej instytucji dla młodzieży adeptów zakonu, znakomitej na bastiona starego trwania. Co w swoim Cu się miało nich się przyczynić do zagłady zakonu Rozumiesz znamo pytało robiła Reforma Pijarów? Że Franowski, że ost nie nie bacz Swiadectwa z postępu w Filozofii i Astronomii — Wiesz Pan że to jest Refugium peccatorum, jak profesor z 4 klasy była rozprawa katona o śmiertelności duszy — Rozumiesz mu na to — A proszę mi powiedzieć co też świadectwo mędrszego od Pana abata? — A Franowskiej staran... i żuby stian — Starsze wzięło na to — ile obadwaj mamy pojęcia o Astronomii, to nam z nowości budująca Dziki z puntanaj niebyło, co było mówiono, wydaje się tylko że Grabowska Jeszcze wszystkim jego Systemat podziela, i zmarszczenie brwi nabawienie Sukienki które wzgoły nie było na twarzy stoji jako wypity Szarmienz na stronie której opozycja. niejedną garść jeszcze błota i brudu rzuci na twarz naszego biednego narodu, i biedno mu dorzuci do Unyji Lizby.... Zgroza byłem przejęty, wszystko mnie nudziło, wszystkie jakąś odrazą brzydziło, było to bezmowie Słuchaniem zatrzymanego trawienia, podrażnieniem głowy i na przemiennym koń a Stołu wróciłem dwie nieszczęśliwe a niewinne ofiary Dyspepsii Gastrenowiczowej — Były to dwie kobiety — Obiedwie mierzące, a pusznom wypomniane jedna blada ale bardzo blada wydała się kanafa pod tym Dziełem rozumu — a druga piękna młoda i żywa, zdawała się gorzej Zakłamu pamiętam twarz jej od śniegu, widać z młode i Cudze się jej nerwy rozdrażniono Zetknięciem się bodowatych pustowiatkowo Chon knyp ampułę się w miłowanej rozmawiającej gromady, drgała konwulsyjnym wykrzywieniem Życia — Was pewnie myślałem w sobie — Otwarcie tu ma ta organizacja chybiona — bez serca, bez duszy, ale tu przez gęsto krew wyszyscie, ale ani jednej kropli rozkoszy nie potrafi zamienić gdyby

mu przy prawodzie i umie nie obyczaj nas piśmiejska dalibóg wszechcha-
wszystkim w życiu niczyj tyle rad skarczonemu obradało, i chwalonemu zarazem
ci za podane lizaro, Kamę, o niektóre do dwojego pokoju - uszedł ich za
nimi, i rozmowy tanzonej nikt na dworzyna króla który jako tako za
silał Szwedzki a którą mięzyni pust Grabowski darmnim z lenicem
się na powodzenie konceptu - pokusiła się na kanie i zebranie mia
to na ich powiązane dobrze na obraz Mieczysława Budzyńskiego
Zapropanowano mu aby czytał swoje wiersze, wykręcił się od tego
kiedy ktoryśmi niemiem na szczęście na ich czy swoje - aby jeśli
skomizyć ten obraz musi powtorzyć do Pana jedną historyą Rozmaite
jako dowód - co się rozumie pierwsze i co się rozumie na tych obiadach
w nieprzytomnych literatach, kiedy to zwłaszcza niepodniebna Sybe
miała naszego: Scena XI. Coś sam prawi babiet - Grabowski skoń
czył tylko co mu dawniejsze opowiadanie tymczasowie i niedawnie
zamyślony, a opowiadany bez żadnego talentu powiesci o kiszeniu
co mowi francuszczyznę o radzaju Konstantego na Waronnym. Wszyscy
się śmieją, ale mają miny jakgdyby napili się octu - Rzewuski wedle
ktyczne położenie przyjaciela śpieszy na ratunek, bowiem ze stoli
Studija literackiej Krasewskiego. p. Krzyżewski nie jest w kijowie, i zda
ji się być na służbie wojennej z Rzewuskim. Kony. Powiedz mi Gra
bowski za co ty chwalisz Studija, mi się zdaje że to rzecz tak blaha?
Jezier - Bardzo blaha, ja, myśl ci to dziecko odpowiedziało Celnie swojem
napisane bardzo dla ogółu, powinno było zostać przystępnem dla wszy
stkich - Franow. A już to co Pan Grabowski napisze to wszystkim
i zawsze będzie dostępne p: ma przykład mowę, która mowi, to wszy
stko i zawsze głupie:/ Rzewuski - cha! cha! cha! dobrze powiedział
sprawiedliwie bardzo - Ja - Pan Franowski miałeś zupełnie naj
milszą odwagę pochwalać Krasewskiemu - Rzewuski - Ja się my
ślę że to pochwała - Wszyscy na głos cha! cha! cha! - W dali
przy drzwiach widać jak Napoleszem w ręku mymylam się za
drzwi - Nar na zawsze zachowaj mi Boże od literackich obiadów
bez dań dodatkowych. Spotkali kanigane się mirza - alba ani
się mają za pachnące drzewo, i stanęą nań z całej siły - albo jako
mawiał ateusz nieboszczyk Baronetta Walter Scot mają się na
miłością stawidła, polazują się jak dwa w Płocku i wkrótce
stanie przymuszają się wtedyż byle rozumu, wiele ani sami nie mają
że byłoby wszystkich nasze Ucrone Obiady mają ten sam kolorys
i nadaremnie się pokazuje, ci na nich kuchan najmniejsi zawsze na rożnie
mu, ale to co on wroli dobrego na pożytek ludzki to zyrara jedna
kaw musi zatrwić i zepsuć -

Kochane dałi kudzie Pana na kraj drugi. Artykuł o Cinquie Glücksberg
do następnego postawiam Listów –

A teraz na mam co Panu powiedzieć – jestem teraz chory –
ale chory moralnie – Radbym wyrwać się z tych stron, w które
na nowem dla czegoś powrocie – ale ta przed wiekami ozdoby
nadzieje nimają – i ki nierabie, tak jestem zmarzony że nawet
niepoprawnemu do stołu nie Krzysztofa dotąd – Trzeba by być
z Panem razem mojem bym odzyć co kolwiek, tamecznie koniec
nie musz do Was wyrwać się – jak tęsknie tak potrzebuję
wiedzieć się z Panem i osobiście pogadać – Diabelki niemam
ten z lipska adekrawszy zapewne pieniądze które mu posłałem
zamiast zabawy umiera – a ja trzeba – Trzeba – oczy stracić
Pana Adama serdecznie uściskam i wyznaję mu być prawdziwym
wym Przyjacielem z długą Panskim.

Mickiewicz

z Jenny.

autografy
Władysława Chodźkiewicza
do Alex. Waryhy Darowskiego.
z r. 1843.

№ 2 r. 1843. 38

Panie Aleksandrze Dębrodzieju – Wymyślania pierwszego mojego listu do Pana a Athyletum a Obiedzie Literackim, udebatum da pieno bitka jego listów które jak zawsze tak teraz wielką mi rozkosz sprawiły, napad bowiem powiołem przebaczenia że „Słabość" jego cnotliwość mi zmniejsza a potem że Pan chwalisz mi precia jakus cnotliwej Taskawej panienki – spostrzedy nadzwyczajne, i coraz to bardziej zaczęła się w nich ciekawość rozwijać, mam zamiar wyjechać na Mosty, czekam tylko listów z Kijowa o czem zawiadomię Pana mianowicie – Ja strasznie próżnuję tak dalece że pisać zapomniałem na Boga jeśli to stąd przebaczenia winnego Bohdan i wszystko zabyte odległem – Czy nie wzięłyś Pan na siebie skomunikowania Orzeszkowej pani Rodziców Chmielowskiego to bym ją za tem Panią Panu nadesłał – i mieliby Pan atmosferę bo drogę tym Gazetkom do kalumbowania w tym przynie Communicowanie pośrednictwem Pawiem Tatrzyj to rozumieć – Prawdziwie mnie zbliżyć się Pani do siebie bo widzę że opinia Judaszowa potępia wiele wspierać i na naszą korzyść obrazić by Athenaeum – Co Pan o tem myślisz? Nakoniec adresatem Rękopism Darowskiego o Pani Hemanitowej chodzi o to jak się bez dobrej, jednak nieważnej aby wypadki nieznały być skreślone do jego tedzia ale ołtarz rozpisałem się w materyj ciężej bardzo a Zapomniałem że pieczęć Literacki i Cuya Glücksberga Cichorz na niej – napad tam w liście: Pismo Ste powiada – Był człowiek a imię było mu Jan – I Biblii którego wyłapiam Kommentarzów powiadam tak tłumaczy tekstowa „Wiele ludzi na świecie i w Judzkiej ziemi imię było, a przez jeden tylko był człowiek /Vir/, per excellentiam animo, sensu i cnot najgodniejszych i temu było imię Jan" ołtarz jest Księgarz a imię mu Teofil Glücksberg – tylko nieznam czy to Bratobockiego komunikat przypadnie mu do myśli? ale mniejsza o to – ołtarz człowiek ten malowany który Pan znasz dostrzegałem i że za cnotę świat czytający Polski – człowiek ten na ulicach na ulicach ale jakiż to uśmiech ato à la Athenaeum widzę się żegnał a przemienił Rozpromienił w Allegrowe tym uśmiechem obdarzał on całe pokolenie przeszłe od Zabłockiego aż do Aleksandra tym uśmiechem ilustrowało jego Attramentem – tym to uśmiechem wypowiadał za drzwi całe pokolenie przynoszące zawiązany od Tymona Zaborowskiego a do mnie które się chciało ilustrować jego pisanie – tym on na koniec uśmiechem z pro nem tylko modulacjami przyjął i pożegnał wszystkich a niedługo wojnowie ilustrowali go swojemi pismami – i dzisiaj nie ten uśmiech Glücksberga nie minął wspólnych z radością, jestto osoba organizowana jego twarzy, która jak Pan mówi jest tradycja tego stworzonego człowieka – Śmiech ten jest to a nacisz to samo co u kogo pokaz zły, bez nacisku – Biedny Glücksberg, jeśli skrom ny, był to jego natura – ale non omnis omnia – Ze to głowa jego ... ale o głowie później – Jeszcze niedawno rozważyłem w mej głowie, wszystko to com dziś na wczorajszym obiedzie, jeszcze mi się mało wyrażenia Krasne i Cichowicz, krzywe Panów literatów, jeszcze niebyt zupełnie pewny gdzie

ani Boża, kiedy papyczkowy Cerar od czynny kontraktowej rzeczy, bladząc wśród kiedy bez nawarcia, Cebe mulastem do pred drzwiami Mszy Garem Glücksberga, i kiedy machinalnie dotknął się klamki, byłem pewny jednej rzeczy że nie Spotkać miała Glücksberga - nie mogłem się, jakoś mi się zrobiło, z natury bowiem nie lubię śmiechu a tem bardziej jego Kazyskaty - Stronnie zbliżyłem się do stołu zawalonego książkami mapami, bo nie mieszkam kupować i byłbym stracił równowagę gdyż szczęściem krzesło uchwyciłem, usiadłem na krótko Cytem - chodziło jedynie o pozbycie się Spojrzenia basyliszkowego Glücksberga Gdyż z oddala aż on wpatrzył się do matki Cupki a do jego przyjścia książkami Spoczniałem a zasłoniłem wtę stronę myślac w sobie do Sancta Senetorum Cuprany i Cudnich późy niemoc powiedzieć Ego cum Vago późni tam nie wejdzie - Cymsa sam Gwar w kupie był wielki, poznałem głosy współ pies-adzikow moich, Cobym dał rad iżbym tam przeniknął - ale darenmie - Czy to ja Pisarz Stawny albo literat? Co jest Czy to ja oddam głupie dzieło za tanie pieniądze, albo kupie wrzeniem głupcom jestem drogi? - Westchnąłem lekko i Spojrzałem znowu na Książkę, którą trzymałem tą razą z większą uwagą - Dziennik do nowy - potrzego nie znam - gdzie się kupuje? w Poznaniu - Coż tam nowego Prelekcje Profesora Stowiańskiej Literatury Szukam i trafiam przypadkiem na Prelekcję gdzie mowa o zdrowiu Cóż kraju, wyśmienity przedmiot Profesor powiada Nie ci są zdrowi (o których mowa) ale ci Co tak fatalnymi proroczy Stawia Swiątynie Bałwanom i po upadku swojej narodu powiadają że On jest tamy i dzwonem - a to wyraźnie mowa pomyślałem sobie o... w tem drzwi się otwarły i wszedł Rzewuski - Jak się masz, chodź mam ci coś powiedzieć i Ciągnął mnie za sobą gdzieś do kupy - Ach mnie wyśmiał! Zastrzeżony już wszystkich, po przyjściu kilku naszych osobie i jam już odstąpił Ze mnie tak nie zagrał - Teofila pamiętam Sumienie nie kilkanaście razy w życiu już oszukał - Capytany Księgarz spojrzał na Krakowiaka w milczeniu i potrząsnął do niego się Zaśmiał - miał minę jakby mówił, odpowiedzi wszystkie - Niech tą Diabli wezmą Glücksberg wszystko ci dawaj, mówił Rzewuski jakby mowa miał przyjemność i kyllos rób beran to czego chcesz i rozsyp się ku zebrani - Glücksberg wtoczył się w kieszenie jakby zatknął i fraguot i wszystkich Restaurant wemnątrzem a potem mówił - Coś ma zrobić? - Ale kupujesz czy nie - Ależ nie S. Katarzyny ?!! Jest to tłumaczenie Francuz. La Vision de Ste Katérine, przez J. Kraszewskiego / Grabowskiej co o tem tłumaczeniu z wielkiem mówił pochwałami nie Cilyzy nie wstrzymuj rzeczy gdyż on przyszedł Krakowskiemu że go widzi w tym więc Cebe zgromadzenia się do kupy 26 Stycznia 1843 roku - Rzewuski znowuż odezwany Grabowskiego przywiódł sprawę na siebie ! - Ale ja mam już coś podobnego - Coż takiego? - A narzędzia mi dnia skutkowej - A niech się Bóg kocha Panie Teofilu pleciesz jak za wiekach Coż Ste Katarzyna ma wspólnego z Veitem? i Ciągle tak

niby się śmiejąc z niby gniewając, wymusili słowo że niby kupi z wydą - co
za było godzina oleńę, wiele to kosztować ich pracy aby 200 Rub. srebr.
wydrzeć w obietnicy tylko -/: czego wszystkiego poznał jak wiem Glücksberg
widotnymał / Skończone pracy o S. Matanyim ale Glücksberg za zawsze rad się
rekupencji, zwyciężył sprawę widając spokojnie - Zawadzki schwycił na Entre
przez który za nosby się zrzekał - t.j: Litwinów Jankowskiego i Co. Trzeba więc
podstawić więc Zawadzkim, lub podobnego bydlęcia - np. np. po długich mądrych
wiecznych Stanisław Charaktery, podawca Głównemu Redaktorowi Rzewuskiemu
i Grabowski - Zakrzewskim przy wydawaniu Teofila więcej Malewski temu
wolno wiedzieć, pracować, wydawać, Stanowi kraju wszystko - nie więcej
wać - a wszystkiej Mamy pracować - Ja pozwoliłem sobie zrobić uwagę czy
mamy pracować dla Stany i pozytku Pana T. tylko? - to trafiło do przeko
nania wszystkich - a Teofil musi zapłacić - a ile? od Arkusza czy Artykuł
a od Arkusza ja Stanowię mówił Hrabia: 5 Dukatów - zapłacone do do
kne - W tem zawaliny Glücksberga - Grabowski którego oddawna już nie
polubiła chciał wydawać nam wszystkim obiadek i wieczór z grabiami
odemścić się może Stanisław - A dużo tego mieszania wydawało jeszcze z Boreu
dinem, i On mi nawet x Wielkim przyczynia się o Pana - Mais il est bon
marchande lui. - Rzewuski obojętnie się skrzywił bo chciał być za moją
ge Systemacie jak w Systemacie tego doktora z Romansu Kocka La puncelle
de Belleville, ił a sobie gotów jest powiedzieć, a dureń, szelma itd
aby mieć prawo z tyłu i drugiej ucieczki - Ten jednak wiele talentu i wia
jak to niebezpiecznie kiedy kroi drugi chatky i malenniku ale niegładko
i niestosownie chwali - Spojrzał mi z ukosa na nas i skrzywił się jak
mawiają obrażeni mówią się śmiejąc - wszedł Glücksberg - Na mię Arty
kuły będą przysłane do Pana a stamtąd do mnie - Tak tak mawił
Rzewuski do przodu można rozpocząć - ja najczęściej dam ci napocząć
mego Stanisława Kamienskiego chciał bardzo bym niejaki wyjmowac go
z Teofila który on lepiej stanowi - Kilka tajnych mają być Charaktery
i pudendis mówiłem, niech wolno mi będzie zrobić uwagę, Dzieło to
nie będzie wyrazicielem Epoki swojej, Stanowić pomnik w literaturze jako
zbiór materyałów i zapasów do moralnej historyi naszej - tak nie da
samej wszystkiej i rozciągnie się większej liczby Exx. należałoby finezyć
na kasadę, uniknąć to mojności obudzić Antypatii niepotrzebnych -
A proszę będzie spokojnym pochwycił Grabowski - którem niedobrze się po
jął cały swojemi myślami / Nasz sposób myślenia nadto jest dobrze
wiadomy, Nasz System nadto jasny abyśmy mieli się czego lękać
ze strony Antypatii Rządowej - niewiem zresztą jak tego tam to

Szczere i otwarcie powiadam - que je suis plus tôt Rupa noi que beaucoup des Russes. - Otwarcie czytę - bez Glücksberg pochwycił Pp. nieroszumieją się pedalno ba P. Ch. mami o Antypatii wszystko nadalibóg niby - E. Co się tego tyczy to ja takie żarty, drwiny z tego mamić Grabowski - kto by takie nadewszystko prawy jestem na to inwazje mamić Przemaski, przecz mi trzeba schadzać, tarać i kaszlać jeżeli się niemda - Dla czego mamić mieszanin 1° Tomu wyczerpane są Exemplarze - Dla czego II Tom mniej się rozchodzi niż inne dzieła, Teofil wiele przedał Exemplarzów 2° Tomu -? mnóstwo, bardzo mi mało rozchodzi - Widzicie ja mam wiele racji - Ale było jeszcze Ernst. Jranowski Rozgnat mi na obiad, drudzy wymykali się tuliło, opasionem za tem Ciupę, radzi mi się ziem czyt kiedyni jeszcze był zadowolnieni Księgami - Mój Tomy chciałem mi Sancta Sanctorum - to pichcielna Ciupa to może i Serce i Rozum się czyścić - Coi to za ludzie, nie dziwnego że ten przeszłe nieszczęśliwy ateusz w swoich Korespondencji unosząc się nad wspomnieniami lat dziecinnych z takim zapałem wspomina, Orfa czyli i Dawidowów - Jak to mówiłem do Jranowskiego to i Grabowski na tamtej już Stronie - Jak widzisz wszystko pomału idzie przechodzi - ale gorzej to kiedyś my zaczęli mamić Grabowskiemu to nabiję chachab, emitur się to czego to prawdy - to prawdy odpowiedział ze Swoim Sądzeniem zmusiło mię otwarcie powiedzieć wszystkim jak myślę — A lepiej, lepiej powiedziałem papierowi co naprzód to przejrzy Żal mi bardzo się Skruszy i kiedyniby widzieć to zatrzymania Duchego - Przykro, smutno mi było - to za fatalizm myślałem, to za obrazę czyli Ojca nad nami - potrzeba z nas samych jeszcze ma się wyradzać Choroba i Zwątpienie!... a toż rozwiązanie Zagadki to jest Ciupa Glücksberga - albo jest to Nędza - kiedy Sam na Sam Głuchy zaczyna się myśleniwać Rękopism lub pieniądze - albo dom publiczny gdzie zwolennicy Szatana prostytuują się duszę i Serce - ale nad wszystko wdzięczny - Amen... Ale ale Zadomowiłem - widziałem naszego L'abbé Faublas, Skarżył mi się że mu Romantyzm niepozwala Summy odprawiać że Sprawiedza Wiary - bytem niebyt wesoły i wzięłem to za dobrą monetę - a teraz mam co mam myśleć - Dobrze mu jest bardzo mnóstwo ma do czytania nieby to Tabachany Tabaki otrzymał mu swe Skarbce z rzeźb Lica! wszystkie lepsze pisma periodyczne zabiera Stół Kapłana - Szczęśliwy Człowiek!

Sługa Przyjaciół

[signature]

aut. Władysł Chodźkiewicza
do Alex. Werysz Darowskiego

Pana Aleksandra Dobrodzieja. Zdaje się, sądząc obrazowo o rzeczach, że każden obiad, równie jak każdy wieczór, nieodrożniając się szczególniej niczem obiadem i wieczorem literackim – ale nie, ludzie edukowani szczególniej czytać głośno bezmiar przyjemności, chcieliby po swojemu wszystkim pobudkę życia, podchwytywać się ile kwiatów już zabłysnęło, chociaż by za każdą odmawianą nawet od błazenków Gaglie- z tad obiady i wieczory dyplomatyczne, literackie, dobrego tonu arystokratyczne itd – , myślałby kto że każden z nich odpowiada celowi swojemu – dziwnotwo! i ja nie znam ale one do czego w sumnego przecie każdy przeradzić, wyjąwszy ludzi co na swoim własnym obrazie swoich ludzi z genjuszem jak napoleon Niemcewicz drogie do Memoirant, Metternich lub Max. Gutzkow – Gazeta zaś od początku świata żyda tylko stawą krwawionego zwierza z nie niemi- z wielu tu mamy przyczyn bardzo ważnych – a naprzód – Niemiec chciwszczęstwo dopuszcza się jako cechą generyczną literatów, żaden z nich bez niedaje obiadu, ale każden prawie z jadać je lubi – Za prostemu Czup się w obiadowym zaplątania rozumem za kawałek pieczeni lub filiżankę herbaty a my już wiemy z przekonania co to jest nie rozum na zawadzie!! Jak nam przyjdzie do rozbioru obiadowego wróciłbym już Pan z pierwszego listu – a co znowu wieczory postanowim się na pewnie – Przemówił co stanowczy na pewnym punkcie opinii publicznej, raz byłby do niego porządnie i drugich, zaczy na teraz niby się popularyzować w Zgromierzu a kommunikować (wyraz niesakramentalny wyraz) w Kijowie; i zawsze do pier wszego systematu powiadam że Thiers w Zgromierzu obiad – za wyrażenie kommunikacji nabycie na bruk wieczorek Literackich – Wejmij ja ludzi co idzie za natchnieniem gdzieś szukają stanu – albo i tych co idzie za ser cem stałem i namiętnem zarabiają sobie na nie stanu – Za pierwszy wróbel czysto i jasno a drudzy biegą na oślep – ale zrozumnie ludzi co by z przekonaniem rozumu prawowali na nie stanu swoją – tego żadna miara nie mamy – A jest to moje rozumienie tylko nasz po swojemu bo ci jest Pana – każden po swojemu chce przekazać innemu potomności – a jaka droga dosyć daleko, Aleksander albo Herostrat Cezar albo jakiś Kartusz, Szerolac albo św Paweł pisał – Co gonisz czy dla jednej z tej samej my burzy i Palic krainy całe – Czy jeden kawałek?

czy tępić i zabierać królestwa, albo jedną literą nieostrożnego prorocka, o tem można wiele powiedzieć – ale tu się dopuszcza jedno, żeśmy dotychczas w teraźniejszości, wielkie winie na przyszłość – Co zaś ma ja do wygrania tacy ludzie jak Van Henryk! Żeby zrozumieć postępowanie jego, trzeba obejrzeć się na nasz stan teraźniejszy – Słepy nawet mógł by zobaczyć, że dziś, utrzymać język w czystości i niezależnie a wiarę, kosztuje wielkiej siły pewnemu bodźcu Celem i życiem wszystkich – Mogą tylko nauczyć takie Cenne dzieci Andjanin uczy się języka Europejczyków i znamię krzyża krwawi na ciele – bo Andjaninem jest to dziecko ze względu odmiennej ludzkości – bez tego nie byłby odmienna rodzina i nauka, i podaniem Czystem wyrzekała się swej wiary i języka to nam trzeba za Cienna – Grecja co była odwieczną rodziną zaprowadzona w Barbaryzmie wieży, Zamknęła pod pięcią przekleństwa pamiątki przeszłości swoich – zapomniała że dzięki tylko pomadzała ich wolność, aby ze nie kaźń – najgorszy dijabeł Swanti Górali, dokąd naród się schronić wybrała na swoją mamę – i tak ocaliła swą przeszłość – Grek zaprzedający sobie pióra, Słowa, aby go nie skaźić – jest to potomek Germanych Celtów Ciców – Polak Kozary, swoi nad, język i wiarę – jest to odmienne dzieci Społeczności – bez takiej Kategorii należy tylko mowę Grabowskiej Macierzyńskiej i jeszcze niewiele co kamienie obcą zakrwawią nasz mozaik a zaś Van Henryk, to nieczysty, dobrej Polszczyźnie postawienie na krzewić zepsucie w najlepszych Serach i rzucić gorszące pasłowie na swój naród – Z takimi myślami, i chcąc się bardziej w mnie przekonanie utwierdzić, pojechałem na niedzielę zwany w Vani Koncert o pani Grabow. wszyscy tam byli i G. Olizar. Rzewuski obiecywał mi przed wyjazdem do mnie zwrócić swoje pytania – Jakie wrażenia wywarł G. Mieszania na byłe towarzystwa, bez ogródek powiedziałem że najgorsze, że wszyscy się dziwią, aby on obudziwszy tyle pięknych Sympatii Vernich Sercami Saplicy, dziś pragnął na nowo nie te wiary zniewieść zarobić – Niewiście, że dwie trwać nie mogą przekonywał się wszyscy o latach marnych jak się przekonał Grab. mimo Cel mój jest to dopełnienie unii z Rus. bez której by Etystencja nie możemy i ta unia hastazyć musi – ja i pisane co rannej czytamy my ich dopełniamy – Co myślem powiedzieć na to wyznanie wiary? nic – pytał nas potem czyśmy czytali II G. Mieszania – kaidem wolał się lepiej znać jak być poczytanym do wyznania czyni – Autor wziął książkę i przeczytał nam Rozd. I o Arjetokracji – Dziwna jest rzecz aby człowiek tak płytko myślący, człowiek co brani najfałszywszych bzdur

mogł mieć tam tak mocnego przekonania i używać opinii ucznego Czasowi
pochodzi to stąd że jemu nierozumieją o co rzecz chodzi, a drudzy patrzą
na przedmiot ze strony tylko zgubnej od Autora – Cała rzecz w Arystokracji idzie oto aby dowieść że Demokracja jest ideą chimerycznej
a Arystokracja tylko jest nieszczęśliwym porządkiem Socjalnym – Że
Monarchija jest wyrozumowaną trzecią rzędową zasadą, że ona jedynie
tylko jest prawdziwym rządem – Takich opinii broni Autor, wynurza
cięższy zapisał Chorągiew Religii i zjednoczyć tylko temu potrzebnej strony
patrzeć na przedmiot, nietylko godzi na zwalenie wszelkiej powszechnej
myśli ale nawet fałszuje duch zasad swojego wyznania – Jest to dosyć
Uczeni Jezuickiej Szkoły i dzieła jego podszyte ich duchem wy
kazują starania Ciągły dalszy do Vasquera, Escobara, Tannera,
Erada Billa i.t.d i tak chcąc dowieść że demokracja jest niczym nie
godne, pomiata przypuszcza ich niszczącą pierwiastek wszelkiej wyższości
i tym sposobem każdego demokratę przedstawia za Terrorystę Jakobina
pierwszych Szkoły, mieszczanina przemysłowca, Jarmarczanny, Stalony
wypędzony, razem z Gminem bez wyjątku podrzuca je pod kategorją
Demokracji i powiada niby bardzo logicznie że dlatego niemasz rządu
na świecie demokratycznego a zapomina że każdy rząd Konstytucyjny
dziedzicznie w myśli Demokratycznej tym samym jest demokratycznym
rządem – Zapomina że Stany zjednoczone Ameryki są najdoskonalszym
wzorem Rządu demokratycznego – i zapomina nakoniec że Demokracja niema bynajmniej na celu zniszczenia jak Arystokracja (dowiódł
to cała swoją pamiętną historyją to kusta powiedzianej tu prawdy,
W Sejmie bowiem Ustawy narad, i niczemu musiał przyjść znowu
i opinii odbierać pogwałcone swe prawa / lecz przeciwnie na na celu
tworzenie, wyrabianie z siebie samej Życia, z Szlachty tylko ciągłą
do porównania Stanów do zapomnienia równych przywilejów dla tych
wszystkich, którzy starają się ich godnemi – Tak w Anglii Pitt, we
Francji Thiers w Ameryce Jackson nie dekapitowali pierwszych rodzin
zasiadających tylko czas jakiś pierwsze miejsca, i te uszczęśliwiły godnością
w sobie – Chociaż Anglija jest chybionej organizacyi, i albo musi
zmodyfikować swoje nadużycia możnych lub być gotowej do niechcianego
powszechnego – i Nasza opinija Demokratyczna między, na zro
bienie Szewców lub Krawców z Senatorów, Radzców i.t.d
bo nieciekawy, nowszas nadzwyczajnie się odzywać, ze względu za
pełnej niezdatności tych ludzi do zarządzania takich; ale dążyć do wyjścia
stanie na sprawowaniu urzędów nieuczonych, do nauczenia się przynależnej
Sztuki Szewców i krawców wtenczas jednak tylko, kiedy ich uczyć

Władysław Chodźkiewicz do Alex. Wereszczaki

nie odpowie swojemu Celowi – Otóż imperat też myśli Rewizorskie gnębiony mają Słowami Szymańskiego, co nie pozwalamy Krzemuszki Poezje Pan Crowskie – i Księgi do Demokracji Warszaw. Kiedy Demokracja jest nie zaśnie najpiękniejszą dla Sada Szlachetnie, dobrze zrozumianej Arystokracji, jest najszczytniejszą myślą Towarzystwa, jest Dziełem twórczym, kiedy prawdziwie Arystokracja nie mogąc bez nadużycia i Ubrudzenia idź dalej i wyżej, nowe nowe nadzwyczajne Zgromadzenie Petersburgskie mają Cyklop mają – ale ołtarz zamiast Wieczne opiekuj Ci twój Spokój nie drzwi Ci. Miłosierdzia Kiedy a tym będzie te Zwierzę miejsce – [illegible] nie pachnie Dziś wrócili się do rozmowy o Prawach, niedługo ona trzymać się mogła, ze względu na to jak mało prawdziwie znających prawo było w naszym towarzystwie, ani takowe prawdziwe dzieje od Prawa do historyi, nie widać Cykl bardzo na serio zabrał głos za wszystkich E. Jranowski i Czyste mówił zgromadzonym zbudowanie przytomnych – Szczególny do jezuit Stanisław Eustachy – obdarzony niezmierną pamięcią natężoną zatrzymuje w niej czytane i z nich słyszane opowiada je Scholastyce, co szczególnie je szczególnie nadaje dobry sposób Dzielenia swojej mowy na pewne przekroje, radzi nieby własny Kalendarz cudzym rzeczom – dawniej pamiętano jak kto przeszedł swoją Endycyę, Bajców Cesarza – kiedy się pomiędzy pewnymi Stanu z Dziennika Francuskiego – Dziś pewnego wszystkim prelekcyi Professora Lit. Stow. a to przez mnie i Eustachego nikt z przytomnych nie czytał ich jeszcze w zupełności rzeczy nie Widzą i nie słuchają zabawnie nie, Rzew. księgi otoż to jak trzeba znać na jaką historyą – Dawna mer do Smierci Zyg. Augusta Professor niemiecki o którym wyżej powiada, że kiedy Kanclerzego Króla pytano kto będzie na stolicy jego nie mogąc jeszcze mieć wskazać nikt na pewno, kiedy się tym Towarzystwie nikt pytanie dzisiejsze rzeczy – Znakomite Skromnie przy tamtej chwili nikt do wyrzucić Professor bo jeszcze też żadna dotąd znajoma kronika nie o tem nie mówi. Zresztą kto by mógł pytać ks. Augusta – Kwiatkowski albo Gizinka. A Biskup Krakowski sobie może Jezus dać mu Sakramenta – ale wszyscy nie zdaje się Professor mieć lepiej umrzeć odemnie – zapewne tak być musi kiedy wszyscy to mówią – na tym skończy się niezgoda jednej z najnudniejszych moje go życia – przekonanie że wszyscy dzisiaj na pewno kolosem utwierdzeniu tych nie wiedzy, a pewnym ich zmianym przekonaniem że więcej nie wrócą ani do ich Zawarcyan – ani do ich kolegi – Czas, Czas to odkrycie wszystkim i tym odkryciem się pokazać, Czem są oni dla nas, i Zakonny ich uważany. Przyjaciel i Sługa

M.

9. 7br 1845. Petersburg.

Słynien tu Pan u nas jako prawdziwy miłośnik i zdolny protektor naszej literatury. To mię ośmieliło, nie będąc mu znanym osobiście, skommunikować się listownie i prosić o przyjęcie udziału w prenumeracie na mający wyjść przed upływem bieżącego roku tu w Stolicy pod moją redakcyją noworoczne Gwiazda. — Czytałeś Pan zapewne ogłoszenie moje o tém w Sygodniku. Finansowa strona wydania jest zapewniona już dostatecznie lecz tu chodzi o to by Kościor otrzymał rzetelną pomoc z zabiegów naszych, — a na to potrzeba nam pomocy tak jak Pan jesteś miłośników i opiekunów krajowego piśmiennictwa. Ogłoś Pan łaskaw wiadomość o mojej pomocy w tak chwalebnym celu — a co do mnie, zapewnić Pana mogę iż Gwiazda będzie miała artykuły w całe pisane bo przyjmują udział w niej wielu znanych znakomitych pisarzy; że wyjdzie niezawodnie przed Nowym rokiem, w czém słowem

honoru ręczyć Go mogę, i że cena za to
dzieło w stosunku do objętości jest najnaro-
ma tam nizka jak żadna ~~zagranica~~ książka
nie sprzedaje się podobnie w księgarniach
naszych.
Listy prenumeratorów i pieniądze, proszę
mi nadesłać niebawnie, pod żadnym
innym adresem, jak tylko — albo
wprost do mnie, albo do Biblioteki
Ossolińskich. —
Powtarzając moją prośbę — mam honor
wyrazić się jestem z prawdziwym
poważaniem
Wasza Dobrodzieja
Najniższym sługą
Zenon Fisch

Biletów posyłam trzydzieści. Jeżeliby
ma było więcej, proszę zawiadomić a
pomyślę — lub zebrać prenumeratorów
na listy; i te mi nadesłać.
Przy Rynkowym mieście dom Fisznera. E. E. Zenony Fischy.

Gorzkowski Maryan

Archeolog.

List obszerny na całym arkuszu, ~~tyczący~~ do Alexandra Weryhy Darowskiego, o rozmaitych kwestyach dotyczących tej Ukrainy. ——
Z Czernichowa. 3. czerwca —— 1859 r.

ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1602. a. 486)

Czerniechów d 3 Czerwca 1859 r.

ARCHIWUM
w RYCHTACH
KONSTANTEGO PODWYSOCKIEGO

Otrzymawszy list W. Jmci Pana Dobrodzieja, uprzejmej mi do udzielenia Mu wiadomości, o stanie wychowania publicznego i naukowych zakładów, mam przyjemność wyekto i o ile zakres pisma pozwoli, odpowiedzieć.

Jeśli Pan zbiera materjały do historji Zadnieprza, czyli jak Pan się wyraża „do historji tak zwanej Hetmaniszczyzny" (: chociaż nie wiem z kąd Pan koniecznie ten lewy brzeg Ukrainy nazywa Hetmaniszczyzną, wszakże i prawy bok można nazwać takiż hetmaniszczyzną bo i tam było Hetmaństwo, nawet Hetmaństwo ze stolicą Siedliczną!:) to ja zbieram lat kilka i lat kilka robię w tym celu różne Archeologiczne i Archeograficzne po Ukrainie podróże, nabierałem ich takie dość wiele! i Archiwum moje składa się z dwóch tysięcy Universałów, pomniejszej ilości w autografach; - zaczynając od Universałów Bohdana Chmielnickiego, których mam około dwadzieścia, a kończąc na ostatnim Hetmanie Rozumowskim przy którym to, wszelkie dawne, wielkie prawa i swobody ostatecznie zniesły, ustanowieniem owego Głuchowskiego Kollegium.

Wszelki Ukraiński historyk, umiejący i prawy, bez źródeł moich obejść się prawie nie może, - są one pierwszej ręki a pod względem jawności są autentyczne! Szczęściem mam to rozmaitych odpisów mnóstwo, szkoda tylko że ich spożytkować nie prędko mi się przyjdzie, z powodu wyjazdu mego przez kilka tygodni za granicę. - Prócz tego Archiwum posiadam jeszcze starożytny Księgozbiór, składający się z ksiąg posiadających znaczenia i wagi; - mam wiele bibliograficznych wiadomości Polskich i Ukraińskich, w pośród których jest kilka, wiele jeszcze nieznanych Polskim bibliograficznym spisom; nie kończąc tu jednak, mam rojne korespondencje Hetmańskie, obrazy starożytne niektórych Ukraińskich osób, - dawne metalowe pieczęcie stare dawne Ukraińskie chorągwie i t. d.! - Wszystko to arcy ważne, nie mało kosztowało zabiegów pracy i wydawania, ale raz połączone i zebrane do grupy, dają cały dalszy przykry ciąg życia mojego, tem bardziej zalegną głęboko i w sercu, zwłaszcza oczom jak żywe obrazy przeszłego dziejowego życia narodu.

Radbym wiedzieć jakie Pan posiada materjały? czy wiele i czy przedewszystkiem ważne są one? - Wielka byłaby mi Pan zrobił przyjemność wiadomością o tem. Za tydzień parę wyjadę na czas Wakacyjny do Kijowa, a z tamtąd w Lipcu udam się zagranicę. Proszę jednak Pana o list do mnie, na imię tegoż samego Jelitkowskiego Leona, który mnie go wyszle, bez zwłoki i przetrzymania. -

Za raz szczegółowe odpowiedzieć na główne pytanie Pańskie, nie jestem w możności, - zbiory moje są obecnie odesłane do Kijowa, gdzie

zupełne przebóstwa, przez ciąg mój nieobecności. Wszelkie rozwiązanie, — wszelkie dokładne wyjaśnienie kwestji stanowiska publicznej naszej oświaty w dawnéj Ukrainie wyjaśniłoby wiele tego potępienia jakie na nas rzekłbym wręcz, ze strony Ruskich pisarzy. Wyjaśnienie tej kwestji rozwiązało 16 rok tajemniczą zagadkę wielkich o Ukrainie sporów, ze względu jej zachowania do Polski w administracyjnych, politycznych i społecznych stosunkach.

Zadrasnąłeś Pan kwestję dość ważną, która i mnie oddawna zajmuje interesowała przemożnie, nie przeto jednak jam ją wyczerpał do gruntu. Wyższych naukowych Zakładów w Ukrainie nigdzie nie było, tak że gdy w Polsce jak w 15 wieku były one na stopniu pewnego rozwoju, to w Ukrainie w dwieście lat potem zjawiła się w Kijowie duchowna Akademia, staraniem Piotra Mohiły ufundowana. — Zakład ten, aczkolwiek wyższy od wszelkich istniejących w Ukrainie zakładów, — w swem rzeczywistem znaczeniu był jednak tak szczupły i słaby, że oprócz schołastyki języków łacińskiego i Polskiego (1) oraz procesja odprawiania liturgji nic więcej nie wykładano. Obrzęd składanej Kijowskiej był szczupły niezmiernie, szczegóły o tem drobniejsze znajdzie Pan w Księdze Askocyńskiego wydanéj niedawno w Kijowie pod t.: „Kijewskaja Akademija" (2) wiele jest tam głupstw podobno, wiele zbyt popańskiego zadęcia, jednak w organizacji w mechanicznem obrobieniu musi być prawda, bo autor czerpał wiadomości z różnych dostępnych jemu ortodoxyjnych cerkiewnych źródeł t.—

Wogóle zaś oświata jak w Polsce tak również i na Ukrainie kierowało samo duchowieństwo; — pedagogja cywilna była zupełnie nieznaną, tej ortodoxyjnej początek sięga zaledwie naszych czasów Resurrejskiego wieku dopiero. Przy braku więc wyższych Zakładów naukowych w Ukrainie „skąd się brały, zapytasz Pan, umysły gruntownego rozumowania i wychowania? oto wyższe warstwy społeczne, jak hetmani półkownicy (niektórzy tylko:) (3), generałni sędziowie, pisarze, stanowi niekiedy nawet Burmistrze, Rajcy, Ławnicy (niektórzy:) a z duchownych Archiepiskopi, Episkopi, Protopopi, protodiakoni i t.d brali wykształcenie w Polsce, to jest w Wilnie, Krakowie, Lublinie Warszawie i t. d na naukowych dziełach i źródłach Polskiego pióra jak to świadczą spotrzegą w dawnych Ukraińskich różnych księgach drukowanych bądź w Kijowie, bądź w Typografjach Czernichowskiej lub ~~Kijowskiej~~ Nowogródzkiej jezuickiej (4); i żadnego bowiem na Ruskim języku w dawnéj Ukrainie zupełnie nie było, co jest faktem niezbitym. (5).

Rzecz jasna że wyższe warstwy, że wszystkie wyższe Ukraińskie osoby, będąc konfederatami powiatów, byli bardziej Polskiego że tak powiem stempla będąc zniewoleni samą dworską nieuchronną potrzebą, przyjmywać wykształcenie w Polsce a tem niespostrzeżenie spolszczać się prawie, bo żadnych w świecie ze strony Polski zabiegów ku temu, jak wiemy nie=

(1) Ten ostatni skasowano dopiero w roku 1840 około
(2) Zdaje się że ja Pan znajdziesz koniecznie u Litowca w Kijowie..
(3) Wojewodzi półkownikami w Ukrainie pochodzili z najwyższego rodu
(4) w Czernichowskiej Gubernji.
(5) Z tąd to wątpienie ku rzeczy naszemu w każdym prawie choć cokolwiek dawniejszym Monastyrze Ruskim w Ukrainie, mnóstwo jest starożytnych ksiąg Polskich i naukowych Polskich źródeł a Ruskich żadnych niema, prócz religijnych do Liturgji.

tak brzydkie
zniekształcą wiary (twierdzi. – Z tąd to Ukraińcy pisarze jak Zarzecz
Baranowicz, Joanikiusz Gołatowski, Ornowski, Pimen, Jassiński
oraz mnóstwo innych, – pisali wszystkie prawie swe dzieła po polsku,
posiłkując się tylko językiem Ukraińskim, w chwili wydawnictwa
ksiąg Cerkiewnych do nabożeństwa służących. Duchowieństwo do tego
już było spolszczone, że nawet w prywatnej, poufnej, domowej między
sobą korespondencji używało polskiego języka, jak o tem mam żywe
świadectwa, z różnych ówczesnych listów i innych zabytków!
Ukraińskie
Nie koniec tu jednak, Duchowieństwo pisząc Księgi duchowne, często samo
przez się wprowadzało do Religijnych Cerkiewnych obrzędów różne katolickie
lub Polskie obrzędy, skutkiem całkowicie odebranego w Polsce wykształcenia; sam
nawet Piotr Mogiła niby na pozór nie lubiący Polaków w Trebniku
swoim, czyli w Agendzie wydanym w Kijowie w r. 1646 nie uchronił się
tego, o czem dostatecznie dyrandié jeśli go Pan ma tylko! – Długo zwracałem uwagę
na źródła, któremi się posiłkowała takież Ruska Cerkiew, w dawnej Ukrainie
przy odprawianiu Liturgji; mnóstwo mam ksiąg różnych nieśmiertelnej
ciekawości, są one niezbędne każdemu badaczowi, dla tego radzę Panu
zwrócić nań swą uwagę i wtedy z pewnością nabywać po Cerkwiach lub
u Popów. – Zbieraj Pan wszelkie Ewangelije, Trebniki dawne, Antifonjony, Triodiony,
Tritoloi, Minei dawne, Oktoichi, Akafisty, Czasosłowy, mają one war-
tość już z tego że bywały drukowane w dawnych Polskich miastach, już z tego
że poprzedzają przedmowy ich i wstępy, są niemiernie ważne w historycz-
nem znaczeniu nowiste o różnych faktach! Szkoda że te skarby muszą
być w Stronach Pańskich bo ich nikt z naszych prócz mnie, o ile wiem,
jeszcze nie posiada. Jam jeździł umyślnie po wsiach przenosząc gdzie nie-
kiedy i niepowodzenia, by nabywać ich sobie, a Panu one się przyjdą zakwitły.
Ale wracając do szkoły, muszę skończyć com zaczął. W starożytne czasy, w
dawnej Ukrainie było mnóstwo różnych szkół niższych, takich pod przewod-
nictwem Duchowieństwa. Każda prawie Cerkiew bądź miejska, bądź wiejska
musiała mieć szkółkę przy sobie, jak widać z różnych dawnych Lustracji
które posiadam; – tam to uczono „krasnomoty niższej" pod dozorem pop
i Diaków i tam to właśnie kształciły się owe różne, niższe naszelne
władze Magistratów, Sotennych prawlerji" Ratuszów i t. d. oto
wszystko co po krótce, mogę Panu w formie listu napisać; – kiedyś da Bóg
jeśli się dostanie i zdarzy, sam ten przedmiot obrobię, mam bowiem
niektóre ciekawe inne ku temu notaty. – A teraz kończąc list ten
na przód okuty, uprzejmie składam

Wm Jego M. Panu Dobrodziejowi
poważanie, – wielką życzliwość
w powodzeniu pracy i wyrazy szacunku
z którym mam zaszczyt pozostać się

prawdziwy sługa
ś. Marjan Jos. Kan[illegible]

P.S.
Nie bierz Pan tylko brani Boże „bractwa duchowne" za odpowiadające katolickiemu
to najbłędniejsze mniemanie: katolicyzm tyle wpływał na Ukrainę ile dziś
Mahometanizm naprzykład albo protestantyzm; fakt to wyrobili Rosjanie
twierdząc głupie baśnie o nienawiści ludu przez Polskę?!

въ г. Кіевъ

Книгопродавцу Леону Юзиковскому
на Крещатикѣ.-
Pour remettre avec célérité possible
à Mr Alexadre Veryha Darowski.

Kab
54

6

Gonkowski Marjan
1859. stanowczy i śmiały charakter

d. 13. Stycznia 1842 roku
Aleksandrowa

Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi!

Z niemałą wdzięcznością odebrałem pożądany list Wielmożnego Pana Dobrodzieja i kopie 3ch dokumentów prawnych z 16go wieku. Z pomiędzy tylko światłych i dobrze myślących osób, publikacja która zamierzyłem może dojść do skutku, i z największą radością widzę z Odezwy którą niegdyś trafiło na publikacyi wydanej, o co chodzi i zabiega o nauki i historii krajowe. I rozmyślę stron zgłoszone się jest do mnie od pierwszego jednak Pana Dobrodzieja, otrzymałem odezwę z Podola, z osobliwej która wydrukowana nie powinna być ubogą w rzetelne przestrogi. Upraszam najuniżeniej Pana Dobrodzieja o dalsze komunikowanie mi wyciągów z swego Rękopisu. To że dotąd są jeszcze rzadkie mi bynajmniej nie szkodzi, co dawniejszych bowiem za innem nazwiskiem nawet spodziewać się nie można. Rad Pan Dobrodziej przy kopiach wyrazić nie gotowi, czy zdjęte są z oryginału czy z dawniejszej kopii? jakim rodzajem pisma są pisane? czy są przy nich pieczęci i jakie? nareszcie (jeśli można) pochodzenie i przechód dokumentów — Chcę bowiem każdemu oddać te czci zasługi którą udzielaniem rękopismów wyrażeń sprawie ogólnej nauk, wyrazu w mojej publikacyi od kogo co otrzymałem, ale dla większej wiarogodności lepiej by jednak było ręby i dalsze filiacye rękopismu przytoczyć można. —

Z radością tuszę dam do poznania każdy brakujące historyczny dawny i bardzo rzadki, dla tego upraszam o przesłanie pozostałych Chlebowicza i podobnych dzieł się znalazła. Po wszelkie zastrzeżę najgłębszej uwagę.

W nadziei otrzymania pożądanych dokumentów mam honor zostać Wielmożnego Pana Dobrodzieja
pełnym szacunku i nie mniejszej
Ulgi
Mgrabowskim

1023

Его Высокопреосвященству
Архиепископу Подольскому
Александру N...
Даровскому.
10
в Каменец-Подольск

1

Frydryk Flechel.

1.) List do Pani Antonij Darowskiej — w interesie
swej córki — z Krakowa. 8. Kwiet. 1850 r.
2.) List do tejże — z dziesięciowym bardzo
ciekawym opisem pożaru Krakowa. —
Kraków. 22. Lipca 1850.

ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, z. 426)

Kraków d 8 kwiet / 27 Marca
v. s. / 1856. —

Ślimalissima i preyjalissima Signora Antonia.

Prawdziwie żadnych nad tym nowym dowodem życzliwości i nieznajdujemy słów dostatecznych na wyrażenie naszej wdzięczności, a kwitencyowania z odebranego wczoraj listu z Krowicza w d. 17 marca v. s. jestanego, zabalsamowany tylko mocno w łzy, ręce na racyi przyjaciółkom jej rozkazom w tej chwili żadnego użycia nieprzezwy. — Dobrodziejka nasza gorąco jest życzeniem widzieć Helenkę szczęśliwie bronnej stadle biorąc, a do Krakowie nato, osobliwie w teraźniejszych czasach, bojaźliwy się nie żadnej; i lubo nieznamy żadnej z naszej obawy przyczyny dla tak szanownej i kochanej u nas przez Helenkę przez Krowicz nieobliczanej przyjaciółki, i przekonani jesteśmy się sam na więcej zbywać niebędzie; ale tak zachodzą ważne, nieprzewidziane okoliczności przeciwnie życzeń przyjaciółek wyłonienie życzenia. Najprzód najprzedsiębiorstwo jest zbyt nabyte miast wyjechać, o paszport bowiem w Wiedniu starać się trzeba, a czasem jeszcze miesięcy trzeba czekać na odpowiedź i to najczęściej odmowną, jakto już Helen kilkakrotnym mieszkaniem wydarzyło się; otrzymawszy w najprzyjemniejszym razie paszport, musiałbym ja sam do granicy odprowadzać, a będąc teraz Dziekanem Wydziału nieznosiłbym w ogóle taki dopełnienia opuszczać obowiązki; ale jeżeli to możebym się jako uskutecznić, bez tak zachodzą inne ważności okoliczności, cała nasza familia składa się z sześciu osób, jak każdy miesiąc obowiązkami zaledwo w stanie lub przy herbacie znoim na tym Wawelem miejsce się, resztę dnia przypadają z sobą, jużto muzyką jużto literaturą zabawiają się; trudno więc tak do Helenki przyzwyczajona nieboby niespała gdyby tak jej wygodnej i do bycia tak szczególnie sąsiedniego przemieniono była, najmniej gdyby to jej tak niewygodnie i szkodliwe jej własnego życzenia zapewniło, mimo i przyszłym chwilki musiałby nieczęście dziecięcia, ale własne z wiem nieznam przewagi, i być nawet nie może, kiedy dwie osoby, które sami życzyć nawzajem nieszczęśliwie nie byłby nie znają się ale znamy z sobie nie niewiadomy, przynajmniej Helenka jest w dwa położenia. Nie czasem byłaby z tego sami mieć to nas ale nawet, Helenka nadawałaby, ale przecież należałoby wiedzieć, kto to i czem jest ów lekarz sami dla niej wybrata. Co do mnie nie wahałbym się, lubo nie z bolu serca, ja do sami wyjazdu i pod jej opiekę oddać, znam bowiem dobroć i przywiązanie do niej sami, znam świat i wiem z Helenka na nimby nieżgiełta, a bo nie tak z usposobienia serca Matek, które wszystkiego się boją; to do Helenki ona sama mnie oświadczyła, że gdyby tylko jeden, zaraz by się do sami udała, i to nie dla przyjemnego towarzystwa, tu jedynie dla uczenia i umiłowania kochanej przyjaciółki, z której nigdy dosyć nawdzięczyć się nie mogło, a do której sami nazwyczaj wzdycha. Skoro tak stoi sprawa "co za szkoda" że nie mieszka tutaj kochanej mojej Antoniny dziękuję się jeszcze od niej nauczyła, a osobliwie kiedy przy sami z sobą jakie dużo

lub

lub poezyą włoską. Gdym niedawno odwiedzył Helenę, jest zdrowie moje i okoliczności jakby mnie nato nerwowe, polecaie jej w czasie wakacyi Anglię i Francyą, gdzie istotnie lego lata z nią i matką pojechać ma, gdy mnie zamyślałem, zaraz zawołała "Ach gdyby Lantona znami była, ileby ta podróż dla nas przyjemniejszą była, ale ona tam gdzieś bawi in terra incognita selvaggia, aspra e forte, che nel pensier rinnova la paura — Sali chan le sue parole, che dico le sue, non le sue, ma del Re dei poeti, ch'ella mi citò. — Jej różny wyszedł ojciec Helenka na nasz Uniwersytet, w którym wśród profesorów, a między tymi dawny nasz poeta prof. angielskiej Geografii fizycznej Zaremby, Fizyki, Filozofii, Historyi i Kosmos szyli obraz świata fizycznego, dla więcej niż publicznej dla Dam i mężczyzn nie akademików, ale ona sama o tem obszernej stanu napisze. Jeneralnego te wzbudziły w niej obrazy bliższego poznania ludzi natury i jej zjawisk i pobudziły ją do tłumaczenia na język polski dzieła jednego Anglickiego o tym przedmiocie bardzo ciekawego, a dla oświaty kobiet nader użytecznego i potrzebnego, nauka o ziemi może jest wyłożona sposobem jeneralnym w sześciu listach, jeśli nie mają być jako powieściami, spodziewa się to dzieło ukończyć przy końcu tego roku podać do druku i to jakoteż powieści i poezie listów do swej kochanej Lantonie adresowanych. Ale z tego nic wnosz pani abym miał jeszcze albo zamiar przerabiać Helenkę na judantkę lub tak nazwaną bas bleu, nie bynajmniej, najpierwszem i najgłówniejszem, według niego zdania, powołaniem kobiety być powinno być dobrą gospodynią i chowanną matką, i dla tego gdy roku zeszłego była matka w Drezdnie, kazałem jej dawać obiady, uczyła się kucharzenia, a na powrotem do domu objąć gospodarstwo, i jej drugi rok krzątnie się około, gospodarstwem i rachunkami, słowem zupełnie matką zastąpi, a godzimy tylko wolne od zatrudnień gospodarskich pozwiedzają się miastom i Italiom jadąc, gdyż w prawdzie ja na ten nie najlepszy czekałem, gdyż gospodarstwo miałaby dziewczyna zawsze teściowo idzie, osobliwie z początku, nieco ztąd zawsze bardzo kiepski obiad, ale teraz już wprawiła się i nieraz sama do garnka się wcznie temu kucharka złego nie mamy. — Oto mały pani obraz naszego życia i powody wstrzymujące nas tych miesięcy wyjazd Helenki. Bóg zdrowia oby nam i wszystkim cały ten projekt opisać, jakim mamy nadzieje, kto jest ów wybrany, jakoby tytuły przyszłe położenie Helenki? Słowem to wszystko co tylko nas w tej materyi interesować może i powinno. Pieniądz bowiem stanowi na przyjemność nie złe wniesienia tego wszystkiego nie jest bynajmniej indyferencyą, ale racyą powinno nas odwieść o przyszły los tego zamysłu skłaniający, a co do tych dobrodziejstwa tego może być pewny, gdyż to jest nasz wspólny interesem nadzwyczaj świata przyjaciela nas i córki, na wszystko gadać się wydaniu nagrzego. Czy niemożliby ten Adam sam Ludzi powyglądować się, albo co lepiej gdyby go sama Ludzi przywiozła, a wtenczas wszystkich dwóch stron tych nie tylko sama miała być z tego wielką przyjemność, ale nasze dzieci z ich jako i z nas tej strony zjednałaby, dla siebie dozgonną wdzięczność. Wszystkie pytanie jedynie zdaje się w celu zrobienia wrażenia, wprawdzie same w sobie uważane nie ma nic złego, ale to u nas niemogłoby się stać

[illegible] a gdyby jeszcze nie dosyć do [illegible] [illegible] [illegible]

à Madame
Madame
Antoinette Pauwels
née Hubert-Fleuris
En Artois
à Hamiencourt par Doullens

Affranchi jusqu'à la frontière

KOPACZ MK
1 s. 3 p.

GUISE STATION
5 Oct 1880

Kraków d. 22 Lipca 1850

ARCHIWUM
w RYCHTACH
KONSTANTEGO PODWYSOCKIEGO

Szanowna i nigdy nie zapomniana Przyjaciółko,

Z kurzących się jeszcze zgliszczów dawnego Krakowa piszę te kilka słów; wyrazów nie znajduję do opisania tego okropnego ciosu, jaki w tych dniach miasto nasze dotknął. Opis nawet piękta Dantego nie wyrównywa temu widokowi, jaki potok ów rozlewający się po mieście ognia wystawiał, słowem byłto prawdziwe jeszcze Krakowa nigdy nie doznał, a pochłonął niemniej jak 150 domów i liczny wspaniałe kościoły; a jeśli nasze ulice i mieszkania ocalały, winniśmy to jedynie Bożkowi Cołowi, który przez dwa dni bezprzestannie dmuchał ze strony północno-zachodniej, i w tym też kierunku miasto z jednego końca do drugiego do szczętu wypaliło się, Dziś mury i kominy dziurawe miasto na dwie części dzielą i okropny widok zniszczenia przedstawują; wiele rzadkich i ważnych pamiątek w kościołach poginęło, słowem mia-

Ten rękopis jako także [illegible] [illegible] [illegible]

miasto dlugich lat będzie wymagało nim
się drugie godnieie, a wspaniałe swoią
tymie jej nieprzestanq, gdyż mury na
wet, ogniem są do tego stopnia strawio
ne, iż dla samego bezpieczeństwa mie-
szkańców rozebrane będą być muszą —
A kto dziś takie świątynie odbudowuje
na które wielki składały — do gotowych
dzieł takie polerzyć się musi Statut Bi-
skupi, tych ważnych pamiątek zawiera
jący, dziś tylko jest gruzy — Szpitala
się wiele gotyckie, Kościoła, Franciszkań-
skie, S.to Józefa, Pocztowa gruzbiej, Szpi-
tala, Dolarskie, Pocztowa rynku i pra-
wnicze Ku Kazimierzowi prowadzące.
Cesarz Austr. przysłał 30,000 Rb. Berlińsk
S. j. 120,000 Złp na wspomożenie nieszczę-
śnie biednych; robią się jej składki, ale
to wszystko nie pokryje dzieł kilka
nadto milionów wynoszących i nie
wcześnie naszego miasta, jeśli Królest
stolskie, Wołyń, Podol, Litwa na po-
moc nie przyjdą. Władze o pozwolenie
nato Komitet zgłosili do Najjaśniejszego
pana Radzy i Polski wzięli się zamyślał
i z tej strony najwięcej spodziewamy
się pomocy. Się dzieje o tych zniszcze-
niach mimo wielkiej chęci ze strony Wład
ki, której leżą te datki na, i pomimo
nadzwyczajnych starań niemożliwy

wszy

wszystkie dla niej paszporta do Rossyi, a tak
okręg niemiecki Helenka rozdała się muzykalta
rkę dla niej tak miłą nadzieją uczuciowania
swojej drogiej przyjaciółki; a gdy z dom
gnej strony interesa familijne naglily
Matkę do wyjazdu do Berlina i do Brada
na wieś pod Hamburgiem, muzykalta więc
lubo nie bez wielkiego wstrętu jej towa
rzyszyć; i dziękuj Bogu że ich
tudzież w czasie tego obrzydliwego pożaru
nie było, mogłyby tamo zdrowiem tę
niespokojność i przestrach przypłacić,
a to tem bardziej że głupie pospólstwo
po wszystkich ulicach wrzeszczało iż ja
cyś żydzi wiadro ze wszech stron pod-
palają, gdy najwidoczniejszemi dymowe
nie były gonty na dachach i wiatr, który
i kawałki palących się gontów z jednego
domu na drugi przenosił, i bym sposo
bem w przeciągu półgodziny cała część
miasta na prędzie wiatrem znajdująca
się złata wystawieniach, a co z kierun
ku wiatru leżało, ocalało. - Moje więc
kobiety dziękowały losy tego przestrachu.

Niemożna sobie wyobrazić co to był za
popłoch w mieście, gdy rozeszła się fałszywa
pogłoska iż miasto podpalają, każdy więc
z chciał ratować pożarzego się domu, śpie
szył do swego, a mieszkańcy ze wszystkich
ulic z manatkami swemi z miast.

ta

Ja sam Helenka Andrzejowa moja kuzyneczka
a Lilla moja Zosia do Hamburga, gdzie mnie do siebie
tam do Berlina, gdzie mnie do siebie

z miasta meble, pieszo, konno, wozami
jak kto mógł śpieszył się ze swemi rzeczami
na przedmieścia i pobliskie wsi. Widziałem jak się ogień w ulicach dolnych na
zachodniej stronie miasta pojawił, ja z kilkoma
innemi wiatrami podążyłem i starzyć się
gwałtownie musiał, nigdzie gmachu aby
się mogło znaleźć bez stłoczonej coby miasto
bez ulic spalić a ludzie na najokropniejsze
klęski wystawić chciał, pozostałem więc w
domu i dachu byłbo własnego chudzemi pie-
czowałem, aby ulewa jaka ubogiemu do nas
niedostępna, i tak ulica nasza niebędzie na
przodzie innych utrzymała się. Zawsze jed-
nak byłać się natężała gdyby wiatr się zmienił
dla tego kilka moich sąsiadów i parę koleg
trzymałem pod pachą, aby w pomyślności za-
jrzeć się ogniowi naszego mieszkania, wyjść
z kassetami gdzieś za miasto, gdyż biblioteki
i meble uratować byłą, a gdybym nawet
coś uniósł, bo nie wiedzieć nie byłoby czem, straci-
łbym w drobie lub kłasby zabrał. Lecz dozy-
tem gazety Warszawskie zapewne pisz wam
gotach nasze nieszczęście opisały – kończę
więc ten mój smutny obraz ponowieniem
prośby abyś naszego choć dyalogu grodu
odwiedził na jesień lub zimę nieznajomka,
a nadewszystko bliżej ponowienia w wiadomym
interesie i może coś na dalsze Helenki
okoliczności, ile byłem zato był wdzięczen wyra-
zić nie jestem w stanie – ta sposobność ratuj się
ozięble i polecamy się wszystkim jej przyjaciołom Federigo

Prywatny autograf listu Fryderyka Hechla
doktora medycyny i profesora uniwersytetu
Jagiellońskiego - otrzymany od byłego członka
rządowego. list jego stanowi ciekawy, gdyż
opisuje pobyt Kraszewskiego w Dreznie.

D. - (archiwum Wereszka Aleksander.)

№

Hołowiński German.

Marszałek Szlachty Pow. Bohuslawsk.

Posiadacz bardzo ciekawej biblioteki
Zbiory rycin, rękopismów &c.

(† w Kamieńcu 1852)

List do Alexandra Weryhy Darowskiego — Prosząc o przybycie do Rychł i pomoc w utworzeniu rycin. — Z Rychł we środę — (b. d.)

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

we środę z Rychty

59

Łaskawy panie Alexandrze!
Przybądź mi na ratunek bo
z temi rycinami rady sobie
dać nie mogę, tylko na jeden
dzień jutrzejszy prozę, który
jest świąteczny a zatem robo-
ty w domu nie ma - Jeśli taska
prosić byłem dziś na noc
przyjechać, a przez jutro je-
szcze utatwimy się - Panowa-
niami jużeśmy obłożyłem -

Prawdziwy przyjaciel
Słowiński

60

Pan Alexander Graf
odebrał
w Łebie

Mr. Wm. A. Hopkins
Mr. Wm. A. Hopkins
Mr. Wm. A. Hopkins

A 72.

Eustachy Iwanowski

(Hellenius z.)

1) List do Alex. Weryhy Darowskiego — prosząc go o pozwolenie rękopismu X. Bizkego a Młodowskiego, do skopijowania i postawienia tej kopij do Rzymu X. Lemenece.
25 lipca 1858 r.

2) List do tegoż 26 I 1871
3) " " 19 I 1872

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 486)

Nayłaskawszy Panie

Dobrodzieju

Chciałbym bardzo pragnął skonytać i skompletować zrodła w przytoczony
powodzie, jednak ponieważ to potrzebuje czasu, na nagłe, o tem kazanego i sta-
rannego Pana Dobrodzieja pomocą i rady. Kwestya sporu sprawy z kawiorem, jest
jest na Pana Dobrodzieja pomocą i rady. Kwestya sporu sprawy z kawiorem, jest
katolickim nagruncie Rusi Polskiej. Stała się dziś wysoce bardzo interesu-
jąca, nie jako przedmiot badań Nauki, kwestya historii i literatury, lecz jako
przedmiot żywy. Po rozpuszczonym zwycięstwie bowiem wschodu nad cywilizacyą katolicką
Polskie elementy zachodni Boży skupiły się, u źródła swoistem w Rzymie, aby
na nowo wytrzymać i odrodzić się bujniej. Gdzie miał nie tylko swoje źró-
dło ale i wzrost. Przeto dziś Rzym stał się stolicą schronieniem
elementów katolicko Polsko-ruskich. Tam to kwestya się zdradza
odzywa powieki biorąc wobecnem czasowem omdleniu w tętnie
Nauki w kwestii tej z Nauki z tradycyi owych znakomitych kapłanów
Biskupów Ruskich katolickich Polskiej Rusi. W Rzymie to mieć
może innymi powinien się i pracuje w tej kwestii X Semenenko
Dla nich to i dla tej Unii katolickiej pisma dzieła prace katolickich
Archiw Biskupów na niedoszacowanym skarbem jako pamiątkę
i jako żarowa tętnicy a margarety Nauki. Przeto udaje się do
serca Pana Dobrego do słuchania dobrego najlepszego serca
a zaś by mu racyi skromnej uprosić tem znacznej tak pism
młodowskiego udalić do Rzymu X Semenna szczerzy. A to
tym sposobem, aby mnie kosztem wziąć kopije, a nie
trzeba pracy i trudu, na które nie brakuje odstąp. Zapewnia
jąc słowem honoru, aby się w tem żadnego oszczędzenia nie uczyni
ło, robiąc wypisy i trudy pracy na ustawne Imci. Czemu Jestem
tem pewny uważny racy. Że to dla głównie ofiary; aby najlepiej
wtknęli i obudzili z zapomnienia Biskupa młodowskiego
aby mógł w sprawie dla którego prawowali jakby żyjący nie
nowo w obec kościoła premowali. To jest jeszcze komicznej
w sprawie który był obrońcą daleko silnej jest ulżmuzowe

i zmiszana nimal tem wiecy prawo potrebuyi Pastyrz swego
obrony — Ale ze przyczyny dla ktorych bym prosyl aby
dla poselstwa i spraw tykaiacych do Prymasa mosci kopijujac Go
za zezwoleniem Jw Pana. Jesli Urzad ktorym wytoczyl
Sprawa do przekonania Jw Pana i serca — vzczesliwym bych
Nayuniżeńszy. bobym vci zakrzyczał ołtarz prawy. zatrud nien. kto-
rzeby walne sercom przynosiły rozkosz i zyskow nowy. albowiem
wyglądasz bez przerwy z krayu głosow wspomnien. Jakie i z
dawnych medyi czasow cuiponych a dodawanych pamiątek
ojcyzstwu. a tem drozszych jeśli one maią chwałę Boską
i Jey rozkrzewienie na celu — w kazdym razie iak kolwiek
byłe przekonana Panska i potwierdzona najbardziey pow
ściągne moim zamiarom i nadziei. nimmy obowiązek
my jestem do wysokiey vszanowania i czci. Z jakiem
mem honor Zostawać

Jasnie Wielmoznego Pana

nayniszy Sługa

Ludwik Iwanowski

16 Lipca 1758 r

Wendicha

Jeżeliby Pan dobro. zechciał wkrótce
z wiadomością o zdrowiu Jego Mci Pana
Panowiąc dobry się tamo i prędko wydrukuj.
wiem. kosztby się na to wynalazł a mnieby Pan dob
uchylał Mnoja odezwę, przemowę przytaczyć, obszernieyszą
stosunek do wskazanemu do X Bielskiego Historii, wykrzywiając
ile on rozpad z tych rzeczy — razem objaśniając
historyczne Jego przykłady.

Niewymownie wdzięczny jestem Jw Panu Dobrodziejowi za nadesłanie tak obszernego odpowiedzenia Jw. nieskończenie pouprzejmiam za jestem najpobudzony napredce książki drukowane i rękopisma rowna mi moc podniecą od nich zawsze jak szczerownie jest tak nie zrodzą żywe pogląd tak bardzy i domowy znakomi Jw Ampla Jwci. Dob. Prosze mi nie mieć za złe. Ze na jeszcze raz osmielam się zabudzić za dar Jego kilka pytań - winien jestem obawiać korespondencyi moja nie brać —

O XX Cathechetyków pisał obszernie P Rabi kowski w Braciszewskiej mianowicie o nich czytał w Niewiadomościach. Wdzięczny Panikę. jakie na głowne rysy charakteryzują ich rodziny które z nich były uchwalenia i jakie mieli wpływ na losy Ukrainy w które posiadali dla znakomite dobre —

Jakim sposobem zabrakali na Krasiny. za obrotu Braciszewskiego w Wojewodztwie tem na zamienkali dopiero oświadczyć Ale jeden czyli za czasu Rzplitej u nas w Ukrainie znali, i ci posiadali za wojewodztwie Braciszewskie wiadomości i jak się oni rozsiedli w dwojaki Polski Ukrainy Był podobno X Franciszek Salezy Krasicki

który miastem w Warszawie Skrzeb
i wszystkie do Szczęśliwy Stanu
w tym Wyprawki i wdzięczność za nie
ukrainie w dobrem to Krasicko. Oz o nim
Jw Pan Dobr. na ma szczęście Jw Barony
publicznych chorągiewkę pisanie rysow na
dla fortuny. Dwie krasicke jedna pomoc
na Skotodaje i Kowalewky ojca J. Baronowa
Dzięki za Turkiewicz ojca mursze Jw
Turkiewicz zapewne do przyjaciół Swiadectwo
krasickie gdy tam wodzimiera wszystko
wodzimiera. Konyski Kamień owadne
bez to na swoboda. Tuż na ukrainie wiatr
i Jeż na tem Kowalewki. Na to szczęście
bardzo wdzięczne na zamku w Kwiatkach
mieli Jc mowno —

Bohdanowy chluba za ewa stanisław
Wachalski staropolskim rodem
Pan Dobr zapewne stynie o Be-
rdyczowskim za Augusta 3go ostatnim Oso
sow. Który nad nosem miał wrzenie
wole nakształt nosu indyczego
powszechnie to Zamowanym —

portrety Jego Znajdywały się w domu
znacznika z nim w pełnie niepo-
rozumienia. Jedna pułku młoda Dzie-
wica z dalszych stron w wojennych
kłopotach przybywszy po ślubie do
Domu mego znalazła ten portret. Dla
monstrancyi nosiła tak na piersiach
kazała ten portret wymalować ale za nie-
dostatkiem umiejętności, dla uni-
knienia tego mam ich w domu
wam wiadomy czy to nie dosyć za
Domosiu Panskiej —

Kopernicy jak to można nie wyjść
tak dziwne z podobieństwa i podobno
tak drudzinie stanowiąc i prawdziwe
podobieństwo w rozmowie Brat
Jeden jest opinia Gro Pana o tej po
dziwi i kto tam Pan wie —
Był bogaty bardzo Kopernicki ko-
rzystny dla Gro wspomnienia
w malowaniu nieskończonych,
Jeden Xiąz Kopernicki Bazylian
klasztor jedna z Braciami na Dudach
Obraz Zapis na kapotach Kijowskich
upadł ten prawem obalił
Synowie Piotr

Nie mogąc mu Jwpan oswiadczyć co
do bardzo wielkiej mojego życzenia
Zachariasza Jarosynskiego, ktory
ten bilet wystąpił z głowy do
niego Zacharyasz Dudzic albrycyusz
fortuny ktory ustawnie publicznie
wymawiał kazał wynieść grobowym
kamieniu opisać w swoim
mieniu. Kładąc na na pręgierz Rzeczy
pospolitey. Sprawiedliwości o zle
jawdaczne Pana Kalinowskiego za
bicie Dominikanca i o dy-
famie w Dumie wielkiey —
Ze ręce Karakterystyczne na bardzo
wielkie i nadzwyczaj. Wyniesienie
na publiczne grzechu zmazywszy
Winę uczuwało zaraz
dopoki kamień grobowy się
opuszczał dopoki się Jarosynskiego
widziało. Jak go wyjęli odtąd dom
ten zaraz upadać zaczął
pod na skruszy —

H

z szlacheckich rodzin Bractawskiego woje-
wodztwa zdawa się być najpierwszemu
niebardzo zaszczytnemu Jezowickich z po
wodu szczerego powinowactwa ma i prawdo
wy zachęcił Wacław Jezowicki, na tenże
powinowactwa wszystkich czynów ale wtenczas
zgoła zapasem dnia ojczyzna — ciel
prodem mieli jakie znamienie i zasłu
gi w Wacławie Jezowicy. Jaki jest nasz chci
wskleyskim, by rodzinę za czasów Rze
czypospolitej jakie jest dane Stanowi
Pana Boga o tym rodzie, bardzobym
wdzięczny abym za moc dowiedzieć —

Chodkiewiczowa oprócz Pana miecznika
który na sejmiku w czasie niebezpiecznym
konstytucyi przeprowadzał nawet
szlachcic polecha umiał zwyciężyć i pow
mon ojca Jego który zamek Janowski
zbudował Lubomirskiego znakomitego
pisarza, kniazia a za dawnych czasów
za Zygmunta Jego Potrzebka który na odmia
ciał za walecznych rycerzów zasłużonych
nad ma jemu jakie pamiątki z
tamtych godnie wspomnienia —

Skąd wzięła się bajka o Chodkiewiczu
pochodzi od Żydów podobno pierwszy
ta bajka rozgłosił nieprzyjaciel ich
Bergman pierwszy Subernator Podlaski
w Winnicy —

Nieszczęście wielkie się Cmentarze
trafiło onej we Dowiedzie – podobno
Duchowny który sprzykrzywszy drudzy
dni Jabłonskich wiatr się Cmentarzowem
i nalazł do Cmentarzow. Dotąd ze
chowania się tradycyą w Duchowni o
Cmentarzu bardzo rozpustnym. mieli
tam przy dzwonie czasu swego obrzymi
z kamienia pomnik jakby jaki Kolos
rodzilki nagiego Cmentarzy – z czego sami
nauczyli się obrzymiego rozmiaru do
czego nie ten dowodu nie proszą ludzie
Duchowni dla uniknienia zgorszenia
Bo ten pomnik zgwałcony
istotnie tradycyą o nim idę Cmentarzo
z miasta – za nim dwoch krzyża

Wykonanie Ze Panu Dobrodziejowi
Wdzięczny za Bardzo wzgor Bardzo
rys i objaśnienie Systemu racy
mi Z Wielkim przebaczeniem Mościa

моя і не розволока пенязі —
Чуюй в долгах Дуо і женитьбы
Коли бы чуєво жалий і єсть
розвала ті наперед Дайвашу
здоровы коли ти Рапіе
так рядет щоби не рвали
овса пво

Мат поет хотелся
с тишкет ипапоше
пет

Марта дее
пилігрим

1871. 26 Ну. Елисаветградъ

адна ту станца
Кіев. Балтскаи эпалсорм
дорги. Дадзивиловко
с. Халаимполочкы

Odpowiedziano
d. 12-go lutego

Otrzymałem szanowne pismo
Jasne Wielmoż Pana z dnia
15 stycz. Niniejszem mu
uprzejmie za przesłanie
Jego Pieczęć dawny ciąg urzędowych
Narodowych które wyszły pod tym
bud w Paryżu nie wiem czy wpadły
w Pańskie ręce. W tej wiadomości
chciałem wszystkie tymczasowe
jeszcze polskie Dwie Deputacje
uprzejmie zawiadomić i Jaroszewicz
i Jaroszewicz. W tym Domu nie
widziano tylko Podwoda Wiśniewskiego
Nowotwo rodzinnego Dostarczo mi
Archiwum Kuriarskie które do
Pleszewa Jar. należy Deputacja
znam ale on tyle tylko widział
ile widział. Do zrobienia polecenia
Jego radzę. Resztę moje uchy
Kończę uprzejmie pozdrawiając i pozo
pozostaję

ale wydnieniu do czasu bitki
bo trzeba wiedzieć z kresu nie
stanie odkładając ad telicyo
na tempora na jesień Jakóba
na dniach ze pomoc w mie
komis Lwo i bezimny kwaspen
dencii -
Przybywa u mnie poruczony
z Lwowa Ekum Kazan
michałowski z nadzieją dobro
w skutkach Lwowa po
tonąc kto pozwala ojciec
Jan Podhale Bonki Jakób
z Jakóbem pozwala wiadomości
o rodzinie michałowskich
Stanisław i adamowych - Wiele
do boga przyjemności dla
wszystkich

Mam honor wstawić 2
najniższem uszanowaniem

Jego Dobrodzieja
najniższy sługa

Engelmann

19 VI 1842
Charkowo

Iwanowski Eustachy

do Alex. Werythy Darowskiej

ARCHIWUM
W KUCHTACH
KONSTYTEGO PODWYSOCKIEGO.

Г. Александръ Дарговскому.

Гербъ Хмельницкаго извѣстенъ мнѣ
изъ Книги „Реестра Войска Запорожскаго"
писаной 1649 года 16 Окт., подписанной
въ конецъ ручною власною самаго Гетмана
Хмельницкаго и В. Писаря П. Вызговскаго;
и они знали этотъ гербъ, конечно, лучше
Кохановскаго. На оборотѣ Перваго Листа
этой Книги нарисованъ гербъ:

а подъ нимъ слѣдующее Я-стишіе:

Старожитность то тилько якъ бы обновила,
Не вѣкопомность знову ся одкрыла.
Клейнотъ, который Хмельницкихъ Домъ прiздобляетъ,
Въ мужности въ правдѣ въ вѣрѣ можно утверждаетъ.
Не диво: бо АБДАНКЪ знакъ есть чудной поволности,
Крестъ за фортуналемъ вѣрѣ Хмельницкихъ мужности.
Незвитяжоный кролъ въ Христіянскомъ Панствѣ,
Коли поволность Хмельницкихъ маетъ у подданствѣ.

Знаменитое твореніе Кохановскаго я читалъ
въ 1840 году, а послѣ того уже не видалъ его;

но помню, что въ немъ встрѣчаются
значительныя ошибки, и что его показа-
нія часто требуютъ по вторичной современными
подлинными писаніями. Сколько помню,
между прочимъ, изъ него взято было мною
сообщеніе (въ 1-ую книгу Кіевлянина), будто
достопамятный Дмитрій Вишневецкій
былъ сынъ Александровъ, родной братъ
Михаила Вишневецкаго, каштеляна Кіев-
скаго. Такъ принято и у Пріездзецкаго
(въ его прекрасномъ Вишневцѣ). А между
тѣмъ въ современной переписки въ книгѣ
Московской, онъ всегда зовется Дмитріемъ
Ивановичемъ. И такъ онъ былъ двоюрод-
ный братъ Михаила Вишневецкаго, род-
ной братъ Андрея и Константина, и прина-
лежитъ не къ Корецкой, а къ Андрей-
ской Вишневецкихъ. А что у Ивана Михай-
ловича былъ сынъ Дмитрій, (это) видно изъ
Compendiosa relatio, о которомъ упоминаетъ
Пріездзецкій въ одномъ изъ своихъ приме-
чаній къ „Вишневцу“.

Прошу Васъ, Милостивый Государь, по-
звольте мнѣ эту мою догадку, и [illegible] Дми-

мать Козацкой, погибшем во Царьгороде 1568 года. — Сведенія о первыхъ детяхъ Козацкихъ матерей обычныя и невсегдашнія во всѣхъ исторіяхъ, что матерь обучала сначала какой-нибудь работѣ надъ этимъ предметомъ; и я, кромѣ всего нашего и высокаго отца о детяхъ Матери, поздравляю васъ детищемъ XVI-го вѣка, что вы посвятили ей свой трудъ. Мы вотверимъ, напримѣръ, о детяхъ Евдокіи Рудинской; и ребятахъ Западнорусскихъ актовъ, стоя между невѣрными указаніями позднѣйшихъ историковъ о детяхъ Евстафія Р. въ 1-й половинѣ XVI вѣка, и вооружимъ свидѣтельствомъ очевидца, мать о Патріархѣ Кіевскомъ Іовѣ, въ 1581 г. (своимъ сыномъ) — принятыхъ двухъ Евстафіевъ Рудинскихъ..."

А далѣе тутъ о родномъ братѣ Евдокіи, о князѣ Михаилѣ Ивановичѣ Рудинскомъ, которой дѣйствительно былъ Козацкимъ детищемъ, въ 1585—1588 (этотъ послѣдній годъ видѣлъ и я, Хронистъ 1880 года) — о немъ и помину нѣтъ ~~нѣтъ~~ у историковъ,

между Гетьманами Козацкими. —
При этомъ, любопытно было бы имѣть
узнать ваше мнѣніе и о Богданѣ
Ружинскомъ: одно ли это лицо съ Гет-
маномъ Яковомъ Богданомъ (по-Польскому
Бѣдромъ), и въ какомъ родствѣ онъ
состоялъ съ знаменитыми Князьями
Ружинскими Ивановичами? —

Гетьманщина XVII вѣка, и особенно пер-
вой половины его, такъ требуетъ и ожи-
даетъ передѣлки совершенной. Изъ совре-
менной тогдашней Переяславской Евангелія
видно, что 1600 годъ былъ Гетманомъ
Гаврило Хоржневичъ. Потомъ 1602
годъ встрѣчается (въ Малиновцѣ, мною
выписанномъ) — Иванъ
Кушковичъ; — За нимъ по актамъ
видѣнъ Грицкій Тишкевичъ — 1610 г.,
и т. д. Вотъ только лишь уже, извле-
ченныхъ изъ кучи объ освобожденіи ихъ изъ
твоей Заботы, на свѣтъ Историческій
Истины! —

23 Мая, 1857. М. Максимовичъ.
на Подолѣ. —

29 дек. 1870. Кіевъ.

На бульварѣ, д. Горецкаго.

Уже съ сентября я борюсь съ
въ этомъ домѣ Горецкаго, и не десять
разъ порывался въ домъ Гриневича
къ возлюбленному и маловѣрному бра-
телю моему, Александру Карловичу;
но....

(Парнасъ гора высокая!

Если онъ, Вернеръ-Даровскій, еще
не охладѣлъ въ привязи своей къ
вышеписанному, немощному словами
и головой, то навѣстить его и дастъ
ему радость и веселіе увидѣвъ себя.

Михаилъ Максимовичъ.

Его Высокоблагородию

Александру Карловичу

Верцъ-Даровскому.

На Кадетской улицѣ, въ д. Гриневича.

Прилагаю три похвала
вамъ за возвращаемыя
черезъ Станислава три книги
ваши (т.е. Новгородскую ле-
топись, Струйковскаго и
Баршевскаго) и при семъ
разъ отсылаю вамъ благо-
лушнаго страстотерпца и
возвращенія.

Преданный вамъ
М. Максимовичъ

3 Мая 1871 г.

Шановному Панові
Олександрові Карловичу
Верзбі-Даровецькому.

Samuel Nawoszycki

List do Alexandra Werykhy Darowskiego — o drukowaniu materyałów historycznych — z Krzemieńca — 13. Lipca — 1843.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Statuta y ustawy Mości Dobrodzieja pomnożone Xięga: Swada I. 2. – Mowa
za Polaki wydany przez Jana Dantyszka Kalisz 1676 – Orator Polonus X. Samuela
z S.to Floriano (: Wyszkiego :) Warszawa 1740 – i Orationes Georgii Oxolinii Dan-
tisci Sumpt: Fürsti 1647 – dalszych w nich Manuskrypt historycznych w Liście
Mości Dobrodzieja wymienionych, a w Komisyonie Jego Archiwum w rękopisach
znajdujących się; gdzie nadsyłane akuratysz jeżeli wynalezionemi. –
Mowa Jakóba Sobieskiego na pogrzebie Anny Ostrogskiej woiew. wołyń. 1636.
w Swadzie Polskiey Ark: 32.
Mowa tegoż na pogrzebie JM. Chodkiewiczowey Lawrie Ark: 36.
Dwie mowy Królewicza Kazimierza Lewpore Sejmu Elekcyi: Lawra Ark: 447.
Mowa Łukasza Opalińskiego przy Oddaniu pieczęci 1638. Lawra Ark 229.
Mowa J. Oxolińskiego Kanclerza na sejmie 1638. Lawrze Ark: 239.
Mowa Stefana Pacy podkanc: W. Xięst. na pogrzebie Exc: Woiewodziny Ryps. Mil: 1630. Lawrze Ark: 28.
Mowa Krzysztofa Radziwiłła na pogrzebie Krzysztofa Zapolskiego 1632.
Lawrze Ark 11. – Ma numeracie w Swadzie idzie odchyłami; nie ciągiem. –
Oto jest wszystko co z tych Xiąg z przytoczonych Manuskrypt jest wydo-
stowaniem. Chwalebny przymiot tenże jest zapęd, który teraz wiele czynić
na różnych punktach Dawney Polski; ku wydobyciu na jaw i ocalaniu
historycznych pamiątek, na których tylko historyk gruntownie będzie się
mógł oprzeć, wydawanie nie tylko polityczny, ale razem i piśmiennic-
twy był Narodu, który przez kilka wieków zasłaniał Europę od napadów
Barbarzyństwa, i niepoślednią grał rolę w tey powszechnych dziejach. Zbieranie
i wydawanie Dawnych historycznych rzeczy, jest to, co teraz czynić możemy
i powinniśmy. Należycie przeto WMci Dobrodziejowi postępuję, gdzie z Dawnego

Zbiorów lub ważne wiadomości podaż do druku. Ja mimo dni pilnego Zbioru Xięgek do Prawa, Historyi, polityki i Literatury polskiej odnoszących, nabrałem takie znaczny zapas rękopismiennych pomników historycznych. ni które dla próby przesłałem do Athenaeum, lecz jeszcze mi Bóg życie przedłuży zamierzam one wydać. Mało wprawdzie jest u nas czytających tego rodzaju dzieła, lecz wszechmocny i nieograniczonej mądrości, może tez kiedy natchnie nas zamiłowaniem rzeczy krajowych bo to są dzieła Ojców naszych!

Raz więc Panu Dobrodziej przyjąć raczenie wysokiego Szacunku i poważanie którem mam zaszczyt być

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

Samuel Nowosielski

Dnia 13. Lipca
1842 r.
Krzemieniec

Do Alex. W. Darowskiego.

A 235.

90.

Nro

X. Ostapowicz Jan.

Ur. 1815.r +1898.r. w Grudniu — w Odessie.

1) List po łacinie do Lecha (alex.) Wersyty Darow-
skiego — O biegącej literaturze — o pier-
grzymce X. Hutorowskiego — Miesiąc
Brzty do Niemiraw — die VII. ante Calen-
das Martias. — (b. r.)

(zdaje się 1843.)

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

Leg
de
Sola
mi
agi
Din
bar
bus
vio
ami
cau
in
per
ge
din
no

1843. r.

Joannes Kitaprovius Lecho Wenceslai Varovitii

Salutem.

Legentem me ultimam epistolam tuam de die XVII. Februarii moderni anni, acerbus dolor afflixit: ex ea enim te maxime mihi iratum esse cognovi. Sed injuste agis. Ego enim morbo gravi, quem Medici diu frustra superare conabantur, opprimebar, — et vehementibus cruciatibus doloribusque, longum per tempus correptus, vix vivere poteram. Ergo non oblivio tui, nec amicitiæ vilipensio, quam mihi exprobras causa erat silentii. Iniquum esset diu in indignatione, quam erga me ostendis, persistere. Ego cognosco animum tuum generosum, nunquam igitur existimabo te diu furore agitari posse. Sed ad alia nobis transeundum est.

maxi-

Maximas gratias ago tibi imprimis pro Epistolis tuis, quas accepi et perlegi magno cum gaudio – Semper idem es – semper hilaris. Utinam et ego similis tibi esse possem! – Dixi me litteras tuas perlegisse; sed hoc nequaquam de omnibus est dicendum: nullomodo enim intelligere poteram Epistolam tuam, quam lingua Urbis aeternae scripsisti. Sed obscuritas sermonis saepe magni ingenii et doctrinae non parvae indicium est. Et Tacitus maximus antiquorum Historicorum lectu est admodum difficilis.

Adhuc maximas gratias ago pro libro mihi carissimo Pielgrzymka quem mihi mittere dignatus es. Hoto mihi

ille est auctor, quem tenerrimo amore
prosequor, pluribusque antepono. men-
tionem mihi facis aliorum librorum,
qui ex Kijovo venerunt tibi. omnes
hos libros jam habeo ex Bibliotheca
Comitis Potocki. Legistine in Korre
spondencya Literacka maximas laudes,
quibus Grabowski vatem canentem
Jesień w Stepach prædicat? Bravo!
Bravo! clamabam, licet exclamatione
que haud apud Romanos in usu fuerat.
Tomus secundus Mieszaniny iniquior est
primo. Bejta est flagitiosissimus pessi-
musque omnium mortalium. Ego sine
intermissione oro Deum Optimum

Maximum ut Bejam illuminare
et in viam rectam deducere dignetur,
ne sit lapis offensionis et scandali fra-
tribus, qui sapere haud audent, neve
gloriam immaculatam, quam a majoribus
nostris accepimus apud exteras gentes
diffamet, conculcatque lingua perditissima.
Sed sat de Beja et de omnibus: forsitan
jam
taedet te, epistolam meam justo longiorem
legere. Vale igitur carissime et hono-
rande amice, meque eodem, quo antea
affectu, proseguere.

Humanissimo mihique diligentissimo
Adamo Sawerki salutem dico. Brevi
tempore Epistolam ad eum mittere jam,
quam animus est gratissima mihi lingua
majorum scribere.

Oppidum Nicenium die VIIo ante Calendas Martias

1900 r.

W № 2. tegorocznej Biesiady Literackiej spat-
kałem wspomnienie Adama Mickiewicza malarza
o X. Janie Ostapowiczu
p. X. Marc Kapelan — X. Ostapowicz zakonnicy
życia w Odesie co Grudniu 1898 r. — i zdaje
się że zadne pismo nasze nie wspomniało. Ja
[illegible] chociaż X. Ostapowicz pod każdym względem
na to zasługiwał — Adam Mieleszko zaczyna swoje
wspomnienie od tego że X. Ostapowicz wykładał nauki
religii w siódmiu klasach — swoim datę — w zimy. Niemirowej — nie znałem i
nie znam przeszłości X. Jana — żadnych biograficznych dat
jego życia, nie wiem nawet w którem seminaryum
kończył studya ..." Otóż ja znałem dobrze X. Jana — był
to jeden z najbliższych przyjaciół moich mogę więc zapat-
rzyć dziś te luki i spieszę się z tem co wiadome może
ostatni ze współczesnych (rzeczę z tego zakątka co pamiętają owe czasy
Otóż X Jan Ostapowicz urodził się na Podolu w r. 1815.
pierwsze nauki pobierał w sławnem liceum krzemie-
nieckiem — a kiedy to po r. 1832 zostało zamknięte
Ostapowicz mając Stryja Prałatem przy Katedrze
w Kamieńcu pod. wstąpił do tamtejszego Seminaryum
a w skutek wyprawiony był do Wileńskiej Duchow-
nej Akademii — która [illegible] Jerzym Kliszczewskiego
i [illegible] otoczona 1838 po przyjęciu wrócił do Kamieńca jako Kazno-
dzieja przy Katedralnym Kościele Kapelan przy tam-
tejszem Gimnazyum — [illegible] przeniesiony na Kapela-
na

przy Gimnazyum Niemirowskiem ~~~ zostawał tam do r. 1847. W którym obrit probostwo w Dzygowce po kilku latach przeniesiony ~~na probostwo~~ do Miatkowic ~~~ zamieszkał ~~~ ~~stamtąd w r.~~ ~~1864 do~~ ~~do~~ atanechizy ~~~ ~~stamtąd~~ w r. 1872 ~~do~~ przeniósł do odezwy ; tu już aż do śmierci nastąpionej w r. 1898 zamieszkał przy Kościele obowiązki Kapłańskie.

X. Ostapowicz oprócz wyższego wykształcenia w nauk duchownych i świeckich — obdarzony był nadzwyczajnym darem wymowy. Kazania jego wygłoszone w różnych okolicznościach i stanowe były w naszych prawdziwie i ogłoszone drukiem a mogły służyć jako wzór wymowy Kazuodziejskiej ~~~ Mało już ~~kto~~ zostało z tych co znali X. Ostapowicza i słyszeli go przemawiającego z Kazalnicy ~~~ W Warszawie wysłuchał mszy ~~~ ~~stanowiąc~~ pierwszego ~~~ ~~którego~~ ~~~ ~~znał~~ na pogrzebie przed r. 1860 — a takiego ś. Aleksandra Nabożnowskiego — ten w ostatnich czasach bywając co lato w ~~~ Odesie ~~widywał~~ spotykał się często z X. Ostapowiczem i zostawał z nim w bliskim stosunku ~~~ Konieczne mi więc wypowiedzieć zdanie moje o nim ~~~ zatuję że nie potrafię nic nieudolnem piórem ~~~ i zastąpię tego czcigodnego Kapłana ale zrobiłem jak umiałem i mogłem ~~~ ks. I.

Kalinowicz

1860 r. 25 Grudnia
Kijłowiecz

Drogi mój Aleksandrze!

Dał Bóg święta, wolnej oddychamy, bo prawie wszyscy zgromadzenia z pleców nam spadły, bo nie pozostały tylko skromne towarzyskie i stosowne do dnia powszedniego, a państwowej codzienności nie robiące w godzinie więc nie mogą przeszkadzać zgromadzonej na zawsze, a tak Dziś tradycyjnej przyjaźni z tobą. Za długie moje milczenie przepraszam cię nie myśląc; dam wiecz najlepszej, co to prawda i obowiązek, co to skromnie obowiązkowe, to nasz publiczny majątek na celu, powinien więc być mowy twojej wyrozumiałości; śmiało tedy się zwracam w przyjaźni swoje objęcia, a podejrzę w do głębokiego oparcia, myśl z całej duszy, abym mój wybór lepszych czasów dożyła, aby nam Bóg wreszcie w pracy naszej błogosławił i najgorętsze pragnienia i nadzieje nam ziścił. Resztę, mój Aleksandrze, w duszy swej dośpiewaj a opłakiwam się podczas z całą swoją rodziną, jest o mnie nie zapomnia-ja. —

Ex publicis tydzień wiosni postalem Wiacentowi, a zresztą nie wiele jest tam nowego z tłoczonych się głośno drzwi mojego.

Miesiąc temu zgłosił obywatele, a mianej
deputowanych z trzech gubernii na na-
rady o towarzystwie kredytowem; radzi-
li go przez tygodnie i po tam wracali,
a czas za prawie nic nie wiem, bo
w każdej miarce obywatelowie na tem
nas nie wiecej. Dość na tem, że towarzy-
stwo kredytowe [illegible] będzie, ale za
nie, sami bylko ojcowie miejscowi rządu-
nie. Mówiono też i o towarzystwie
rolniczem; Kijowianie pisz za towa-
rzystwo, [illegible] i nasze
przyjdzie do skutku. W Kijowie jedna
jedna i drugie instytucje tak strzy-
nie się nawzajem; czemu? i u nas
tak być nie musi?

O wydawnictwie tamże nic nie wiem,
bo się do sprawy jego nie mieszam.
Ale to o [illegible] o przeciwnym pro-
jekcie Platera zadowolona publiczność
petersburska, nie mówię on sam
12000 talarów ofiarował, mnie tak.

by przy mojej gabinecie i muzeum mieć było o to, aby mieszkanie przyzwoite mądrze i zdrowe, składach, kabinetów itd. 40000 zł. Na drugie pytanie, że nie będziemy w stanie na zrealizowanie całej tej summy, i jeśli było pozbawieniem konieczności zbiory w inne gromadzić prawo zamienia, a mianowicie z Boga nadziei, że jakoś to pójdzie. Jest tam w prospekcie założenie mojej obywatelskiej drukarni, ale już było umyślnie pomiędzy ludzi i bez żadnych domieszek, z celem wyłącznie patriotycznym.

Legenda wieków zaświadczyła, że nam trzeba fundamentu, na którym pod progiem pozwolenia pomnik Mickiewicza. Duchu i krwi swojej drogą, przeszłość Boża [illegible] (nie zgadłeś) stoi na pierwszym domu, który tam mamy wyrosły

Kochana Siostro!

Bóg widzi, że chciałem się pewnej
przykrości z Twojego powodu
Dobrowolnie, gdyż wrogów przy
tej sposobności nabywam. Najprzykrzej
się mi robiło w tych
miesiącach i w bardzo dla ob-
cych ludzi gimnazyalnych (28)
wrzących przykrości. Oprócz
tego, że ciągle zakłady, mamy
tak nazwane tajne kwarte-
runki, profesorowie, z małej gdy-
bym to tak, mniej gdzieś do
mieszkań dą. Wszystko to prze-
dziwna moja jedyna Siostro
mnóstwo musiało stanowić. Tajnych
nieprzyjaciół zjednałem się Le-
kowski, Burzy i profesor Doktor
Nowicki, jeden z najsumienniejszych
w sprawie publicznej ludzi.

Kochany jak mnie. Przyjm
moje serce najczulszy, a tobie
po stokroć swego

Brat Piotrowicz

Ucałuj moją żonę i dzieci
serdecznie

29. Lipca 69. Kowno

Odpowiedziany d. 2 Sier. dziennika do Belmonta

3

Wielmożny Panie,

Dzisiaj na poście mi odebrany Jego Dostojności a Jawne Pańskie listy data. Zabezpieczenie wszystkie na mi odesłane - gdy mam podróż przed sobą / moje tej rzeczy, przystoi listy odesłać.

Kiedy tej wszystkie a korespondencje potrzebuję Jego Wielmożności. Sobie zwracam się biografia wszystkich listów. Może jego Ogłoszenie wyjdzie? - Dopiero podróży Komisarskiej powinny przez K.K. Rząd a Warszawy nadejść - wzmiankuję wiele o Włościanach, jakim pisał, o powinnościach dawnych Krzemieniecko Pańskich majętności, funduszu kapitałów wszystkich K.K. a ofiarę pod. Bartoszewiczowi - potrzebnym też kilka jego listów.

Pozostaję z poważaniem 29 1/12 r. miesiąca

Jego

przy Stolicy N. posiadam.

Papierów moich tyczących się tego zamiaru nie mam dosyć bowiem w głównych Archiwach dobrze mi można przejrzeć - a pewna część mogła być materyałem do biografii Ojca Józefa Canonicy "Dozór Jezuitów" - i Skrzyni w Warszawie Sanctij acta wyjęte przy końcu roku w Brzegu. Sądzę, że obecna podróż Stolicy Świętej przy odbytych wykonaniu dawnych zamiarów - odwiedzi tam i zaszczyci Archiwów Włoskich w Rzymie, Florencyi.

Kommissy Ojców Jezuickich otrzymałem od Kantora Wszelkie je bez braku wpisy - mam ich jeszcze nad 1000 jedno brzeg. Nasta, rozpocząłem je podobno pora przyjmie mnie nie tylko biografie pisać jeżeli - ale pomnożone być winna ich korespondencyą lub pamiętnikami.

Inni

Dwie słowa mi wspomnę Bartoszewiczowi o
zgodności na bliższej epoki. W Pan ma
Jego charakter – jedna podobna wzmianka
by wszystko zniszczyła. Powtarzam ja. B. Lem.
Dzięki i Lachnys – mich proto pan wszystkich
rad przy pracowania. W takiej niedbałości
nadzi – prosiłbym bo Pana o odesłanie
Rękopm. Dalsze sprawowanie przyjmuję.
Jaroszyn Na Lemi i Na mych gminy da
– wyjdę je W Pan ogłosi pomoc Swą bezkarnie
okupić. I Roki Opatrzności rozpisa nowa
dzień bieżący – bez nawet w innym rzędzie – bo
gdyby wygadzenie wieku, jej bolesnej, w przyjaźni
– gdy jej przebaczenie Wszyscy – Dziewki i Bardo
Słuszny – bojąc się bo Pan Jadzia – a pana nie
wiem, jako Sobie w obecnej chwili poradzić.
Jako drogowiec nasz W Pan wiedzieć – miał

Tutejszy

tutejszej części Monografii, po odmowie
pierwotnej Bartoszewicza, Hubert ks. Jezuita.
Przy tak krótkim nie wiem czy Hubertowskiej
Lewów grupa mimo współpracownictwo Barto
szewicza, powodem, że wiersz Hubertów, o
krótkim biografii ks. Bartoszewicza. Tu widzimy
Hubertowskie, dobrodziejstwo obudwie grupy bo dane
nie pewne.

Będąc tutaj w Warszawie, odwiedzę Hubertów
i Jabłonę Cesarskiego Towarzystwa. Prace, jeżeli jeden,
będzie dobre, to Monografia grupy - aby tylko
Hubertowi wyrwać artykuły i papiery tam zo
stawione wyrwać. Dotąd nie wiemy tych kilku
letnich figlów. Opowiadałem Lodzi co wzgląd
na Boga i Ewangelię ks. B - powinien mi to
pomóc ze Hubertem.

"Lecz tarkowie powiedzą" - "odpowiedzi dowiemy"

Do tego

2.

Dostajny Panie, tak się mi myśli, mi nów
a co gorsza mi przez przez do mnie — ty
te słowa w dan postawnej. Dasem mi
drzemie, jego byłe przyjaciela.

Ale te pst pierwszy — Hubert. Drugi — jak
mi jednej oddawać aktów z Litwy — kto nam
tam pomoże? — kto nas tam podpisi? — Sam
trzeba biegłego prawa i sperzaya — cinanej
nad Otay i Konsta pomocnowanie.

Hubertu — prawy — jak jest — pisz mi do wa-
dania — jeżeli jemu się po drodze wpadnij
gawędzi skierować. Teraz — z podpisywaniu
chce jego Panna przyjmuje — a potem o rady.

Mimowam że Ciebie, nie miejcie dajemi pi:
pi: Lipski jeden z pierwszych badaczów prawa
i spisów podniesionych — jestem z nim w korres-
pondencji — i nie omieszkam o ostatecznym jej

słowie

stosunku wdanie najprzód – drogą pr. Löpfl'a
prawią Hannie w Orchiwary XX o. Hatz-
feldt i Brau v Settau. Drogą tylko ta
o kraju a tem nie wspominę.(x)
Do p. Jaworskiego nap. tu – taż dawny
a upragniony mój tu pozdrowy – gdy tylko też mię
stosunki a dorzadzenie – umożliwią prof
Metryce.
Ojciec wiecznie, wdanie, za Jego łaskawe nie-
kowe, Jego łaskawe chęci i przychylne myśli ku
samotnej pracy mojej – każą mi radosnie przyjąć
Jego pomoc. Nie rzecz o niej mówiłem – for po
noważ mi śmiałem. Dziś, dalszych badań
mi prowadzić bez Jego przyjaznej stałej rady.
Racz, wdanie, przyjąć moje pewnie

(x) Zapewne mi Jego taż wiecznej Mgr. Konstancja Gorkowski
lub co gorsza O. Przyjaciel. Wiecznie je ufamy, ale przyjaźni
mnie.

w Sam Dobr — Galicy Zachodniej.

Krzyżu, którego wzory kunsztownego wykonania dwóch pierwszych załączam mam honor przesłać.

Najuniżeniej Pan Sam

Dobrzański

przyjęcia tego

Czekam na takowy list —

Dynaburg — Belmont. —

Oto J. B. Bl. Obl. zawiera Nauka Krzyżowa

Jeszcze dotąd nie drukowane — p. 180 — 184. —

Władimierz hr de Broël Plater
do Alex. Werzhy Darowskiego

Wielmożny Panie,

Słoski opóźniły list mój — dziś, kiedy temu słowy przypomnianiu się Jego dostojności pozwalam a mniemam że powtóre wysłuchanym nie będzie.

Najpierw mi to mi dziękować za przysłania i za myśl o niedzy który Panu przyjemnie i że czuję się Jego pamięci obecnym.

Przysłowia Szkoła się rzeczy nie wydały w drugim wydaniu — przekonany jestem, że byłaby rzecz chwały godna. Teraz tylko dalej — a może i nie tak prędko wyjdzie się z tego gościa.

Wolno mi to dodać — przysłowie z Jastrzębia "Nabożny jak Szadurski". Bielowski opisuje w Chrysostomie Dandim głośne i zajmujące imię z XVIII w. Dzięki tak błędnej a pięknej ostrożności. Dlatego Szadurski może tu nabożni ale głośny babig winna bonna.

Noty dawniej rozpoczęte do Kroniki mogę dziś dalej zbierać. Wszelkie to studyum wielkiej mnie nie cieszy, że wola w obojętności powoli zgasła dla myśli i jeśli lat przyszłych nie liczę, bo się ich wydam, bo sam Książki pomnożyć a wybrać oszczędzam — bądź przynajmniej przygotuję dla nowego pracownika niepełny materyał do monografii —

Mówiąc o tej Kronice smutno mi na wspomnienie o dawnem przyjacielu Bartoszewiczu. Życzliwy dla mnie zajął pierwszy zawsze miejsce (wreszcie ostatni) jedyni to dano szczęście obcowania. Bo zamiast skrytej zgrozy dziś a może kilkunastu oburzeń na niego — nazwę tę "Czarta" bogatego Fantazego Fredrika wzbogacimy przejęciem do — ostatniej roty, które może z tego zrozumiem. — Słowo które dziś niewiele tych z nim pamięci i kiedyś je słyszy (dziś bowiem nie nowa).

Kodeks Emeryckiego pracownika — niedokończona

szkoda. — Jam dwojch mego serdecznego Ojca, aż od dawna go znałem, w prawdzie mało, gdyż tam Stella obce stosunki — Pan Wielkiego Księcia tolerował, wielki i serdecznego przyjaciela. — Śmiałem jednak też się równie jego nieszczęśliwy tak wielką stratą, która nie tylko mu jedni pomieszkiwy. — Szkoda że nie prędzej dowiedziałem się o tym nieszczęściu by mogły nasze pocieszycielskie słowa prędzej postawić — a nie mam się co dziwić, jeśli Pan przyjaciół, kochał Ojczyznę Rodzinę śmierć tego Syna i każdy do wszystkiego otoczenia wspólnie współczuwa.

Skoro tylko dawniej Pan i p. Szaniecki jestem, o przyjęcie mego "Modrzewskiego" — Skłaniam się przejrzeć p. Szaniecki skupnemu — ale wtedy dopiero mógł mieć wątpliwy czy pisany tak pożądane pokoju przyjdzie — Jej pisany przez p. Szaniecki z kolei w opisanie mieszkanie — a Jej jeszcze liczne zajęcia nie pozwalają przyjąć mój skromny pracy przy wielkie mnie się zwróconą — Wielkim

Ty na nowo do tej pracy – a pomimy na [illegible]
Danielu rady bym wiekszy wiatrowi bym pomiń.
i pomimy ja nowemi [illegible].

Zresztą dawniej pracowali moje rzeczy
tuszy, bardziej niżli pierwiej to przedaniem – moje
zdjęcia niektóre [illegible] aktów i pejzaży
które u p. H. Górki upomnienie nabrało. – Ja
dwoma tydz mieć wiecej pism ast – a wtedy moje
Młodzieńskie portal odżyje. – Jest [illegible] słonecznej
tz pracy – a tylko go nowych [illegible] zdobyć [illegible]
ostatni.

Wiem że [illegible] Danielu pomimy o mnie
pejzaży u p. Górskiego – [illegible] [illegible] [illegible]
Ja mi [illegible] – [illegible] [illegible] – i to
samo napisz [illegible] p. Górskiego. –

– Na przyszłość nie pisz [illegible] Ja [illegible] dwoty
[illegible] woli – Teraz [illegible] [illegible]
obejrzeć – wtedy [illegible] [illegible] mieć [illegible]
[illegible] jak pisz [illegible] [illegible] – ale
[illegible] [illegible] [illegible] Danielu [illegible]

2.

naukowa na ciągu pola; — nie zaszła wiosna, zgo Ociec, i zaszła dostępny tekst by znalazły tyle rozlicznych przedmiotów do studyowania. Nie zaszła groźba list ten zakończy. —

Posiadam część papierów mego dziada Józefa Antoniego — Leg Wdan by mi ułożył zarysie pamiętnik historyka który pozostawiono w księgach, pisze dzieje Kroniki Szwajcarii Historia i niektóre not.

Nigdy później nie Smutkiem Wdam podobnego Studyum podejmować — wiedząc że gdyby mógł moja na tych zgonie — Zapewne by pewnych Same przyczyn mego przejęcia — mam że te przypomnieć że Wdam wpięcia byłem za przejęcia pewnych Słowników z Bartoszewiczem — gdyżmy dziś powiedzieli z wielkim strachem przy te słowa. — Mieniam się mi Straty jego opłacenia mogłe wreszcie gdyby nawet zamiar mój był niepryjęty. Wdam do Studyum Wdam nie zaszła rozumieć by jako obcy dziejowej ciągłości

Mam artykuły — prospekt — śniadanie [illegible]
je Mgr. [illegible] Bertoyewicz [illegible] [illegible]
ma odmówić [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

Najpryjemniejsze powitania ks. Kleszczyńskiego Bernarda Szembeka —

Chcąc wrazie przybycia pamiętać p. Szembeka na prośby o Malachowskiego —

— Jesteśmy za [illegible] dwoma przyjaciół pewnych —

Odpow: driany d. 16 Marca.

A 194.

Romuald Podbereski

3 List z Wilna. 24. Czerwca 1850 r.
do Adama Pluszа. —
wyłączony do Korresp. Pietkiewicza. 22.VI.60. Jak

2 List do Alexandra Werpachowskiego. O wydawanym przez Podbereskiego „Rocznikiem Literackim" z prośbą o pomoc w rozdawaniu biletów na prenumeratę — a także o materyały historyczne. Z Petersburga. — 21. Lipca. 1847.

1 List do tegoż. 15 VII 1847

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

Nie umiem dobrać słów na podziękowanie mojej drogiej Vani za takowy odezwę i artykuł o śp. Linowskim. Dziękuj niebu i P. Eustachemu Iwanowskiemu że ktoś prośby moje w tak dobrém sercu, osoby umiejącej tak dobrze opisać wypadki pomiędzy jemi i prawdziwym natchnieniem. Pod dzisiejszą agitacyą dzisiejszą spotrzeżeń, mniej więcej, napisane ale oto wiadomości o Jarosławie, i tym powiadnie dla niego, że prawdziwie rodzicom jego wydawny zgodna. Znajomość rzeczy, obiegnie komplekcja i moc myśli, oraz ścisłość wyjaśnienia zasługujące na najwyższe pochwały. Dziękuj Vani mojej za krotkie, za odebranie T. IV. Rocz. liter. tak pięknym artykułem, niespodzianie, jak rzeczywiście spodziewam.

Dotąd ale dodaję moje słowne wiadomości o charakterze Jarosława, który był cnotliwie

remus w Moskwie i dotąd nie wyjdzie; nader pospolity obliczeniów. Tenże sam Kupido, który na wskroś ogrzewającemi mógł rozgrzać, na Moskwie, rozkazami kadetowemi, potrafił nas przeziębić na krótko... z tego zostało tylko wspomnienie że Jozefów był nader miłego i z tego serca, jak życzeń szczerych potrafi wojować nader daleko na Moskiewskie dalekie...

Rys jego prywatnego życia, dopełniony wierniejszym charakterem osobistego, będzie stanowił dość rozmiary epizód wielkiej biografii bohaterskiej i potężnej, rozwiniętej krwawą katastrofą. Zebrałem niektóre ciekawe szczegóły zbliżone do jego przyjaciół. V. Anastazy: Dmochowski pozwolił, zdaje mi się, że w tym oddziale, bardzo byłby na swoim miejscu, ów wypadek z jego kochliwości serca w Szkocji, o którym Vous, jak kobiéte, bardzo trafnie i dowcipnie wspomnieliście.*) Mimowolna uwaga nie pokaże cały interesu tego wypadku, w którym figuje pewna pani Urbanowska, bydź napisana. A przecież to Vous nie atrakcyi, wszelkie podobne zdarzenia

*) Widzi się V. Excl. Dwor. w wyciągu mnie zakomunikowanym.

do uwag pouttego zbiorów ego zebrać i mnie łaskawie udzielić. Będzie to zamierzonemu wydawnictwu dodatkiem do pożądanego art. poświęconego mi artykułu.

Czy imię autora art. ma być wcale opuszczone?

Nakoniec, wyznać muszę moje podziwienie, kiedy odebrałem pismo od Damy, tak wysokiego stanowiska pojętej, na przedmiot, i tak dobrze pojmującej ducha naszego czasu i punkt zatrzymania, nas na pośmiertne wspomnienia zapatrywać należy, że tu radziwiony, — bo u nas nie nader rzadka taki stopień ubóstwienia w płci niższej; niech Pani wybaczy mojemu poczuciu wyrażenie; jestto powinny hołd prawiącego zapobiec umysłowém na obcych współczuciu, hołd oddany osobie zasługującej, najwyższe uwielbienie za swe obywatelskie widoki i chęci.

Wkrótce chciałbym odpisać P. Eust. Iwanowskiemu którego Hr. Henr. Rzewuski nazywa najpracowitszym artystą, jakich kiedykolwiek brał w swój stronnictwo. Nadzwy-

wyty powinność dopełniam tak późno, bo mi były
na przeszkodzie okoliczności, z których wiesz[ci] co[by] wy-
dać; jestem pewny że Pan dobrodziej da wybaczenie
mojej mimowolnej zwłoki, jeżeli mi przez uwagę
na okoliczności, o których wiedzieć niemożna, to przed
wzgląd na inne uchybienie, wśród tłumu stolicz-
nych zamiotów.

Zdaruj drogi przyjacielu ową chwili natchnienia,
którą mi dowiodła adresa do P. Kust. Iwan. Lim-
bera i tak mało; dostojny korespon-
dencja i tak wybornie napisany artykuł.

Przyjmij Pan zapewnienie najpra-
wego szacunku i poważania z ja-
kim pozostaję uprzejmie

Petersburg.
1847.
15 czerwca.

Tomasz Zabłocki

Zamiast nie zbyt przyjaznych okoliczności restrykcyjnej [illegible] w stałym zamiarze wydawania dalej i ulepszania Rocznika liter. Już 3ci Tom zawierający wiele pamiątek narodowych, poezyi, o ile dozwoliła Cenzura, jakiego tu entuzyazmu ze strony wydawcy, wszakże powstrzymującego się coraz o niedostatecznych środków crypto-bellettrystycznych w dziełach na massy, coraz w rozwoju życia duchowego postępujące, potrzebowałem reformować mój Rocznik, i z bellettrystycznego uczynić go więcej popularno-naukowym, odpowiedniej odpowiedzieć duchowi społeczeństwa i przystępniejszym słowom. Dlatego przygotowałem do T. IV. artykuły traktujące o naukach socjalnych, które tam główną rolę grać będą, jakie grają dziś w ogólnym postępie cywilizacyi europejskiej.

Otóż reforma Roczn. tydzień nie można z zatrzymanego tu ogłoszenia, bo myśl ta powstała już przy wydrukowaniu onego.

Może będą nawet, że w następnych Tomach zmienię tytuł Rozm. na Pamiętnik naukowy, jako odpowiedniejszy treści. Tego życzenia widzi Pan, że pomimo niesprzyjających okoliczności trwam stale w raz obranym zawodzie, i dzięto polskie artykuły otrzymasz na prawie najdalszym od gniewa mowy rodzinnej.

Dostawa Dzh. jako najwprawniejszego, najstaranniejszego i najgorliwszego z moich Kollektorów, pytaj się zarazem o zdanie, czyta reformowa będzie odpowiedzią duchowi naszego obywatelstwa? Czy książka w takiej postaci zdaje mu znajdzie dobre przyjęcie w naszych panienkach i u kobiet naszych? Bawiąc ciągle w stolicy i nieznając zgoła ducha prowincji, uważam, że nie zbędzie gdy tam wtenczas rady Obywatela, którego mam prawdy uważać, jako jednego z najgorliwszych.

Opisów widoków rocjalnych, mam zamiar dotykać zwierzchności wychowania domowego, tkwi ~~ich~~ tak dalekiego natchnienia w stanie dzisiejszym strony naszej.

Nie stoję mi tylko powieściach historycznych zeszłości naszej; tych mam prawo oczekiwać od zdolniejszych obywatelów naszych. Dlatego śmiem upraszać Pana Dobr. czy nie mógłby mi udzielić wspomnienia o zamku Podlaskim Kamieńca, oraz rysunku onego, któryby w chronologicznie moich relacyi w Rocz. Litew.

Od niedawnego czasu przyjęto nadziei bezimiennej w kollaboracji roczników dziennikarzy tych tylko, o ile ich zajmowania o literaturze naszej; zdaje się jak o przeszłości historycznej naszej poprawić można; dlatego zatem pomijali historycznie zarazem byli i w roczn. dziennikach, po wydaniu w Rocz., dokonać.

Pieśni nadesłanej alter w duchu onego, którem niedawno wspomniał, wzięte z Szeruki widziałem, zamiast byłby nader przydane w Rocznikach, i o nie proszę.

Nieodebrany od Pana Dh. odpowiedź przyjęcia Rx. J. 3go Roz., dowiedziałem się tu ostatniej z ust Pawła Kijowskiego o przyjęciu onych przez Niego.

Mając radość w nieprzebraną dobroć Bożą że mi nieodmówisz kollekturskiej pomocy i nadal, ośmielam się załączyć 20 biletów na Tom IV-ty który ukaże się przed Wielkiem Postem, jak zazwyczaj.

Wydawcy dziękuje Panu, osobę, która charakterem swoim i cnotami swemi stoi na głowie, a dziś ubogo prawdziwie pomnożeniem nawet w osób nieżyjących, załączam loco. onych, w przekonaniu że Bóg Pana nie zostawi pomiędzy zacnie myślących. Cena ex. jak d. V. IV.

Polecając się nadal łaskawej pamięci i dobroci Pańskiej, której tyle dowodów zawdzięcza mego wdzięczne serce, pozostaję z uszanowaniem głębokiem najszczerszem i prawdziwej życzliwości

Petersburg. 1847.
21. Lipca.

Roman Sodzewski

odebrany 9-go lutego 1869-go.

104

Wyjeżdżałem na dni kilka z domu — i po powrocie, oba stanowcze listy Pana, dostały mi się prawie jednocześnie — Rzecz też odpowiadam na nie. —

Za udzielony mi egzemplarz Zadków pieśni tych — jako za rzadkość bibliograficzną, dziękuję staranie. — Przeczytałem te książeczkę z wielkiem zajęciem, za jednem tchem prawie — a czytając, przypomniałem sobie nie-mal ni do rzeczy wyrażeń, część pierwszą — dobrze mi znaną z pierwszego edytora

do Alex. Weryhy-Darowskiego.

jestem pod wielkim wrażeniem tej — Przedmiot tyle nowy, tyle mi się wydaje, w pomiędzy świecką pieśnią — i nieskończony jak dla, bóstwa sprawa pozostanie, pomimo wiele bogatej przyszłości. Praca ta wymaga by kompetentnej osoby — a dalsze wypracowanie zamierzonego obrazu — zdaje się leżeć na odpowiedzialności autora słowy, lubi dwojgi czytelników — niedomawiamiem...

V. Tabańskiej wspomnienia Zaleskiego o Sp. K. Podczaskim niecytat. mi. Mało bardzo

(2)

znam prac literackich niebo
szerzyła — bardziej z tytułem
wieku o cichawych zbiorach
tego — i osobistych zaletach.
Nad brak poezji uczuciowej
czy styl p. Kaspra — dotad
czytałem tylko tego pióra
pamiętne wspomnienie
p. Janiny Jedwabińskiej, z
domu Lichtenbergówny.

Raczej, trudno nie ute-
wspomnić, ile nadelektowa-
ten się, obosiecznej charakte-
rystyki Sawickiej Wnyrowi
w Wirtualach. Trudniejsze, w
przemijającej formie, dać
negatywne krytyczne — Kacia

równie uprzemiała przyjść
byłem rad Panibi (wadawszy
się mi) gdyby był wyrażniej
dlaczy wyrażniej — i nie tak
zagadkowo. Niema bowiem nic
świętniejszego, jak przywiązywa
nie bezwzględnej wartości swoim
obowiązkom — i wyrzekanie po-
wszechnych obelżywań, — tem
bardziej jak bolejące moje obek-
bracije w chwilach wolnych, lub
skradzionych od ciężkiej pracy
obowiązkowej — a z tąd mało
posiadać naukowego nakładu
na ich przykrości (wyrażenie
współczesne) winienem być wolnym
od podobnych względem. —

Życzliwego Pana
Pana dobrodzieja
uniżony sługa

Jan Pawłowski

N 60.
8 Luty 1864
Sytuacja

Wiedziałem pod tem o
skrytce kataklaratorów
księżki p. Zygmunta — w
której zabawiał się i
mój wzrok, pomimo ukrycia
ogona pozbawiony bio-
wolnej swojej formy. Zaw-
sze jednak nadorudnie mi
zamnożyła, uważa-
jąc dowód takowej po-
mięci — daremnej. —

Zbiorek p. Zygmunta, o
wiele więj stanął wbroku
v Timiszwara. - Jako zwolennik

tradycji, ma tylko artyku-
ły — o Bajronie i Wordswo-
rthcyu i o Mickiewiczu
i Malczewskim, zaadreso-
wanego do wydawcy —
w artykule o Mickiewiczu
znaczony numer Labon-
dora; trzeba zawsze za-
ś ich postawać. Poprzestać
wydawniczemu kwartalnym.
Nowy kwartał, Waż wy-
dawcy — bo podług
dawnych pojęć, Waż daje
życie — dobro — prawdę —
światło — natchnienie —
a we tem wszystkiem, nic tego

niema: - Mtody wydawca
powiada mnie o tej godzinie.
Wziąłem mapę za klucz
sensu tej powieści — i pod-
łem mój przegląd, który
zapewne wywrze na
nim wydawcy, ale kalku-
lowałem. Ale —
Jam wtedy gościnnie wiedziałem,
wiedziałem więc lekarnie
i na prozie.

Litowski — i mtodzieniec Ni-
jewska — jeden mnie tam
jeden, pewnie by ci zebrali
na ciemi powieściowego — a
przyjaciół bardziej harmo-
nijnego. — Kijów, jakby mnie

pokuty z Ric. Hoeckla, Dor
wita i Kompanij — ani brata
ni żydy żywotnej kwestyj ma-
terialnych potrafi, na dro-
gach racyonalnych — i dzięki ci pomoc
naukami pozytywnemi. Z tego
powodu potrzeby jest do
matematyki, która byłaby
ci wiadomością dany, zamy
ka ich. Tak przynajmniej po tu-
rzeczu zaleciła się z Francuzy
i Anglicy zdroworozumnych
przyrodzonych i społecznych — a
nabawiać uraczyli pogospo
darzu wiernemu — niby
makutry kodrukiem dwubiegu.

Z wyrobem Nauczyciela
Pana Dobrzeckiego
najszczerszy szacunek

N 246
Lutego 1872
Zyłowicz

Jan Potocki

do Alex. Weryhy Darowskiego

d 12/24 marca 1871 r. Kamieniec

Otoż dwa listy rzeczonego Pana mam przed sobą, jeden – „Projekt," który łaskawie rozlicznie mi przesłał, a w którym niefortunnie figuruje biedny p. Teodor Jaczewski; każde słowo przez Pana rzeczonego chowam skrzętnie, mam tego już dość, a wszakże nie mogę sobie darować, iżem wypuścił z rąk i korespondencyę Wasz a z ś. p. Kuratorem i poezje z epigrafem „Oj wyłoczyło Kozak z maku." Nic zarzucono u nas dotąd pilniej uwagę na literaturę pisaną, w niezliczonych egzemplarzach obiegającą kraj cały, a winien tę odzwierciedlić wybitnie niekorzystne warunki, w jakich ten kraj znajduje, z nich to kiedyś, przyszły dziejopis dowie więcej jak z aktyczek i poszukiwać będzie skrzętniej tych świstków, jak my dzisiaj owych gazetek grzmolonych na bibule zaczarów zaszłych; z tą tylko różnicą że przyszłość w stosunku do teraźniejszości będzie mniej surową, niżeli teraźniejszość w stosunku do przeszłości; nasze tegoczesne pisaniny wiszą pod wpływem obawy rewizyi, śledztw i komissyi... a szkoda, wiele to w nich czasem prawdziwego talentu, wiele błyskotek dowcipu, nerwy odnaleźć można i odgadnąć trudno, i czasem papilot starej elegantki

daje ci więcej do myślenia, niźli książka drukowana sucha, mozna dowodzeo najoszczędniej mechanicznej wprawy wierszowania i to czasto kroj wysoce niezdarnego. Otoż świątobny Paw znowu zmiąż się ze mnie będzie, znowu powie moje że praenuję nadtem jedynie by się dowidzieć, czy kluski z serem czy pierogi z powidłami wprzódy zjawiły się na niezwyciężonych stołach naszych praojców; ale ja powtarzam swoje: podług tamow grobla, a cem chata bogata tem rada. Otoż już „Zamorski podolskie na krzesaq" ukończyłem, zabieram się więc do chrześnego zbierania ulotnych pismideł nie drukowanych a do podolskiej niejako należących literatury; jest tego już dość: z dawniejszych stach z Zamichowa i Maurycy Gosławski, nadto kilka ustępów pióra świątobnego Ojca Pauchiego; z nowszych p. Aleksander Parowski, Wichertski, Bykowski i Jamuchiewicz; ten ostatni wprawdzie do dawniejszych (przed 1830) należy, wątpię jednak czy dużo prac jego (wierszów ulotnych, okolicznościowych) odnaleźć potrafię, dotąd wygrzebałem z pamięci starych

Sądzi kilka natchnień dotychczas jubileuszowe ostatniego, ale takich dowcipnie przyjemnych i słodkich – że za serce chwytają; naturalnie że każdy drukt poprzedzę biografią możebnie wyczerpującą i dodatkiem zamykającym wyszczególnienie prac drukowanych; rapsturza tego nie myślę teraz ogłaszać drukiem, niech czeka lepszych czasów, pewien jednak jestem że potomność będzie mi odwdzięczna za ten zbiór wydarty zapomnieniu i zagładzie. Żadna, powstawanie literatura, niema tyle pisanych utworów co polska, warunki cenzury musiały wpłynąć na jej rozwój; oto naprzykład posiadam w moim zbiorze same wierszki, a tych będzie z pięćdziesiąt arkuszy wykopiowanych. Niech więc Szanowny Pan pamięta o moim zamiarze i raczy mnie zasilać, podobnymi jak ów „Projekt" pracami. –

Biorę się narcyzie do pomnika ś. p. Podwysockiego, Rodzina zmarłego dała mi na to pozwolenie: p. Podwysocka złożyła na ten cel ummie 50 r., kilka znajomych nieboszczka – piszę tylko – dało po 25 r., wynosiła

do Alex. Ludwika Konopnickiego

takie sto rubli, ale wątpię czy ta robiliwica potrafi uiścić, zaliczę to będzie od usposobienia Jejmości pani podwyższonej, ale ta zdrowa szydłowskich niewiasta, twarda i nierozczulająca się, pewnie zadosyć uczyni próbom niebardzo kochanego małżonka nie zechce. Kazał mi życzliwy Paw napisać tobie – kiedy się do pomnika zabierzesz, oto właśnie donoszę o tem – i czekam łaskawie przyobiecanego zatrudnienia; latem prace utrudnione, a owóż czas i rachunek wydatków uregulowy prostej nie omieszkam. –

Wyrazy najgłębszego uszanowania i
czci należnej przyjdź proszę
odpowiedzi na rodzaj
J. Rollego.

odpowiedziany d. 18go Marca.

Serdeczny mnie Pani Aleksandrze Dobrodziju!

Niemogę zapewne pan Mikołaj opowiedzieć Wam naszej rozmowy bo prowadziliśmy ją w gwarze Salonowym u Ks. Sanguszki; gdzie ktoś z boku wtrącił rzecz inną – to komuś w stronę odpowiedzieć trzeba było – więc mogł pod uchem mnie słuchać i coś zapamiętać „per Dominum pistrum“... Więc ja wam pani Aleksandrze Dobrodziju dokładniej to opowiem –

Zamierzywszy skreślić Monografiją Sanguszkowskiego rodu o którym nasi kronikarze nieznajomieni z źródłami Ruskimi popisali wiele bałamutnie nikidy – Studyowałem w tem przedmiocie Historyków, a mając pod ręką Materyały żywe w Dokumentach i pergaminach gdy zestawiałem jedne z drugiemi to często nawet u Ojca Długosza i w całym rzędzie następnych Dziejopisów dopatrzyłem nie jednego błędu – Stryjkowski co się zowanił znajomością Rusi był dla mnie dwojga autorytetem aż pokazało mi się fałsza pamięć i domysł złośliwe bo w innego wiele powiedziały mi Dokumenta: tak się też stało i z Gornickim któremu wierzyłem ile sprzeczności – jak wierzył w nią go P. Józef Kraszewski gdy pisał o Ostrogu – jak świeże jeszcze zawierzył mu p. Alexander Przezdziecki opisując Jagellonki – więc gdy dochodziłem do Ks. Dymitra Fedorowicza na Niesuchojeży i Łokaczach Sanguszki, rozumiałem jeszcze że najdokładniejsze źródło mam w Gornickim, i za podstawę wziąłem jego Narracyę – gdy jednak przyszło do porównywania z Dokumentami w Archiwum. to szperając za wszelkiemi papierami do tej Epoki odnoszącemi się trafiłem odgrzebałem w innych zupełnie oddziałach Dekret na owego księcia ferowany. i w całkowitym wypisie z Akt kanclerskich zaświadczeniem kanclerza i pieczęcią Litewską wydany Ruską Kirylicą – czytając go ostygłem, przekonywując się wiersz za wierszem że ów szeroki Szczegółowy opis Gornickiego jest tylko fantastycznym Epizodem na tle wypadku zkompromitowanym a zupełnie nie wiarogodnym.....

Nie miałem więcej zamiaru w moim opowiadaniu o Sanguszkach usiłować o przedstawieniu wypadków w innym świetle wykazywać że krzywy był sąd na Dymitra – pragnąłem z Dokumentalną prawdą we wszystkich życiorysach odtworzyć całość wiarogodną i gdzie się nadarzy rozjaśnić mylne podania choćby poważnego Autora –

przy odszukanym Dekrecie widząc że Sprawa nie w Stolicy ale w Kingzynie odbywała się – we cztery Miesiące po Ślubie Dymitra – na Roku zawitym termin naznaczonym i nie prolongowanym. czuję się w prawie zapytać Stryjkowskiego że Sprawa ciągnęła się tydzień – bo trwała tylko dwa dni – Dekret mówi:

„.....Lita Bożego Narożenya Tysiącza Piatisotnoho Piatdesiat czetwertoho. Miesiąca Henwara tretioho dnia w Seredu po Nowom Liti perszeju – Hospodar Korol Jeho Myłost i wełykij kniaź Żykimontau hust z pany Radamy Jeh myłostiju rackym Sędziy na Sprawi Sudownoi w Krywdi Starostiny Bractawskoi i Wymyckoi kniahyni Hlinoi Konstantynowycza Ostrozkoi Kniahyni Białoj zkostelca o Khwattowaniu wziatia zamku jej Uprzywilejowanoho Ostroha i dworki jej kniażny Halszki Hlinny Ostrozkoi zmordowannoi.

" wannoj nasilstwom czerez Starosta Czerkaskoho i Kaniowskoho Kniazia Dmytra Fedorowycza Sanhuszkowycza w kotoroi rieczy Mandatom Hospodarskim on pozwan pered Hospodara Jeho Mylost - jakor Rok zawytyj ku prawu Stanowyty sia Jemu i Kniazu Halszku postawyty, na Sym Dniu prypaw....."

"..... Hospodar Jeho Myl: raczyw widtozyty tuja Sprawu do zawtriznoho dnia do Czetwerha w tojże moi jako i nynesznyj Rok....."

"..... To tak sieho dnia w Czetwer - Jeho Korolewskaja Mylost raczyw wyrok swij Hospodarskij wczynyty na nieho jako nepostusznoho i protywnoho poddannoho wywoływajuczy wodla wsich praw Hospodarskich i Chrystianskich so wsich Stawicist panstwa - A ize pry tij Sprawi Jeho Korolewskoj Myl: kotoraja w Mandatie szerokie opysana jest tor obratowan Kniaź Dmytr wid Matki Kniezny Halszki - to Hospodar J: Myl: pry wywołanii swoim Hospodarskim Kniazia Dmytra na horle skazuje - a tak wże wid toho czasu wsi poddani panstwa J: Kor Myl: toho Kniazia Dmytra kryty i perechowowaty u sebe i w Domach swoich ne majut jako wrotowika wystupnoho protiwu J: Kor Myl: Urzady wid nieho wziaty i Imenya wsi k rukam Hospodarskim - po Kniażnie Halszku pisłaty i mocioju Jeho Kor Myl maje buty wziata i postawlena pered Jeho Myl: Hospodarom - Imenya jej majut buty wziati do Ruk Hospodarskich i widdani do Kniahyni Jlinoj jako do Matery i Opekunki - pysan w Knyszyni - podpysj ruki Hospodarskoi...."

Wypisawszy to per extensum, dalej zaperzeczam Gornickiemu Kowa wtrone w usta Czarnkowskiego - uważam że je Gornicki sam wymyślił - bo Czarnkowskiego ani widać ani słychać w Sądzie Knyszyńskim - Dwa Głosy od księżny Jlinej nie on wnosił - i chyba z dobrej woli naszej moglibyśmy przypuszczać że może on napisał a kto inny wygadał - w Dekrecie tak stoi....

"..... Na którym roku [we środę] mowyw wid Kniahyni Jlinoi pan Martyn Zborowski Wojewoda Korony Polskoi Kaliskij..... Że Kniaź Wasyl Konstantynowycz Ostrozkij Marszałek Ziemi Wołyńskoi pozwan, jest na nynesznyj dzień - wedle Kniaź Dmytr hotownym powodom toi rzeczy z której wsi toj M i z d i Khwatt pizrow pro te domowlawszia aby stanu Kniaź Dmytr....."

A kiedy w tej chwili podania zostało Królewskie petycya przysłana od Ks. Dymitra o zwolnieniu z roku Hospodarskiego - widzimy z Dekretu że =

"..... Na to pan Wojewoda Kaliskij wid Kniahyni Jlinoi mowyw: Że wymowa nestusznaja prijmowana buty ne maje i prosyw aby skazan buw Kniaź Dmytr jako Khwattownyk i morderca, a panna i Zamok aby buły prywernieni Matci....."

— Następnie widzę że Gornicki wtrącił na widzie skąd. i nawet niekonsekwentnie Odachowskiego - bo gdyby ten wniósł obronę księcia i wywiódł jego Usprawiedliwienie musiał by być Umocowanym - a przy Stanowieniu i kontrowersyach Dekret nie mógł być zaczęty - z Dokumentów innych znamy usprawiedliwienie Odachowskiego w tej Epoce był on Kreznikiem 1562 r: gdy się toczyła Sprawa między Hrehorem Chodkiewiczem Opiekunem Małoletnych XX Iwanowiczów Zastawskich o zarwane ich Majętności przez Kniazia Wasyla Ostrogskiego - bo w Knyszynie on nie podnosił głosu - Dekret wskazuje innego zastępcę od strony ks Dymitra = pana Michaja Fedorowicza Malińskiego. znanego z innych także Dokumentów Sanguszkowskiego Archiwum.

" ..... To pak Zemianyn Hospodarskij, Zemli Wołyńskoi P. Mychajło Jeło, podaw Tyst otworonyj do Hospodara Jeho Myt. w kotorom pyszę /ks Dymitr/ iże Man dat J. Kor Myt. jemu ku widomości prysłał.... i prosyt Hospodara J. Myt. aby za rież swoju Hospodarskuju toho braty perед sebe ne raczyw..... i berучy sobi ne pomier Statut prawa pospolytoho, Kniahyni Ilinoi Teszeri swojej wo wsim chocze prawbuty hdy jeho pozwe pozwamy..... a iże z toju prożboju Sam ne jichaw pyszę iże welmi chor, dla toho poruczyw pryjatelowi Swojemu P. Michajłu Jełu perед Hospodarom Jeho Myt. prożbu wczynyty o wyzwo tenye z toho Mandatu....."

" ..... Wed że Jeho Kor Myt osobliwe toho Jeła pytaw, jest li poruczeno Jemu Odkaz czynyty na Zatebu.... Tej Jeło powidaw iże jemu bilsze nieporucze no tilki Tyst podaty. a prosyty wyzwolenya z Roku i Mandatu....."

Zatem wzmiankowana w Górnickim rzecz Odachowskiego Szturma niby kor słabe jest ozewistym wymysłem tem dobitniej że spotykamy w Dekrecie iż nikt na bro nił ks Dymitra =

" ..... Jeho Kor Myt choticzy aby prawne Sam Kniaź Dmytr, abo czerez prokuratora Swojoho widpowidaw... raczyw rozkazaty wyzwaty jeho do prawa abo umo ciowanoho wid neho....."

" ..... Niżli Kniaź Dmytr Sam ne staw; i nikoho ku odkazu ne prystaw....."

" ..... I hdy nikto neodpowidaw od K n i a z i a D m y t r a ..... Jeho Kor M. baczaczy wełykuju Swawolnost i neposłuszeństwo ku prawu i rozkazanyu Hospodarskomu....."

Nakoniec gdybyż z Górnickim przypuszczać że Czarnkowski jakby w charakterze Instygatora wnosił akt Oskarżenia to i temu zaprzeczy Dokument=

" ..... Hospodar J. Myt. raczyw poruczyty Rież swoju Hospodarskuju opowidaty Dworanynu Swojemu Jeho Myt. Martynu Lipskomu aby wyne Kniazia Dmytrowa protiw Hospodara i nieposłuszeństwo; a krywda Kniahyni Ilinej perед sud prytoczyła sia i Skazanye Sudowneje pryniata — To L i p s k i opowidaw tym Obyczajem. Jże Kniaź Dmytr zijchaw z Ukraińnych zamkiw krom widomości Hospodarskoi odkrywszy nieprijatelam worota..... prijichawszy poserед Zemli. Sprokij pospolytyj naruszyw... Kniazna Halszku wid Matki z bitijem wziaw — Kwalt i nasilstwo pani uczynyw — Zamok Ostroh posiw i Okrowawyw — A za Tystom i postanym Hospo darskim, Starostiera Pińskoho Jurasza Iwanowycza Kurenieckoho i pa wła Oranskoho, Zamku nieporuszyw — Kniazna Halszku wernuty nieche tiw. i wsiakoje nieposłuszeństwo i protywnost piddannosti swojej prosper nyw. Zaczym Lipskij prosyw aby strohost prawa wyrokom Hospodarskim Skazana buła....."

? Mikołaj Radziwiłł dopiero w Siedm lat potej sprawi objął Kanclerstwo — ni on więc ale owczesny Kanclerz Jan Ocieski mogł grosić Dekret —

A teraz będzie mi Sędzią Panu Alexandrze i przyznajesz że mam racyą wie rzeć bardziej Dokumentowi niż kronice i że mogę stanąć w brew Górnickiemu

Dziękuję wam za pozdrowienie przy Alleluja i wzajem błogosławieństwa wam życzę — U nas w Kawecie Smutne Świątki przeminęły — Zrosępniły je dwa wypadki — Książę

Władysław

Władysław Sanguszko brat młodszy ks Romana zeszedł 3/15 kwietnia a w tydzień potem młody Potocki Syn Ministra Alfreda a wnuk ks Romana na polowaniu trafem raniony ale bez niebezpieczeństwa życia — od dwoch dni przybyła Matka z Wiednia i zapewne ze trzy tygodnie do wyzdrowienia Syna zabawi —

Ja zas według Pana Wasszych jako Dewot przy grobowcach przeszłości oziabszy grabam w pamiątkach — znachodzę niekiedy i perły — popatrzę ... polubuję się ... i chowam — bo nie mam te nikogo z kimbym rozdrielił zachwyt — na chwilkę wpadnie czasem Chobrzyński — Rzyszczewski — Dzieduszycki — Rudzinnski — Ot i tyle ... zjedzę obiad i pojadę więc się ani nagadać ani pokazać jakiegos kruka nie ma czasu —

W chwilach oddechu czasem przypłynie mi do głowy jakiś Mendygał — posyłam wam jeden — pomnąc że Lubliszczi ongi to nazwie —

Żegnam wam Łyczkiw Uniemnie Rzki jako zawsze Szczerey poważnie

i Najniższey Sługa
Leon Romanowski

ze Stawaty 20 kwietnia 1870 r.

Znane to wam że Matka Hetmana Sanguszki była z Domu Despotowna — przedzielki i Bartoszewicz we swych wspomnienkach uważają że była to Corka Jakobe Basylikus Heraklidesa tytułującego się Despotą Samos a w 1561 r. Hospodara Wołoch — Skryszewski mowi o nim że w 1554 roku przywąchronił się do polski bez ja z Dokumentow widzę że w 1534 Corka Jego Elena była za Kniaziem Jarmiczem Iwanem Zasławskim ab Ostrog — a znowu Zygota Pauli i Kazim: Stadnicki zaperzeczają że to niebył Basylikus Heraklides chociaż mam pieczęć na Dokumencie Anny z Despotow Sanguszkowej na ktorej widny dwaty Orzeł Bizantyński — co niby na Heraklidesow nazwisko wskazuje — mowiono mi że Malinowski w Tce Wileńskiej coś pisał o Despocie — ale niemam tego pod ręką — Jeżeli więc wiem w grentownego o tem individuum napisze do mnie bo radbym wyjść z niepewności zwłaszcza gdy prawię teraz nad Memografią na tle Historycznym — więc prawdy potrzebuję —

?

Do Alex. Wereszczyńskiego.
N 239.

Buło to sobi... dwa braty,
Żyły chata koło chaty –
Roman – sprytnym buw rozważnym
Znaw szero robyty z towarom
Buw Humennym, buw Prysiażnym,
I Cerkownym Ponomarom –
Hryćko – wże sia tak ne wdaw,
Chwostiaki doma ne maw,
Chot' starawsia – chot robyw –
Ot Tyr duszu prokormyw
A jak prysłaŭ jemsza rik,
To w kaŝyki ani hyer....
Jakeś pred Jurijom w Cretwer...
Roman zasłab, i umer –
Czerez try dni były w Dzwony
Troch Świaszczennykiw mołytoś
Wyprawyły pochorony
Jak prycetnyku hodyłoś;
Pip sam pamiataw, szero treba
W obradi i pomynanii;
Pry poslidnym cełowanii
Wstromyw w ruki Umerłomu
Karte k Światomu Petrowi,
Szczob propustyły do Neba –
Hryć za bratom zażurywsia
Zistawszyś jeden – ubohy....

Tak na pochoroni spywsia
Szeroj sam w nocri zader nohy –
I obom wraz sia mynuło.....
No z Hryciom toho nebuło,
Szero u Romana zachodu:
Zisztyj Baby....chtoś z Narodu
Wyksaw. zbyw. Domowyna,
Pryjszow pijs czerez hodyna,
Nemawszy z widki szero wziały
Nechtiw i karty pysaty.
podzwonyły – pospiwały –
Taj tak Hrycia zakopały –

Roman pereztawszy Żyty
Mandruje po tamtym Swity
No...mowlaw toj..... na czuzyni
Berebia błud czołowike
I win tam oś na pustyni
Zbywsia zi wsim z pantałyke
Błudyw wzdowż po Nebesach
Aż popaw na jakiś Szlach.....
Idę.....ide,... aż oś wydko
Kołoworot.....a wnym.....Didko.....
Ou!...wwa!....tutki nema żartu...
Roman mawszy w rukach karty
Rozkazuje...szero...jak...hde....
Czort, i Uchom ne wede,

Krutyt chwostykom... morheje...
Ot bucim ne ponymaje
Stoit jak Bouwan Turecki –
Howoryt z nym po niemecki.....
Ar tut... zbihtyś na Lewadu
Pryjomszeryki, i wsiaki
Czortowskii Posipaki;
W Worotiach zawodiat radu –
I Roman prichodyt z rédka
Wid sioho do toho dédka
Szerob pysmo perecytaty
Taj dorohu polecaty
Wsiakij Bis. zyrkne tyż skosom
Poniuchaje pysmo nosom
Prychne..... potrase rizkamy
I szczerne... Duch swiatyj z namy!...
Mow. smoloju rozilietsia.....
Au!... Dur hotowy beretsia!.....
Odnakor Roman czekaje...
Bi... i Hryćko nadbihaje
I z dywom na brata hlane.....
„ Szczo ty tut robysz Romane?
„ Naj wże meni... ta ohyda
„ Bezbramotnomu – ber wyda –
„ No Ty... czej ne pamiatajesz
„ Jaki pysmo w rukach majesz

Szczo tobi daw Bobrodzicj.....
Ta cohoż tut stoisz.....? hej.....!
Roman operezyś na tyni
Poczuchawsia po czuprynі.....
Et.... howory Hryciu..... każe
Że wże takci szczastia uraże
Tak ja tiamtiu - dobre znaju -
Jaku pryimo w rukach maju
No mery Durniu prygotowia dietaty
Szczo nema komu i pereczytaty ....

Ot że dla pana Weryhy
w podiaku za harni knyhy
chot' maleńku Nebełycia
O Romani i o Hryciu
Ta o Lewadi Czortowski
Napysaw Lew Romanowski

w Stawuti 1870 roku

Wielmożny Mości

Dobrodzieju

ARCHIWUM
w RYCHTACH
KONSTANTEGO PODWYSOCKIEGO

Listy WJmci Pana Dobrodzieja pisane do mnie, jeden z d 8 Sierpnia drugi z 20 tegoż m. niezastały mnie w Horodku, a przeto dość późno doszły rąk moich, bo nasamprzód jakiś czas bawiłem na Wołyniu, a następnie w Kijowie, i to jest powód dla którego tak je długo zostawiłem bez odpowiedzi. A więc najuniżeniej przepraszam WJmci Pana Dobrodzieja za tę mimowolną zwłokę w naszej korrespondencji.—

Najuprzejmiej godzę się z tem zdaniem WJmci Pana Dobrodzieja i uważę gotów nad tem czy Adam lub Stefan był ojcem Jana Marcyp. to drobnostka niewarta pracy i zachodu, i szkoda na to jak mówią czasu i atłasu.— Ale przyznasz WJmci Panu Dobrodziejowi że i tak bywa, iż czasami jakiś mały drzewny szczegolik, jakiś pozornie nic, drobnostka, która z początku niczyją na siebie nie zwróci uwagi, bez wydobycia na jaw, zapisana i dotąd owna do innych, niekiedy to w zmudnem badaniu rzuca dziwnie jasny promyczek światła, a co milsza że niespodziewany— Postanowiłem

- nowiem też nigdy nie puszczam mimo podobne rzeczy, i skrupulatnie je zapisawszy, dociekliby wskazań na nie, w nadziei że się kiedyś mnie samemu lub komu na odgadnienie się przydadzą. - Najprzód że w ten sposób postępując, zawalają się ścieżki badań dziejowych wielu niepotrzebnymi gratami, ale jestem też i tego przekonania że w tem śmieciu dziejowych drobnostek znaleźć się mogą i rzetelne drogocenne klejnociki. - Ale wracając się do kwestij o Marepach. uderzył tu mnie najwięcej ten jakoby fakt: że oto hetman Marepa zupadł się ojca i tu już fantazja moja otworzyła sobie pole do najdziwniejszych domysłów. - Wielokroć powiadasz Wmć Panie Dobr że takie zupadnie się ojca, takie szaleństwo w obec współczesnych i współrodaków w żaden sposób stać się nie mogło, i to słuszna uwaga, ale dokument Komissyi Kijowskiej się znalazł, i w nim wyraźnie jest mowa o Adamie ojcu i synu jego Janie, o którym mowi Król: "że "przy naszym zostaje boku". A przeto ten Jan syn Adama a tym dokumencie wspomniany to pozniejszy hetman ukraiński bo wiadomo że hetman był wprawdzie podkomorzym Królewskim. - Cały ten dokument w odpisie posyłam Wmć Panu Dobr, który i z wielu innych miar jest ciekawy. - Teraz cała ta kwestya dyba się w ten sposób da rozwiązać, iż przypuścimy że hetman miał dwa imiona chrzestne, był on zatem i Stefan i Adam. -

W czasie tegorocznej mojej bytności w Kijowie, wiele przeniawszy i wypisawszy dokumentów w Archiwum Komisji, natrafiłem i na dawne ruskich rodzin pieczęci, i te przy rewizowaniu posyłam W. Panu Dobr. podobieństwo sobie ze mnie ich one stanęły jakgdy pomnicy w Jego studjach heraldycznych. - W tymże mieście widziałem się z p. Krasnowskim mówił mi on iż ich Expert mi zgadza na Panicką hipotezę o herbach pieczętnych ruskich, i iż bigdeit wynikając w nich podobieństwa ze swargą Indyjską. - Szkoda wielka że Biblioteka Wasze: tak się spóźniła z ogłoszeniem tego wyśmienitego artykułu. -

Artykuł W. Pana Dobrodzieja o sprawie Hlinowiana Radziejowskiego z Krótkim, z wielką ciekawością odczytałem w Dzienniku, i niewątpliwie oświeciło dalszego ciągu. - Mamy wszyscy wątpliwość o tej sprawie wydzielili, bo i to wydzielimy że jest ciemną i niewyjaśnioną dostatecznie. - Tymczasem W. Pan opierając się na świadectwach współczesnych, i wiążąc je w jeden łańcuch, cały fakt dowodnie wyświecasz, w innem go nawet stawiasz świetle, i widzimy jasno i na oko to czego my w gmatwaninie dziejowej rozpoznać niemogli. - Ten tak jasny i nowy pogląd na sprawę tyle dotąd zaciemnioną jest rzetelnie pożądaną wiele zdobyczą dla historji krajowej. W dziejach naszych jest jeszcze dwie niemniej ciekawe sprawy a dziwnie zagmatwane, jedna Jerzego Lubomirskiego, a druga

pisdokarbiego Tyrem Pawła. – Natchniony ich Komiczne wyświecić.

Odpis artykułu o Marcyi otrzymałem przez pocztę, za który składam W[aszmości]anu Dobr[odziejowi] moje uprzejme dzięki.

Zostaję z wysokiem poważaniem

W[aszmości]an[owi] Dobrodziejowi

Najniższy sługa

Edward Rulikowski

Helenowska
6. Kwietnia 1855. –

Do Alex. Weryhy-Darowskiego

Rulikowski Wacław.

Heraldyk.

Ur. 1822. + 1892. we Wrześ

1.) do Alexandra Wereszczaki Perzowskiego – posyła mu materyał do księgi przysłów – Horodnicca. 3/VII 1869.

2) 〜 〃 〜 22 III 1871

3) kilka fotografij przekazano do Oddz. Graf. 4 II 57 B.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1992. a. 486)

d 3 Lipca 1869 Horodnia

W R

Stosownie do rozumu Pana Dobrodzieja
uważ rymotworski znad brzegów Horynia
przesyłam – radzę tylko uważnie Dobrodziej
zachowanie w tajemnicy drogę którą otrzymałeś
wiarę gdyby Pan chciał o Wronie zakomu
nikować.

Kto chodzi rozbosy uzyty
Niech do Platera idzie służyć
U Platera isty nyma szczo
J. Żyt' radzieczko

Kupczyk wariat'
W sklepie pariat'
Na kryż trudno
Chody trudno
Żyt' niemożna

Wiersze te można datować z końca XVII wieku
epoki wtedy Pan Antoni Plater Starosta Żyt
domski Radomorzy Zapisuje (po drugim rozbiorze)
wszedł jako zastawnik do dóbr dąbrowickich
nabywał kolekatorów (Brzostowskiego sukcesora
Wiśniowieckich) budował folwarki, karczował
lasy, osuszał błota stawem dorabiał się majątku
poznej kiedy został Panem, poprawił się las
wrodzony, zmieniając zostawił znaczny majątek,
i kapitały więc i na krzyż [illegible] nie cenuszą o bez
trudu
mam honor uczynić z jakiem z prawdziwym
szacunkiem [illegible]
Pana Dobrodzieja
najniższy sługa
[illegible]

Do Alex. Weryho-Darowsk

Wielmożny Panie
Dobrodzieju

Przyprawiam bardzo ciężkiem sercu i pod wpływem zatrzymał Jerzabka do tygodnia ale miałam uczynić nadzieję że dam osobiście oddam go WPanu Dobrodziejowi Znajdzie mi wyprawić wszystko razem z tym listem wyślę go przez pocztę i przy tym zapewnienie mego mi jestem wyrazem że jestem z prawdziwym szacunkiem

W Wasz Dobrodzieja
najuniżeńszy sługa
W Rodkiewicz

d 22 Marca
1876.
Horodnica

Do Alex. Weryho-Darowski

#220

120

Edouard Rulikowski.

Wacław Rulikowski

Czy to po pianu, czy to po trzeźwu, zawsze rad iestem
dobrym ludziom co mnie zasięgaią odzwiedzinami, a
tym więcy ieżeli za dziecmi ozcow z ktoremi miałem
stosunek nayściślejszey zażyłości. I na prozno Pan
wymawiasz sobie iakby od winy, z tego za co nayszczerszy
mu zdawam dowód, rownie iak i iego kolegom. Co się
tyczy odmienności naszych opinii, trudno by o prozdy prudowac
się, czy w głowney zasadzie idzie, one niezgodzie się od-
mienne; gdyż oba bydź i Chrześcianami i obywatelami
trudno przypuścić bez urazy dnia, abysmy stali na sobie
przeciwnolegle. Wzdam prosit bym, aby przyporządzić
czasowi sąd o moich pismach, a tenże za on sam
mnie usprawiedliwi, tym więcy że czyny moie w
tey materyi stoią, gdzie starzec mogą moim zionidom
za mey przemawiaią. Ktoż tey mogą odpowiedz

na ktory Komentarzow niepotrzeba, bo gdy Rzewuski
po Staropolsku z dnia się upił, pewnie zadney
ostrzeżney myśli do tego nie dołączył. a chociaż
oba nie lękamy się wpaść w brzydki nałóg, nie
tracę nadziei ieszcze raz upić się z panem
w dobrym domu tym
Wymaż by nikt to sine odio, ale nawet cum spe
futurae amicitiae
pani dim pozdrowym sługa
Henryk hr Rzewuski

Zytomierz 21 Sierpnia 1843

W Alexander Darowski.

P.S. list pani ten mey przyiaciel Apollinary Francuz mnie
wręczył, i na iego rzecz ten powierzam

do Alexandra Werykiy Darowskiego

Do Dantyszka

Pani Alexandro

Dobrodziejko

ARCHIWUM
w RYCHTACH
KONSTANTEGO PODWYSOCKIEGO

Sto kroć dziękuję panu za przesłanie
legendy o tych krolach, i nieszczęsnego pana
im będzie pod pomocą. Zamiętuję panu za
nasz dziennik wyrażenie szczególnie o sobie
inteligencyi naszych prowincyi, iż opinia
zawsze iasna tu mnie przeciwko nim. Charak-
ter polski zawsze ten sam, nie odmieni się
ale ciężko zrudzić ktoś za serdecznie.
Ratuycie nam a wiecej nas dziennik, na-
pędzajcie nam nasze artykuły, i prenume-
ratorow, ułożymy nasze materialne obroty

Dachowego, bo tego zgiełku. Tego optymu
dwoich między nasz młodzieży, Kto ma
ma po sobie, ten wszystko musi sobie obie-
gyść. Przyjm Kochanie oddawcow tego
listu. Ja to tamtego mego sędziwego
Szymanowskiego mego wspot pracownika. Oni
panu wszystko opowiedzą
Byłem o siostrę przyjacioł z wielkiej
pamięci waszym ojcem, to mnie dało
ludzkie prawo i do serca tego sługi.
to mnie oswiata pisać ze pamiętam
dobrym przyjacielem, a nie tylko
Najniższym sługą
H Sienkiewicz

4 Stycznia 1854. NB.

do Alex. Weryhy — Darowskiego

Paweł Józef Szafařik.

1.) List do Alexendra Werythy Darowskiego. Donosi o swoich pracach O Słowiańskich Starożytnościach — dowiaduje się o niektórych miejscowościach i grodach na pokolu. (List ten pisany poczesku.) w Pradze. 28 Marca 1842 r.

2.) Do tegoż — Donosi że odebrał mappy które długo bądziły nim do niego doszły — rownie że za pośrednictwem Kupca Zdekauera otrzymał przysłane przez. ofl. Werytha Darowskiego 150. pruskich talarów ofiarowane na wydawnictwo mapp do Słowiańskich Starożytności Za ten kosztowny dar serdecznie dziękuje. praga 2 Lipca. 1843. (I ten list po czesku.)

Portret Szaffarika z napisem do Gabinetu rycin. — nie odnaleziono

3 Pokwitowanie z odebranych. 150 talarów

4) " przedpłaty dla Lipsk

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 483)

Welmožný Milosti Pane Dobrodèji!

List ode dne 17 Dec. m. r., kterým mne WMPan Dobrodèj počtil, pořádně jsem dostal a děkuju sdečně za poslané mi jak formule zamluvení chorob, tak i národní písně welmi zamnawam. Jestli WMPan Dobrodèj více podobných pro starožitnosti Slowanstwé dùležitých písní w rukau má, prosím, že mi ráči kopije z nich udělit. Z knížky Dobolteckého, ačkoli jsem ji posawad newidèl, nemyslím žebych při swých nynějších pracech welký užitek wzíti mohl: proèž nebude potřebno posílati ji poslau, ale dostau handlowau do Lwowa, na ruce Karla Ladislawa Zappa (Staats-Buchhaltungs-Accessist) aneb knihkupce Millikowského, s kterými já pořádné swazky mám. Já nyní mnoho pracuju w historických mappách pro staré Slowanstwo. Jestliby mi WMPan Dobrodèj zohledu Podolska a Multan dobrau radau pomoci mohl, wděčnabych mu z toho powděčen byl. Jmena a položení starých hradùw jsau pro mne dùležitá. Jak na příklad znám Bakotin (Bakota), Orygu (Orhej), Tegin-yju (Bender), Černen, Skalu, Bělobožnicu atd.; ale kde byl Grad Loweč (Lowec) w Podolji? kde Korojunow Kamenj, Nečjun w Multanech aneb Bessarabii? Mám mappy Pannoniko Polskau (1772), Suberta Spec. mappu záp. Ruska 60 listnow a jiné: ale mnohých starých hradùw darmo w nich hledám. Jestli mne WMPan Dobrodèj listem swým brzkè ráči, prosím, je adress položí, jakž nùže napsáno: a pak mně list pořádně dojde. — S hlubokau uctiwostí zůstáwám

WMPana Dobrodèje

W Kege 28 Března (Mart.)
1842. n. sl.

upřímně oddaný služka
Pawel Josef Šafařík

Adress:
A Monsieur
Paul Joseph Schafarik
Bibliothécaire
à Prague
en Bohême.

S koncem měsíce Máje wyjde ode mne: Slowanský Národopis — s jazykopisnau mappau: knížka ta se již tiskne.

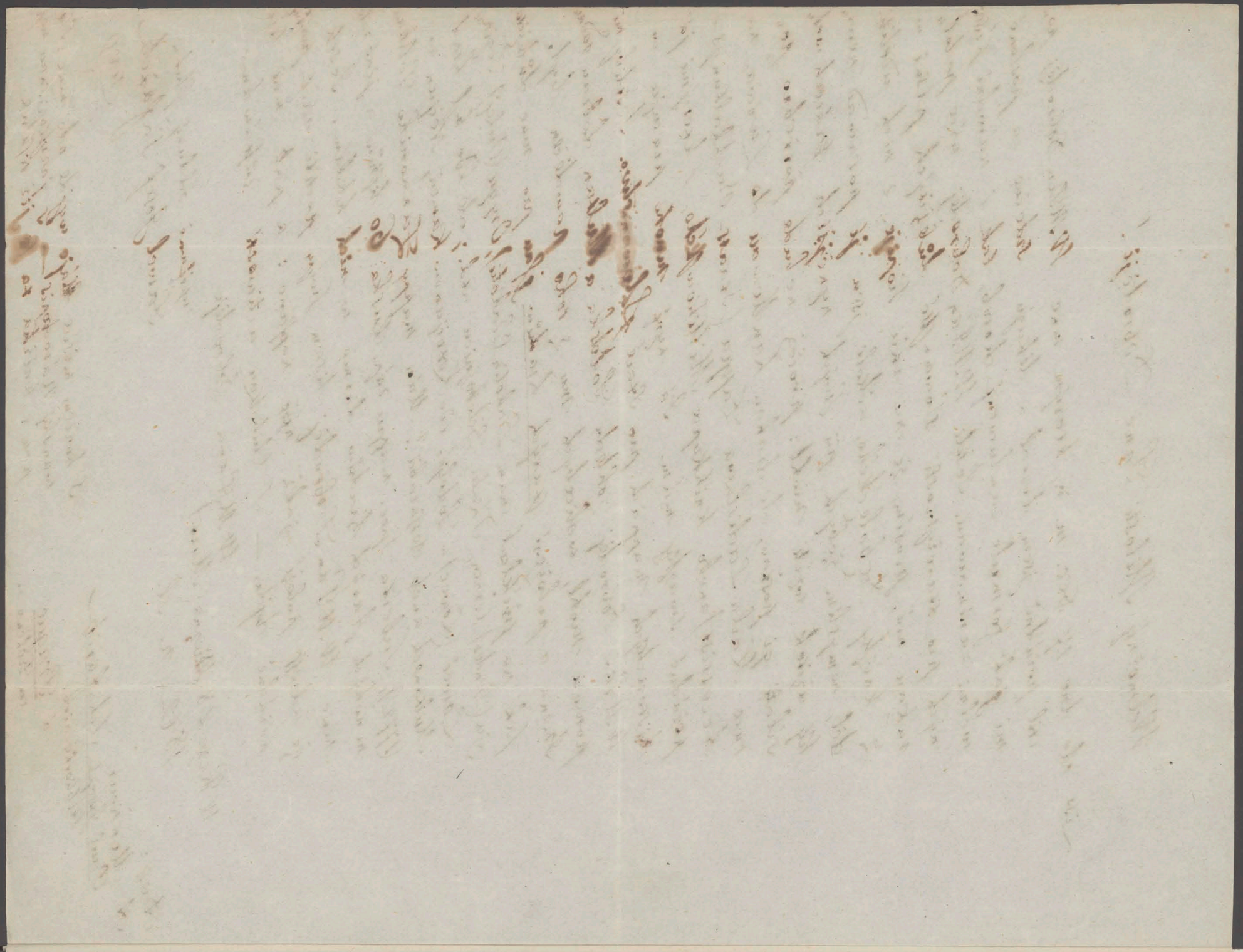

Do Alex. Weryhy-Darowskiego.

A 237.

Wielmożny Mości Panie Dobrodzieju!

List z dnia 17 Grudnia b.r. jakim mnie W.M. Pan Dobr. obdarzyć raczyłeś, otrzymałem w całości i serdecznie dziękuję za przesłane mi w nim tak formuły zamawiań chorób, jak i pieśń ludową wielce zajmującą. Jeśli W.M. Pan Dobr posiadasz więcej podobnych, dla starożytności Słowiańskich ważnych pieśni, upraszam byś mi raczył kopię z nich udzielić.

Z książki Dzbołzkiego, jakowąś ja dotąd nie widziałem, nie wiedz abym przy myśl obecnych pracach wielki użytek mógł zrobić: dla tego też niema potrzeby przesyłania jej przez pocztę, lecz drogą handlową do dworu na ręce Karola Władysława Zappa (Staats-Buchhaltungs-Accesist) albo Węgarza Milikowskiego, z którymi ja utrzymuję stałe stosunki. Ja obecnie pracuję wiele nad historycznemi mapami dawnej Słowiańszczyzny. Jeśliby mi W.M. Pan Dobr. chciał względem Podola a multan dobrą radą pomódz chciał, wielce bym mu

za to był wdzięczny Nazwy i położenie
Starych grodów, są dla mnie ważne. Tak np
znam Bakotin (Bakotę) Orygz (Orhej)
Seginię (Bendery) Czernicn, Skatz, Bialo-
-bórnicz itd, — ale gdzie był gród Lowiec (Lowez)
na Podolu? gdzie Korocznjuw Kamień,
Noczjun w Mołdawii albo Besarabii?
Mam mapy Danoniego Polski (1772),
Szuberta, specialne mapy zachodniej
Rossyi, Cobarta i inne: ale wielu dawnych
grodów dawno w nich niemasz. Jeśli mnie
W.M.Pan Dobr: listem swym obdarzyć raczy
uprzedzam o wzięciu dwuznego adresu:
a zatem inne listy prędzej dojdą. Z
głębokiem uszanowaniem zostaję Wielm: P. Dobrod:

Catharinowdany Sługa
Paweł Józef Szafarzyk

W Peszcie 28 Marca
1842 r. N: sk. Z końcem miesiąca Maja
wyjdzie mój Nowiniarz
adres:
á Monsieur Mr. Joseph
Dr. Schafarik
Bibliothécaire á Prague
en Boheme

wyjdzie mój Nowiniarz
z listami:
słyszę, mapy
Kniaźa Lapis jest
w druku.

ARCHIWUM
w RYCHTACH
KONSTANTEGO PODWYSOCKIEGO

Milostiwý Pane!

Když sem již byl swůj poslední list Waší Milosti zaslal, byly mi opět ty mappy, které sem již za ztracené držel, od neznámého muže přinešeny, a tu se wyswětlilo, proč za jejich přinešení něco wíce než jindy náleželo. Zaplatil sem tedy rád, a Waší Milosti za ten dar opět i opět uctiwě děkuji. Zdá se, že mappy bloudily po rozličných cestách a před světem se ukrywaly, ačkoli toho potřeba nebyla. Nebot sau čisté, bez křiwda i winy.

W několika dnech potom bylo mi dle žádosti a porucení Waší Milosti ode zdejšího Kupce Edekauera sto i padesát pruských tolarůw čili dwě sté i jedenáct i půl zdejšího konwencionalní mince wyplaceno, kteréžto wzácný dar od Waší Milosti jakožto pomoc a podporu k wydání historických mapp slowanských wděčnau myslí přijímám a za něj předběžné wřelé díky skládám, dowěruje se k Lboku, že mi bude možné wzpamětí swau blízké chwíle i skutkem, totiž wydáním těch mapp, dokázati. Prawda sice jest, že jak sem onehdy psal, přáci u rytce (jemuž napřed platiti mu

sím a jehož penězmi nasytiti nemohu, byl sem na některý čas zastawil: než teď, po odstranění hlawního nedostatku, nemá nás již nic více w začatém díle zdržowati, a pokud se slowanským učeným takowých Mecenatůw dostáwá, jakým se Waše Milost ke mně prokázati ráčila, netřeba nám na mysli a naději klesati. Nejdříwe, a sice již na začátku nastáwajícího 1844 roku, wyjde historická mappa celého Slowanstwa, w témž formatu jako Slowanský zeměwid, na níž sídla a hrady starých Slowanůw od nejstarší známé doby až do XIIIho století obsažena budou. Potom wyjde, w témž formatu, speciální historická mappa jižních Slowan. Zdaří i jiné, čas ukáže: materialiův u mne sebráno mnoho.

W historii literatury slowanské pokračuji dle možnosti. We staroslowanské čili cyrillské literatuře jsem objewil mnoho posud neznámého. Na počátky slowanského písemnictwí w Morawě a Bulharii se wykyne nowé neočekáwané světlo. W Moskwě, jak slyším, teď (též) spatřeno několik welmi starých, posud neznámých spisůw. U nás ještě wšudy mnoho pokladůw neodkrytých, než bohužel dělníkůw málo!

O jiných literarních předmětech dowolím Waší Milosti já brzy hlásti podrobněji.

Do wzácné přízně a lásky uctiwě se poroučeje jsem s hlubokou úctau Waší Milosti

W Praze 2 Července 1843. n. s.

oddaný služebník Jan Kollár

do Alex. Weryhy Darowskiego

Łaskawy Panie!

Gdym był już wysłał mój list ostatni
do WMci, znów te mapy których już za stracone
uważał, zostały mi przez nieznanego człowieka
przyniesione, a tu się wyjaśniło, dla czego za
ich przyniesienie nie nieco więcej niż winnym
razie należało. Zapłaciłem więc chętnie, a
WMci za ten dar wielokrotnie a serdecznie
dziękuję. Zdaje się że mappy błądziły po
różnych drogach i ukrywały się przed
światem jakkolwiek tego nie było potrzeby.
Bóg są czyste, bez grzechu i winy.
W kilka dni potem, podług życzenia i polecenia
WMci zostały mi przez tutejszego kupca
Zdzienawa wypłacone sto pięćdziesiąt
pruskich talarów czyli trzysta dwieście ide-
-naście i pół złotych konwencyonalnej
waluty, który to dar zacny WMci jako
ponowę i podporę do wydania historycznych
map słowiańskich wdzięcznym umysłem
przyjmuję i za nie poniżej gorące
dzięki składam, ufając Bogu że będę

stanie
w możności w krótkim czasie dzieło moje
wydrukowane w całości, t. j. łącznie
wydaniem tych map. Prawdą zaś jest
że jakiem pierwej pisał, pracę mą zastawiłem
na pewien czas u wydawnika (któremu muszę
płacić naprzód i nie mogę go nasycić pieniędzmi).
Lecz skoro po usunięciu głównego braku, nic
już nas w zakresie tym dziele nie powstrzyma, a
pokład słowiańscy uczeni jakiś mecenasów
mieć będą jakim się zwrócić ku mnie okazać
zawrotu, nie trzeba nam upadać na duchu
a nadzieć. Najwcześniej, a może już na
początku 1844 roku, wyjdzie historyczna
mappa całej słowiańszczyzny, w tym
samym formacie jak słowiański
Lechwid, na której będą oznaczone
siedliska a grody starych słowian od naj-
dawniejszego znanego czasu aż do dziesiątego
wieku. Potem wyjdzie w tymże formacie
specyalna historyczna mappa słowian
południowych. Czy i inne, czas pokaże.
materyałów zebrałem wiele.
W historyi literatury słowiańskiej

posuwam się wedle możności. W Starosłowiańskiej, czyli Cyryllskiej literaturze wydobytem wiele dotąd nieznanego. Na początki Słowiańskiego piśmiennictwa w Morawie i Bułgaryi rozleje się nowe nieoczekiwane światło. W Moskwie jak słychać znaleziono też kilka bardzo starych dotąd nieznanych pism. U nas jeszcze wszędy wiele pokładów niedokrytych, brak na nieszczęście pracowników! O innych literackich przedmiotach, mam nadzieję pisać wkrótce na przyszłość drugiej.

Polecając się serdecznie łaskawej przyjaźni i współczuciu pozostaję z głębokiem uczuciem oddany uczeń i sługa

P. J. Szafarzyk.

W Pradze
2 Lipca
1843 r. n.s.

ARCHIWUM
w RYCHTACH
KONSTANTEGO PODWYSOCKIEGO

135

Herr

Prag, den 28ten Juni 1843

Die mir heute auf Ordre Herrn P. V. Kalperin Sohn in Berdyczew und für Rechnung Herrn Aley Weryha Darowsky baar übergebenen Hundert fünfzig Rthaler Preuß Crt

bestätige ich hiermit richtig erhalten zu haben.

Gut für rf. 150 Rt.

Dr. Paul Joseph Schafarik
k. k. Hibl.-Custos

Doppelt gültig wie Einfach gültig

ARCHIWUM
W RACIBORZU
SKONTAKTUJ PODWYŻSZONEGO

136

Čjslo 11.

ARCHIVUM
W RYCHTACH
KONSTANTECH PODVYSOČAN

(P. T.) Pan Karel Ladislaw Zap

předplatil 50 kr. stř. na poslednj swazek

SLOWANSKÝCH STAROŽITNOSTJ.

Zaplatil a obdržel následugjcj swazky

W Praze, dne 7 Března **1836.** P. J. Šafařík m. p.

1. Aprila 1866 r.

Byłaś w Swoim kraju miła,
Ta w ustronnym dziale
Słodsza dudka na kosiodle
Lub maszy o kwietnistym międzie

I na dudkim i na międzami
Ten Rejowa z Sikaj rodzaj
Sadzała mego wszystkim
Pomoc ale mi Kalejs
Bóg mu radzi, przyjaciele!
Czy tu ciężkie Aspazy!
I gdy kapie do celu
Na kwiat słodkiemu malwazy

Ż

Wł. A. Wł. [illegible]

Sulkiszki 28 Augusta 1869

140

Panie Alexandrze Wołodkowicz!

Dziękuję Ci za Marcina w wygodnem mi transporcie do mojego Sguad i za telegraficzną odpowiedź od Pana Burmistrzowy - Mi bardzo! gorzej na wdrodze z Kijowa poczęło, dopiero Ewinna i na progu z nog do kamienia spiesz - bez niczego ani w kamasach! Ewangelia - jakiś to miłosierdzia nadzwyczajny Salvaci, rozkaz Kamy do mnie Dei es! Tarkami mi do nich -

To upewnienie popsuło mi wszystko, mogłem, bo miałem do Granicy Sguad odwieźć - a tu ciągnie nikudzi, i wszystko mi kontamino - Ludzkam ci serdeczne

[signature]

do Alex. Wereyki Dąbrowski

Sudbiza. 22 7ᵇʳ 1869

Szanowny Panie Aleksandrze

Rymowany rezpons na twój list
i Wotawy[illegible] miałem przyjemność
odebrać - ale niepraemeditowi pero
wmywaj Watowy[illegible] i banalny
dziwo, gdzy kwy przybiera portret pow
typikalnyjny - Kolej w latwa, Gare
1ᵉ Klassy wszystko to daje jej ten
komiczny portret i odgłos temu wszyst
Ty podróżny zasadniczem [illegible]
Kwy 3 silne paroxytony wytrzy
małem, ale Klara jest zdaje się [illegible]
mięsko -

Będę Tankam uwiadam emes
o następnych [illegible]ach.

1ᵉ Czy X-ży Gubernator powra
cił, a jeśli nie, kiedy go i pewne
kwy spodziewają się -

2ᵉ Co się stało w Kryminalnej

Irbi z procesem Marszawa,
z Schalginem - sprawa. Corsuch
contra Corsaira z jeleń debet - ?
3tio Czy w Swej bytności w Kyjowie
nie adwersarz Cię Kattkow i
Leontine Klotz pozdrowią zarazem
całą Kyjowa Swoją osobą personami
Ja tam walcz i gadaj - bo
to Ci dziś wiekuiste fizdy nie
gadnie pierwia -
Ty miałeś list od Syna, z
Krakowa, a jakoś spodziewam
się z Londynia -
Serwus & amicis

Warszawa 9/21 Grudzień 1866 r.

Wasza Cesarska Wysokość!

Mam zaszczyt donieść Waszej Cesarskiej Mości, że dnia 19 Listopada [illegible] Tobie pamiętnego, zostałem [illegible] Waszego Cesarskiego Majestatu, przez Jego Cesarskiego Majestatu Cesarza Austryi, jako Jego [illegible] Posła nadzwyczajnego i pełnomocnego [illegible] Rzeczypospolitej [illegible]

[illegible] Cesarza i Króla

Ojca Waszej Cesarskiej Mości

od dnia [illegible] dnia 19 mego przybycia [illegible] Cesarskiego Majestatu Waszego Ojca [illegible] Tamtejszego [illegible] do domu.

Verso.

صلح

۱۔ ہمارے بادشاہ کے ساتھ جو صلح ہوئی ہے اس کی شرطیں یہ ہیں۔

۲۔ ہمارے بادشاہ نے اپنے ملک کے سوا جو ملک اس کے قبضہ میں ہیں، سب کو چھوڑ دیا۔

۳۔ ہمارے بادشاہ نے اپنے ملک پر جو محصول لیتے تھے، اس کو بھی چھوڑ دیا۔

۴۔ ہمارے بادشاہ نے اپنے ملک کے سوا جو ملک لیے ہیں، ان کے بدلے میں کچھ روپیہ دیا ہے۔

۵۔ ہمارے بادشاہ نے اپنے ملک کے سوا جو ملک لیے ہیں، ان کے بدلے میں کچھ روپیہ دیا ہے۔

۶۔ ہمارے بادشاہ نے اپنے ملک کے سوا جو ملک لیے ہیں، ان کے بدلے میں کچھ روپیہ دیا ہے۔

[redacted]

[redacted]

Его Высокоблагородию
Александру Карловичу
Врача
Даровскому

в г. Кіевъ

Sudziszki 14. Grudnia 1861 r.

Stanowey Pani Alexandrze

Dobrodzeyce

Czyn zamiast względem Miłości Wa-
szey - Czy ią na mnie gniewasz? lub
czy dobrodzieyka bezer Choleray co po Kijowie
grassowała, ią ią od dawnych i dawnych cza-
sow pozbawiony iestem przyiemności, odbie-
rania, tych miłych i rayszych pism?
W niepewności, na czym to długi czas zostaiąc
milczenia, ia czuię się w obowiązku, dopełnić
winnia memu powinności, i Starozwieckim
Obyczaiem, przy zbliaiących się Świętach,
i nowym Roku / daię Bogu łaskawemu wszelkiey
wam pręzey życzenia, Zdrowia, Szczęścia za-
wsze Serca, przyiaciół Kuligu i Sługi

Cyprian

D. 4 Listopada 1871 r.
z Warszawy.

Szanowny Panie!

Byliśmy bardzo ucieszeni (mówię to w imieniu Redakcji i czytelników - in spe - Wieńca), jeżeliby Pan raczył dzielić się z nami w przyszłości swemi artystycznemi pracami i pomysłami swojemi. - Mam w tej chwili przedmowę do nowego wydania Rysunków i wyjątek z 2 tomu Kobiet (czego? - czy tego samego dzieła?). Czy uprzedzając mię Pan ogłosi to w Wieńcu? ... Uprzedzam, że nastąpi to może dopiero po Nowym Roku, gdyż pismo wychodzi raz na

Odpowiedź proszę nadesłać
pod adresem p. Henryka
Dynowskiego.

Z wysokim szacunkiem

Leonard Sawicki.

Do Alexandra Weryhy Darowskiego.

Szanowny Panie Aleksandrze —

Nad Rozanowski wyjechał na Święta do siebie pod Nowinę — Powiedział mi że będzie w karnawale jadąc i wracając — Ujrzeć Pan Bóg Marcelkę niech mu słowa prawdy powie za te brednie które coraz z Cześnikowej Szlacheckiej Gościńca. Z mojej strony już mówiłem mu i jeszcze powiem — ale cóż to pomoże? Nie pomiędam Panu że niebędzie się bez zamieszania skargi do Sądu [illegible] i bodaj na tem się skończyło.

Za jutro będę w Łobzowie, może mnie tam Pan jeszcze zastanie, gdy wrócę z Krzeczynowskiej Mamie dołączę moje uszanowanie dla Pana i Brata Jego życząc zdrowia

prawdziwy sługa

L. de Skarzyński

13 Maja 1834

Kamienna

Velmi ctihodnému
Pánu Farnímu
Josefu Jarošovi
v Lerchenfeldu

Wielce Szanowny Panie!

Góra z góry – od tego może powinienbym zacząć tych parę słów towarzyszących mojej do Was posyłce. Po latach wielu znowu się spotykamy na domowych śmieciskach – a chciejcie wierzyć że do najmilszych chwil mojego życia zaliczam zawsze te spotkania. Byłbym niewdzięczny gdyby mi mocno w pamięci utkwiły Wasze światłe rady i uwagi i te rozkoszne z Wami Szanowny Panie pogadanki a nawet i wyświadczona mi przysługa, przy pierwszem pomknięciu się mojem na literacką arenę chciejcie potrzechać historyi mojego daru – a który rzekę jako uczeń do mistrza, którego wykształcony smak, głęboka nauka i nieprzeparty dowcip były zawsze przedmiotem mojego uwielbienia w chwilach wolnych od moich kłopotliwych domowych a zresztą i od chwyżd nad powszednią robotą, które dalej prowadzę – w chwilach wytchnienia po pracy – skleciłem obrazek który Wam dzisiaj śmiem ofiarować! Zawarczy jednak wiecie Wasz ostrożnie że czytamy tytuł „powieści" jaki najdzisiaj na okładce bynajmniej nie usprawiedliwiony ani treścią ani formą mojego obrazka W rzeczywistości przeznaczyłem do cenzury Warszawskiej, nazwałem go po prostu

obrazliem z niedawno miniony przeszłości, ale to się niepodobało
naszej wszechwładnej pani, która nam kazała koniecznie zostać powiesnią
Nie tu opór ani krzyki nie pomogły - volens nolens na to, ze względu
chcesz zgodzić się musiałem. Z tego powodu, który każdemu objawiać
niepodobna nawarłem się na zawsze zamuły ignorancyi i wygórowanej ambicyi
Rzecz cała poszerpnięta z rodzinnej kroniki, chociaż innej nie podobnik
rodziny - chodziło mi przedewszystkiem o malunek obyczaj, który kraski
zacierają się z każdym dniem co raz bardziej - a i tych z nich nie
długo nie stanie - kilka nazwisk, zyjących w owym czasie posłuży
stanowią akcessorya obrazku. Może mi kto zarzuci wyprowadzenie
przed czasem, o kilkanaście lat wcześniej, nazwisk bazgolstwa i
bazgołów, ale i w tem nie popełniłem anachronizmu, bo choć
pod innem mianem - z nieco odmienny charakterystyką
byli oni już wówczas in chair et en os. Byli to klejnot jenere
pozostałości dawnej szlyzny - która po upadku kraju, w naszych
zwłaszcza prowincyach, przy ucinanych skrawkach do popitów, takie
a nie inny przybrała charakter - a w nadzpełnie przedzierzgnęła się
w faktyczne bazgolstwo. Nie stało Radziwiłłowie ani Maciejowie
do zakucia, do uszlachetnienia wyborków buntliwej, kulawszej
natury, która się z karbów prawem skreślonych wyzywała, a wize

odkryto wyścigi na Białopolskiej ulicy – na nich biedne dzieci
nierozumiejące małpować usiłowali swawolne wyboryi, których arena
przed laty bywał pałac „pod Blachą.“ –
Nikt nierozumie, a uyść wątpić można że szczery mówię prawdę,
od Was Szanowny Panie piękniej i lepiéj nie zgłębił dziwy ani piękno-
ności naszego kraju, zwłaszcza okolicy którą opisywałem – wska-
zuje wiejskie mistrzem – pokornie i troskliwie składam moją
samotną – a każde Wasze słowo o niéj – będzie dla mnie najkosz-
towniejszym radzeniem – wyrokiem, na który nawet do Pana Boga
apellacyi zanosić nie będę musiował.
Przybyłem tu dla interesów kontraktowych, a pierwszy wołuę chwilę
słowiz – na złożenie Wam osobiście tyle należnego Szacunku

Najuniżeńszy Wasz Sługa
Tadeusz Jerzy Steeli

1.)

2.)

Do Al. Weryhy Darowskiego
1871 r.

Strutyński Juliusz.

Wierszopis – Literat.

Urodz. 1810. + 1878

1.) Wiersz do Aleksandra Weryhy Darowskiego Kijów. 7. Lutego 1854.

2.) List do K.W.K. Wojcickiego – z prozbą o zalecenie go względom p. Kurtza, aby mógł znaleść posadę. 23. Sierp. 1871 r.
wysłany do koresp. Wójcickiego, 22. VI. Co. Jel

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, z. 480)

do Aleksandra
Weryny-Darowskiego.

ARCHIWUM
w RYCHTACH
KONSTANTEGO PODWYSOCKIEGO

Ludzie rozum twój chwalą
Wielbiąc go w poetyckim gwarze,
Ale dodać zapomnieli
Że twe serce, z tłumem w parze. –

Czy kto duby tnie ostatnie,
Czy na ostatnie cudzą czyha,
Pozorzy wdzięcznym za obronę,
Głupich zgrozie – czy Weryha!

Takim jesteś – takim ciebie
Czcze wyrocznie – i serdecznie
Radbym ci zalecić siebie,
Połączyć się słodko wiecznie. –

Bo choć – mówią – w mojej głowie
Jak w kierzeni, wiatr wieje,
Każdy co mię zgłębił – powie
Że się w sercu nie źle dzieje. –

Odczytam ci list —— parady!
W nim się dowcip twój wyradzi
Na tok gładki, i układny
Co choć drapnął, wnet pogładzi –

Bojąc się przysłowia starego
Raymondiej satyry oznowę,
I ridendo castigare
Ciągnąć na głupstwa nowe.

Sługa i przyjaciel

Kijów
d. 7 Lutego
1859

1. Chmury. 1 tomik poezji a Kamedrzickiego w Wilnie 1843
2. Lydia - powiastka - 1 tomik - a F. Glücksberga w Wilnie 1836 -
3. Miscellanea 1 tom. - a F. Glücksberga
4. Kilka badań geologicznych, i dziejowych Kaukazu postrzeżenia podróżnika Baumera
   Odkrycenie przez niego baronowi Baumer
   a Bera w Berlinie 1856 - 1 tomik -
5. Pani Kasztelanowa Trocka - 1 tom. a Vogla we Lwowie 1870
6. Obrazy z natury (Graziella, i powieść wschodnia Giul=Strada) 1 tom. a Karola Wilda 1871
7. Pani Starościna Horodelska 1 tom. w Dziennika Literackiem we Lwowie 1870
8. Ukraina - 1 tom - w Dzienniku Literackiem we Lwowie - 1870
9. Noc w stepie 1 tomik - w Skrzecze Richtera we Lwowie 1870
10. Sceny myśliwskie, wierszem - w Skrzecze Richtera we Lwowie 1871
11. Kalejdoskop 1 tom. w Słowie we Lwowie 1872
12. Salwy 1 tom. w Kraju, wyszły w oddziale w Krakowie 1873
13. Morskie 1 tom. w Kraju, wyszła w oddziale w Krakowie 1873
14. Morskie 2 tomy w Wieku warszawskim 1874
15. Dwaj Biskupi w Przeglądzie Lwowskim 1871
16. Duch Nocy - poema, w Przeglądzie Lwowskim 1871 -
17. Nie=poezje 1 tom. wierszem, ciekawy -

Prace Berlicza Sasa

t. j.

Julijusza hrabiego

Strutyńskiego

…ożа i szat drogich mnóstwo
…w zamian za ochronne bóstwo...
…ejsze nie tknęły ramiona
…i... wyszlijcie Scypjona !..“
…y zacni brodacze w senacie
…kim byli ucieszeni...
…jan, lekko się rumieni,
…zdrości... mylisz się mój bracie!
…uczuć nie pokrywa toga...
…ludu — był już głosem Boga.

IV.

…szlakiem od Ostji, przez morze,
… srebrną bruzdę porze...
…e, brzeżone purpurą,
…newy trzepocą się górą,
…vém nagląc statek w chyżym biegu...
…kają piany nakształt śniegu...
…ni atleci wioślarze,
…nym chyląc się po parze,
…iona żylaste, drgające,
…z żywy przepaliło słońce.
…va, jak rumak stepowy,
…gle uzdę i podkowy,
…a, srebrną parą bucha,
…ka, przecież jeźdźca słucha...
…jonie! o śpiesz!.. niech widomie
…vo w zrozpaczonéj Romie,
…wicą wyciągnioną strzeże...
. . . . . .
…du zaległy wybrzeże,
…y morza hucząc niecierpliwe...
…lali wzniósł czoło sędziwe
… ludu! tyś na całym świecie
…żny, a słaby — jak dziecię...“

V.

…alton o wspaniałéj brodzie,
…acie podczas obrad gładzi,
…nianek dostojnych prowadzi,
…cnie w poważnym pochodzie.
…iersią z brzegami się zetrze,
…sny rozegrzmi powietrze,
…ognisk kapłanki te czyste
…ezmą bóstwo tajemnicze,
…dą w miasto wiekuiste,
…t białych zakrywszy oblicze.
. . . . . .
…wstrzymuje... patrz, prosto jak strzała,
…widać już żagle i wiosła.
…lla mknie, jak gdyby rosła,
…żeje i nabiera ciała...
…adzie dojrzéć może oko
… postać, smukłą i wysoką,—
...
Cóż to? opadal, jak kwiatek,
…wodę w zadumy godzinie,
…łowa koncha, lekko płynie
…ny, drobny, nikły statek.
…iały na żarach pustyni,
…ietrze gorącym spalony,
…krętą po przez fale czyni,
…kko wioślem w obie strony,
…zki przypomniał chłopięce...
…edbale zwiesiwszy na ręce
…ącą bogactwem warkoczy,
…czarne utopiwszy oczy,
…trzona w głąb' toni, żeglarka.
…zy na dnie liczy piasku ziarka,
…ch rybek śledzi korowody,
…lusterko patrzy w szklane wody;
… spojrzenie jéj w tonie zapadło,
…ło gwiazdy, jak zwierciadło...
…amię, nagie aż do spinki,
…krywa tuniką Greczynki
…a rzuca na jéj ciało,
…eszone... a przez dłoń jéj białą
…alce, morze, szemrząc, pluska
…rszczy, jako modra łuska.
…rka, jak ze snu zbudzona,
…otylli zwróciła swą głowę,
…, oczy opalowe,
…ilcząc, w źrenicach Scypjona...
…eszało w powietrzu... czy fale

Rozkryły na dnie perły i korale,
Czy wiosła pieśni zaśpiewały młode,
Czy żar słoneczny w parę zmienił wodę,
Czy nenufary rozkwitły u brzegu,
Czy gdzieś syrena plusnęła się w biegu,
Czy żagiel zadrgał jako pierś człowieka,
Czy drobna rybka przed siecią ucieka,
Czy z góry leci kaskada namiętna,
Czy morze wzbiera i przyśpiesza tętna,
Czy gdzieś Najady zaplotły się wieńcem,
Czy srebrne piany spłonęły rumieńcem...
Któż zgadnie? — Scypjon usty spragnionemi
Chwycił powietrza głęboko, głęboko,
A potém zadrżał — i spuścił ku ziemi
Dziwnemi żary pałające oko...

VI.

Jeszcze za wiosłem rozpryśnięte pianki
Gasły w powietrzu, w tęczowéj iskierce
Zwierciedląc cicho przeczyste błękity,
Gdy okręt wstrząsł się i — stanął jak wryty,...
Przekleństwo! Scypjon uczuł, że ma serce,
Bijące żądzą dla ziemskiéj kochanki.
Próżno wioślarze, jak łuki wygięci,
Chłoszczą wiosłami obumarłą falę,
Próżno z wód krzeszą iskry i opale;
Okręt się w lewo, to w prawo zakręci,
Przecbyli, zadrga i znów nieruchomy,
Jak fatum, wróży zagubę dla Romy...
. . . . . .
— „Na barkach własnych wynieśmy boginię!...
Choćby przez trupy, mąż jeden dopłynie
I miasto zbawi... Kto na śmierć się waży?“ —
Dwóch, trzech, dziesięciu rzuci się żeglarzy
Tam, gdzie bogini, w swéj bieli kamienna,
Źrenicą z głazu patrzy, niby senna,
Niby pochmurna, niby zagniewana,
Na spłonionego rozkoszą młodziana. —
Hanon wyciągnął ramię gladjatora
I dotknął białéj draperji; w tém nagle
Grom huknął w maszty — i świszcząc zdarł żagle...
Hanon padł martwy, oczyma upiora
Wpatrzony w bóztwo, nad którego czołem
Węże błyskawie zaplotły się kołem,
Rzucając łunę ognistą, czerwoną,
Na brew zmarszczoną i kamienne łono...
Przez trupa tego z obliczem zczerniałem,
Co drogę wpoprzek zawalił swem ciałem,
Nikt nie śmiał dłoni ściągnąć... a wśród ciszy
Słychać jak piorun warczy, grozi, dyszy...
— Niechaj śmiertelny zmazy swéj się lęka,
Bowiem skon dzierży wiekuista ręka!

VII.

Z brzegów tymczasem wrzawa się podniosła:
Krzyki powietrze sieką, jako wiosła,
Piersi, jak żagiel statku, wzdyma burza...
A lud, jak odmęt, prze się, kipi, nurza,
I wre, i szumi, i pryska w przestworza
Pianę uniesień... Augur spojrzał z dali
I rzekł w zadumie: „oto są dwa morza;
Lecz spokój mędrców jest po stronie fali“.
. . . . . .
Rzucając wkoło oczy swe sokole,
Walerjusz dojrzał drobną, nikłą barkę,
I pogrążoną w zadumie żeglarkę,
Która się własnym marzeniom uśmiecha...
A jéj przepaska, puszczona na wolę,
Z wiatrem się niesie, jak skrzydła motyla...
Dojrzał — i szepnął: „Klaudja!“
Była chwila
Ciszy wśród tłumu po tym szepcie; echa
Tylko nadbrzeżne, miękkie i pieszczotne,
Szepnęły: „Klaudja“ i umilkły drżące,
Jakby to imię miało samo z siebie
Jakieś oddźwięki namiętne, palące,
Od których więdną kwiaty — i wilgotne
Rosy zajmuje płomień, a na niebie
Gwiazdy blednieją, i lecą strącone...
Lecz cisza była krótką: oburzone
Matrony rzymskie spojrzały zjadliwie
Na tę samotną, i na tę niedbałą
O świat, i ludzi, i wrzawę ich całą,
Na tę milczącą dumnie i wzgardliwie...

I wnet — za pierwszéj Lucyny przykładem,
Ostre przymówki sypnęły się gradem:
— „Klaudja bez grona niewolnic wychodzi;
Klaudja w kosztowne przybrana tkaniny,
Z głową odkrytą, jak miejskie dziewczyny,
Z jednym Numidem zasiada do łodzi“...
— „Wszak na ozdobę żeńskiemu strojowi,
Pół uncji złota *Lex Oppia* stanowi;
A Klaudja depce krajowe ustawy:
Złoto w przepasce w trójnasób przeważa“...
—„I dziś—dla godnéj zalotnic zabawy—
Sama w téj barce płynąć się odważa“ !..
— „Klaudja, gdy młodzież wielbi wdzięki marne,
Wzroku nie spuszcza, nie rumieni lica!..“
— „Męża za pana nie zna... niewolnica!
Śmie w niebo zwracać swoje oczy czarne,
Jakby u Bogów pytała zuchwale:
Czy sprawiedliwie dzierżą losów szale“? !..

VIII.

Słów tych słuchając, Falton, ręką białą
Przygładził brodę — i rzekł: „Na Jowisza!
Wiem ja, zkąd morzu ta niemoc i cisza...“
Jeszcze nie skończył — już w ciżbie zawrzało.
Wskazał na łódkę, a oto wnet z tłumu
Wyleciał kamień, ciśnięty jak strzała...
Wyleciał, świsnął, i wśród fali szumu
Tak się trzepotał, jak gdyby jaskółka,
Lecąc nad wodą, pióra w niéj maczała...
Padł... a tuż po nim rozbiegły się kółka
Po drżącéj wodzie, coraz szerzéj, daléj,
W krążki i kręgi ciemne — aż na fali
Wielka się plama czarniawa wylęgła
I steru barki bokiem swym dosięgła,
I objęła ją zmąconemi prądy,
Rzucając na nią cienie, jako trądy.
Augur zawołał drżący: „Wielkie Bogi!
Widziałem dzisiaj sądów ludzkich drogi“...
. . . . . .
Zaledwie morze wygładziło lica,
Padł drugi kamień, jak zatruta strzała,
I przyniósł z sobą słowo: „zalotnica!“
Głośne, syczące... Żeglarka powstała,
Strząsnęła z szaty rozbryzganą pianę,
I obracając oczy zadumane
Na brzeg, gdzie ryczał tłum wściekłością zjęty,
Biały kwiat z włosów rzuciła w odmęty
I rzekła: „oto broń moja jedyna...
Widzę tu sędziów, ale gdzie jest wina?..“
Słowa jéj z fali zmieszały się szumem
I powróciły, w pół drogi odbite
Gradem kamieni... Rozwścieczonym tłumem
Falton dowodzi: on najtrafniéj ciska;
Patrz, kamień z rąk mu, jak z procy, wypryska
I trafia ramię żeglarki odkryte,
Ciału przepaskę dając koralową..
Porwał się Numid — i jak lew zraniony
Ryknął — pustynię wspomniał i swobodę...
I drgającemi, czarnemi ramiony
Wyrwał maszt z łodzi, okręcił nad głową
I z świstem rzucił przez spienioną wodę
W sam środek tłumu.
Ruchem monarchini
Wstrzymała Klaudja dzikiego wioślarza:
„Stój“ — rzecze — „Jowisz sąd nad ziemią czyni...
Niechaj się słaby nigdy nie znieważa
Walką z silniejszym... chcę cierpiéć dostojnie“.
A potém, wzniósłszy piękną głowę hardo,
I wodząc okiem po tłumie z pogardą,
Wsparła na sterze rączkę swą spokojnie
I rzekła: „Wielki ojców moich Boże!
Sądź mnie tu, teraz, wobec tego ludu.
Jeślim się żadną nie zmazała winą,
Ty spotwarzonéj daj świadectwo cudu:
Ty spotwarzonéj daj świadectwo cudu:
Niech za mym pasem, rzuconym na morze,
Wstrzymane statki do brzegu dopłyną“.
Rzecze — i z bieli szat swoich powiewnych,
Szarfę błękitną, tkaną w gwiazdy złote,
Niewolnic z Tyru przedziwną robotę,
Zwolna odwija... Cisza jak w świątyni
Zaległa brzegi; tylko gdzieś z daleka
Konają resztki jakichś szmerów gniewnych,
Jak echa burzy... Jowisz sądy czyni!
A niech śmiertelny pomsty nie docieka...

IX.

Z ostatnich węzłów pas Klaudji rozwity
Zadrżał, od wiatru — czy od bicia łona,
A w chwilę potém żeglarka wzruszona,
Promiennym wzrokiem wpatrzona w błękity,
Szepcąc: „o Bogi, spełnijcie przysięgę!“
Rzuciła w morze lazurową wstęgę,
Widną na falach, jako mleczna droga
Od pokrzywdzonéj do sędziego — Boga.

. . . . . .

Okrzyk namiętny podniósł się z okrętu: —
To głos Scypjona... buchnęły płomieniem
Piersi młodzieńcze; wyciągnął ramiona,
I falę jedném zmierzywszy spojrzeniem,
Jak stał — tak skoczył — i znikł wśród odmętu...
— Morze! dzień Zamy blizki... strzeż Scypjona!..

. . . . . .

Tłum zawrzał głucho, wstrząsany koleją
Dreszczami zgrozy i cudu nadzieją.
A taka cisza wybrzeże zaległa,
Żeś słyszał chwilę, jak w wieczności biegła.
Dziwna to cisza! słychać serca bicie,
Szelest krwi w żyłach i oddechu drżenie,
I jako struna prężące się życie,
I wszechpotężną wymowę — milczenie.

X.

Piersią drgającą odtrącając piany,
I szturmem biorąc każdy cal przestrzeni,
I szlak przed sobą bijąc pięścią szklany,
Za sobą krzesząc snop drogich kamieni,
I bruzdy znacząc wskróś morza tęczowe,
Dopływa Scypjon do łodzi... Wzniósł głowę
I patrzał chwilę, płomienny, to blady,
W czarne źrenice milczącéj żeglarki...
Potém rzekł głośno: „wierzę!“ — i owinął
Rzuconą wstęgą rękę, i od barki
Potężnym ruchem zwróciwszy się, płynął
W spienione jeszcze po-za sobą ślady.

. . . . . .

Blizko już, bliżéj... wyciągnione ramię
W dwoje ostatni bałwan wody łamie,
Ostatnią przepaść ziejącą zwycięża,
Dosięga liny, chwyta ją, wypręża,
I wiąże do niéj błękitną przepaskę
I falom rzuca, na łaskę — niełaskę...
— Drżyjcie... sąd Boga!..
Schwytany za skrzydła
Ciszą śmiertelną okręt, jak ptak dziki,
Pojman w zdradzieckie, kryształowe sidła,
Miota się, zrywa, drży... tłumu okrzyki,
Który, jak wulkan, lawą szału bucha,
Niecą widomie jakiś zapał męzki
W rzeczy téj martwéj, co zda się mieć ducha
I lekko, chyżo, pochód swój zwycięzki,
Jakby stęskniona do brzegów i ziemi,
Przyśpiesza, wiejąc żaglami białemi.

. . . . . .

„Klaudja! — tłum krzyczy — „Klaudja niech bogini
Z białego kwiecia ofiarę uczyni ..
Klaudja niech orszak dziewiczy prowadzi...
Evoe! Klaudja!.. szlijmy do niéj posła!“
Walerjusz Falton piękną brodę gładzi
I rzecze: „płynę... niech podają wiosła“.

. . . . . .

A tam, na falach, cicha, nieruchoma,
Ze złożonemi na piersiach rękoma,
W chybkiéj swéj barce bez masztu, samotna,
Błądząc myślami po-za tłumu wrzawą,
Stoi żeglarka... źrenica wilgotna
W przestrzeń gdzieś patrzy, w pół dumnie, w pół łzawo,
I widzi może przyszłych wieków ruchy
I sprawiedliwość, pojętą przez duchy.

Marya Konopnicka.

JULIUSZ HRABIA STRUTYŃSKI.

(BERLICZ SAS).

D. 23 Marca 1878 umarł Juliusz hrabia Strutyński, znany w piśmiennictwie naszém pod imieniem *Berlicza Sasa*, w 68 r. życia.

Potomek jednéj ze znacznych litewskich arystokratycznych rodzin, wychowaniec Jezuitów, a zarazem Francuzów-guwernerów, przesiąkłych wolteryanizmem; żołnierz od młodości i pisarz od młodości; pan milionowego majątku, następnie tułacz, żyjący z małéj pensyjki, jaką mu krewni po matce wypłacali; w końcu wracający do kraju, w pogoni jak za mamidłem, za krociowym spadkiem, gdy już przedtém cała sprawa za lichy grosz była zaprzedaną — ś. p. hr. Strutyński był typem swojego rodzaju, postacią zadziwiającą swojemi zdolnościami, obszerną wiedzą, charakterem zacnym, a zarazem chwiejnością i prawie dziecinną niepraktycznością w prowadzeniu i załatwianiu własnych interesów. Opis dokładny całego jego życia, przygód tysiącznych, niemal nieprawdopodobnych, bogactwa i nędzy, dumy i upokorzenia, zaiste, stanowiłby świetny materyał do odwzorowania ludzi, których może jedyną i największą winą było to, że się urodzili z usposobieniem poetyczném, które właściwie nie pokierowane i w karby nie ujęte, wykrzywiało im koleje życia; że wyobraźnia do cudackich doprowadzała ich pomysłów i przedsięwzięć, które, w braku realnych podstaw, w braku wytrwania, nigdy się ziścić nie mogły.

Znaliśmy go zblizka od lat wielu; szczyciliśmy się jego przyjaźnią; posiadamy znaczną ilość listów jego, pisanych w chwilach najrozmaitszego usposobienia, w najboleśniejszych i najweselszych. Pamiętamy dokładnie jego poetyczne opowiadania z życia i przygód; a jednak nie możemy, nie mamy nawet prawa wyświecać wielu tajemnic tego życia, chociażby już dlatego, że ś. p. Juliusz snadź sam tego nie chciał, skoro przed wyjazdem z Krakowa kilkanaście tomów swoich notat, wyciągów, korespondencyj z najznakomitszemi osobami, nietylko w Polsce, ale w Rossyi i za granicą — spalił. A te *Notatki* skarby prawdziwe zawierały, nietylko dla historyi literatury, ale i dla dziejów ostatniéj epoki Litwy i Rusi.

Rodzina Strutyńskich pochodzi z Galicyi, ze Strutynia w Złoczowskiém, zkąd jedna jéj gałęź oddawna przesiedliła się na Litwę i do południowéj Rusi. Na Litwie Strutyńscy posiadali wysokie urzędy. Ś. p. hr. Juliusz pochodził w prostéj linii od *Jana na Strutyniu Berlicza Sasa Strutyńskiego hrabiego de Hujd*, wojewody inflanckiego i był ostatnim z jego rodu po mieczu. *)

Ś. p. hr. Julijusz urodził się d. 1 Lipca 1810 roku w Lipowcu, z ojca Feliksa i Karoliny z książąt Lubomirskich **). Lipowiec, dziś miasto powiatowe w gub. Kijowskiéj, był rodzinném miejscem Strutyńskich, gdzie mieszkał wówczas dziad jego, hr. Łukasz, słynny ze swych bogactw i szczodrobliwości, a raczéj marnotrawstwa. Mieli oni wtedy jeszcze znaczne dobra w Galicyi i na Białéj Rusi, po Lubomirskich. Wszystko to stopniało. Łukasz sprzedał dobra w Galicyi, Feliks sprzedał Lipowiec; Teolin na Białéj Rusi (w Orszańskiém) losy wydarły już Juliuszowi. Wydarto mu także, prawem sukcessyjném należącą, Ucianę na Litwie po stryju Hieronimie, szambelanie Stan. Augusta i rotmistrzu brygady huzarskiéj, chociaż miał na niéj zawarowaną w testamencie summę 600,000 rs. Zbiory Strutyńskich, antyków, obrazów, ksiąg i t. d. krocie kosztowały. Sami jeszcze oglądaliśmy wiele nader pięknych i cennych przedmiotów, gdy hr. Felix, sławny wiolonczellista, czas jakiś mieszkał w Wilnie. Gdzie się to wszystko podziało, nikt nie wié, a i syn nie wiedział. W Teolinie było niemało arcydzieł sztuki, była słynna galerya obrazów Propojska, naprzód Janczyna, następnie Miłoradowicza, po śmierci którego nabył ją hr. Felix. I to wszystko dziwnie jakoś ulotniło się, tak, że i śladu i nie pozostało. W Ucianie, na Litwie, przed niewielu jeszcze laty, w bogatém archiwum familijném przechowywało się kilka autentycznych bóztw litewskich. Znikło i archiwum, i bożyszcza, i wiele innych cennych zabytków.

W dzieciństwie hr. Juliusz, z powodu wyjazdu matki za granicę, przepędził lat kilka u babki, a jakie to ciężkie było życie u niéj, opisał sam w *Pani Kasztelanowéj Trockiéj*. Później uczył się w Romanowie na Wołyniu u Jezuitów, ale niedługo. Kilku guwernerów, przeważnie Francuzów, torowało drogę młodzieńcowi do nauk; dopomagały mu wielkie zdolności, łatwość pojęcia i ciekawość wrodzona. Kochał naukę, pracował nad nią całe życie i wiele umiał; ale nie było w tém pewnego systematu, nie było i przedmiotu, któremu-by wyłącznie się poświęcił.

W bardzo młodym wieku wstąpił do wojska; później czas dłuższy przemieszkiwał w Kijowie, zajmując nader trudne stanowisko służbowe, na którém wreszcie wytrwać nie mogąc, udał się do Petersburga i tu otrzymał nominacyą na adjutanta głównodowodzącego na Kaukazie, generała Neudhardta.

Neudhardt był to człowiek wielkiéj prawości, ale wymagający bardzo i surowy dla podwładnych, a szczególnie dla narzuconego pomimo jego woli. Wszakże w krótkim bardzo czasie, gen. Neudhardt tak sobie upodobał Strutyńskiego, że ten nietylko stał się jakby członkiem rodziny, ale podobno wkrótce miał zostać i narzeczonym jednéj z córek generała. Wiemy z „Kaukazu“ i z opowiadań ś. p. Juliusza, jakie to burzliwe, lecz pełne dla niego powabu było życie na Kaukazie.

Z Tyflisu był delegowany wraz z innymi do Teheranu, dla złożenia szachowi podarków cesarskich, za co otrzymał order Lwa i Słońca, oraz bógate upominki.

Odwołanie z posady Neudhardta, a następnie nagła śmierć jego w Moskwie, złamały nadzieje i karryerę służbową hr. Juliusza. Nie przyszło do skutku i projektowane ożenienie się. Widzimy go jeszcze w wojnie Krymskiéj, po ukończeniu któréj otrzymał dymissyą z rangą majora.

Urodzenie, zdolności, majątek, zestosunkowanie z wielu znakomitościami, otwierały mu drogę do karryery wojskowéj. Nie doszedł do niczego, bo — był poetą! Nie umiał i nie chciał schlebiać nikomu i upokarzać się; był dumnym, dumnym szlachetnie; a wszelka nieprawość wywoływała w nim oburzenie, bez względu na godność i wziętość osoby, do któréj przemawiał. Nie znał balansowania służbowego, szedł zawsze prostą drogą, a ta mu najczęściéj łamała się; nieprzewidziane zaś wypadki z tropu go zbijały. Może i brak wytrwania był przyczyną tych niepowodzeń.

Miał téż wrodzoną skłonność do wojaczki. Stan wojskowy przekładał nad inne. Skromny nadzwyczaj, nie cenił, jak na to zasługują, prac swoich literackich. Oto, co pisał jeszcze niedawno w tym przedmiocie do jednego z przyjaciół: „Niosę dotkliwą karę za to, żem zboczył z toru swoich realnych przeznaczeń, specyalnie militarnych; żem sponiewierał tyle naukowych zasobów wojennéj sztuki, i zamiast iść daléj w ulubionym zawodzie, naturze mojéj najwłaściwszym, puściłem się na bezdroże literackie, na którém niejeden szwank poniosłem i resztę sił moralnych zatracam... Znam wojnę, jéj warunki, tradycye, środki posiłkowe i czuję, że na téj drodze najszerszy zakres działalności nie był dla mnie strasznym. Stało się inaczéj!“

Wiemy, że kochał stan wojskowy, ale nie wiemy, jak dalece był do niego usposobionym. Może przesadzał swoje zdolności wojskowe, jak ubliżał niezaprzeczonym zdolnościom pisarskim, o których nikt nie wątpi.

Był panem milionowéj fortuny, a umarł prawie w nędzy; bo był — poetą. Nie był marnotrawcą; kolosalna fortuna już była znacznie nadrujnowaną przez dziada i ojca; owsze n był umiarkowanym i skromnym w życiu, a nie miał żadnych nałogów. Ale gdy szło o dobro włościan, o ratunek przyjaciela, a wyznajmy szczerze, i o butę szlachecką — tysiące leciały! W końcu nie umiał rachować, był

*) W żeńskiéj linii słynną była ze swéj piękności i przygód Jadwiga Strutyńska, córka Józefa, a wnuczka Jana, kasztelana inflanc., którą Stanisław August wydał za Włocha Manuzziego, nadając mu tytuł hrabiego. Zmarła w r. 1778, mając lat 42. Syn jéj Stanisław hr. Manuzzi ożenił się z Platerówną i umarł bezdzietny. Znaczne dobra jego, Belmont, na Litwie, właśnie powinne były spaść na hr. Juliusza, jako ostatniego w męzkiéj linii, oraz na potomstwo Heleny Piłsudzkiéj, urodzonéj Strutyńskiéj, jako ostatniéj w żeńskiéj linii. Sprawa ta wywołała hr. Juliusza z Krakowa, lecz wkrótce, zamiast osiągnięcia krociowéj fortuny, znalazł śmierć.

**) Mylnie podały niektóre gazety wiadomość, jakoby Karolina Lubomirska 1-o voto była hr. Platerową. Ks. Karolina była córką ks. Ksawerego Lubomirskiego, podskarbiego kor. (syna Stanisława, marszałka w. kor.) i Teofili z Rzewuskich, córki hetmana Stan. Rzewuskiego i księżniczki Katarzyny Karoliny Radziwiłłówny (urodzonéj z ks. Wiśniowieckich).

łatwowierny, nadużywano go więc zawsze. Pańskość wrodzona zmuszała nieraz do datków i wydatków nad możność; co innego kosztowałoby setkę, na to on wyrzucał tysiące, i to nieraz pożyczone na lichwiarskie procenta. Te ostatnie dobiły go.

Po otrzymaniu dymissyi, mieszkał w dobrach swoich, lub u krewnych, później w Petersburgu. W r. 1869 przeniósł się do Lwowa. Pisał tu dużo, uczestnicząc w „Świcie“ i innych pismach literackich. Pod Lwowem trzymał niewielką dzierżawę. Z księciem Jerzym Lubomirskim, kuratorem Zakładu Imienia Ossolińskich, łączyły go najprzyjaźniejsze stosunki. W r. 1872 umarł książe Jerzy w Krakowie; Hr. Juliusz przyjechał na pogrzeb i już nie wrócił do Lwowa. Zamieszkał w Krakowie.

Ciężkie tu było jego życie. Osamotniony, w gronie kilku bliższych przyjacioł szukał pociechy i rozrywki. Środki ubogie niepozwalały mu utrzymywać domu na skalę odpowiednią, unikał przeto wyższych towarzystw. Na zdrowiu często zapadał, niedostatek mu nieraz dokuczał; wszakże ożywiał się w kółku przyjacioł i był niezrównany w opowiadaniu. Pamięć nadzwyczajna, pogląd oryginalny i zawsze wzniosły, znajomość stosunków, spokrewnienie i spowinowacenie z wielu najpierwszemi rodzinami w kraju, najrozmaitsze, nieraz bajeczne prawie przygody życia,—sprawiały, że opowiadania jego były nietylko nader zajmujące, ale i pouczające. Starzec, nad lata sterany, nieraz wpadał w zapał i wtedy wołał: „o, puśćcie mnie na moję Ukrainę, na step, dajcie mi konia, a jeszcze odżyję!“

Obrany członkiem akademickiéj kommissyi archeologicznéj, brał szczery udział w zadaniach Sekcyi Wykopalisk i opracował kilkaset wykazów zabytków pierwotnych na Rusi.

Niekiedy i wierszyk ulotny, a dowcipny, wydobywał się z pod pióra starca. Przed rokiem pisał do jednego z przyjacioł, bawiącego czasowo na wsi:

Bodaj-to życie motylka,
Co z kwiatka na kwiatek mknie!
Uniesienie, jedna chwilka,
Lecz tych chwilek pełne dnie!
Skoro wyssał zdrój nektaru,
Mach skrzydełkiem, leci znów,
Nowego skosztować czaru.
Śliczne życie — co chcesz mów!
Z łąk na łąki, z gajów w gaje,
Lotnie biegą jego dnie;
Wszędzie dlań rozkoszy raje,
Nim zastygnie w błogim śnie.
Innéj my doznajem doli!
Innéj wcale! biedny człek!
W małżeńskiéj pętach niewoli
Cmoka piołun cały wiek.
I gorzko mu! — Więc motylka
Lepsze życie — alboż nie?
Więzi go przelotna chwilka,
Gdy z kwiatka na kwiatek mknie.

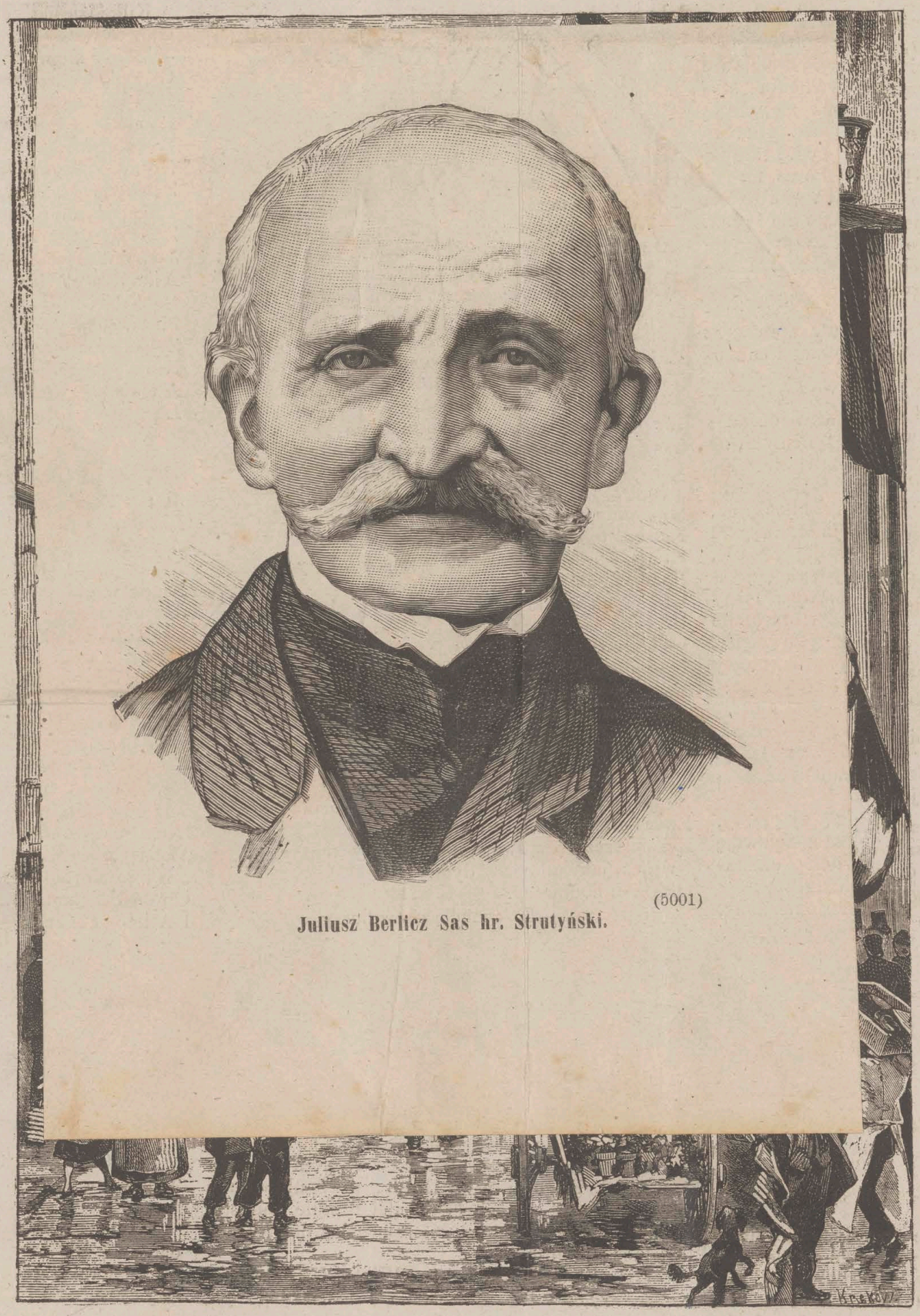

(5001)

Juliusz Berlicz Sas hr. Strutyński.

Lecz to były już tylko błyski rzadkie. Listy jego do przyjacioł, z epoki krakowskiéj, ciężkie, bolesne robią wrażenie. Oto co pisał do jednego z nich 20 Listopada 1876, z powodu jakiegoś chwilowego nieporozumienia:

„Uderzyły pioruny we mnie. Żaden nie zabił od razu, lecz każdy nadwątlił, wstrząsnął, strącał coraz więcéj z posady. Nie umarłem jeszcze, ale stałem się ruiną, zwaliskiem i wkrótce runę. Taki mój stan obecny.

„Któż ma żal do ruiny, że się ku upadkowi chyli? Kto się na nią gniewa, że z pionu zeszła i nie jest tak szczelna i mocna, jak była przed swoim rozgromem?

„O, nie gniewajcie się na mnie! a zwłaszcza nie posądzajcie o płochość w uczuciach, do któréj się nie poczuwam. Ani uczuć, ani przekonań o wartości tych, co je wzniecili, nie zmieniam. Stosunków, na szacunku ugruntowanych, nie wyrzekam się i nigdy nie wyrzeknę. Lecz ugiąłem się przed burzą i czekam aż przeleci. Ugiąłem się, zwyczajnie jak ruina, co już dawną swą moc postradała i do równowagi powrócić nie zdoła — bo grunt chwieje się pod nią“.

Ś. p. hr. Juliusz już w późnym wieku wstąpił w śluby małżeńskie w Petersburgu z Greczynką, p. Maryą Maurokordato, córką pułkownika służby morskiéj.

Pierwsze prace hrabiego Strutyńskiego były po francuzku, z r. 1836: *Essais poétiques*, następnie powieść *Lydia*. W tymże czasie ogłosił w Wilnie zbiór poezyj p. t.: *Chmury*. W Wilnie téż w r. 1855 wyszły jego *Miscellanea*. Inne powieści i opowiadania wyszły we Lwowie, w Krakowie i w Warszawie od r. 1870. Ważniejsze: *Pani Kasztelanowa Trocka* dwa wydania, *Starościna Herodelska*, *Obrazy z natury*, *Sceny myśliwskie* wierszem, *Gawędy*, *Dwie babki*, 2 tomy, *Kaukaz*, *Ukraina*, (Obrazy czasu i ludzi) *Wołyń i Podole*, *Kalejdoskop*, *Mozaika*, *Dwaj biskupi*, *Pan Jeremiasz* (w rękopiśmie).

Wiele artykułów pomniejszych drukował w rozmaitych czasopismach. W „Kłosach“ była obszerna rozprawa jego o *Nadwodném mieszkaniu w Kwaczale*.

Ostatnią poetyczną pracą ś. p. hr. Juliusza, był wiersz, nadesłany panu A. M. do Krakowa, a pisany 14 Stycznia 1878. Niektóre dzienniki podały już ten wiersz, ale w skróceniu; my zamieszczamy go tu w zupełności:

. . . . . .
Nie nerwy, katary,
Cierpień mych powodem;
Choruję... bom stary,
Stary, z sercem młodém!

(5002)

Zdobienie ulicy Abukirskiéj w Paryżu, na uroczystość otwarcia wystawy powszechnéj.

Ogień, co w niém pała,
Zabójczy dla ciała,
Które wiek przygniata,
Kruszą burze świata!

Wkrótce też rozkruszą
Na pyły, atomy!
I ulecę duszą
Nad chmury, nad gromy,
Gdzie przed Tobą, Boże,
W ładzie, i pokorze
Toczą się, bez końca,
Planety i słońca.

Tam mgły doczesności
Nie plamią błękitów,
Przywary ludzkości
Nie sięgną tych szczytów.
Tam cicho i jasno,
Nie duszno, nie ciasno,
Jak tutaj na ziemi
Pomiędzy bliźniemi!
Mnie też nic innego
Do szczęścia nie trzeba,
Kromia swobodnego
Bytu w głębiach nieba, —
Z gwiazdeczką, co świeci,
Z kometą, co leci,
Goniąc cel daleki
Przez otchłanie, wieki!

I jabym z nią gonił
Szczęśliwy, wesoły!
Hołdowną pieśń dzwonił
Dla Boga z anioły;
W blaskach i zachwytach
Żeglował w błękitach...
Lecz... méj ziemskiéj biedy
Kiedyż koniec? kiedy!?

W tém więzieniu głuchém
Sił cierpieć nie staje!
Radbym prędzéj duchem
W górne wzbić się raje!
O! nie z jedną raną,
W serce mi zadaną,
Skarga moja stanie
Przed Tobą, o Panie!

„Więcéj niéma *i pewno nie będzie*. Schowaj sobie na pamiątkę, ten płód mojéj wczorajszéj nocy".

Umarł w końcu Jul. Strutyński d. 23 Marca b. r. w Skierniewicach. W Krakowie odbyło się żałobne nabożeństwo za jego duszę w kościele N. Maryi Panny, w obecności krewnych, prezesa Akademii Umiejętności, D ra Majera, członków Kommissyi Archeologicznéj i przyjacioł. *J. ze Ś.*

Kraków, 15 Maja 1878.

Kirkor

„HISTORYA ZBRODNI"

Wiktora Hugo.

Czwarty dzień Zamachu.

(5 Grudnia 1851 r.)

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 673.)

Pamięć tych kommissyj nie wygasła w umysłach; jeszcze w roku przeszłym dopominano się śledztwa na uczestników.

Sprawiedliwość, któréj te kommissye władzę z rąk wydzierały, milczała. Sprawiedliwość przypominała owych „obywateli" z passażu Verdeau, którzy-to *nie chcieli, ażeby i im tak było.*

W kommissyi mieszanéj zmieszany był oficer z prefektem i prokuratorem. Tryumwiraty te trzęsły Francyą—jéj obywatelami — współzawodnicząc w doraźności i gromadności wyrokowania z *kommissyami wojskowemi*, inną instytucyą dla dobra społeczeństwa obmyśloną. Na str. 35 podaje Hugo liczbę ofiar kommissyj mieszanych na 1634.

Na str. 181—183, znajdujemy listę 66 wygnanych z terrytoryum Francyi, Algeryi i Kolonij francuzkich; jest na niéj nazwisko i Wiktora Hugo. Przedtém jeszcze autor opowiedział nam, że za jego głowę przyrzeczono, Korsykaninowi Criscellemu, 50,000 fr.

Oprócz *Listy wygnanych*, do któréj później dodano jeszcze 4 nazwiska, istniała osobna *Lista wydalonych*, a na niéj 9 nazwisk; między innemi zaś, Thiers i Quinet (str. 184). W ogóle prześladowanie dotknęło 88 deputowanych; jednego, Baudina, zabiła kula.

Michel z Bourges, dobrze znany z niniejszego opowiadania, będąc już w Belgii, zajaśniał z radości, gdy mu Hugo powiedział tę „złą nowinę", że nazwisko jego nie znajduje się na liście.

„Michel z Bourges, tak waleczny wobec śmierci, słabym był wobec wygnania".

Sławny David z Angers został także skazany na wygnanie; przedtém jednak jeszcze go potrzymano w prefekturze ze względami należnemi — złoczyńcy chyba. Obchodzono się z nim strasznie. Ten sam David, na zapytanie: czy nie ma u siebie broni, ukazał wszystkie swe rzeźby i rzekł: „oto broń moja! — szkoda tylko, że nie mam do czynienia z ludźmi cywilizowanymi!" Później, jako wygnaniec, mieszkał w Bruxelli.

* * *

„Przepaść drży z trwogi. Przed czém? przed zbrodnią. Lud cofnął się w d. 5 Grudnia, w d. 6-ym już zniknął. Na widnokręgu nie pozostało już nic, prócz poczynającéj się olbrzymiéj nocy. Tą nocą było Cesarstwo"; po strasznym dniu 4 Grudnia, republikanie zostali zupełnie odcięci od ludu.

Nie mieli już co robić, jednakże w d. 6-m z rana, w 50 blizko jeszcze odbyli naradę u deputowanego Raymonda, na placu Magdaleny: czyby się jeszcze coś zrobić nie dało. Tak trudno się człowiekowi rozstać z tém, co ukochał! To nowe miejsce narad republikańskich było dwódziestém siódmém z rzędu od rana 2 Grudnia.

Żywiono i podsycano jakieś mroczne, ponure nadzieje. Zapowiadano ruch ludowy w dzielnicy Belleville na oktawę zamachu, w d. 9 Grudnia. Szeptami podawano sobie tę wiadomość, nie wiedząc zkąd się wzięła i co ma za sobą w rzeczywistości.

Znany nam Charamaule wystąpił, na owém zgrodzeniu u Raymonda, z wnioskiem, ażeby processyonalnie po dwóch wyjść na środek placu. Stał tam oddział wojska z pułkownikiem. Wnioskodawca przystąpiłby do pułkownika i wezwał go do złożenia broni; wrazie odmowy—w łeb. Gdyby to nie poruszyło ludu, reprezentanci oddaliby się śmierci na ofiarę.

Hugo chciał już iść; ale do wniosku Charamaule'a, postawionego przez serce; rozum zbiorowy dodał swoją poprawkę. Są dwie odwagi: męztwo doraźne i wytrwałość; pierwsze jest rzeczą żołnierza, drugie — rzeczą obywatela. Krok proponowany byłby samobójstwem, a we wszelkiém samobójstwie jest i dezercya.

Wniosek odrzucono i pożegnano się — na długo.

W tym dniu, Wiktor Hugo powrócił jeszcze do swéj kryjówki przy ulicy Richelieu; zjadłszy kawałek chleba na kolacyą, zasnął; zrana wychodząc za miasto, cały prowiant rozkruszył ptakom. Był zupełnie samotny.

W Paryżu trzymała go nadzieja owego powstania na Belleville — trzymała aż do 12-go Grudnia.

Ostatnią schadzkę w Paryżu z Favrem i Michelem miał Hugo u pani Didier, przy ulicy de la Ville-Lévêque. Przybyły później Bastide, minister spraw zagranicznych za Cavaignac'a, dowiódł tu dzielności swéj duszy.

Dnia 14 Grudnia, był już Wiktor Hugo w Bruxelli. Przygody jego w drodze opowiedział jego syn, Karol, w *Les Hommes de l'exil.*

* * *

Rozdział XII, *Les expatriés*, rozpoczyna Hugo od słów wspaniałych, w których czytamy:

„Końcem — wygnanie. Wielkie dusze, chwały narodowe wyszły z kraju. Ujrzano coś ponurego: Francyą wypędzoną z Francyi. Ale to, co traci teraźniejszość, przyszłość zyskuje; ręka, co rozprasza, jest zarazem ręką, co zasiewa".

Opowiadanie wypadków grudniowych kończy się z chwilą, w któréj autor, ukazawszy nam ostatnie zebranie republikanów, następnie własną Odysseję swą po Paryżu zakończa wzmianką o opuszczeniu stolicy Francyi. Wszystko, co potém następuje, powinno już nosić tytuł *Po zamachu.* Za
uważamy za konieczne, aby czytelni
przed mniemaniem, jakoby po tych
rozstrzeliwaniach, po całém tém krwa
darstwie karabina i komissyj wojskowy
nych, było jeszcze co do opowiedzenia
zamachu stanu w Paryżu. Z wzięcien
w obronie któréj Sarre okazał był więc
dzia niż męztwa — skończyło się wszy
licy. Na prowincyi tylko, w Prowancy
docyi, republikanizm wydał jeszcze ki
zbrojnych, śmiertelnych — i skonał. W
ryżu panował już wtedy porządek.

Kilkadziesiąt stronic w dwóch r
Les expatriés i *Comment on sortit de Ha*
Hugo opisowi ucieczki rozmaitych ludz
mitowanych, a raczéj zasłużonych w o
ciwko zamachowi. Z wyjątkiem przyg
net'a, owego oficera marynarki, który
2 Grudnia oddał republikanom mieszka
naradę, oraz kolei, przez jakie przes
i Changarnier, — szczegóły podane o
dalających się, lub wydalonych z Fr
w sobie takiego nie mają, coby czytel
ziemca żywiéj zająć mogło. Przy wybi
tylko tutaj chwilkę się zatrzymamy.

Cournet okupił wolność swą i życie
wysłańca policyjnego, który go zaaresztz
ziony w dorożce do prefektury wraz z d
mi aresztowanymi, na jednéj z odludnie
zerwał się z siedzenia, wpił palce w szy
ta i zadusił go. Potém był już wolnym
lazną północną udał się do Belgii, w p
charakterze kommissarza kolejowego.
czekały go nowe przeciwności. Przepuśc
cuzi, ale za to przyaresztowali Belgow
którymi, zwłaszcza w służbie pogranic
było bonapartystów. Szczęściem, że g
no do urzędnika celnego, nie do żandar
nikt w rzeczywistość głęboko wnikać
Uwolniony, dostał się téj saméj nocy jes
gii; przeprowadziło go przez granicę
kilkonastoletnie pacholę.

Charrasa i Changarniera wywiezio
dnia 8 Stycznia, pierwszego jako „Vinc
giego jako „Leblanc'a". Widocznie, z
dzi, obawiano się jeszcze nazwisk. W
lenciennes nie wiedziały o transfiguracy
wéj; przyaresztowały więc obu generałó
ich stróży bezpieczeństwa i odwołały się
Ztąd dopiéro nadszedł rozkaz nietam
széj podróży Vincent'owi i Leblanc'owi.
leźli się w Belgii. Spotkawszy się poprzec
z Changarnier'em, Charras, w przystę
humoru, zawołał: „Powinni mnie byli p
nazwać *Le-rouge*". Innym razem zapytan
odpowiedział: „pakunkiem".

Z przygodą Charrasa łączy się *bon*
z podróżnych. Obaj stróże pułkownil
draby, mieli w kieszeniach pistolety dla
stwa więźnia, czyli dla zabicia go w raz
Jednemu z drabów pistolety wydymał
kieszeń w paletocie. Jakaś dowcipna
na widok napęczniałego paletota, rzuci
słowo:

— Cóż u licha, czy ten człowie
Thiers'a w kieszeni?

* * *

Osobny rozdział (XVII) poświęcon
datnieniu postawy, jaką zachowywała
nar. w dniach grudniowych. Widzimy
terystykę ludzi i ich poświęceń. Ze stu
ciu republikanów w ówczesnéj Izbie, 1
wolności zostało; ci wszyscy obowiązek s
Cierpieli niewygody wielkie — chłód i
dzieścia siedm razy zmieniali miejsce n
nie miało na noc zapewnionego dachu
a pomimo to dzień zastawał ich i opu
pracy, ochoczo i skrzętnie podejmowan
gali Paryż, zachęcali, układali plany,
wykonania, a przy tém wszystkiém śm
ździym kroku na nich czyhała.

Autor sam nie przypisuje sobie inne
że „wśród walki skupiał w jednę m
wszystkich" (str. 251).

ARCHIWUM
w RYCHTACH
KONSTANTEGO PODWYSOCKIEGO

28 Grud. 1856. odesza

159

Kochany Aleksandrze, jak radzisz tak zrobiłem ale zrobiłem od dwoch miesiecy - siedzę w szlafroku, w ciepłych bótach, niby zajęty a w istocie próżniak, słyszam i pmelilinam sparmy, Doktorów i medycynę; - oraz moje anatema nie idzie do góry, bo sparmy siedzą, Doktory się pasą, a medycyna świat expirva - Mimo jednak takiej biedy, dawno bytbym coś napisał Grabowskiemu, bo niegodzę się ani z jego krytyką ani z ideą sztuki, ale zwykle czekam, poki kto świadomszy nieco literackich, niepowie co trzeba powiedzieć, dopiero, gdy po drugim czasie nikt nie myśli o dobrej sprawie, wyjdę jak jóźwa ze skorupy i piszę jak mogę - Gdy braku, powinienbyś częściej gawędzić z ludem bożym, bo masz wiedzę pmetrawiona, rozum jasny i pioro potężne, w którem zawsze się znajdzie coś ostrego, a to nie źle wcale; gawiedź jest pmekonana że tam jest Mszmoń gdzie dowcip - Teraz ci pozdrawiam z całego serca twój druh

Wincenty

Daj-no wygowor Padlewskiemu że pole zalega, a zdolności ma i nie udane -

do Alex. Weryhy
Darowskiego.

Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieju —

Przysłane mi tamtuwie przez JW Pana Dobr. Książki z Brodów odebrałem i za nie najpowinniejsze składam dzięki. Wasne starań a jemuemiłe dla mnie są dowodem tamtuwszy JW Pana Dobrodzieja względów które nieznajomemu sobie osobicie okazywał raczysz. Gdyby nieżyjącego Komor przedniejszy, miałbym wielką przyjemność ofiarowania JW Panu Dobr. trzeciego tomu mojej Kompilacyi który właśnie z druku wyszedł. Po przebyciu Cenzury będą one u P. Kraftnagel w Berdy: czowie złożone jeżeli mi tamtuwi pomocy swej nieodmówią. Wiadomości o P. Wrzesińskim naszym mieszczaninie nie= śmiertelnie zasłużonym, Wiadomości o przywilejach Króla Alexandra bardzo mi będzie potrzebna i pożądana; dlatego nie dziwiąc o historyi prawa naszego w przytoczonym wiersze, które miałem teraz drukować w trzecim Tomie odtrzymam do inwentarzy — rozwoje i wiadomości o pismach Stanisława Staszyńskiego i Kołłątaja

Korzata będzie dla mnie bardzo zajmującą i miłą rzeczą, – co do ostatniego P. Korzata pism wiadomo mi: że je posiada mój dobry przyjaciel w Galicyi Hrabia Batowski i wydać zamyślanie wiem co to będą za pisma, które nie jeszcze na polu rozjdują. Biskup Kamieniecki Michiewicz jeśli się nie mylę, pisał coś o Filozofii o Bardilim – przed dwudziestu laty miałem jakieś druki jego w ręku – Słyszałem też o cechujących pamiętnikach Pana Mostowskiego już nieboszczyka odzwał na dworze Talleyrandem – ale ich dostać niemogę, choć miałem obiecane. Ubiegł mnie Hrabia Raczyński, który wydaje takie rzeczy, ale obcina, zmienia wedle swego widzimisię. Dasz JW Dobrodziej że Go Sukcessi literackiemi drobnostkami zajmował oświadczam się i raz przyjęć zapewnienie wysokiego uważania z którem mam honor zostawać

JW Pana Dobrodzieja

Najniższym Sługą

Mickiewicz

d. 12 Grud. 1841

Kraków

Do Alex. Weryhy-Darowskiego.

N 236.

№

Godebski Ksawery.

Podpis Godebskiego na urzędowem poświadczeniu od Zakładu Hr. Ossolińskich we Lwowie P. Alexandrowej Baranowskiennej. 1. Kwiet. 1865 r.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

№

Streitt Franciszek

Artysta Malarz.

Liczba 150.

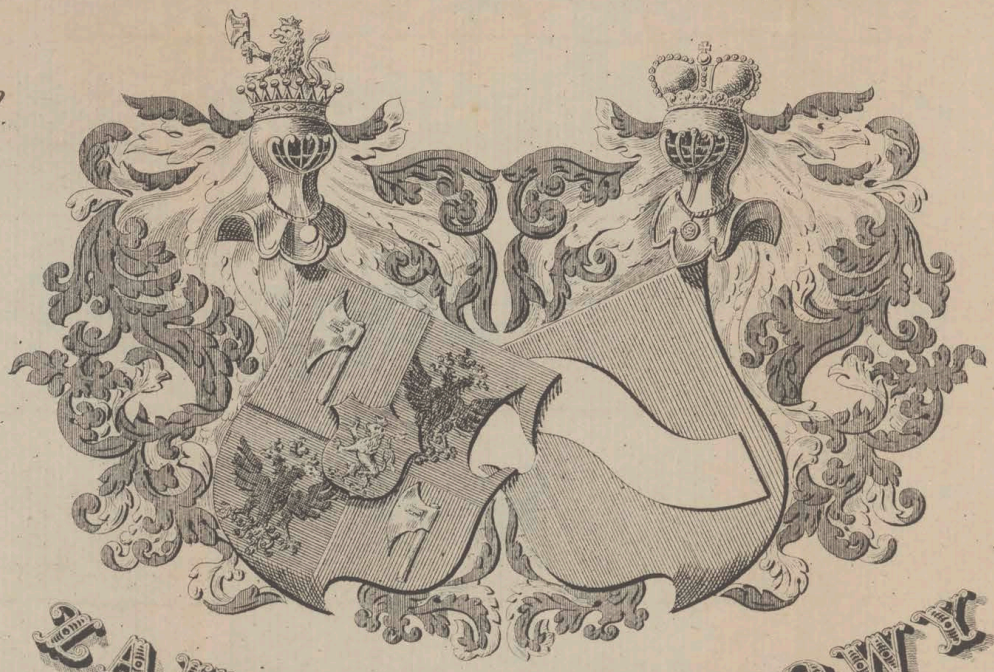

ZAKŁAD NAUKOWY

IMIENIA OSSOLIŃSKICH

we Lwowie.

Zaświadcza niniejszém z wdzięcznością, iż odebrał w darze od
W Pana Alexandra Wereyby Darowskiego Dzieło „Antiquités
russes - Copenhague 1852" fol. 2 tomy -

który - to dar i Imie Szanownego Dawcy w Pamiętnik urzędowy
Zakładu wciągnione zostały.

We Lwowie dnia 1. Kwietnia 1865

Wpisano do inwentarza
pod L. 53326.
D. j. w.

Goldbsz

August Bielowski

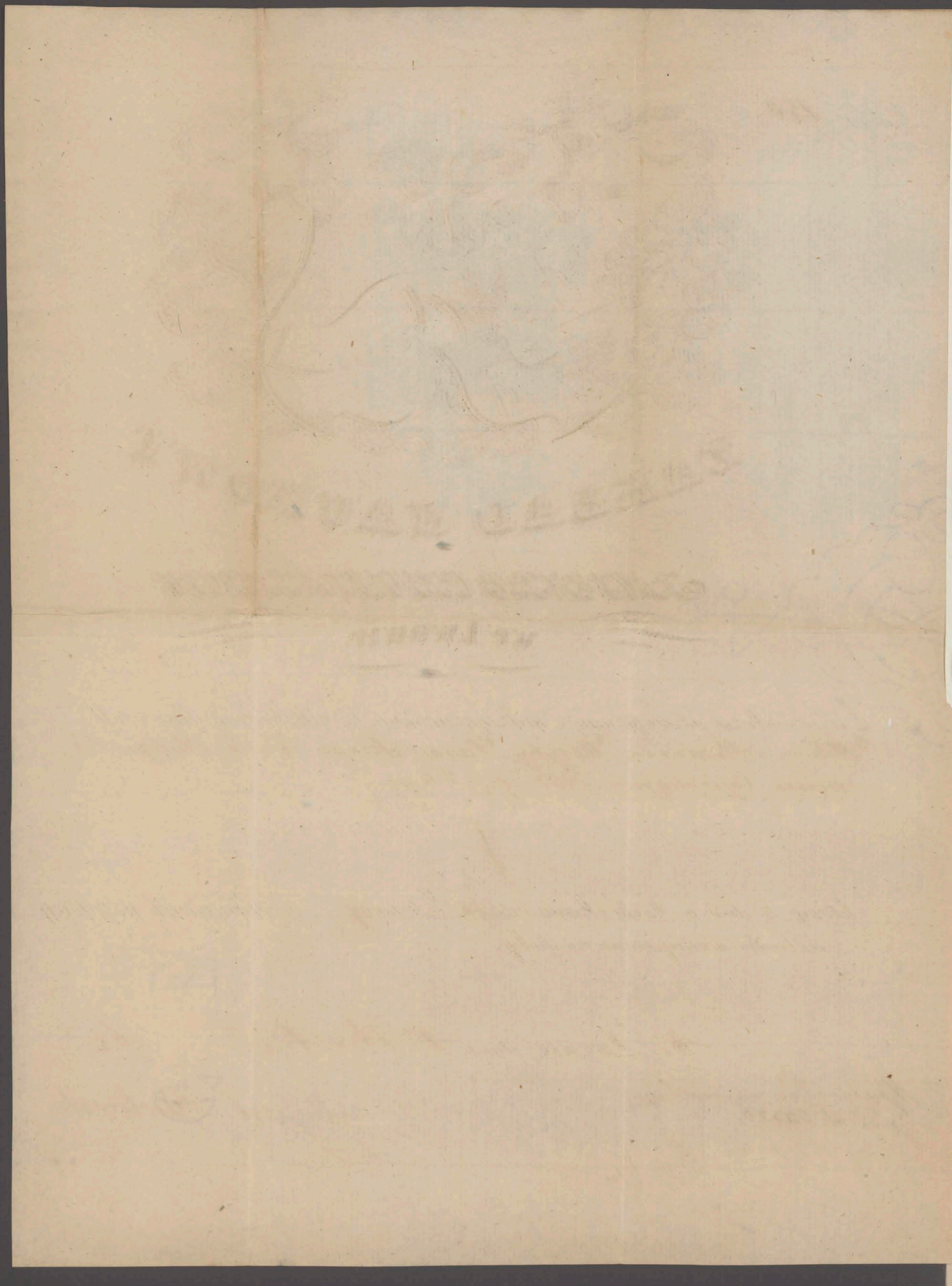

wodu jego nieobecności, prymas Łubieński oddał w administracyą przeorowi trzemeszeńskiemu dnia 16 lipca 1652 (kronika str. 868). Niedługo potem wrócił Damalewicz do kraju, gdyż dnia 11 sierpnia przyoblekał z polecenia przeora Andrzeja Łasickiego w kapitularzu klasztoru trzemeszeńskiego w *zakonny* habit *Gabryela Gracyana Miłoszewskiego*, koadiutora i następcę w opactwie po Starczewskim. (Kronika str. 873). Damalewicz i później przebywał w Rzymie, bo w roku 1661 wydał i tam swój żywot błogosławionego Bogumiła Arcybiskupa gnieźnieńskiego. Jakim zaś sposobem przy schyłku życia dostał się do Trzemeszna, o tym kronika milczy.

Władysław Miłkowski.

1869 r.

† Ksawery Godebski zmarły d. 17 maja r. b. kustosz Zakładu imienia Ossolińskich we Lwowie, urodził się w r. 1801; był synem pułkownika Cypryana Godebskiego. Kształcił się początkowo w Konwikcie Pijarskim na Żoliborzu, potém uczęszczał do Uniwersytetu Warszawskiego. Od r. 1821 zaczął ogłaszać w pismach ówczesnych różne ulotne poezye, a dla Teatru Warszawskiego przekładał komedyo-opery i komedye, mające wówczas wziętość w repertoarze francuzkim. Jedenaście tych sztuk dotąd wykryto w zapisach Teatru Warszawskiego; oto są ich tytuły:

Dom Korregidora czyli pustacy hiszpańscy, komedyo-opera 1822 r.—Dawne czasy, komedyo-opera 1821.—Emma z Roxburgu, opera 1821.—Miłości Hulańskie, komedyo-opera 1822.—Mistyfikator czyli maskarada domowa, komedyo-opera 1822.—Nowy Rok, scena allegoryczna grana d. 23 grudnia 1822 r., napisana wspólnie z Dominikiem Lisieckim.—Pustoty karnawałowe, komedyo-opera 1822.—Pan Notaryusz komedyo-opera 1823.—Trzy upiory, komedyo-opera 1822.—Wilk na pokucie, komedyo-opera 1823.—Walerya, komedya w 3ch aktach z francuzkiego.

Oprócz sztuk powyżéj wymienionych miał napisać podług wiadomości podanych przez Gazetę Warszawską, libretto do opery Telemak. Przetłumaczył operę: *Turek we Włoszech;* komedyę Ponsarda pod tytułem: Honor i pieniądze; Popularność Delavigna; tragedyą Manfred i dwie komedye z francuzkiego, których tytułów nie wymieniono. Ostatnie te pięć sztuk tłumaczył w późniejszych latach życia swojego.

Mieszkał w Warszawie do końca roku 1824, potém wyjechał do gubernii Wołyńskiéj i osiadł we wsi Kidry.

Długie lata przepędził zagranicą i oddawał się pracom literackim i historycznym. Wspomnimy o tych które doszły

do wiadomości naszéj. 1) Wstępna prelekcya do statystyki i historyi kraju. 2) Ocenienie pamiętnika Hanza Szlązaka. 3) O reformach społecznych w końcu XVIII wieku. 4) Pamiętnik oblężenia Mantui z pism pozostałych po jego ojcu. 5) Pamiętnik księcia Józefa Poniatowskiego o kampanii 1792 r. 6) *Biblioteca fratrum polonorum*, poszukiwanie bibliograficzne. Jestto wiadomość o dziełach Socynianów, Aryanami zwanych, którzy uchwałą sejmową za Jana Kazimierza z kraju wydaleni zostali. 7) Duch i dążność wieku teraźniejszego. Pisma te i inne, o których nie wiemy, umieszczał w dziennikach naukowych lwowskich i krakowskich a głównie w Bibliotece Ossolińskich. Od lat kilku stale zamieszkał we Lwowie i był jak to wspomnieliśmy powyżéj, kustoszem Zakładu Ossolińskich.

† Dnia 23 maja r. b. w niedzielę o godzinie w pół do pierwszéj w południe zakończył życie w Krakowie Apollo Nałęcz Korzeniowski, od wielu lat stały współpracownik naszego pisma. Drukowaliśmy przekłady jego z Wiktora Hugo Hernaniego, i Maryą Delorme, a dawniéj w części *komedyą* i drobniejsze utwory, oraz w ostatnich latach studya nad Szekspirem. Oddzielnie wyszły: *Komedya* z ulotnemi poezyami, które nazwał *strofami oderwanemi;* oraz komedya: *Dla miłego grosza* zalecająca się tak pięknością wiersza jak myśli. Urodził się w okolicy Bracławia 1822 r. Nauki pobierał w Winnicy, a następnie w Żytomierzu. Wyższe studya ukończył w Uniwersytecie Petersburgskim. Zwłoki zmarłego pochowano na cmentarzu miejscowym, gdzie spoczywają: I. S. Bandtkie, J. Muczkowski, E. Wasilewski, Ambroży Grabowski.

† Dnia 23 maja r. b. w Pradze umarł nagle Dr. Ignacy Jan Hanusz, bibliotekarz Wszechnicy Pragskiéj, b. professor filozofii na Uniwersytecie Lwowskim, znany badacz starożytności słowiańskich. W świecie naukowym, tak pracami ogłoszonymi drukiem, jak wytrawnością sądu, zjednał sobie wielką powagę.

Redakcya Biblioteki Warszawskiéj.

Redaktor odpowiedzialny K. Wł. Wójcicki

Wolno drukować—Warszawa, dnia 19 (31) Maja 1869 r.

Cenzor, J. Błeszczyński.

1654.

21. Aprilis.

A 105.

Alexander Maurycy Dawidski

Zdolny bardzo młodzieniec dziecięcia, miał obydwóch braci starszych literackiej i krytycznej pod przedsięwzięciem Chomiczowskiego.

1º) Legenda wierszem „Trzey Królowie." Colonia Agripina. 7. Października 1848.

2.) Lament Skwirski Legenda Ukraińska.

3) do Nowozimnej 1846

ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. n. 486)

Autograf ks. Wacława Dorowskiego

Trzéy Królowie. Legenda podług starożytnego obrazu znajdującego się w Skarbcu Katedry Kolońskiéj.

Gunda, Gunda, Gunda tota Risbunda
Hóy Kolęda, kolęda. Kantyczka.

Ku Wschodzie pomrok mglisty
Pod Baldachem swój cienisty
Wokoł obległa wrogi
W nim nie wschodzi żaden ranek
W jutrzni świtu wykapany
Przezroczysty i świetlany
Rozgromiwszy obłąk wielki
W nim oko nie pod senne
Czarny rogi może krogulki
Jak to klejnoty pokaz konne
Kolorowe i gromienne

Czy to gwiazd nocny błyszczy
Bonęg grody gdzieś skliwne
I zrozkładzie świecił zgliszczy
Scielą Lwie krwiożercze
Bo Kroków ziemnych wnijdzie
Rzeczą Burzą wolkanizne
I pod Niebo pożogi ciszczy

Wonet wskroś z Oceanu

A to grody a te Góry
Co Gobiew od Rydwanu
Kam ze skoku i przepowy
A ten bogini co Szarfaky
Kroj bogaty gdzo szaty
A ty świeci złotogłowie
Jasney głowie nie wezgłowie
Kłórym sobie ścia łoże
Aż dnem ibeo krzyże morze.

Słońce wstało, promienisty
Wozem swego kon zajadło
Wokół szafir niebios czysty
Jak szafirem koni zwierciadło
Słońce wstało, ach słońce
Hrzlan kowe oczko gwiazdy
Dzień drugiego kiełbios konie
Zabłysnął znowu tarczy
Wyszedł pławiąc światło dzienne
Jaśniejące i promienne

Wszyd radością brzmi krzaczek
Co świetnych barwach mnogich krzyż
Lic bezmierny złoty kwiek

W srebrnych szorach ciągną cugi
A koń każdy jak ulany,
A porwany niby Jelen
Ten w czerwieni ukąpany
Zebrodzony cumkiem w cielu
I stary wszystkich widział dziwy
Który mieniał chwosty, krzywy,
Pod kulbaką w kapierzeniu
Długi koncert grzy skrzemieniu
Każdy parchu, zwano łapci
Czub tu skrzyp w czupch piora
A nu biodrach krzta skóra
Kto ewidwa dołem kapie.

A drab każdy jak ulany
W krwi i mleku wykąpany
Zaki ciały a krzywany
Smuhdy prosty a udatny
Wzrost jarzmo pod kobylakiem
A zhodpak w wirszy szarpatny
Kawsak godzin długim sabiem
Z wsrody i świdziny
Jeden szabem. Diabeł cisty
Vali zwinny, cali czysty

Widali Lunie iść w Zadębie
Gdy zbiegowy na Hajdanie
Brzechnie Strudeń Kalinowe
Jak do Kodeń zdienchą Hanie
Lodle nigdy grey Sodowe

Król Balthazar jachał Jumny
w Maiorkanie na Kobeń
Co iąć dzieci ciągnąć Zrebeń
A wzrok groźny ale Sumny
Jakby ogień patrzał z trumny
Lub ieżo z Scierwe nagłodzony
I lub wodzi na wsie strony
Leci pozierać zwierząt Cobie
I bór zrębał krzyżem obie
Królewskim obrzędzie
Idzie na bitwę Król Ciężki
Purpurowy z Gronostaiem
Berło dzierżą w prawicy ręce
W lewicy Jabłko, Król w Koronie
Co nie Chmurni gniewu stronie
Biorą Drabcy wiodą zrebeń
Drudzy zbroją przy Kobeń
A Lut groźny postem jedzie
Za Kobekę i po przodzie ..

A Król Kasper siedział w chmie
Gdy w Betl. : szedł
Chcąc Dewigod Boi Bazijki
Dzier Lud zgotowy Bfazyjki
A wtey chmie pięćd Cztery
Patrzą nanię Co dziw Zwiery
A dwie Czarne pochodzi
Drzewem siedzą nie na Drzewie
Wiedzą Panie chcą zwierd dzi
Jakby jakie dziwo Zwie.
Lecz Król Kasper Kwarę miał Czarną
Ozrwistym Jakoś Cudem
Idą Ludzkoś ciałe Ciarna
Zaraz Chorzy między Ludem
Dowodzidą Skóra Zdrowa
Że nie powrócą od Kogoś
Wzięd zdą Dowodzą nizkich
Kiedy Ludzkie wiarą Babie
Cudzodzieią przez Kobiety
Bo wiarą pochodzi od Diabła.

A Król Melchior nie Żołtkądzie
Gdy w Krówie Gdy w Kądzie
Kurbacz wdoni miały Bardzo
Miały Hełmy i Korony

Prosty zawoj obrecony
Żaden brzlant żadne perły
Bri wyfished seut i zbroi
Bo fis niemiad żadny wzgled
Bo Ow który fię nibroi
Bo pancerzud fię oskoi.
Zwiers pod nind nadbenny
Borkgowie nibr(Lenny
I na oślu jedzi Babu
Do krolewfku mifti Plabe..

A krol Melchiod Bo krol Drugi
(Sedm zgiewnyf) krolow w Swiecie
Widomi ofiad. pan Raskawy
I zu domem thrabny. groźny
Mirem dowiod fię dowody
Chad dawodny wodz oboźny
Bo zasiedzie krole broiow
Ueiczliwi wiodcy wojny
Swiat i siebie niepokoiow
I krol melchiad weiad Hrobojny
Bo zamuiq go. aboiow

Gdzie zdalekiq granod kraiu
Gdzie pole Hanka gniazdo zaiu

Hed wierszebodkuj Pimalus
Ktoż sterszy wyprzyszrzod
Bozim pomocy nadrzedzod
W Bojemniczy Arabiski
W Kiewzebod Olfabedr
A obtorzej skadd bzbiedj
Bodpiera sie Chrop Kibiski

A krol Melchior jakby cudem
Kim dwaj pierwsi przyszedszli
Z wielkim dworem, zmnogim ludem
Prezent pierwszy chcz znaidszli
Wzarstwo narod mody zdrowy
Jakby jedny matki Syny
A czuszli i dzwarny
Drabzigw liczd Dowy
Konie jezdzd i wod jadi
Licz nie skadd ind na szkodi
A wielkady licz nie brzody
I pomoc pierzed w biedach skody

Z kad powiedz, abzd przyszedszy
Monarszczany by Sobiny
Ze zdaleka gdzie obszedj

Trzy Krolowie wielmi sławni
z polżan i Dzierżawni
ze swoich krajow ze swych stolic
wzrad przybyli Jeduszrnie
do Labiey pomnych i wrzawie
ze krzaroch rowney sprawie
Bni kiedy zarznili we Sni
Ki do gwiazd widzieli za Twie -

Wros nad Zrod. pow nad Dany
we Wsnym Betlwem namazany
Prorokami zwiesrzon Wowy
Bziwn krzem obiecany
Soli krolowie z Mejskiey Dzidzin
Bzudzarznego Syn Jehowy
Gwiazd Swiatu Dzien Zbawcy
Gwiazd do Swiatu odwiedzin
Blasiclem obleli ciało
Chwarznym Wawem. z Slui się Slaw.

Colonia Agrippina d. 6. t. Swiątecznie
1838 r.

Andrzej.

1

Moi Krowoniszki jeśli kiedy omnie
Przyjaciel nasz. Dawno przyjaciele
Wiecie sprawiedliwem prawie i przyjaciele
Rei mnie la spotkał nieszczęścia wielkie
Moi pis bede nakedy sprawiedliwie
Dnie pod probaren, sporcy wal kamienie

2

Pas stat obrzucie skrzy sypad o zwie
Kartowne Dawa o Lere Mamie
Kralen Dni wiosny jasne i barbiaz
Pas jeden Mgliche Tamnien Augher
St we mnie dawny Lei przyroda Hare
Lera Dawa i wole i asara

3

Dalen pod azie by pod Dr nia jeden
Do ulodnie jeden nie ze proharen
Ze Hera Tawei Lener Dr lodnie ens mnie
Dawsky jener Mlodzienca pomeny
Dalone $\frac{1}{2}$ rycie Lotsky wpodnie
Jeden Dni apremezi ale Testamente

Wiedeńce w r. 1846.

Autograf Alex Watyka

Lament Świętokrzyski,
legenda ukraińska.

1

Narodził się nam antychryst,
Wszystka ziemia przeklęta w kupę,
Wszystka ziemia przeklęta w kupę
Rabunki bić chłopa w....
Rabunki bi. chłopa w...
Dziwo ogród i chałupę.
Jeo ruinirm być odwiska.
Tchoma stworzy chce człowieka.

2.

Narodził się nam antychryst,
Złachta Skuiszka ziemdiwa.
Złachta Skuiszka ziemdiwa.
Birdyczowska żyd wyliwa.
Birdyczowska żyd wyliwa
Radomyślka wiśla płiwa
A humańcy humańcei
Pogłuprili zniszczei.

3.

Narodził się nam antychryst
Drigiel płótny płimie chamu
Drigiel płótny płimie chamu
Psa wżiwi płichidnu drogu.

Na ośmiu pieśniach brama
Natura wydyqdzie sama
Bez Pana, bez Ekonoma
Jo Gomora i Sodoma.

4.

Narodzii się nāy antychryść,
Na dobrāu stracy imamy,
Na dobrā stracy imamy,
Słysznie żidno pāuie ilomy
Słysznie żidno pāuie ilomy
Stracyta pięty swéj testamy
Conapiszu, tuzinkrotnie
Żuk jéj nmiona nie pomnéli.

5.

Narodzii się nāy antychryść
Prawdziwy wiary wrogie,
Prawdziwy wiary wrogie
Prawdziwy mary grogie
Prawdziwy mary grogie,
Prawdziwy księgi mowy!
Dammszwyzny nam vdzięku,
Talmuniowy robi wstydu.

6

Narodzii się nāy antychryść
Wiarę na nas duch rozchodzi,

Wżdy nam duch radzi,
Chcemy być swobodni,
Chcemy być swobodni
Mamy przed ludźmi odmiany
A tem rodzim odmiańcom
Swadzić nie może kto.

2.

Bronić się my chcemy,
Sławni nasi potomkowie,
Sławni nasi potomkowie
Na sam odgłos obelgi,
Na sam odgłos obelgi
Zwięzli się w gromadzie.
Wola, stracić swe dziedziny,
Niż poddanstwo i pańszczyzny.

3.

Bronić się my chcemy
Ubiedzy krwią swoją
Ubiedzy krwią swoją
Coż by powiedzieć bez pańszczyzny,
Coż by powiedzieć bez pańszczyzny,
Jak by wszystko chodziło
Bez pańszczyzny i bez robot
Jeden pański koni świata,

9

Hareduii sie nūy antykrusț.
Słyszmni gniewliwu wukrwinid.
Słyszmni gniewliwtwu ukrwinid
Sirmin prziwodu nie minid.
Sirmin prziwodu nie minid
Aby bydnigr pogłe żwinid.
Pżinigr wrzdnyi żiwotnid
Pamiętuj smim prowtnie.

10.

Hareduii sie nūy antykrusț.
Wżnyżtkę gniewliwtę przybrawi wkuț.
Wżnyżtkę gniewliwtę przybrawi wkuț.
Nubrmii bi chiopa wd....
Nubrmii bi chiopa wd...
Dai mu oczyśd i chaiuț,
I coreminm bżiedwiku.
I chcmd żwoiej chr. zżwiżku.
Amen.

7815
IV